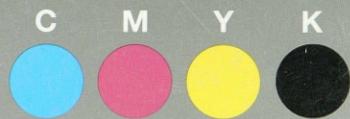
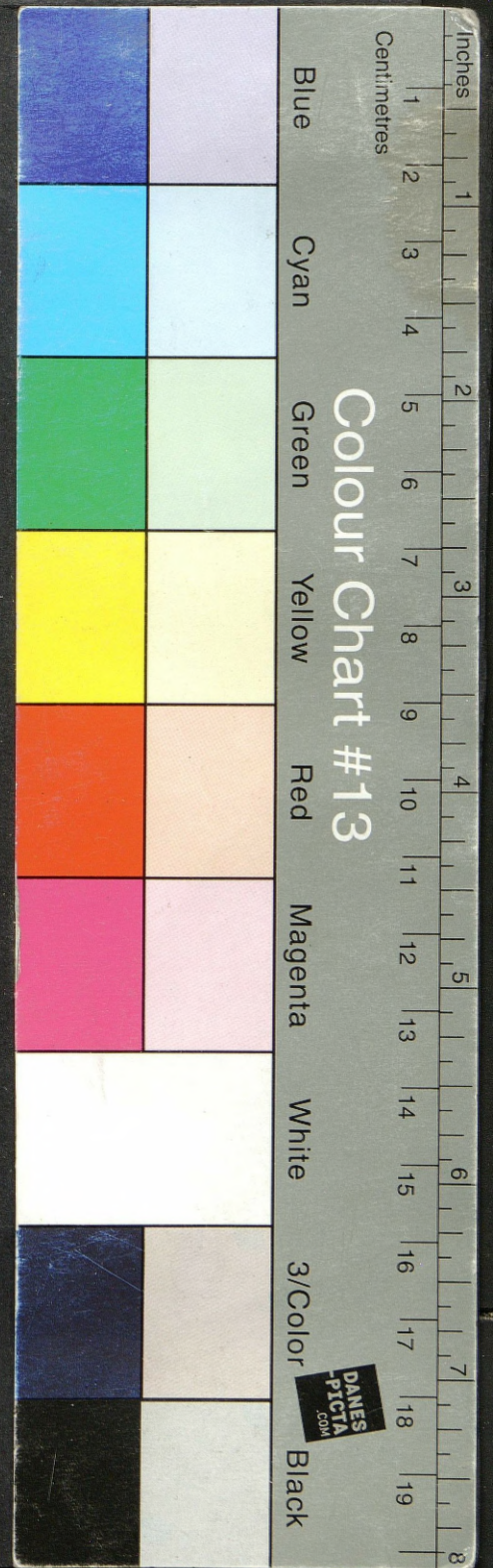
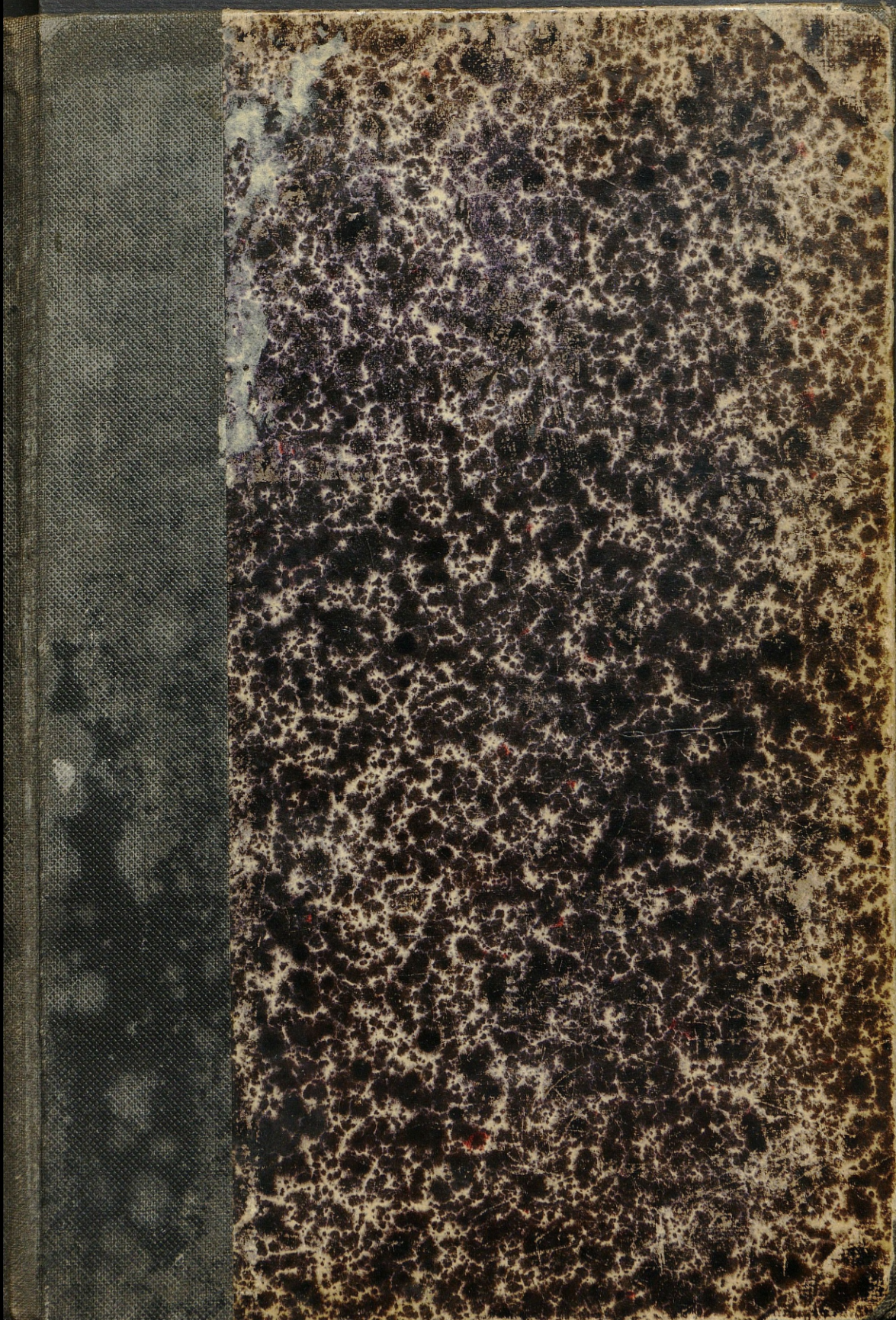


Grey Scale #13

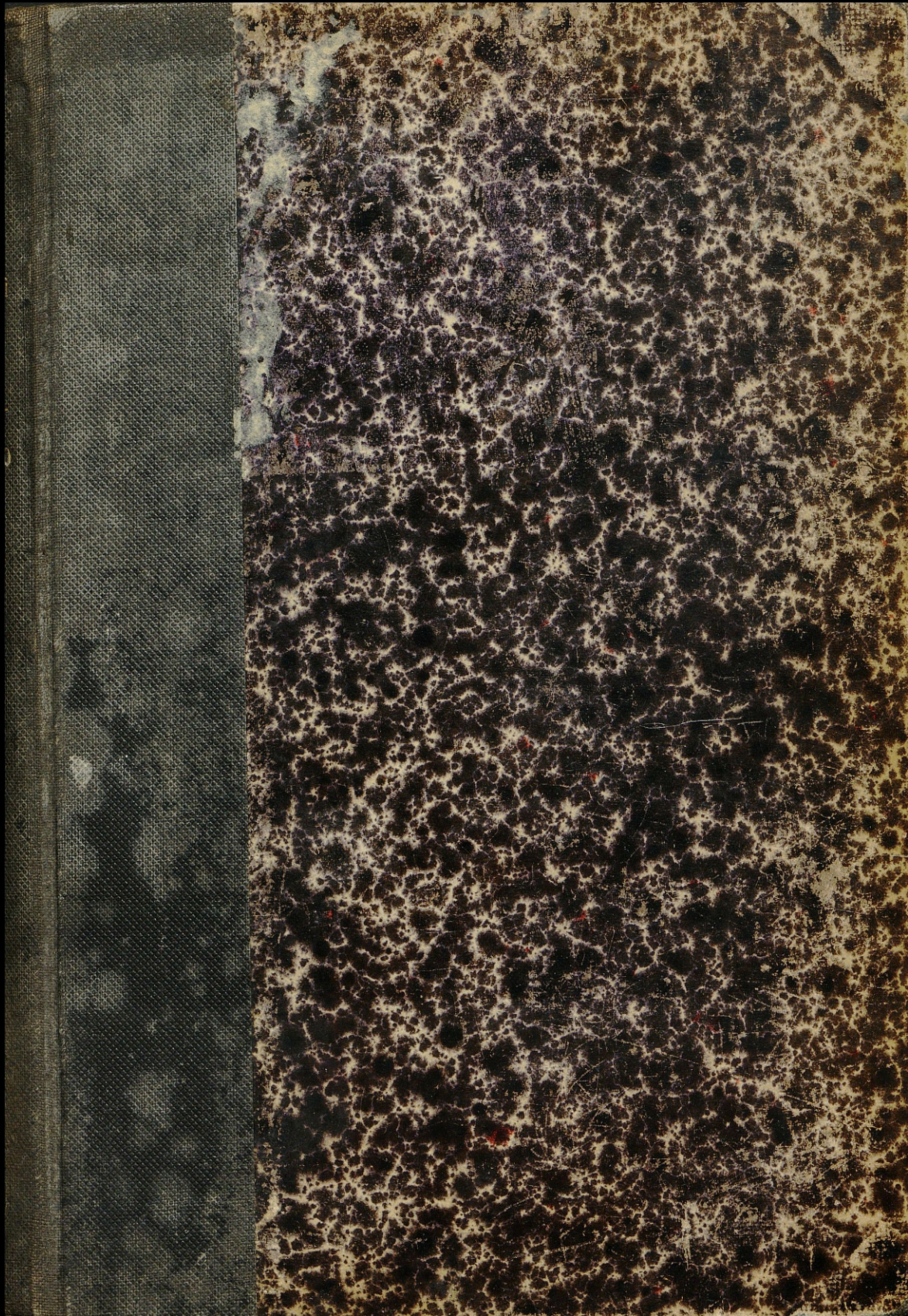


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





Z ŻYCIA
KONSTYTUCYJNEGO
W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

Przytłumek.

Druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów. Hoża 41.

ALEKSANDER REMBOWSKI.

Z ŻYCIA
KONSTYTUCYJNEGO
W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

STUDYUM
HISTORYCZNO-POLITYCZNE.



WARSZAWA
NAKLAD JANA FISZERA.

1905.

93(438)9

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, іюля 30 дня 1905 года.

33036 | 2



I.

Księstwo Warszawskie.

Księstwo warszawskie, utworzone z części działu polsko-pruskiego, nie było wskrzeszeniem dawnego państwa Polskiego, a statut tegoż Księstwa nie stanowił bynajmniej dalszego ciągu „Konstytucyi” z d. 3 maja 1791 r. Pamiętnikarze i pisarze polscy, zarzucający Napoleonowi niewypełnienie uroczystej obietnicy odbudowania w dawnej wielkości upadłego państwa, opierali swe wywody na dość wątej i nieujętej podstawie ¹⁾. Po rozbiciu Prus (1806 r.), władca Francuzów wstępując na ziemie niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej należące, mógł istotnie dać niektórym wybitniejszym osobistościom polskim, nieokreślone ściślej przyrzeczenie, którego wykonanie zależnem być musiało od okoliczności, jakie się przy układach pokojowych wytworzyły. W każdym razie pierwsza odezwa generała Dąbrowskiego i Wybickiego do Polaków, datowana w kwaterze cesar-

¹⁾ Pamiętniki Józefa Wybickiego (wyd. Raczyńskiego) T. 3. str. 6.

skiej w Berlinie (d. 3 listopada), powtarza tylko ogólnikowe wyrażenie Napoleona: „Obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem. Idę do Poznania, tam się pierwsze mają zawiązać wyobrażenia o jego wartości”. W końcu rzeczonyj odezwy czytamy: „Krótce Kościuszko wezwany przez niezwyciężonego Napoleona przemówi do Was z Jego woli. Na teraz macie od nas rękojmię, Jego doświadczoną dla narodu obronę. Przypomnijcie sobie, iż proklamacya, która was do formowania legiów polskich w Włoszech wzywała, nie była ku waszej zdradzie użyta. Ci to są legioniści, którzy niezwyciężonego Napoleona pozyskawszy względy, dali mu pierwsze wyobrażenie o duchu i o charakterze Polaków”¹⁾.

Zdaje się, że wówczas Kościuszko kilkakrotnie zapytywany przez Fouché'go, odmówił udziału w akcji wielkopolskiej, z powodu braku „arytmetycznej” gwarancji dla Polaków, ze strony Napoleona²⁾. Cesarz zaś w listach do marszałka Davout (13 i 14 listo-

1) Zbiór odezwy, urzędzeń etc. w różnych Epokach z r. 1806, 1809 i 1813. Odezwa drukowana w językach polskim i francuzkim. (Biblioteka ord. Krasieńskich).

2) Correspondance de Napoleon I publiée par ordre de l'empereur Nap. III (1866). T. 14. str. 129. List cesarza do Fouché z d. 31 grudnia 1806 r.: „A quoi sert le mensonge, lorsque la verite est si bonne a dire? qu'avons besoin de Kościuszko, puisque Kościuszko veut rester tranquille? Le peuple de Pologne n'est pas un peuple qu'on remue avec des proclamations”. Str. 315 cesarz do Fouché d. 27 listopada 1807 r.: „Je n'attache aucun importance à Kościuszko, il ne jout point dans le pays de l'estime qu'il croit; d'ailleurs sa conduite prouve qu'il n'est qu'un sot. Il faut donc le laisser faire ce qu'il veut sans y porter aucun empressement”.

pada 1806 r.) upominał go, aby Polakom pomagał do wypędzenia wojsk pruskich, ale ażeby przytem działał za pośrednictwem „encouragements verbeaux, et faites connaître que je ne puis me declarer que, lorsque je verrai les Polonais organisés et armés”¹⁾. Dokumenta, świadczące o otwartości i lojalności Napoleona względem Polaków, są jeszcze liczniejszymi. W biuletynie wielkiej armii z d. 1 grudnia 1806 r. (Poznań), po gorącym uznaniu dla patriotyzmu ludności wielkopolskiej, czytamy: „Le trone de la Pologne se retablirait — il? et cette grande nation reprendra-t-elle son existence, et son independance? Du fond de tombeau rénetra-t-elle à la vie. Dieu seul qui tiens dans ses mains les combinaisons de tous les evenements plus memorables est l’arbitre de ce grand probléme politique. Mais certes, il n’y eut jamais d’événement plus memorable, plus digne d’interet. Nos soldats trouvent que les solitudes de la Pologne contrastent avec les campagnes riantes de leur patrie, mais ils ajoutent aussitôt „ce sont de bonnes gens que le Polonais. Ce peuple se montre vraiment sous des couleurs interessantes”²⁾.

Dnia 2 grudnia 1806 r. Napoleon z Poznania przesyła instrukcyę W. Księciu Bergu do Warszawy: „Il faut mettre des patriotes en place, des hommes qui veillent se mettre en avant et ne point calculer arithmetiquement le rétablissement de la Pologne”³⁾, a w 1807 r. pisze do Talleyranda: „Vous ne man-

¹⁾ *Foucart*. Campagne da Pologne. T. I. str. 87 i 94.

²⁾ Correspondance de Napoleon I i t. d T. 14. Str 10.

³⁾ Correspondance de Napoleon I. T. 15. str. 30.

querez pas d'insinuer en petit comitè, qu'avant tout il faut lever les troupes, s'armer et battre l'ennemis; qu'après tous s'arrangera; mais que toute déclaration qui démasquera de trop bonne heure les projets ne pouvait être d'aucun avantage" ¹⁾). W drugim liście do niego z d. 9 kwietnia 1807 r. pisze, że upoważnia Sapięgę do oświadczenia rządowi „un langage convenable de rassurer ceux qui en ont besoin, ce langage est conforme à ce que je vous ai dit: c'est à dire que le sort de la Pologne depend des evenements et que 80,000 hommes des plus que me donne mon message sont de nouvelles probabilités pour la Pologne et mes donnent de nouveau moyens" ²⁾). Zdaje się, że zawsze Napoleon unikał przyrzeczeń, obiecujących z arytmetyczną ścisłością odbudowania Polski, ale wskazywał na miecz i szalę wojenną i dlatego radził przedewszystkiem się zbroić i bić wroga.

¹⁾ Correspondance de Napoleon I. T. 15. str. 35.

²⁾ *Paszkowski*. Wspomnienia o niektórych generałach polskich (manuskrypt Bibl. ord. hr. Krasińskich). Pisząc o generale Hauken, Paszkowski jest tego przekonania, że Napoleon nie dawał żadnych określonych przyrzeczeń Polakom, lecz wszystko czynił zawisłem od szczęśliwego przebiegu wojny. Tego samego zdania jest:

Bonnefons: Un allié de Napoléon, Frédéric Auguste. Première roi de Saxe et grand duc de Varsovie. Str. 220. „Il tenait à montrer que cette Pologne réduite n'étoit pas la résurrection du vaste royaume d'autrefois" i t. d. Str. 22. Ses intentions etaient si peu suspectes qu'il déclina la proposition, émanée du Alexandre decerner la couronne grand ducal à Jerome.

Nie można też było przypisywać szczególnej wagi zwołaniu pospolitego ruszenia za pośrednictwem uniwersału podpisanego przez wojewodę Radziwińskiego¹⁾; odwołanie się bowiem w tym wypadku do dawnego prawa polskiego było raczej fortelem wojennym, mającym na celu zorganizowanie wojska w kraju nieprzyjacielskim i to z materiału, należącego do wroga, aniżeli zamiarem odbudowania zburzonego w 1794 r. gmachu państwowego. Uniwersał ten zresztą wydany w Poznaniu d. 2 grudnia 1806 r. tylko w końcu wzywa obywateli na pospolitą obronę, „dawnych wojewodów powagą“ zresztą oświadcza, że Napoleon wielki przyszedł na świat i wrócił mu porządku politycznego postać. Polacy! jego potężne ramię i was ma dźwignąć z zagłady i zniszczenia ogólnego. Już jest na ziemi naszej, już jak kochany ojciec na łonie wiernych sobie spoczywa dzieci. Już do nas wyrzekł: „Zerwę wasze kajdany, wrócę wam waszą niepodległość, znów będziecie Polakami; ale pokażcie się być godnymi ojców waszych. Przekonajcie mnie, że umiecie ginąć lub żyć wolnemi”²⁾. W całym uniwersale panuje nastrój niewątpliwie patryotyczny, dążący do jaknajszybszego rozwinięcia siły wojennej pospolitego ruszenia, ale niema w nim śladu jakiegoś uroczystego zobowiązania się Napoleona na rzecz Polaków. Tem mniejszą wagę przypisywać należy obwieszcze-

1) Pamiętniki Wybickiego. T. 3. str. 65.

2) Zbiór odezw, urzędzeń etc. w różnych Epokach z roku 1806, 1809 i 1813 (Bibl. ord. Krasńskich). Manifest jest drukowany.

niu uniwersału Radziwińskiego, przez Jana Gliszczyńskiego Jenerała Brygady, Rotmistrza przywodzącego Rycerstwu województwa Kaliskiego, w którym, zwolując pospolite ruszenie, powołuje się na statut Kazimierza w r. 1347 i na Konstytucyę z r. 1621 ¹⁾),

(Dopóki wojna trwała, wspomnienie dawnej Polski nie było dla Napoleona niedogodnem, a nawet, jako środek zatrważania nieprzyjaciół zapowiedzią zniweczenia ich spokoju domowego, okazywało się owo wspomnienie na razie skutecznem.) Tymczasowo ustanowiona w ziemiach polskich działu pruskiego „Komisyja rządowa” (14 stycz. 1807) stwierdziła wiadomość, że zamieszczone w dekrete cesarskim wyrażenie: „la Pologne prusienne” ma być zastąpione odpowiedniejszem: „la Pologne conquise sur le Roi de Prusse”. Maret zaś z polecenia Napoleona objaśnił, że pierwotne wyrażenie było prostą pomyłką druku, i drugie wyrażenie tem jest właściwsze, że dla Francyi nie istniała nigdy Polska-pruska, albowiem nie uznała nigdy podziału tego kraju ²⁾).

(Po zakończonej zwycięstwem Friedlandzkim wojnie, wśród obrad pokojowych, utworzenie drobnego Księstwa Warszawskiego natrafiło na niezwykle trudności. Nawet ukryte pod warszawskiego autoramentu szatą, ziemie pruskiego działu stanowiły

¹⁾ Zbiór odezww, urzędzeń etc. w różnych Epokach z roku 1806, 1809 i 1813. Druk, obwieszczenie Gliszczyńskiego, datowane z głównej kwatery w Kaliszu w grudniu 1806 r.

²⁾ Protokół czynności Komisyji rządowej z woli Najjaśniejszego Cesarza Francuzów y Króla Włoskiego Napoleona Wielkiego, wyznaczoney. Sessyja I. d. 15 stycznia 1807 (Archiwum po bylej Radzie Stanu w Warszawie).

dla Rosyi, zarówno jak dla Austrii, widmo dawnego państwa polskiego¹⁾. Austria odrzuciła wszelkie propozycje odstąpienia Galicyi w celu zjednoczenia jej w jedno państwo z działem pruskim²⁾, a tymczasem najżywotniejsze interesa Napoleona i Francyi domagały się zawarcia pokoju i wyzyskania wawrzyńców w niezwykle krwawych bojach zdobytych³⁾.

Napoleon uprzedzony został przez Prusy w wymyśleniu politycznego konceptu, który ziemiom polskim pruskiego działu przeznaczał względnie samodzielne stanowisko. Państwo, które się wysilało naj-

¹⁾ *Mazade*. Mémoires du Prince Adam Czartoryski et correspondance avec l'Empereur Alexandre I. T. 2. str. 90. „La Pologne touchant et à la Prusse et à la Turquie deviendra pour la politique entreprenante et habile de Bonaparte une mine à enflammer, un brandon de discorde et d'anarchie, un moyen de menaces et d'esperance. Słowa powyższe zakomunikowane zostały w roku 1806 cesarzowi Aleksandrowi—porównać. *Bignon* „Histoire de France”, str. 620—21 twierdzi, że księstwo było „un point d'appui formidable contre la Russie et même contre l'Autriche. L'idée d'affranchir un seul hameau de la Pologne suffit pour donner de l'inquietude à la cour de Vienne”.

²⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano str. 27. „dans la tentative faite par Napoleon, dès le mois de novembre 1806, pour obtenir l'assentiment de l'Autriche au rétablissement d'une grande partie de la Pologne, en proposant au cabinet de Vienne l'échange de la Galicie contre la Silesie prussienne”.

³⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano — str. 242—43 jeszcze w grudniu 1806 roku zamierzał Napoleon stworzyć obszerniejsze państwo polskie, ale w liście do Józefiny usprawiedliwia się poniekąd: „Plus on est grand, moins on doit avoir de volonté; l'on dépend des évènements et des circonstances... Moi je me déclare le plus esclave des hommes; mon maître n'a pas d'entrailles, et ce maître, c'est la nature de choses”.

bardziej, aby wprowadzić w czyn: „le dessein premedité d'anéantir le genie national Polonais”¹⁾ i które w przededniu wybuchającej wojny w 1806 roku zarzuciło w archiwalnym pyle projekt księcia Radziwiłła, domagający się utworzenia osobnego korpusu polskiego oraz namawiający monarchę Prus, ażeby przybrał tytuł króla polskiego²⁾, w chwili zawiązywania się rokowań pokojowych w Tylży, stojąc nad brzegiem przepaści, nie wahało się wystąpić z projektami, które Napoleonowi wydały się niemożliwymi do urzeczywistnienia.

W porozumieniu z Radziwiłłem wypracował Stein tak zwany memoriał Nassauski, w którym

¹⁾ De l'administration prusienne dans le ci—devant provinces polonaises. Essai pour servir au développement des causes qui ont amène leur séparation de la métropole. Avis aux nouvelles autorités établies sur ces provinces 1808 r. str. 6.

²⁾ Denkwürdigkeiten des Staatskanzlers Fürsten von Hardenberg, herausgegeben v. L. v. Ranke. T. 5. Actenstücke i t. d., str. 304 (Denkschrift des Fürsten Radzivil). „Que le roi de Prusse prenne le titre de roi de Pologne, comme Frédéric a pris celui de duc de Silésie après la conquête de cette province. Que l'empereur de Russie ajoute aux siens ce lui de roi de Lithuanie, Str. 395. „Ce titre de roi de Pologne effacera tout autre sentiment, étouffera tout autre idée; c'est alors que le roi se verrait vraiment entouré de ses nouveaux sujets” T. 3. Eigenhändige Memoiren Fürsten von Hardenberg. T. 2. Str. 200. „Man hatte einen Augenblick die Absicht besondere polnische Corps zu errichten. Der Prinz Radzivil, Schwiegersohn des Prinzen Ferdinand von Preussen, ein Mann von Talent, den mann, ueberhaupt besser hätte benutzen sollen, uebergab schon früh im August (1806) ein Memoire, um diese Maasregel wirklich nutzbar zu machem. Es wurde hingelegt und es geschah gar nichts, um sich der ehemaligen Polen zu versichern.

oświadczył: że król polski, Fryderyk Wilhelm III, powinien z pośród magnatów polskich zamianować namiestnika w Warszawie i obok niego ustanowić radę namiestniczą. Rada namiestnictwa łącznie z stanowemi kolegiami otrzymać powinna wielki przywilej rewidowania i przeglądania wszystkich rozporządzeń i urzędzeń w ziemiach polsko-pruskich. W ten sposób wytworzyłby się trwały związek między Niemcami i polskimi dzielnicami Fryderyka Wilhelma III, związek, któryby się opierał na pewnym samorządzie administracyjnym i powołaniu do pracy właścicieli (polskich), a nie na tępieniu i uciskaniu narodowości ¹⁾.

Hardenberg przygotował już w Tauroggen dnia 23 czerwca 1807 r. projekt, który brzmi następująco: „1-o Retablissement d'un Royaume de Pologne, moyennant la rétrocession des provinces ôtées a la Pologne par la dernière partage, exceptée le département de Posen et Dantzig, et Thorn qui resteraient à la Prusse, et pour la Russie, ce qu'il lui faut pour les

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. II Theil. Str. 82. Prócz tego na str. 81 znajduje się charakterystyczny ustęp, objaśniający projekt Steina: „Die polnische Nation ist stolz auf ihre Nationalität, sie trauert, ihre Sprache, ihren Namen erlöschten zu sehen und feindet den Staat an, der ihr dieses Leid zufügt. Sie würde zufrieden gestellt werden, sie würde diesem Staate anhängen, wenn man ihr eine Verfassung gäbe bei der ihr Nationalstolz beruhigt und ihr der Besitz ihrer Individualität gesichert wird. Diese nicht zu zerstören sondern auszubilden, wird jeder für einen Gewinn halten, der nicht eine mechanische Ordnung, sondern freie Entwicklung und Veredlung der eigenthümlichen Natur jedes Völkerstammes für den Zweck der bürgerlichen Gesellschaft hält”.

communications nécessaires. Translation du roi de Saxe en Pologne”.

Prusy podług tego ciekawego pomysłu chciały wprawdzie odstąpić Francji całą Westfalię; „le bas pays de Beireuth” ale wzamian pragnęły pozyskać ni mniej, ni więcej, tylko: „la Saxe électorale et la Luzace, la partie des Pays de Bamberg et de Würzburg i t. d. Następnie: „La Prusse devant obtenir la souveraineté de l'Elba aura Lübeck et Hamburg. Elle acquiert de plus une souveraineté limitée sur les Etats suivant, qui également séparés de l'Allemagne, formeront un systeme fédératif, sous sa direction: savoir les ducs de Meclembourg les princes d'Anhalt, Schwarzbourg, Reuss, Stolberg et les maisons ducales de Saxe”¹⁾.

W tydzień później już Hardenberg uważał za stosowne w Pictupoehnen skreślić nieco skromniejszy projekt. Obejmuje on trzy alternatywy. „Trois alternatives relativement à la Pologne. 1-o Royaume de Pologne ou état séparé sous telle autre dénomination laissé au Roi. 2-o Réserve du departament de Posen à la Prusse. 3-o Réserve du département de Posen au Prince d'Orange, contre Fulda en réservant la souveraineté à la Prusse”. I w tym projekcie jest mowa o wynagrodzeniu Prus w Saksonii, ale opuszczono przynajmniej myśl postawienia Prus na czele federacyi, wymienionych w pierwszym projekcie państw niemieckich²⁾.

¹⁾ Eigenhändige Memoiren Fürsten v. Hardenberg. T. 2. str. 461.

²⁾ Eigenhändige Memoiren Fürsten v. Hardenberg. T. 2. str. 495.

Hardenberg świadom był olbrzymiej klęski, jaką Prusy poniosły w r. 1806 i, przekonany był w duszy, że skołatanej ojczyźnie jego nie pozostawiono innego wyboru, prócz płynięcia z biegiem wielkiego strumienia politycznych wypadków. Jako mąż stanu, wzorujący się na Fryderyku II, nie stracił Hardenberg ani chwili nadziei, że uda mu się monarchię Pruską ocalić od pogromu. Spodziewał się nawet, że może ją zdoła skrzepić, i niezawodnie z tym ukrytym zamiarem skreślił oba projekta ¹⁾.

Rozważywszy pomysły Hardenberga, łatwo dostrzedz wyraźne a niepowściągliwe pragnienie zatrzymania znaczniejszej części ziem ongi polskich, a w końcu choćby tylko departamentu poznańskiego. Dla Rosyi wszakże pomysł wytworzenia Królestwa polskiego, niezależnego i bezpośrednio z nią sąsiadującego, musiał się stać źródłem najpoważniejszych niepokojów. Prócz tego cesarzowi Aleksandrowi I podsuwał w roku 1804 książe Adam Czartoryski myśl stworzenia Królestwa polskiego z polskich ziem działu rosyjskiego, z tym naturalnie warunkiem, ażeby cesarzowie Rosyi byli królami polskimi i aby królestwo złączone zostało na zawsze, unią personalną z Cesarstwem. Cesarz Aleksander I żywił pewne skłonności do powyższego planu, a jeżeli nie zdobył się we właściwym czasie na krok

¹⁾ Eigenhändige Memoiren i t. d. T. 2. str. 458. (W Szwach napisane słowa Hardenberga). Für Preussen war keine Wahl, es musste dem Strome folgen. Hier kam es offenbar darauf an, nach den Umständen, die Existenz der Monarchie, ihre Macht und Selbständigkeit möglichst zu erhalten, *womöglich* zu verstärken.

stanowczy, to przeważnie dlatego, aby nie narazić swego stosunku do Austrii i Prus, któreby w tem jego postąpieniu mogły upatrywać zaborcze zamiary¹⁾. Z tem wszystkiem zaprzeczyc się nie da, że swego czasu dyplomacya rosyjska wiedziała o zamiarze Cesarza Aleksandra I odbudowania całej Polski i o chęci złączenia pod swoim berłem działu pruskiego, zarówno jak i austriackiego²⁾. Niewątpliwie ks. Czartoryski główny autor tych projektów

¹⁾ *Mazade*. Mémoires du prince Adam Czartoryski i t. d. T. 2. str. 63. „L'Empereur de Russie, prenant le titre de roi de Pologne i t. d. T. 2. str. 158—59. Znajduje się niezwykle ciekawy memoriał księcia, przedstawiony w r. 1806 Cesarzowi Aleksandrowi I., sur la nécessité de rétablir la Pologne pour prévenir Bonaparte. Dowodząc że: c'est dans la Pologne que Bonaparte trouve son point d'appui pour combattre la Russie et pénétrer jusque dans ses anciennes frontières”. Jedynym sposobem usunięcia złego, jest ogłoszenie Królestwa polskiego przez Cesarza Aleksandra, wtedy, „en prévenant Bonaparte tous les avantages de l'initiative, seraient pour nous i t. d.

²⁾ *Ks. Wasilczykow*. Siemiejstwo Razumowskich. T. 4. str. 73—5 (depesze konfidencyjonalne Czartoryskiego do Razumowskiego) „La domination prussienne est haie dans la ci devant Pologne, on y recevra les Russes à bras ouverts... Il y a un moyen sur pour engager les Polonais à offrir leurs biens au service a S. M. c'est de leur faire supposer que l'Empereur prendra le titre de Roi de Pologne et par la réunira tout ce pays a la Russie. Bien plus cette idée est généralement répandus dans la Prusse poionaise et y produit une exaltation extrême... Je sais très bien que si l'Empereur finissait par joindre à ses autres titres celui de roi de Pologne, les provinces polonaises de la domination autrichienne formeraient, peut-être aussi le voeu de se réunir a leurs anciens compatriotes”

pragnął nimi uprzędzić Napoleona), wykazując niebezpieczeństwo, grożące rosyjskiemu Cesarstwu w razie, gdyby się władcy Francuzów udało wytworzyć na granicy Rosyi niezależne państwo (dowodził, że w mocy Cesarza Aleksandra leży zażegnanie nadciągającej burzy, a to za pośrednictwem urzeczywistnienia przedstawionego mu planu.)

Zachowawszy względem Prus i Austrii mimowolną, czy przypadkową lojalność, mógł się Cesarz Aleksander pomysłami Hardenberga, jako od zwyciężonego państwa pochodzącymi, uczuć niemile dotkniętym, zwłaszcza, że co do wpływu przyszłego Królestwa na usposobienie sąsiednich ziem, pozostających pod berłem Rosyi, niepodobna było łudzić się ani chwili. Gdy Budberg po bitwie Friedlandskiej nastawa na dalsze prowadzenie wojny, powołując się przytem na lojalne usposobienie ziem polskich rosyjskiego działu, ks. Czartoryski oświadczył mu z całą otwartością w przytomności Cesarza, że się oddaje fałszywym illuzjom, albowiem wkroczenie wojsk francuskich na terytoryum Rosyi, wywoła objawy sympatyj dla cesarza Francuzów¹⁾. Propozycye więc Hardenberga musiały być uważane przez Cesarza Aleksandra i jego dyplomacyę, jako chęć ratowania się Prus kosztem potężnego sprzymierzeńca, którego siła bojowa bynajmniej nie była złamaną i to chęć, na którą, z różnych prawie względów, ani Cesarz Aleksander, ani Napoleon zgodzić się nie mogli.

¹⁾ *Tatistscheff.* Alexander I et Napoleon. str. 116—117.

Wobec przeświadczenia Cesarza Aleksandra I o tem, czem się stać mogło, a nawet musiało odrębne państwo, wytworzone na granicy Rosyi, zamiary Napoleona natrafiały na niezwykle twardą opokę. Geniusz jego dyplomatyczny zdołał wszakże pokonać wszystkie trudności, co tem bardziej podziwiać należy, że mu chodziło przedewszystkiem o pozyskanie w Cesarzu Aleksandrze sprzymierzeńca, z którym łącznie wyobrażać pragnął najwyższą potęgę rozjemczą Europy ¹⁾. Strategię dyplomatyczną rozpoczął Napoleon od zaofiarowania Rosyi nowej linii granicznej w postaci Wisły ²⁾, a to w tem przewidywaniu, że rycerski charakter Cesarza Aleksandra I nie pozwoli mu przyjąć łupów, zdartych ze swego sprzymierzeńca. Gdy przewidywania nie zawiodły Napoleona, rozpoczęły się nowe zapewnienia, że mu właściwie nigdy o wskrzeszenie dawnego państwa polskiego nie chodziło, że nie pragnął Księstwa Warszawskiego, ani dla brata Hieronima, ani dla kogokolwiek innego ze swej rodziny, aby tym sposobem,

¹⁾ *Tatistscheff*. Alexandre I et Napoleon. Str. 281—32. Zachęcając dyplomację rosyjską, aby skłaniała Cesarza Aleksandra I do zajęcia Moldawii i Wołoszczyzny, Napoleon wyrzekł: „L'Europe n'en dira rien, qu — est — ce que l'Europe? Où est — elle, si ce n'est entre vous et nous”.

²⁾ *Tatistscheff*. Alexandre et Napoleon, str. 175) porównać. *Eigenhändig Memoiren Fürsten von Hardenberg*. T. 2. str. 472. „Il lui (Benningsewowi) échappa également des propos qui prouvent que les Français fideles à leur ancien système de perfidie, ont lâché quelques insinuations, comme quoi la frontiere naturelle de la Russie etait la Vistule, et qu'ils pourraient bien se résoudre à consentir à un agrandissement à nos dépens.

choćby nawet pośrednio, nie graniczyć z Rosyą¹⁾. Kiedy w grudniu 1806 r. W. Książę Bergu zawiadomił Napoleona, że zdaniem księcia Poniatowskiego należałoby uczynić Czartoryskiego królem nowoutworzonego kraju, otrzymał od niego odpowiedź nie bardzo pochlebną dla Poniatowskiego i pomawiającą go o wystąpienie z projektem podobnym „pour se rendre important”²⁾. (Dalej zapewniał Napoleon, że konstytucja Księstwa Warszawskiego nie będzie naruszać spokoju sąsiadów wspomnieniami dawnego porządku i nalegał usilnie, aby Rosya, dla zaokrąglenia granic, wzięła obwód Białostocki z 200,000 ludności, gdyż tem najskuteczniej zapobieży wszelkim podejrzeniom, przypuszczającym, że Księstwo przeistoczy się w przyszłości w dawne państwo polskie. W końcu zaś, co najciekawsze, dał do zrozumienia dyplomacyi rosyjskiej, że ewentualność zjednoczenia Księstwa Warszawskiego z Rosyą nie jest w przyszłości wykluczona³⁾.)

Dla zapewnienia zaś głębszego Cesarza Aleksandra o szczerości zamiarów swych, nieomieszkał Napoleon wyrażać się przed monarchą Rosyi z lekceważeniem i obojętnością o Polakach³⁾, przyrzeka-

¹⁾ *Tatistscheff*. Alexandre I et Napoleon, str. 176.)

²⁾ *Correspondance de Napoleon I*. T. 14. str. 11. „quant a ce qu'il nous a dit, de mettre le Prince Czartoryski roi, c'est pour se rendre important”.

³⁾ *Tatistscheff*. Alexandre I et Napoleon, str. 176.)

¹⁾ *Mazade*. Mémoires du prince Adam Czartoryski i t. d. str. 22. Sam cesarz Aleksander I opowiadał to księciu „qu'a Tilsit Napoleon s'était exprimé avec beaucoup de légèreté sur tout ce qui tenait à la Pologne et aux Polonais”. Na



jąc prawdopodobnie już wówczas, że Księstwo Warszawskie nie będzie pod żadnym, choćby najdrobniejszym pozorem, służyć do wywoływania widma polskiego, i że nawet w urzędowych aktach nazwa „Polak”, „polski” starannie omijana zostanie. Zapewnienia powyższe zdobyły nareszcie zgodę Cesarza Aleksandra I i w wykonaniu artykułu V traktatu Tylżyckiego stworzone zostało Księstwo Warszawskie, któremu nadał Napoleon konstytucję: „propre à remplir nos engagements, envers les peuples de Varsovie et de la grande Pologne”¹⁾. Przy Prusach pozostały nietylko ziemie z pierwszego podziału, ale i z terytoriów, zabranych w następnych podziałach, Gdańska np. nie wcielono do obszarów Księstwa, a w dodatku obwód Białostocki przypadł istotnie w udziale Rosyi, pomimo pierwotnych wzdragań się Cesarza Aleksandra I. Że zaś Napoleon pragnął szczerze, aby Księstwo Warszawskie nie naraziło jego przymierza z cesarzem Aleksandrem I, mamy na to dowód i w pamiętnikach Senffta. Minister saski zapewnia, że gdy w dniu 24 stycznia 1808 roku zjawiła się w Paryżu deputacya, złożona z trzech senatorów, aby podziękować Napoleonowi w imieniu monarchy i kraju za otrzymane dobrodziejstwa, Cesarz Francuzów w przemowie, trwającej więcej niż

początku 1807 r. Napoleon polecił Bertrandowi z tem samem lekceważeniem wyrażać się o Polakach przed rządem pruskim. Correspondance de Napoleon I. T. 14. str. 301. „Il laissera entre voir que quant à la Pologne, depuis que l'Empereur les connait, il n'y attache aucun prix”.

¹⁾ Statut constitutionnel du duché de Varsovie, w samym końcu. Dziennik praw ks. warszawskiego. T. 1.

godzinę, upominał Polaków, aby się zachowywali spokojnie i nie dawali sąsiadom a szczególnie Rosyi, powodów do uskarżania się. Zalecając umiarkowanie w postępowaniu i oszczędzanie drażliwości sąsiedzkiej, Napoleon zakończył rzecz pochlebieniem damom polskim słowami: „Les femmes chez vous comptent plus que les hommes”¹⁾. Studya rosyjskich historyków (Szilder) nad przebiegiem rokowań Tylżyckich wydobyły na jaw ciekawe szczegóły. Pokazało się między innymi, że Napoleon w Tylży projektował odbudowanie Polski pod berłem rosyjskiem, że od ofiarowanej sobie przez niego korony polskiej uchylił się cesarz Aleksander, że natomiast sam ofiarował Warszawę Hieronimowi Bonaparte, i że ostatecznie Księstwo warszawskie powstało w drodze kompromisu, wbrew pierwotnej, obszerniejszej myśli Napoleona I. W liście do cesarzowej wdowy, pisze Kurakin: od cesarza Aleksandra zależało, żeby przyłączyć do swoich obszernych posiadłości wszystkie polskie prowincye Prus i przyjąć tytuł króla polskiego. Napoleon proponował to Jego Ces. Mości; ale Cesarz miał wspaniałomyślność nie pragnąć tego. Istotnie cesarz Aleksander odmówił, gdyż ofiara Napoleona zdawała się zbyt wielką i zbyt w tej postaci unii uciążliwą. Napoleon zaś nie powołał na tron Księstwa warszawskiego Hieronima,

¹⁾ Mémoires du comte de Senfft, ancien ministre de Saxe. Leipzig 1863. str. 31—33. „Il exhorta les Polonais à être tranquille et à éviter de donner ombrage à leurs voisins, surtout à la Russie. — Senfft utrzymuje, że deputacya powyższa została wysłaną na żądanie Napoleona.

albowiem jak w liście do cesarza Aleksandra I pisał: znaczyłoby to w jednej chwili zniweczyć cały nasz stosunek, byłoby to błędem politycznym, powodującym zerwanie traktatu przymierza i przyjaźni, i już teraz przygotowalibyśmy w ten sposób podstawę do nieporozumień, bardziej realną od wszystkich dotychczas istniejących ¹⁾.

Nowe więc Księstwo zerwało formalnie wszelką spójnię z wiekiem XVIII, a charakter polski przestoczyło we wszystkich publicznych stosunkach na warszawski i to do tego stopnia, że w końcu roku 1807 minister sprawiedliwości Księstwa warszawskiego musiał przeprowadzać przez radę stanu, aby wolno było powiedzieć „Polak” z Księstwa warszawskiego, a to opierając się na akcie konstytucyjnym, w którym Napoleon użył wyrażenia „Grande Pologne” ²⁾.

(W roku 1809 zjawiała się nowa trudność przekonania Cesarza Aleksandra o tem, że powiększone częścią działu austriackiego Księstwo nie jest bynajmniej widmem dawnego państwa polskiego. Cesarz Aleksander I był w r. 1809 sprzymierzeńcem Napoleona i wojska rosyjskie wkroczyły do Galicyi śladem sprzymierzonych z Francją wojsk Księstwa. Nieuniknione względy nakazywały zatem Napoleonowi nie drażnić potężnego alianta i starać się o jego

¹⁾ *Loret*. Między Jeną a Tylzą 1806—1807. Str. 71 — 75. (Monografie z zakresu dziejów nowszych).

²⁾ Dziennik czynności rady ministrów i Rady Stanu, zgromadzonej, stosownie do woli J. Królewskiej Mości, przez J.W. hrabię de Schönfeld na sesyi komisji rządzącej d. 5 października 1807 r. S. 42.

zgode. I tym razem użyła dyplomacya francuska najmisterniejszych sideł wyrobu Machiavella. Gdy wojska polskie zajęły część Galicyi i naczelny wódz, książę Józef wydał do mieszkańców okupowanych obszarów patryotyczne odezwy, Napoleon starał się uspokoić Rosyę i rozkazał, aby Galicya była zajęta i administrowaną w jego imieniu, aby urzędnicy jemu przysięgali na wierność, a milicye galicyjskie aby używały kokardy trójkolorowej¹⁾). Niechcąc też aż do ostatniej chwili krępować swego przyszłego postępowania, Napoleon zapewniał Casarza Aleksandra, że Księstwo zachowa najwierniej swój warszawski charakter, że nazwa: „Polak”, „polski” wykreślona zostanie doszczętnie z publicznych dokumentów²⁾.

¹⁾ *Vandal.* Napoleon et Alexandre I. T. 2. str. 99.

²⁾ *Vandal.* Napoleon et Alexandre I. T. 2. str. 124: „la dénomination de Pologne et de Polonais serait soigneusement écartée; na str. 121 czytamy znowu, że Napoleon przez pewien czas: „songea d'abord à ériger la Galicie en Etat distinct, en royaume séparé, et à lui donner pour souverain le grand-duc de Wurtemberg. Quant aux varsoviens, ils, n'eussent obtenu en ce cas qu'un district, une parcelle insignifiante de la Galicie, prime decernée, a leur courage, et leur principale recompense aurait été d'avoir libéré leurs frères;”. — Porównać *Tatistscheff.* Alexandre et Napoleon 514—15 (książę Wicencyi zawarł nawet z hrabią Rumiancowem konwencyę, której I artykuł brzmiał: „la royaume de Pologne ne sera jamais rétabli”, a artykuł II: „les hautes parties contractantes s'engagent à veiller ce que la nomination de Pologne et de Polonais ne s'appliquent jamais à aucune des parties qui ont précédemment constitué ce royaume, ni à leur habitans ni à leur troupes et disparaissent pour toujours de tout acte officiel ou public de quelque nature, qu'il soit”).

Dnia 17 grudnia 1809 r. Napoleon polecił Berthierowi „donner l'ordre positif en Espagne pour que, soit dans les gazettes, soit dans les rapports, on ne donne point à la division polonaise le nom de Polonaise, mais celui de grand Duché de Varsovie i tenże sam rozkaz został z naciskiem powtórzony d. 20 stycznia 1810 r. ¹⁾. (Nareszcie tylko część Galicyi przyłączoną została do Księstwa, wzamian za co Rosya, dla zaokrąglenia granic, zająć powinna ziemie z ludnością Rusińską ²⁾). Z początku była mowa o Lwowie, ostatecznie jednak pozyskano zgodę na powiększone Księstwo warszawskie, ustępując Rosyi obwód Tarnopolski z 400,000 ludności ³⁾.

(Drobne Księstwo warszawskie z 1807 r. zawiodło oczekiwania tych, co, towarzysząc orłom Napoleona na licznych pobjawiskach, mieli nadzieję, że genialny zdobywca stworzonemu przez siebie państwu powróci pierwiastkowy charakter.) Zniechęcenie musiało się tembardziej objawić, że tajemniczego a nietrwałego przedziwa dyplomatycznej roboty ogół społeczeństwa odgadnąć i wyrozumieć nigdy nie potrafi i niema przytem subtelnego poczucia granicy, oddzielającej możność od absolutnej niemożliwości. W roku 1808 jednak stary i chorowity Kollataj oświecił ciemnych, a podniósł ducha wątpiących i zniechęconych swą mistrzowską pracą, którą w Lipsku

¹⁾ Mémoires et correspondance politique et militaire du roi Joseph (du Casse). T. 7. str. 120 i 227.

²⁾ *Tatistscheff*. Alexandre I et Napoleon, str. 503.

³⁾ *Vandal*. Napoleon et Alexandre I. T. 2. str. 160, porównać *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 204.

wydrukował¹⁾. Księstwo nazwał Kollątaj niepospolitą zagadką w polityce, trudną do rozwiązania dla każdego. „Kraj ten uważany w swem z Saksonią złączeniu ostać się nigdy nie może. Jego więc przeznaczeniem być musi albo przyłączenie do jakiego innego mocarstwa, albo wskrzeszenie na nowo Polski i przywrócenie jej do dawnego politycznego bytu. Gdy przychodzi spoglądać na rozległość Księstwa, na jego ludność, dochody i siłę zbrojną: jest to kraj mało bardzo znaczący, tak przez swą niedołężność, jak tembardziej przez swe geograficzne położenie. Księstwo to oddzielone od Saksonii, otoczone jest naokoło (temi samemi mocarstwami, które całą Polskę zniszczyć potrafiły. Gdy znowu spoglądać nam wypada, jako na dzieło Napoleona, zostające pod opieką swego twórcy: ujrzymy go tyle mocnym i potężnym, ile jest mocna cała Francya, uważana ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami”.

„Na cóżby zaś Francya utrzymywała ten kraj z tak wielką troskliwością i o tak wielkim koszcie, gdyby on nie należał do nowej polityki widoków? na cóżby się nim tak pilnie opiekowała, gdyby miał być przeznaczony zostać w swej początkowej drobności, lub powrócić pod jarzmo swego przywłaszczyela... Drobne to niemowle w polityce jest też niewątpliwie pierwszym rysem wielkich nowego prawodawcy widoków, które na północy wykonać przedsięwziął, a które jednym tylko naznaczył punktem.

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem warszawskiem. Lipsk 1808.

Nie mieliśmy ziemi—przekonywa wreszcie Kollataj— którąby nam wolno było nazywać naszą; dziś mamy ją z rąk Wielkiego Napolooona. A jeżeli widzimy, że ona w takiej rozległości ostać się nie może; czemuż raczej obiecywać sobie nie mamy, że mądrość jego bardziej to jeszcze pojmując, przy zręcznych sposobnościach skutecznie losom naszym zaradzi. Zostawaliśmy pod anarchią przez dwa wieki, garnęliśmy się dobrowolnie do przemocnego wpływu naszych sąsiadów przeszło od stu lat, szukaliśmy niebacznie ich opieki przeciw nam samym, trwoniliśmy zdobyte przez ojców dzierżawy częściami i powoli, a teraz mamy za złe zbawicielowi kraju naszego, że nas wszystkich razem z tej niewoli nie oswobodził, którą kupiliśmy przez naszą chciwość, niezgodę i ambycję. Okażmy wprzód na tej małej części ziemi, że jesteśmy godni być wielkim narodem, starajmy się na to zasłużyć, a dopiero będzie nam wolno dociekać celów wielkiego tego człowieka i sądzić o całym jego dziele. Nie my sami jesteśmy, do których się rozciąga jego troskliwość”¹⁾. Głębokie i przenikliwe spostrzeżenia Kollataja trafiły do serc społeczeństwa w nowem państewku, a gdy rok 1809 rozszerzył jego granice, uważano powszechnie, że warszawska szata nadana Księstwu jest tymczasową i że powtórne powiększenie granic i powrót do pierwotnego charakteru jest tylko kwestją czasu.

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem i t. d. — str. 2, 4, 60, 73, 74.

Wdzięczność dla Napoleona ujawniła się też we wszystkich dokumentach i przemówieniach publicznych. Nazwisko nowożytnego Cezara przyozdabiano zazwyczaj przymiotnikiem „Wielki”, a nie poprzestając na nim dodawano „Wskrzesciel”, „Zbawiciel”, „Dobroczyńca” i t. p., wyrażając przy każdej sposobności przeświadczenie, że jemu wyłącznie zawdzięcza Księstwo warszawskie swe istnienie.

Przedewszystkiem wojskowi polscy objawiali w druku swój niekłamaný zapal i uwielbienie dla Napoleona. Po odezwie Dąbrowskiego, datowanej z głównej kwatery w Berlinie, odezwał się w d. 22 listopada 1806 r. z głównej kwatery w Kaliszu, generał Skórczewski następnemi słowy: „Wiadomo być powinno każdemu obywatelowi, iż przez wspaniałość Napoleona Wielkiego, Najjaśniejszego Cesarza Francuzów oswobodzeni i dźwigani jesteśmy, mamy teraz porę okazać się godnemi imienia Polaka, żadnej zaś teraz nie mamy przeszkody do postawienia się w sile potrzebnej, bez której naród być nie może. Wyrażną jest wolą Naj. Napoleona Wielkiego, aby taż siła jaknajmocniejsza wczesnie wystawiona była i t. d.”¹⁾. Dnia 13 grudnia 1806 r. z kwatery w Warszawie, ogłasza Feliks z Świdna Świdziński, generał brygady, rotmistrz przywodzący rycerstwu województwa mazowieckiego; co następuje: „Kiedy potężne wszechmocnego ramię zesłało światu Naprawiciela krzywd rodzaju ludzkiego i mściciela narodów, gdy oręż W. Napoleona po dalekich morzach

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń w różnych epokach z roku 1806, 1809 i 1813.

i łądach ściągł przewrotne chytrności i przemocy narzędzia, Polak patrzył niecierpliwie na olbrzymie zwycięzkiego narodu kroki, czyli się kiedy ku niemu nie zwróca. Przyszła nakoniec ta nieoceniona pora. Pogromca Europy wstąpił w starodawne Polaków siedliska i t. d.”¹⁾

Komisya rządząca w odezwie swoje z d. 21 stycznia 1807 r. do obywateli i generałów pospolitego ruszenia, zaznaczyła na wstępie, że „Napoleon Wielki, wchodząc na ziemię polską, nim ją oswobodzić przedsięwziął, chciał się wprzód w duchu narodowym przekonać...” W dalszym zaś ciągu komisya rządowa zapewnia, że powstanie Wielkopolski sprawiło dobre wrażenie na umyśle Napoleona, którego duch nic nie cierpi, co jest poziomem i t. d.”²⁾

Kiedy w r. 1809 wojska austriackie wkroczyły na ziemię Księstwa, rada stanu na sesyi d. 16 kwietnia wydała odezwę następującą do Polaków: „Ten sąsiad, którego stolicę i państwo przodkowie nasi piersiami swojemi od ostatniej zaslonili zguby, dziś cychając na naszą, opatrywanie napastnych hufców z majątków waszych za czyn swej dobroczynności ogłasza, a was samych w przyszłości na dawne wskazuje jarzmo. Wkracza do nas i mówi jak do hordy, niemającej króla i rządu, a głosząc się tylko nieprzyjacielem Cesarza Napoleona, mniema, że sprawę naszą odłączy od sprawy Dobroczyńcy naszego, któ-

¹⁾ Sejmy za czasów Księstwa warszawskiego 1809, 1811 i 1812. (Biblioteka Ordynacyi hr. Krasińskich).

²⁾ Sejmy za czasów Księstwa warszawskiego 1809, 1811 i 1812. (Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

rego król nasz wielkim swym sprzymierzeńcem, a naszym wskrzesicielem, mówiąc do narodu, ogłosił”¹⁾).

Książę warszawski w mowie wypowiedzianej w Senacie, na pierwszym sejmie 1809 r. nie zapominał zaznaczyć, iż wskrzesicielem Księstwa jest Napoleon. „Dziś pomyślniejsza — rzekł on — połączyła chwila i narodu życzenie i moją ku niemu przychylność, wsparte obiedwie dzielną pomocą mojego Wielkiego sprzymierzeńca, waszego Wskrzesiciela”²⁾. Marszałek izby poselskiej swe zagajenie rozpoczął od słów: „Po kilkunastoletnim letargu naród polski zwyciężkim orężem W. Napoleona oduczony, znajduje się oddany pod panowanie, rząd i opiekę wielkiego sprzymierzeńca Jego, Naj. Fryderyka Augusta króla saskiego”. Dalej zaś przypomina marszałek, że Polacy są wdzięczni Wybawicielowi swojemu, pod Jego bowiem orłami sławę męstwa i odwagę Polaków w dalekie zanieśli krainy³⁾. Dalej: „Napoleon ma być nasz polityczny za swoje dzieło, a jako wszystkie Jego czyny oznaczone są cechą mądrości i wielkości, tak żąda usilnie, abyśmy zaufanie Jego w staraniu się o własne dobro ojczyzny naszej nie na teraz tylko, ale i na przyszłość nie zawiedli”⁴⁾.

¹⁾ Kalendarzyka politycznego na rok Pański 1809, część 2 (w Warszawie). Str. 18. Kalendarzyk powyższy zawiera treściwy dyaryusz sejmu 1809 r.

²⁾ tamże. str. 23.

³⁾ tamże. str. 25.

⁴⁾ Druk na osobnej karcie, (Bibl. Kr.).

Posłowie nie pomijali żadnej sposobności, aby Napoleonowi wyrazić swą wielką i serdeczną wdzięczność, a Byszewski, poseł powiatu Zgierskiego, rozpoczął swój głos do zapewnienia, że „Rzecz jest niewątpliwa, iż winniśmy Existencyę naszą Napoleonowi Wielkiemu Wskresicielowi Naszemu, wrócił nas do rządu Mocarstw Europejskich a nadewszystko powrócił Nam tego Króla, któregośmy przed lat kilkunastu jednogłośnie na Pana swego obrali; osobliwszy jest to dar Opatrzności, iż takiego mamy Monarchę, którego cała szanuje Europa, a Jego przymioty przewyższają niemal wszystkich Panujących. Cieszy się z tej Opatrzności dzieła Polak, i uwielbia za to Napoleona, a serce jego coraz bardziej rozrzewnia się ku swemu ukochanemu i ulubionemu Monarsze”¹⁾.

Jakim zachwytem i uznaniem dla Napoleona rozbrzmiewała kazalnica polska, dowodem tego najdobitniejszym pozostaną kazania Woronicza. Jeszcze ciekawsza jest jednak „modlitwa do odmawiania po kościołach wszelkiego wyznania w dnie niedzielne i świąteczne” jaka się naówczas w druku ukazała (bez daty). W modlitwie powyższej czytamy między innymi: „Wielki Boże! któryś utworzył Napoleona, z ducha męztwa, mądrości i dobroci, przeznaczyłeś go, aby jedną ręką gromił Nieprzyjaciół Polskiego Narodu a drugą podniósł go do szczęśliwego bytu, walki i władania; przyjmij od ludu twego pokorne dzięki za cuda i stworzenia wskreszenia i ja-

¹⁾ Głos T. Byszewskiego i t. d., prezydującego na Przewodawstwie Cywilnem na posiedzeniu Komisji wspólnie z JW. Ministrem sprawiedliwości, 13 marca 1809 r. (Druk Bibl. Kr.).

kiemi nas dobroć Twoja darzy. Przyjmij gorące modły za Pomazańcem Twoim Wielkim Napoleonem, Cesarzem i Królem. Przedłużaj mu dni życia, każdy z nich nowy znoś chwałą. Nie odmawiaj ani szczęścia, ani przedsięwzięciów jego. Nadgroź mu Panie hojną Twoją łaską, dobroczynność Ojczyźnie Naszej zdziałaną. Poświęć jej dzieło i t. d.”¹⁾

Modlitwa powyższa była prawdopodobnie następstwem „odezwy do Duchowieństwa”, którą w d. 2 grudnia 1806 r. Henryk Dąbrowski z Poznania wystosował (druk). W odezwie tej czytamy między innymi: „Modły wasze w świątyniach niech się wznoszą do Niebios za niezwyciężonego Napoleona, za dni jego Polakowi drogie,—On jest zesłaniec ku naszej obronie, jak pogrom i chłosta na uciemienięciółów naszych. Ten jeden moment uchybiony, który nam Opatrzność w ramieniu niezwyciężonego Napoleona zrządziła, już nigdy więcej odzyskanym nie będzie”²⁾. W tejże samej odezwie jest polecenie, aby duchowieństwo z ambon odczytywało uniwersał Radziwińskiego wojewody.

A muza polska nie dała się nikomu wyprzedzić i „Wiersz od Polek” zapewnia, że „Polska do bytu zwrócona, Wdzięczności czuciem przejęta, Kładzie dzień Napoleona—Między narodowe święta. Jest on droższym nad dni inne. W tym dniu w postaci Człowieka—Przyszło na świat dobroczynne—Bóstwo, Polaków opieka” i t. d.³⁾

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń w różnych epokach z roku 1806, 1809 i 1813. (Bibl. Ord. hr. Krasieńskich.—Druk).

²⁾ Tamże... druk.

³⁾ Druk Bibl. Kras.

Kajetan Koźmian nie wahał się wyśpiewać:

„O Ty! co ojczyzną lubą
„Raczysz nasze plemię darzyć
„Życie za Ciebie odważyć,
„Pierwszą naszą będzie chlubą”.

—

„Czyli zdepcesz morskie wały
„I na groźny przykład światu
„Zniszczysz Albion zuchwały
„Czyli Judu, Eufratu,
„Albo Nilu żyzne brzegi
„Zajmiesz mężnemi szeregi
„Polacy w chlubnym zaszczycie
„Z wiernemi Frankami razem
„Pójdą za Twoim rozkazem
„Na reszty świata podbicie”¹⁾.

Muza poetyczna przybierała niekiedy nastrój serwilistyczny lub zbyt pospolity, aby tylko uczcić Napoleona i okazać mu bezgraniczną wdzięczność. Dwóch członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk wystąpiło z klasycznym wierszem ku uczczeniu zasług Napoleona, w którym zapewniają:

„Dziewica, zaszczyt rodu, ślub z Achillem bierze
„Nie żeby Mars śmiał zrywać miłości przymierze
„Lecz aby wrócon ziemi przez ten zakład drogi
„Pokoy połączył ludy i pojednał Bogi”.

Pot-pourri zaś w języku francuzkim wydane, zachęca:

¹⁾ Oda na zawarty pokój. 1809.

„Buvons à Frédéric Auguste
„Buvons au Grande Napoleon
„Buvons à leur famille Auguste
„Qu'ils vivent autant que leur nom
„Buvons au passage rapide
„Des flots tumultueux du Bug
„Qui pour jamais brisa son joug”.

Wobec słońca napoleońskiego gaśło wszystko i dla tego do niezmiernych rzadkości należy zaliczyć wiersz uczniów dawnej szkoły Kadetów, poświęcony Adamowi Czartoryskiemu 24-go grudnia 1809 roku w Puławach, w którym wspomniane są jego zasługi.

„Xiąże! tey szkoły młodzieńce,
„Któraś Swym szczycił przykładem,
„Przynoszą zebrane wieńce
„Nad Ebrem, Nilem i Padem.
„Jeśli ich trudy wytrwałe
„Powrót ojczyzny ozdobił,
„Powracają temu chwałę
„Kto ich do niej usposobił
„Dla wsparcia ojczystej sprawy
„Znosząc tułactwa i blizny
„Nie byliśmy bez ojczyzny
„Bo nam zostały Puławy”.

W końcu wypada jeszcze zaznaczyć, że nietylko sami Polacy zapatrywali się na przyszłe przeznaczenie Księstwa Warszawskiego, jako na zwiastuna odradzającej się Polski. Senfft widział w utworzeniu tego kraiku w roku 1807 „la résurrection de la Pologne”, a z połączenia Księstwa z Saksonią spodziewał się w przyszłości wyswobodzenia Niemiec

z ciężkiego i upokarzającego jarzma, jakie Napoleon na nie włożył¹⁾.

¹⁾ Mémoires du Comte de Senfft. Str. 32. „et ils s'est longtemps flatté de trouver dans la résurrection de la Pologne et dans sa reunion avec la Saxe, un moyen de grandeur pour celle-ci et la possibilité de delivrer un jour l'Allemagne des indignes fers dans lesquels l'Empereur Napoleon la tenait enchainée”.

II.

Statut konstytucyjny Księstwa.

Statut konstytucyjny Księstwa Warszawskiego z dnia 22 lipca 1807 r. nie mógł ujawnić żadnego zewnętrznego związku z Konstytucją 3 Maja, choćby dla tego powodu, że nie wolno mu było zakłócać spokoju sąsiadów, a tymczasem dawne dzieło sejmu czteroletniego, jak to książę Czartoryski oświadczył cesarzowi Aleksandrowi: „est gravée en caractères ineffaçables dans les coeurs de tous les Polonais”¹⁾ i przywrócenie Konstytucji w całości, lub przejęcie się zbyt duchem ówczesnych prawodawców, byłoby zwiastunem powrotu do dawnych stosunków. Zresztą, pomiędzy wybitnymi polskimi mężami stanu większość rozumiała, że w zmienionych okolicznościach, Konstytucja 3 maja nie odpowiadałaby wszystkim wymaganiom chwili, nie wspominając już o tem, że konstytucję obszernego niegdyś państwa trudno było wprowadzać bez poważnych zmian do dwumilionowego kraiku.

¹⁾ *Mazade*. Alexandre I et le prince Czartoryski, str. 143 (pierwsze wyd.).

Małachowski, dawny marszałek sejmu czteroletniego, należący do składu tymczasowej komisji rządzącej, podczas podróży do Drezna, nalegał podobno na towarzyszków swoich, aby Napoleona prosili o powrót Konstytucji 3 maja, ale natrafił w łonie samejże komisji na opór. Wybicki odważył się skromnie przedstawić, że sejm konstytucyjny nie był już w nowym duchu czasu, że trzeba było przypuścić całkowitą reprezentację narodową, znieść poddaństwo i t. d., co było w Konstytucji zamierzaniem z przyczyny, że naród niedość jeszcze był się oswoił z tak liberalnymi zasadami¹⁾. Że zaś poglądy Wybickiego nie były w owym czasie wyjątkowymi, pozwala przypuszczać zdanie Kołłątaja, wydrukowane w r. 1808.

Wybitny ten mąż stanu nie wahał się wyrzec, że Konstytucja 3 maja była wielkim dobrem, na które zdobyć się mogliśmy w owym czasie, kiedy raz pierwszy odważyliśmy się wydobyć z odwiecznej anarchii, lecz nie może iść w porównanie z tą, którą nam nadał Wielki Napoleon. Tamta stosowała się jeszcze do przesądów, których rozsądnie trudno było w owym czasie naruszać, bo i tak znaleźli się złośliwi magnaci, którzy ośmielili się targnąć na zniszczenie dzieła powszechnej narodu zgody. Napoleon zaś zniszczył zupełnie te przesady przez swą konstytucję ze wszech miar doskonałą. Wreszcie prawodawcy sejmu czteroletniego wyrzekli, że ktokolwiek stanie nogą na polskiej ziemi, jest tem samem wolny, a nie śmieli wyrzec, że ten, który się

¹⁾ Pamiętniki Józefa Wybickiego. T. III, str. 160.

na niej urodził, powinien być równie wolny, i sprawiedliwość ludowi naszemu oddał dopiero powszechny Europy prawodawca, na którą my samiśmy się nie mogli zdobyć¹⁾.

W broszurze pewnego deputowanego na sejm czytamy znowu; „O! ty pamiętna w dziejach narodu naszego Konstytucyo 3 maja; któż Tobie i Twym sprawcom, czcigodnym seymu 4 letniego członkom nie odda holdu winnego uwielbienia? Kto twej pamiętki niespożytey, bo zapisaney nie tylko na niestartey karcie historii Narodowey, ale i w sercach naypóźniejszych prawnuków Polskich nieuświetni najwdzięczniejszem wspomnieniem? Ożyła w tobie ludzkość, długim lat i wieków ciągiem stłumiona i pogńębiona a gdy szlachetny stan rycerski zatrzymał w tobie pierwszeństwo i zaszczyt przodkowania innym stanom, tamte wrócone były do przywilejów i praw człowieka, a przynajmniej opieką praw zaczęły bydz osłaniane. Były to wszystko świetne związki naszego przyszłego odrodzenia, była to zorza, przyświecająca weselszem światłem dla następnych pokoleń. Lecz nie była to doskonałość, godna zupełnego uszczęśliwienia ludzi, był to tylko rys początkowy gmachu, który, po upłynionych 25-ciu latach i doświadczeniu, byłby zapewne zasadne w swych początkowych liniach zyskał odmiany.“

„Zyskał w tey Konstytucyi Naród cały, czego od dwóch wieków był pozbawiony; zyskał wewnętrzną spokojność, Tron dziedziczny, który ubezpiecza-

¹⁾ Uwagi nad terażniejszym położeniem tey części ziemi polskiej i t. d., str. 203, 204.

jąc trwałość Rządu, zarządził rozdwojeniu i niszczył nasienie anarchii. Zyskał zbliżenie do siebie różnych klas społeczności obywatelskiej; zyskał opiekę dla najliczniejszej Klasy Narodu, dla Włościan szanownych; w końcu nadzieją ulepszenia bytu miast, których aż do owej epoki został zaledwie ślad przeszłej pod Kazimierzem W-kim i Jagiellami świetności. Były to wszystko ustawy i dobrodziejstwa, godne cnotliwego Seymujących poświęcenia własnej miłości dobru powszechnemu, godne światłego Króla, były to owoce wschodzącej jutrzeńki powszechnego w kraju oświecenia. — Lecz czemu są te wszystkie dary, stawione obok wytrawieńszych czasu późniejszego Konstytucyi, czemu ta starsza siostra, obok młodszej, czemu się dziś wydaje Konstytucya 3 Maja, obok doskonalszej, jaką W. Napoleon części odrodzonego Narodu, nadał w Dreźnie na dniu 22-go Lipca 1807 roku?“

„Zwróćmy teraz uwagę na czci godną Konstytucyą Drezdeńską r. 1807 „Znosi się niewola (mówi Prawo), wszyscy obywatele są równi przed obliczem Prawa, stan osób zostaje pod opieką Trybunałów.“ — Owóż w tem szanownem, krótkim i zwięzłym postanowieniu daje się widzieć całą moc i dzielność, którą późniejsze prawa zasady Konstytucyi w 1807 od dawniejszej (1791) celują; w czem są szlachetniejsze i stosowniejsze do ducha wieku powszechnego oświecenia w narodzie godniejsze! Nie masz tam nigdzie tych niemiłych sercu ludzkością pałającemu rubryk: Szlachta, Ziemianie, Miasta, Mieszczanie, Chłopi, Włościanie, lecz te oddziały ludzi, wieku 19-go i Napoleona W. Prawodawcy Narodów nie-

godne, zastąpione i świetniey i szlachetniey wielkiego znaczenia i konsekwencyi wyrazy: Znosi się niewola i t. d.“ —

„Wielka jest różnica tey od poprzedniey Reprezentacyi Narodu. Tam prawie z łaski przypuszczone miasta (i Królewskie tylko) do obrad Seymowych, w których ciasny im tylko wskazano obręb działania a więcey służebniczą niż wolną nadano reprezentacyą; tu prócz konieczney na teraz różnicy nazwiska: Posłów i Deputowanych, co do wolności wyboru, głosu, działania i wotowania, jednostajne prawo przyznane. Co większa! cały Naród bez żadney, cechę niewolniczego czasów upłynionych ducha niosący różnicy, jest tu wyobrażany; ma tu swych posłanników, których zaufanie jego ku temu zamiarowi, powagą Konstytucyi poświęcone i stwierdzone, wybrać mu dozwolono, który w nich ma naydroższy skład życzeń, woli i zachowania swych praw, który w nich swe nadzieje pokładając, chlubę swą znajduje.“ —

„Lecz nie dla tey tylko chluby i świetności jest mu dozwolone to ważne prawo polityczne, którego Narody pod Monarchizmem żyjące, rzadko w tak szacownym udziale kosztują. Ważniejsze nad to miał cele Prawodawca nadając ogólney masie ludu Polskiego, w szczupłym okręgu Xięstwa Warszawskiego ożywionej, tę ważną polityczną prerogatywę. Chciał on, ważąc swą mądrością obecne i upłynione czasy, a czytając z uwagą w księdze doświadczenia, chciał on, mówić: aby ten lud już samem jego przeznaczeniem do pracy i do skwiernych zatrudnień naglony, a przez swe fizyczne położenie od szlachty,

ziemian i wygodniejszych, bo w beczynności prawie zatopionych klas wyższych bogaczy, poniżany i uciskany, miał przecież pole i sposobność stanąć przy prawach, które mu zaręczała Konstytucya; miał porę dopilnować przez swych reprezentantów, aby w stanowieniu podatków i zapłat, co do ich rozkładu i stosowności, przeciążanym i uciśnionym nie był, aby się w zachowaniu raz udzielonego tą Konstytucją dobrodziejstwa, równości przed Prawem, troskliwie pilnował. Nie próżna więc żądza chluby, nie zamiar celu pozbawiony, lecz owszem ważne przedmioty, były zakresem tej szanowney reprezentacyi, jaką wielki Narodu naszego odrodziciel, nadał wszystkim Polakom bez różnicy stanów, w nowo przez siebie podźwignionem Państwie“¹⁾.

Pojawiały się również poważne zdania, które w gorącej pochwalie dla Konstytucyi 3 Maja zawierały pewną pośrednią krytykę dla Konstytucyi Księstwa Warszawskiego. Tak np. Młodecki utrzymywał, że „Uwieńczona pochwałą obcych i miłością rodaków, Konstytucya 3 Maja 1791 r., która w dziejach sławy i pamięci wdzięcznego narodu wiecznie tkwić będzie, zapewniając osobistą własność i zbliżając włościanom należną sprawiedliwość, opiekę prawa do ludu rolniczego rozciąga, usiłuje obalić anarchiczne ustawy, które w czasie bezrządu kraju przemoc z pogardą ludzkości, bez względu na własny interes, przeciw dawnym prawom wyjednała lub arbitralnie

¹⁾ *Myśli nad aktem Konfederacyi Jeneralney* d. 28-go. Czerwca 1812 r. (Deputowanego na Sejm z gminy 5. Miasta Warszawy). Str. 23 i nast.:

narzucała. Kontrakty przez właścicieli z rolnikami zawarte, jako wspólny obowiązek, obiedwie strony z ich następcami wiązać mający prawem zawarowany uznaje. A skąpa w udziale obszerniejszych swobód natychmiast, usposobienie niepodległego bytu włościan następnym przezornie oddając czasom, ukrywa w sobie nasiona dalszego szczęścia, które stopniami w przyszłości buyne rozkrzewienie obiecywały“ ¹⁾).

Skutkiem rozdzielenia poglądów i opinii ²⁾ pominięcie Konstytucyi 3 Maja nie ściągnęło na prawodawcę Księstwa Warszawskiego zbytnej niechęci, zwłaszcza, że owym prawodawcą był sam twórca Księstwa, który mógł być pewnym wszelkiej pobłażliwości dla swego dzieła, zobowiązującego wszystkich do głębokiej jedynie wdzięczności. Członkowie komisji rządzącej pragnęli ułożyć jakiś projekt, któryby prawodawcę skłonił do uwzględnienia warunków miejscowych w Statucie konstytucyjnym, ale, jak świadczy Wybicki, zamiar nie został należycie wykonany. Gdy bowiem Potocki z Wybickim zebrałi niektóre punkta do Konstytucyi, idąc do Napoleona, już w drodze na nie zgody nie było. Zresztą

¹⁾ O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich. Uwagi Kazimierza Młodeckiego. Rady Pref. Dep. Płockiego, czytane na posiedzeniu rady prefekt. tegoż departamentu w Radomiu 31 Paź. 1814. (Warszawa 1815) str. 60.

²⁾ *Askenazy*. Książę Józef Poniatowski. Str. 105. Poniatowski w styczniu 1807 r. zalecał Napoleonowi ustawę majową, a Zajączek dopraszał się od cesarza ustawy i praw francuskich, oskarżając ustawę majową o niedostateczną dla włościan polskich pieczołowitość.

Wybicki, świadek naoczny i uczestnik deputacyi do cesarza, do której cała komisya należała, opisuje w następujący sposób uroczystą audyencyę w Dreźnie u Napoleona. Na zapytanie cesarza „Macież jaki projekt Konstytucyi waszej?“ Potocki to, co się krótko ułożyło, począł czytać. Nie dał (cesarz) dokończyć, mówiąc: „Dziś wam trzeba dać inną Konstytucyę reprezentacyjną.“ Poczyniwszy wyrzuty niezgody, dążności do anarchii, kończył: „Zniosę u was najpierw poddaństwo i dam wam Konstytucyę reprezentacyjną pod berłem króla Saskiego i jego dynastya.“ Dyktował ją prędko chodząc po pokoju, a ksiązę Bassano ledwo ją zdążył pisać przez abbrewiacyę i to prawie na kolanie. Ksiązę Tajlerand później przybył, odezwał się do niego: „Wiele wygody potrzebujesz, a ja już nadanie konstytucyi nowemu krajowi kończę“ i tu z wielką radością powtórzył: „Zniosłem odwieczne poddaństwo w Polsce i to mych zwycięstw laur najmilszy.“ Dyktowanie to Konstytucyi nie trwało z godzinę i było bez porządku, zwyczajnie jak dzieło przechadzki. Redakcyą jej zalecał tylko uporządkować księciu de Bassano, który nic nie mówiąc, kłaniał się tylko i my to samo za jego przykładem, a gdy ją później uporządkował, oddał nam i królowi Saskiemu po egzemplarzu ¹⁾.

Scena powyższa, nosząca na sobie ślady prawdziwości, nie znalazła potwierdzenia u innych pisarzy współczesnych. Koźmian utrzymywał: „że Konstytucya dlatego drobnego księstwa przez Stanisła-

¹⁾ Pamiętniki J. Wybickiego. T. 3, str. 164.

wa Potockiego za wyrazami samego cesarza na kolanie z pośpiechem kreślona była¹⁾, a Ostrowskiemu w żywocie Tomasza Ostrowskiego, niegdyś prezesa senatu Księstwa Warszawskiego, wydawał się Statut z 1807 r. „jakby na koniu, w chwili jakiej szczęśliwej dystrykcji wielkiego wojownika, jako prawo dla nieszczęśliwego narodu podpisanym, a czas poświęcony na jego ułożenie był niezmiernie krótki. „Bassano! écrivez moi un plan de constitution pour le grand — duché”, rozkazał Napoleon i w dwa dni dzieło to było zrobionem”²⁾.

Najwięcej wiarogodności posiada bezwątpienia opowieść Wybickiego, który spisał to, na co sam patrzył. Talleyrand w swych pamiętnikach nie wspominał ani jednym słowem o nadaniu konstytucji Księstwu Warszawskiemu, zarówno jak i o uroczystej audyencji, przy której miał asystować³⁾. Za to Bignon i Maret nie zapomnieli o powyższem fakcie, który w historyi pierwszego cesarstwa zaledwie podrzędny stanowił fragment. Bignon utrzymywał, że

¹⁾ Pamiętniki Kajetana Koźmiana. T. 2, str. 3.

²⁾ *Ant. Ostrowski. Żywot Tomasza Ostrowskiego*. T. 1, str. 275, autor dopuścił się w tej krótkiej wzmiance dwóch błędów: 1-mo Napoleon nie mógł żądać napisania konstytucji dla Wielkiego Księstwa, gdyż urzeczywistnionym jego zamiarem było tylko księstwo, a 2-do w r. 1807 Napoleon nie mógł nazywać Mareta „Bassano”, gdyż tytuł księcia de Bassano ofiarowany mu został w r. 1809, a na statucie z 1807 r. podpisany jest „Maret” i dopiero w końcu tego roku został hrabią Maret. Tego błędu dopuścił się i Wybicki.

³⁾ *Mémoires du prince de Talleyrand publiés avec une préface et des notes par le duc de Broglie*. T. 1, str. 313 i dalsze.

konstytucya Księstwa powstała za wspólnem porozumieniem się rządu francuskiego z komisją rządową tymczasową i królem saskim¹⁾. Maret zaś objaśnia nas dokładniej i z dzieła Ernouf'a, jego działalności poświęconego, dowiadujemy się, że „ce statut (Księstwa Warsz.) concerté avec la commission de gouvernement provisoire réunie à Dresde, fut redigé par le ministre secrétaire d'Etat (t. j. przez Mareta). Następnie w wykonywaniu powyższego zadania posługiwał się Maret szczególnie sekretarzem swym Etienne, pisarzem wybitnym (literateur distingué), który tak samo jak i on nie oddzielał w swem poświęceniu Francyi od cesarza²⁾.

„Dans cet statut polonais Maret s'était efforcé de maintenir les anciennes institutions nationales, dans toute qui pourrait concorder avec les exigences de la situation et des temps nouveaux³⁾. O uwzględnieniu zaś jakiegokolwiek projektu, podanego przez Stanisława Potockiego w imieniu komisji rządzącej, niema żadnej wzmianki i można wątpić, czy na piśmie został do akt komisji wniesiony, albowiem w protokółach rzeczony komisji nie znajdujemy śladu, zdradzającego jego istnienie.

Skarbek wątpi również, ażeby Polacy lub deputacya jaka w ich imieniu działająca, przedstawiła Napoleonowi jakibądź projekt konstytucyi. Wiado-

1) Souvenirs d'un diplomate, str. 19; interesujące i pouczające wspomnienia Bignona ukazały się w polskim przekładzie w odcinku „Czasu” za r. 1861.

2) *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 243.

3) *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 33.

mo bowiem, są to słowa jego, że nikt ze strony cesarza nie zasięgał rad u krajowców względem formy rządów Księstwu nadać się mającej, i że nie było takiego między Polakami, któryby mógł wpływać jakkolwiek na zdanie Napoleona przy zaprowadzeniu nowych rządów. Jest on także tego zdania, że konstytucya z 1807 r. napisaną została pod okiem samego cesarza, podczas trzech dni zabaw i uroczystości, ale dalekim jest od uwierzenia legendzie, podanej przez Koźmiana (Wybickiego pamiętników widocznie nie znał), a utrzymującej, że statut z 1807 r. za wyrazami samego cesarza przez Stanisława Potockiego na kolanie napisany został. Nie zdaje się nam, zauważył trafnie Skarbek, aby dzieło dobrze obmyślane, które się odznaczało wielką przezornością polityczną, zasługiwało na taki przycinek, zadający mu lekkomyślność w pojęciu i wykonaniu ¹⁾).

Istotnie, rozpatrzywszy się uważnie w owych 89 krótkich artykułach statutu, niemożliwym jest przypuszczenie, ażeby powyższe dzieło prawodawcze było owocem przypadkowego skupienia rozproszonych myśli choćby najgenialniejszego człowieka. Jako prawodawcza robota, statut z 1807 r. zdradza niewątpliwie wysokie przymioty. Bonnefons nie bez słuszności twierdzi, że statut powyższy jest odtworzeniem konstytucyi r. VIII ²⁾), która stworzyła wła-

¹⁾ Dzieje Polski, część I: Dzieje Księstwa Warszawskiego, str. 133.

²⁾ Un allié de Napoléon Frédéric August, str. 224. Cette constitution était calquée sur le modèle de celle de l'an VIII. On y sentait la puissante empreinte de la main qui

dzę wykonawczą, zniszczoną od 1789 r. i potrafiła zaszcześcić zasady geniuszu Napoleońskiego wszystkim instytucjom państwowym¹⁾. Przewodnie idee prawa państwowego zostały w nim ujęte z wzorową ścisłością i treściwością, a usunięto natomiast starannie wszelkie ogólne wyrażenia, zmieniające charakter prawno-państwowy przepisu, na frazes polityczny. Zresztą systematyczny ład, panujący w statucie, nakazywał domyślać się, że powyższe dzieło prawodawcze obmyślanem zostało uprzednio, a opracowaniem przez męża stanu niezaprzeczonej zdolności i doświadczenia.

Scena, opisana przez Wybickiego mogła z tem wszystkiem mieć miejsce. Wiadomo, że Napoleon lubił wystąpienia imponujące, które uwydatniały w olśniewający sposób jego geniusz wojenny, dyplomatyczny lub prawodawczy. Zwłaszcza, jako piastun zasad rewolucyjnych, chciał może zaznaczyć wobec deputacyi polskiej, jaką wagę przypisuje artykułowi IV statutu, znoszącemu niewolę ludu rolnego, i w tym celu urządził ową charakterystyczną audyencyę, która tak żywo utkwiała w pamięci Wybickiemu. Z uwagi zaś, że król saski przyjąć musiał wraz z Księstwem konstytucyę z 1807 r. i do tego samego kroku zniewoloną została komisya rządząca, która w pełnym składzie statut Księstwa podpisała, przeto zamieszczono w samej konstytucyi wyrażenie, pozwa-

l'avrait écrit. Le duché était divisé en departemens dirigés par des préfets et sous préfets i t. d.

¹⁾ Edmond-Blanc. Napoleon I ses institutions civiles et administratives, str. 26.

lające się domyślać, że owo dzieło prawodawcze powstało za wspólnem porozumieniem się króla saskiego, rządu prowizorycznego i rządu francuskiego¹⁾.

Duch nowożytnego porządku (régime moderne) panował zatem wszechwładnie i niepodzielnie w statucie z 1807 r., nie potrzebując się wcale liczyć z żywiołami miejscowymi. Kołłątaj nie miał co do tego żadnej wątpliwości, twierdząc, że Napoleon dając konstytucję małemu księstwu, przystosował ją zupełnie do powszechnych zasad nowej polityki. Pragnął on przez zastosowanie onej do powszechnych zasad całego imperium zachodniego, usposobienia nas, abyśmy się stali godnymi należeć do tej wielkiej oświeconych ludów Rzeczypospolitej²⁾. Redaktor wszakże statutu z 1807 r., Maret, starał się uwzględnić właściwości narodowe, zgodne z postępem i z wymaganiami czasu. Bignon zaś nazywa statut z 1807 r. najdoskonalszą ze wszystkich Napoleońskich konstytucyi, a to głównie dlatego, że przewodnie idee nie zostały przeprowadzone z bezduszną surowością, lecz z uwzględnieniem należytem natury społeczeństwa miejscowego i dawnych narodowych tradycyi³⁾.

1) W końcu statutu konstytucyjnego następne wyrażenie nasuwa powyższą uwagę: „Nous avons approuvé et approuvons le statut constitutionnel ci-dessus, qui nous a été présenté en exécution à l'article V du traité de Tilsit”.

2) Uwagi nad położeniem tej części ziemi i t. d. str. 181 i 201.

3) Souvenirs d'un diplomate, str. 29 i 20. „De toutes les constitutions que la France dans ses jours de grandeur, a données ou imposées à des nations étrangères, peut-être celle de Varsovie a-t-elle été la plus sage, la mieux appropriée

Nie bez naukowego interesu będzie więc stwierdzenie tych objawów, które Maret, zarówno jak i Bignon, uważali za odstępstwo od Napoleońskich wzorów konstytucyjnych, zwłaszcza, że i nowożytni historycy zagraniczni twierdzili to samo. Ranke np., wykazując, że Napoleon wprowadzał zazwyczaj razem z urządzeniami francuskimi rewolucyjne hasła i prądy, przyznał wszelako, że bezwzględny zwykle prawodawca okazał tym razem wielkie poszanowanie dla istniejącego w Księstwie porządku¹⁾. Inny zaś pisarz niemiecki, zastanawiając się nad kwestyą agrarną w Księstwie, oświadczył bez ogródki, że w kraiku tym rozpanoszyła się napowrót dawna gospodarka szlachecka (Adelsherrschaft)²⁾.

Zarówno Maret, jak i Bignon, uważali zasadniczo statut Księstwa za poczęty z ducha organizacji cesarstwa z r. 1804. Władza wykonawcza spoczywała w rękach monarchy, który na wniosek rady stanu mógł uzupełnić konstytucyę i prawodawstwo krajowe. Izba poselska, skąpą swą działalnością i ogra-

au pays, la plus conforme aux intérêts généraux de l'humanité".

¹⁾ *Ranke*. Denkwürdigkeiten de Staatskanzlers Fürsten von Hardenberg vom Jahr 1806 bis zum Jahre 1813. T. 4, str. 96: „Was insofern doch eine Bedeutung für die Ausbildung der revolutionären Ideen hat, als französische Einrichtungen, wiewohl mit grosser Schonung des Bestehenden eingeführt wurden und die ihnen zu Grunde liegenden Begriffe sich weiter Bahn machten“.

²⁾ *Keil*. Die Landgemeinde in den östlichen Provinzen Preussens, str. 77, wyraża się o Księstwie Warszawskiem: „In die alte Adelsherrschaft zurückfallende Polen“ i t. d.

niczona swobodą poselskiego głosu w komisjach ¹⁾ przypominała Cesarski Trybunat. Administracja i sądownictwo otrzymały nawet nazwy francuskie, prawo cywilne zastąpił kodeks Napoleona, a artykuł IV konstytucyi Księstwa, z którego się Napoleon tak chlubił, da się odszukać we wszystkich prawie statutach organicznych, nadanych przez Napoleona krajom zwyciężonym i czasowo okupowanym. „Tylko najważniejszey, bo życie i wolność osobistą dotykającej części prawodawstwa, to jest prawodawstwa kryminalnego nie dostawało. Równie Process, czyli postępowanie sądowe, kodeks handlowy, policyjny i dokładne zastosowanie sądownictwa do wszelkich działań administracyjnych jeszcze postanowienia oczekują ²⁾).

Mimo to, (zarówno Maret, jak i Bignon, zaznaczyli zgodnie, że statutowi Księstwa zachował monarszy prawodawca przedewszystkiem charakter arystokratyczny. W senacie Księstwa, czyli izbie wyższej, panował żywioł szlachecki wyłącznie, w izbie poselskiej na stu posłów sześćdziesięciu należało do szlachty, a czterdziestu zaledwie do niższych stanów, czyli do deputowanych gmin. W rzeczywistości

¹⁾ Porównać artykuły 46, 48 i 49 statutu Księstwa z artykułami znajdującymi się w Titre XI (Du Tribunal) Senatus-Consulte organique portant établissement de gouvernement Imperial. (18 maj 1804 r.) patrz Laferrière. Les constitutions d'Europe et d'Amerique, str. CIV.

²⁾ Mowa (obraz kraju wystawiająca) JW. Łuszczewskiego, Min. spraw wewn., miana na pierwszej sesji sejmowej w izbie senatorskiej dnia 10 marca 1809 r., str. 8.

wszakże pierwiastek szlachecki występował jeszcze silniej.) Rada stanu łącznie z Radą ministrów w roku 1807 „wchodząc w ducha konstytucyi, która między tymi dwoma stanami (szlachtą i nieszlachtą) nie czyni innego oddziały, jak tylko żeby osobno sejmikowały, uważa, że podług niej na sejmikach szlachta, a na zgromadzeniach gminnych nieszlachta, obierającymi być powinni, obranymi zaś tak pierwsi jak drudzy, wszędzie bez różnicy być mogą—wyjawszy posłów i deputowanych”¹⁾. Z powyżej wyrażonej opinii Rady stanu zdawaćby się mogło, że deputowani gminu wybrani być powinni z pośród nieszlachty, tymczasem („Listy posłów i deputowanych” na sejmy Księstwa w r. 1809 i 1811 obejmują w szeregach deputowanych nazwiska niewątpliwie szlacheckie, gdy tymczasem w rządzie posłów trudno byłoby doszukać się osoby nieszlacheckiego pochodzenia²⁾).

W roku 1808 znowu Rada stanu „dla zbliżenia tych stanów (szlacheckiego i nieszlacheckiego),

¹⁾ Dziennik „czynności Rady Ministrów i Rady Stanu, zgromadzonej stosownie do woli J. Kr. Mości przez JW. Hrabie de Schönfeld na sessyi Komissyi Rządzącej d. 5 Paździer. 1807 Ses. 108.

²⁾ Drukowana liczba posłów i deputowanych z r. 1809 tytułuje posłów JWni, co przy deputowanych jest opuszczeniem. Wśród deputowanych Kaliskich gmin figuruje: Pstrokoński, wśród Pultuskich Laskowski, wśród Łomżyńskich Podbielski. Na liście z r. 1811 są już posłowie i deputowani obdarzeni tytułem JWnych a wśród deputowanych spotykamy nazwiska szlacheckie: Żwierzchowskiego, Mioduskiego, Szamowskiego, Bobrowskiego, Łubieńskiego, Rudzkiego, Koźmiana, Raczyńskiego, Kołdowskiego, Wolskiego, Michałowskiego, Radziejowskiego i innych.

które powinny mieć wspólny udział w interesach ogólnego dobra, sądzi, aby koniecznie pewna liczba członków ze stanu nieszlacheckiego umieszczona była w radach departamentowych i powiatowych, a wzajemnie także pewna liczba szlachty w radach municypalnych; tym końcem podaje osobny projekt, iżby przynajmniej trzecia część kandydatów na radców departamentowych i powiatowych wybraną była z pomiędzy obywatelów nieszlachty, tudzież na sędziów pokoju w powiatach: Warszawskim, Poznańskim, Toruńskim i Kaliskim”¹⁾. Dekret królewski dozwolił istotnie, aby do rad departamentowych wybierano nieszlachtę, co się jednak tyczy projektu wybierania szlachty do rad municypalnych, to nawet Rada stanu nie uznała go za stosowny²⁾. W końcu zaznaczyć należy, że Rada ministrów składała się wyłącznie ze szlachty, w Radzie stanu, jedyny Staszic, jak się zdaje, reprezentował chlubnie nieszlachtę, w armii zaś Księstwa olbrzymia przewaga w generalicyi była po stronie szlachty, a w gronie niższych oficerów także po stronie drobnej szlachty³⁾.

¹⁾ Dalszy ciąg Protokołu Sessyów Rady Stanu w roku 1808. (Od Sessyi 125). Ses. 207.

²⁾ Dalszy ciąg Protokołu Sessyów Rady Stanu w roku 1808. Ses. 212 i 221.

³⁾ Mémoires du comte de Senfft, str. 153 (wojsko polskie) „cette brave armée, alors si belle et si brillante, qui de vait son excellent esprit, tant aux qualités de son chef, devenu l'idée du soldat, qu'à cette noblesse d'épée nombreuse et pauvre, qui, vraie base de tout état militaire, composait alors un corps d'officiers incomparable”.

Przewagę pierwiastku szlacheckiego uważali jednak obaj mężowie stanu francuscy za konieczną w tych okolicznościach, w jakich się znajdowało społeczeństwo świeżo utworzonego państewka. Stanu bowiem miejskiego, czyli tego, który we Francyi został nazwany „tiers état” w Księstwie jeszcze nie było, a przynajmniej nie znajdował się w stadium pożądanego rozwoju. Lud rolniczy zaś, czyli włościanie, nie zdolali w jednej chwili pozbyć się nawyków, nabytych w wiekowym poddaństwie, nie można więc było na razie wyswobodzenia czynić zbyt wygórowanem.) Artykuł wreszcie IV statutu z 1807 r. zapobiegał / zdaniami Marena i Bignona, temu, aby przewaga pierwiastku szlacheckiego mogła się kiedykolwiek przerodzić w niewolę włościan. Po artykule powyższym obiecywali sobie mężowie stanu francuscy duży wpływ na ościenne kraje, posiadające włościan polskich ¹⁾).

Jakkolwiek izba poselska wzorowała się na trybunacie cesarskim, to jednak, gdy działalność trybunatu we Francyi zredukowaną została do minimum ²⁾), w Księstwie izba poselska stała się drogą pozostałością i wspomnieniem reprezentacji narodowej, a głosy poselskie w tym małym kraiku były jedynymi, które przerywały absolutną ciszę mocarstw ościen-

¹⁾ *Ernouf*. *Maret duc de Bassano*, str. 245. Porównać *Bignon*. *Souvenirs d'un diplomate*, str. 20.

²⁾ *Bignon*. *Souvenirs d'un diplomate*, str. 250. „Depuis la suppression du Tribunat en France, il n'y avait plus sur la continent d'autre tribune politique que celle du duché de Varsovie.

nych. Ponieważ posłom nie wolno było zabierać głosu, jak tylko w komissyach, przeto wytworzył się zwyczaj odbywania sessyj nieoficyalnych, na których swoboda głosu nie była krępowaną i gdzie poddawano dyskusyi projekta, krytykowano rząd i zastanawiano się nad potrzebnymi reformami¹⁾.

Wreszcie senat dochował dawne godności biskupów, wojewodów, kasztelanów²⁾, a w Księstwie godność senatora uważaną była za wyższą od funkcyonującego ministra, co zadziwiło niepomalu Bignona³⁾. Przechowano także zwyczaj dawnych sejmów, przystępowania senatu i izby poselskiej do ucałowania ręki królewskiej, który dość często obserwowano⁴⁾. Maret z Bignonem zgodzili się też

1) *Bignon*. Souvenirs i t. d., str. 157—58. La liberté de discussion inherente au gouvernement représentatif se faisait jour à travers toutes les entraves et d'une façon vraiment curieuse". Dopóki marszałek przewodniczył sessjom, obserwowano ściśle konstytucyjny regulamin, gdy marszałek sejmu sessję zamknął, rozpoczynała się druga nieoficyalna „dans laquelle l'assemblée se dedomageat amplement du role muet auquel elle avait été condamnée“.

2) *Węgrzecki*. Pismo o prawach dla Xięstwa Warszawskiego uchwalonych, z uwagami stosownemi połączone, 1809. Str. 22. Dla czego to senat dzieli się na biskupów, wojewodów i kasztelanów? Domyślać się pobudek prawodawcy można, iż to jest dla tego, żeby zbliżyć ustawę do dawnych polskich praw politycznych, przez które senat tak dzielił.

3) *Bignon*. Souvenirs i t. d., str. 111.

4) Dyaryusz Seymu Księstwa Warszawskiego w Warszawie. 8—23 grudnia 1811 r. pod laską JW Soltyka odprawionego. (Manuskrypt Bibl. Główn. w Warszawie). Str. 10. „Po przemówieniu własno-ustnym Najj. Pana, przystąpili najprzód senatorowie a za nimi na wezwanie JW marszałka posłowie, deputowani do ucałowania ręki królewskiej“.

mniej więcej na to, że w ówczesnych okolicznościach nie można było Księstwu nadać lepszego statutu, i że, choćby nawet niewłaściwie był uzupełnionym, to i tak rzuconym został przezeń cenny posiew, którego dobroczynnych skutków przyszłość zniweczyć nie będzie w możności¹⁾.

Niemniej pochlebnego ocenienia doczekał się statut od ówczesnych uczonych i mężów stanu polskich. Kollątaj w r. 1808, wskazując na trudności, jakimi krępowani byli prawodawcy sejmu czteroletniego, oświadcza, że wszystkie te trudności (federalizm i anarchia) znikły w obliczu przenikłego dowcipu naszego prawodawcy. Duch prowincjonalizmu upadał na zawsze w tej konstytucyi, każda część ziemi, która kiedykolwiek przyłączy się do Księstwa Warszawskiego, nie będzie więcej dzieloną na prowincye i województwa, lecz na departamenta, które natychmiast wezmą też samą organizację. Aby przekonać tych, co pomawiali artykuł IV statutu o skłonności demokratyczne, że nie mieli słuszności po swej stronie, nie omieszkął Kollątaj powołać się na powagę Kanta, „filozofa królewieckiego”. Nawet dobroczynny prawodawca, nadając nam swój kodeks, zdaniem Kollątaja, nie miał na myśli naszego poniżenia, nie odjął nam wolności stanowienia praw, ale nas chciał tylko zbliżyć do jedności z tylu oświeconymi ludami i dać sposób, abyśmy na jednej podstawie pracowali około wydoskonalenia powszechnego prawodawstwa. Wolno nam poprawiać, wolno nam po-

¹⁾ *Ernouf*. *Maret duc de Bassano*, str. 246 i *Bignon*. *Souvenirs d'un diplomate*, str. 20.

większać tę powszechną ludów oświeconych księgę, a jeżeli okażemy się zdolnymi przydać do niej co pożytecznego, bądźmy pewni, że znajdziemy w tej mierze bezstronnych sędziów i naśladowców. Za wielkie, a może największe dobrodziejstwo uważa Kołłątaj to, że Księstwo pozyskało statut, służący tylko wielkim narodom. Królestwo Westfalskie i Bawarskie w Niemczech, Neapolitańskie we Włoszech nie mają senatu, a Księstwo Warszawskie, które potęgą tym królestwom nie wyrówna, uzyskało od swego prawodawcy senat, podobnie jak królestwo Hiszpanii i Włoskie. Zagadkę, dlaczego nadano Księstwu statut, służący tylko wielkim narodom, rozwiązał Kołłątaj w sposób usuwający wszelkie wątpliwości. „Księstwo ma być, zdaniem jego, ziemią obiecaną dla innych części współbratymczych, które Napoleon z rąk przywłaszczycielów, pewnie kiedyś odbierze. Tymczasem samo Księstwo Warszawskie stało się już dla nas nieobojętnem dobrodziejstwem. Wieluż to nie znajdziemy, którzy dla statecznego do swej Ojczyzny przywiązania nie mogą nigdzie indziej znaleźć spokojnego dla siebie przytulenia, mimo ich najskromniejsze zachowanie się; i dla tych Księstwo Warszawskie stało się już ziemią obiecaną. Wieleż to ochoczych młodzieży nie znalazło pożądanej sposobności ćwiczenia się w sztuce wojskowej, aby się stać mogli podporą swej Ojczyzny i mścicielami jej krzywdy? Wieluż innych nie usposabia się do rozmaitych posług cywilnych, do których sprawowania trzeba będzie kiedyś bardzo wiele zdanych osób na całe tak rozległe państwo? Księstwo Warszawskie zdaje się być przeznaczone na poży-

teczne na pożyteczną w tym względzie szkołę dla pierwszych i drugich. Kraj ten zasłoniony został nie tylko od obcej napaści, ale nawet od niebezpiecznego wpływu naszych nieprzyjaciół”¹⁾.

Artykułowi IV statutu, a przedewszystkiem pojęciu równości prawnej, wzbudzającemu najwięcej drażliwości swem ogólnikowym wyrażeniem, poświęcił uwagę Woronicz w podniosłem i głębokiem kazaniu, wygłoszonym dnia 10 marca 1809 r. Wspominając o dawniejszych zamiarach reformatorskich względem włościan, odezwał się Woronicz do słuchaczy temi wymownemi słowy: „Szerzył się ten duch prawdziwego patryotyzmu po wielu znakomitych domach i familiach, oczom naszym obecnych, a w ostatnich przedzgonnych czasach cały naród ogniem jego rozgorzał i tak prawo to życiowrotne dla kilkumilionowej rzeszy mądrze przygotował. Ale zostawiona była ta chwała Napoleonowi, aby ten zawiązek ludzkości, w charakterze narodowym tlejący, godnym siebie sposobem rozwinął i utrwalił, kiedy chcąc mieć nas narodem, na opiekę jego i chlubne sprzymierzeństwo zasługującym, obumarłe roiska ludu, z pewnych i obojętnych widzów martwej dla nich ojczyzny, w dzielnych jej miłośników i obrońców wyrokiem niniejszej konstytucyi przeistoczył. Doświadczacie jego na samym wstępie skutków tego zamiaru, spoglądając z radością, że lwy same z taką wściekłością legowisk swoich nie bronią, jak te pracowite mrówki, nadzieją dopiero znalezienia

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi i t. d. str. 181, 208, 205, 201, 69, 185.

ojczyzny pocieszone, za jej się sławę i całość zastawiają. Zostawiono więc to waszej szlachetności, abyście te nieoswojone jeszcze z nowym bytem niedorostki z pod starszeństwa waszego na chleb własny wyprawując, nie usuwali im tej dobroczynnej opieki, któraby je przyzwoitem oświeceniem, skierowaniem, zapomożeniem do korzystania z niniejszej konstytucyi doprowadziła.“

Wskazując szlachcie obowiązek oświecenia i wspomagania włościan, jako pierwszy i najważniejszy z wypływających z miłości kraju i dobrze rozumianego ducha statutu, Woronicz ostrzega, aby wynikająca z konstytucyi równość w obliczu prawa, opacznie rozumiana, niedorosłych dzieci o wspólne macierzyste miano nie poróżniła. Woronicz pragnie zażegnać groźne widmo socyalnych waśni miłością chrześcijańską bliźniego, która winna przeniknąć etykę polityczną i przewodniczyć czynom prawego obywatela. „Któż bowiem inaczej tę polityczną i rozumną równość, z rzeczywistą nierównością sił fizycznych, talentów, wychowania, zręcznie pogodzi? Kto dopełni te ogromne przerwy między położeniem, majątkiem, pomyślnością, znaczeniem tych daleko odsunionych? Kto ugłaska rozdrażnione chuci i żądze, aby w nędzy i dolegliwości nie rzuciły się na to, co drugiemu, na łonie rozkoszy drzemiącemu, od potrzeby zbywa? O wy! którzy się nie w księgach rozumnych, ale w sercu człowieka niepomylnego rozumu uczycie, miejcie rozum i pobaczenie, aby ten język do reszty między wami nie zaginął, który jeden mocny jest przekonać Łazarza, przed bramą bogacza na śmieciu leżącego, aby swą nędzę miłował

i bogaczowi losu jego nie zajrzał, który jeden zdolny jest tę nierówną równość tak trafnie i ściśle porównać, aby dla porządku i dobra ogólnego brat bratu należnego sobie miejsca ustąpił, a słuchał i szanował tego, któremu rozkazywać może, ten język nakoniec, który jeden jest w stanie natchnąć czarodziejskie posłuszeństwo swym cegiełkom w kształcie i naturze równym”¹⁾).

Znalazł się jeszcze drugi kaznodzieja, który w bezwzględniejszy i namiętniejszy sposób przemówił za poddanymi Warszawskiego Księstwa²⁾. Ks. Mietelski oświadczył, że niech kto chce wielbi ludzkość panów polskich względem poddanych, niech dowodzi słodycz i swobody rolników, będących pod nieograniczoną władzą dziedzica: ja z miejsca tego prawdy nie mogę inaczej wyznać, tylko, że los ich był najsmutniejszy, że istota ta odarta ze wszelkich praw, była łupem interessu i pastwą wszechpassyi pana³⁾. Kreśląc ponuremi barwy stan polskich poddanych, Mietelski przyznaje, że byli ludzcy panowie, obchodzący się z poddanymi jak z dziećmi,

¹⁾ *Woronicz.* Pisma rozmaite. Kraków. 1832 r. Kazanie przy pierwszym otwarciu sejmu głównego Ks. Warszawskiego, 10 marca 1809 r. Str. 184 i 196.—Kazanie powyższe wyszło z drukarni rządowej w tłumaczeniu francuskim Tęgoborskiego p. t.: „Discours prononcé dans la Cathédrale de Varsovie lors de l'ouverture de la première Assemblée nationale du Duché de Varsovie.

²⁾ *X. Teodor Mietelski.* Kazanie o wolności poddanych. Przy ogłoszeniu prawa nadającego wolność poddanym w Xięstwie Warszawskim. 1808.

³⁾ Str. 16.

opiekujący się nimi jak ojcowie. Pamięć ich jest żywa i w błogosławieństwie wieków pozostanie. Ależ jaką są oni częstką względem miliona dziedzi-
ców. Co przykład ten szczególnie do massy narodu dowodzić może. Nareszcie pochodziło to z ludzkości panów, ale nie z opisu prawa i energii rządu. Jedna tylko konstytucya zwana trzeciego maja usprawiedliwić może poniekąd Polaków. Bierze ona lud ten pod opiekę prawa i Rządu, nieśmiała jednak powiedzieć, że lud ten jest wolny i znosi się jego niewola.

W dalszym ciągu kaznodzieja oznajmia, że panowie uznali już nielegalność ich władzy; chcą jednak przez źle zrozumiany osobisty interes wykonania tego prawa wstrzymać, czyniąc badania: czy zwrot wolności rolników przed ich oświeceniem nie będzie szkodliwy? czy uwolnienie ich nie pociągnie złych skutków w ekonomice? Co do szkodliwych skutków w ekonomice, powiada Mielicki, mogących z ich uwolnienia wyniknąć, to nierozumiem jakieby być mogły. Może że kraj zrobi się ludniejszym, że role lepiej uprawione, większy plon wydadzą, że lasy i nieużyte miejsca w żyzne zamienią się niwy. Te tylko skutki widzimy w doświadczeniu z wolności rolników. Wolność to zaludniła błota Hollandyi, pobudowała na morzu Weneta, na skałach osadziła Helweta, żuławy pod Gdańskiem, z błot, bagnisk, najurodzajniejszą i najbogatszą zrobiła osadę.... Nie można myśleć, iżby lud za uzyskaniem wolności miał się rozejść. Człowiek takie ma przywiązanie do miejsca urodzenia swego, że jedna tylko srogość i bojaźń ruszyć go z niego może. Nie wyjdą więc

rolniki nasze za granice, a jeżeli w kraju gdzie który pójdzie, to tam gdzie mu będzie lepiej; niechże się więc każdy dziedzic stara iżby u niego było dla ludzi dobrze. Od wieży każdy bierzy. Na obronę zwierz ma rogi, bieda nogi ¹⁾).

W końcu żarliwy kaznodzieja, temi słowy przemawia do możnych Xięstwa Warszawskiego: zaczem panowie dziedzice, szlachta, wszyscy co mieliście poddanych, wołam na was z Jeremiaszem: „Uczyńcie sprawiedliwość ludziom, sobie podobnym i uwolnijcie gwałtem i przemocą uciśnionych „Facite iudicium et iustitiam et liberate vi oppressum”. Niedosyć jeżeli uwolnicie ich z musu i rozkazu prawa, trzeba to wykonać z przekonania Chrześcijańskiego, w gruncie serca swojego. Uznajcie w nich bliźnich i braci waszych, usuńcie na zawsze tę wzgardę, którąście dla nich mieli. Podajcie im do stowarzyszenia ręce. Powiążcie się węzłem jedności i miłości braterskiej. Nie dosyć na tem. Wy jesteście właścicielami ziemi i oni bez niej obejść się nie mogą. Zyskują wolność, ale są tak ubogimi, że i miejsce, na którem stoją, jest cudze. Nie korzystajcie z ich ubóstwa i nędzy. Wy świata nie przeżyjecie. Nie wyciągajcie z nich wiele. Upредиło was prawo w nadaniu wolności: nadgroźcie to ludzkością i dobroczynnością. Ułatwicie im nabycie gruntowej własności. Robiąc ich szczęśliwemi, zrobicie szczęśliwą ojczyznę, zrobicie szczęśliwemi samych siebie. Do was zaś rolnicy, niegdyś poddani, dziś wolny ludu, mówię z apostołem: „wezvani jesteście na wolność, ale baczcie,

¹⁾ Tamże, str. 21.

byście tej wolności nie użyli na swywole”. Umiejcie korzystać z tego daru, jesteście uwolnieni od poddaństwa, ale nie od pracy. Macie opiekę prawa i rządu, macie zapewnioną sprawiedliwość, ale ten sam rząd i prawo czuwać będzie iżbyście sami niesprawiedliwości i bezrządu nie działali. Wezwani jesteście na wolność, podnieście znękanego ducha, poznajcie się i dajcie się poznać, że jesteście ludźmi. Zrobiono was ludźmi, od was zależy stać się obywatelami, pracując dla nabycia własności. Przywiązuje się do tej ziemi, która była dawniej więzieniem waszem, dziś staje się dla was ojczyzną i matką. Starajcie się o jej szczęśliwość. Niczego nie oszczędzajcie dla niej ¹⁾.

Wybicki nazwał konstytucję Księstwa „bardzo stosowną do czasu i reprezentacyi samowładności krajowej charakter mającą” ²⁾, a Stanisław Małachowski, ten sam, który doradzał, aby proszono Napoleona o powrót Konstytucyi 3 maja, w pierwszym swoim przemówieniu, jako prezes senatu, nazwał statut Księstwa mądrym i, spełniając życzenia kolegów, prosił monarchę o pozwolenie ucałowania dobroczynnej jego ręki, jak tego dawny zwyczaj polski od senatorów, zajmujących po raz pierwszy swoje miejsce, wymagał ³⁾. Ciekawym jednak ze wszech miar jest pogląd na statut z r. 1807 posła Maryampolskiego, Godlewskiego, wyrażony w r. 1811, gdy

¹⁾ Tamże, str. 30.

²⁾ Pamiętniki, tom 3, str. 161.

³⁾ Rede S. Exc. des Herrn Grafen Stanislaus von Malachowski, Praesidenten des Senats, bey Eröffnung der ersten Senatssitzung den December 1808.

tenże poseł stał na czele opozycji rządowi. Bignon opisuje, że nawet książę Józef Poniatowski nie mógł wybaczyć Godlewskiemu surowej krytyki, jaką zastosował do wszystkich instytucyj Księstwa, i że w chwili podrażnienia oświadczył mu wprost, że zasłużył sobie na dekorację od cesarza Aleksandra I¹⁾, a Niemcewicz, stwierdzając fakt, że się Godlewski stał człowiekiem publiczności, dodał z widocznem uprzedzeniem: „Byli, którzy go mienili być narzędziem kilku u nas Kancistów, którzy zyskowne posiadający miejsca, że w Królewcu filozofii Kanta słuchali, mając wszystkich za głupich i najwyższe miejsca za sobie tylko winne uważają”²⁾.

Otóż ten mąż, pracujący na korzyść nieprzyjaciół, ten Kancista, uważający wszystkich za głupców, nazwał statut z roku 1807 świętym, a źródło złego upatrywał w niedostatecznym, a często błędnem jego rozwinięciu. Nadał nam bohater świata i mądry prawodawca statut konstytucyjny, są słowa Godlewskiego, zapewnił wolność i bezpieczeństwo mieszkańców przez gruntowne dla tego w ogólnych zarysach przepisane zasady, aby one do naszego charakteru i ducha, do położenia i okoliczności kraju zastosować łatwiej można było. Potrzebę nawet tego w art. 86 statutu wskazał. Dowiódł aż nadto, jak nas chce uszczęśliwić i do tego wystarczającą podał sposobność. Wyłożywszy zarysy główne statutu konstytucyjnego, przemawia Godlewski w na-

¹⁾ Souvenirs d'un diplomate, str. 161.

²⁾ Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza 1811—1820. T. I, str. 288—89. (wyd. Kraszewski).

stępujący sposób: „Mógł-że jeszcze co więcej dla uszczęśliwienia nas postanowić dobroczynny nasz wskrzesiciel? Możnaż doskonalszego, w takim rzeczy [stanie i widoku, żądać statutu? trzebaż było przy energii i miłości ojczyzny mieszkańców więcej sposobności wybranym od monarchy do styru rządu dla uczynienia kraju w miarę okoliczności męznym i rządym? Czy trzeba lepszej łatwości dla założenia fundamentów do przyszłego szczęścia i pomyślności, dla zobowiązania sobie mieszkańców i dla uniesmiertelnienia ich sławy? Niestety! znaleziono w tym świętym statucie trudności do zaprowadzenia jasnej, prostej, dla mieszkańców dogodnej i do bogactwa kraju stosownej administracyi, a upatrzono potrzebę, czy obowiązek naśladowania rządów państw wielkich i bogatych, do przejmowania od nich różnych cząstkowych urzędzeń, składających machinę, której ani części między sobą i ogółem, ani ogółu ciężar z siłą, która go poruszać ma, nie są w stosunku”¹⁾. Słowa powyższe będą dostatecznemi, aby przekonać każdego o tem, z jaką czcią pozostawał Godlewski dla statutu i że groty opozycyjne wymierzał jedynie przeciwko nieudolnemu, w wielu razach jego rozwinięciu i wykonaniu.

Artykuł IV Konstytucyi uznanym także został przez Węgrzeckiego, wykształconego jurystę za zasadniczy, na którym się ustawa konstytucyjna opiera. Rolnik bowiem i włościanin może (dzięki art. IV)

¹⁾ Głosy posła Maryampolskiego, na sejmie roku 1811 w Warszawie miane, z dołączeniem uwagi krótkiego namienienia niektórych w czasie sejmu czynności, str. 35, 36.

osiąść gdzie mu się podoba, ugodę jaką chce z właścicielem zawrzeć, swoim majątkiem rozporządzać. Przez uznanie zaś wszystkich obywateli za równych przed obliczem prawa i oddanie stanu osób pod opiekę Trybunałów jest druga podstawa Ustawy, gdy szanowny ze wszech miar senator, minister lub urzędnik kraju nie może stać się wyższym nad prawo i równo z innymi obywatelami musi być posłusznym pierwszym instancjom władz sądowych, administracyjnych i policyjnych i nie może ich przeskakiwać, albowiem jedno prawo senatorowi jak i włościaninowi służy. Z tej równości w obliczu prawa rodzi się to, iż wyższy niższym nie gardzi, a niższy wyższego nie tylko nie ma w nienawiści, lecz szanuje i kocha¹⁾. W innej pracy Węgrzecki oświadcza: iż nowa prawda jaką dziś Ustawa Konstytucyjna Księstwa wprowadza potrzebuje czasu, aby się w narodzie spokojnym i bez złych skłonności będącym, wkorzeniła. Nim się ona po wiele razy o wszystkich uszy obje, nim obudzi gnuśnych, zastanowi obojętnych, nawróci małą liczbę zaciętych lub zabobonnych i nim obłudnikom szkaradną zedrze maskę, tymczasem administracya zatrudnia się łagodnymi sposobami, aby wszystkich przekonać, że nowy system nikomu w szczególności nie szkodząc, ogólnemu dobru pomaga. Zaczyna dojrzewać zamiar administracyi, młodzi wszyscy a starzy w przewyższającej wielości są stronnikami Konstytucyi. Wszystko się za nią biło i bić gotowe. Duchowień-

¹⁾ Pismo o prawach dla Księstwa Warszawskiego uchwalonych z uwagami dawnymi połączone 1809. Str. 29, 24.

stwo o jej co raz dzielniejsze rozwinięcie, gorące do Boga zasyła modły, a lud wszystko to, co nowe prawo każe w posłuszeństwie i przekonaniu o pożytku ztąd ogólnym, chętnie wykonywa ¹⁾.

Na sejmie r. 1809 pojawiała się ogólne zadowolenie z uzyskanej Konstytucyi. Marszałek Izby poselskiej zakończył swe zagajenie słowy, które były istotnie wyrazem opinii całego społeczeństwa: „Odrodziliśmy się, rzekł on, jesteśmy narodem, sejmujemy w dawnej obrad polskich świątyni, decydujemy o prawach cywilnych i kryminalnych, ciężary podatków sami na siebie nakładamy i mamy Króla i Pana, który, jako dobry ojciec, cokolwiek pożytecznego dla nas uzna, powagą swoją zatwierdzić, i za prawo niewzruszone ogłosić rozkaże. Los tedy nasz już jest do zazdrości wielu innym narodom, a ten winniśmy opatrności i dzielnemu męztwu wielkiego Napoleona ²⁾.

Pozostaje jeszcze jedna uwaga do uczynienia, a mianowicie, jak się na statut z 1807 r. zapatrywali współcześni deputowani gmin i czy ich przewaga szlachty w organach reprezentacyjnych nie drażniła lub nie odstręczała od brania udziału w życiu publicznem. Dowodu niechęci albo przeświadczenia o poniżeniu swego stanu, nie zdołałem odszukać wśród dokumentów, odnoszących się do powyższej

¹⁾ Rozprawa o professyach i professyonistach oraz systemacie administracyjnym. Warszawa, 1810. Str. 103—194.

²⁾ Kalendarzyka politycznego na rok pański 1803. Część II, str. 28—29.

do by; za to spotkałem się z drobnymi wprawdzie śladami, stwierdzającymi, że reprezentanci gminu byli z statutu zadowoleni w głębi serca. Ignacy Stawiarski w mowie swej, po wykonaniu przysięgi na urząd obywatela prezydującego zgromadzenia politycznego gminu 5 miasta Warszawy, wspominając „sławne prawo o miastach i Konstytucję 3 Maja”, nadmienia, że „ulubiony od nas Fryderyk August, w pierwszych chwilach swego panowania bacznym okiem mierząc potrzeby kraju, różnemi klęskami dotkniętego, myśl konstytucyi dopełniając, zwołuje swe dzieci, prawo obywatelstwa i głosu na obradach publicznych mające, aby się zgromadziwszy w świątyniach i t. d., ojcowski jego tron otoczyły”¹⁾. W całym powyższem przemówieniu niema nawet cienia drażliwości, a zdobywa wiarę każdego zapewnienie, że „szczęśliwym jest lud, który w jednomyslności z królem, uważając w nim więcej ojca niż pana, umie łączyć ufność synowską z posłuszeństwem, a wdzięczen udziału swobód i troskliwej pieczy, jakiej używa pod dobroczynną strażą prawa, odpowiada nieskażoną wiernością i ścisłem pełnieniem prawideł podległości, do jakiej go wiąże konieczna potrzeba towarzyskiego porządku obrony i całości”. Andrzej Brzeziński znowu, obywatel prezydujący, w mowie mianej na zgromadzeniu gminy siódmej, wskazując, jak doniosłem jest stanowisko deputowanego na sejm i członków rady municypalnej, oświadczył, że przy wyborach „idzie tu nakoniec o honor

¹⁾ Mowa z d. 23 miesiąca stycznia 1809 roku (druk Bibl. Ord. Kr.).

stanu nieszlacheckiego, który tak biernym będąc, dopiero darem konstytucyi naszej za stan uznanym został. Tak ważne przedmioty powinny nas jednomyślnie unieść do obrania deputowanego, któryby za nich wszystkich stał się godnym reprezentantem gminu naszego ¹⁾. Na sejmie roku 1811 Diehl chwalił dobroczynność Konstytucyi i praw przypuszczających wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii, do używania praw politycznych ²⁾.

Jedynie Niemcewicz podaje nam w swoich Pamiętnikach ³⁾ jeden fakt jaskrawy, będący do pewnego stopnia dowodem nieufności włościan do szlachty. Podczas zgromadzenia gminnego powiatu Cześtochowskiego, powiada on, jeden z włościan zadziwił wszystkich zdrowszym rozsądkiem swoim. Chciano z gminu tego ogłosić posłem Miączyńskiego, starostę krzyńskiego, gdy jeden z włościan odezwał się: Moi panowie! niedość okrzykiwać, słyszeliśmy, że prawo każe sekretne mi galeczkami wotować. Ja nie przeczę zacności pana Miączyńskiego, ale kiedy on szlachcic, kiedy Pan, kiedy zdatny i kochany, czemuż nie wybiorą szlachta? Nam dano nakoniec prawo wybierania z stanu naszego. Czegóż tego prawa użyć nie mamy? Dotąd włądała krajem szlachta. Widzieliśmy co z tego wynikło! Oto nieład i nie-

¹⁾ Mowa miana dnia 31 stycznia 1809 roku (druk Bibl. Ord. Kr.).

²⁾ Dyaryusz Seymu Księstwa Warszawskiego w Warszawie. 8—23 grudnia 1811 r. pod laską JW. Soltyka odprawionego. Str. 32 (Bibl. Główna w Warsz. manuskrypt № 246)

³⁾ Pamiętniki I. Urs. Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809) wydał Al. Kraushar, str. 193.

szczęście Polski. Dziś, gdy przypuszczono lud, czemuż z ludu nie mamy kogo wybrać? Spróbujmy czy on potrafi lepiej koło dobra pospolitego chodzić? Nieżałujmy żyć naszych, ani majątków, by nadane zachować prawa, a z niemi ukochaną ojczyznę naszą. Mowa ta uczyniła wrażenie. Odrzucony starosta, wybrany włościanin. Cały ten opis Niemcewicza wydaje się być fantastycznym widzeniem. Z powiatu częstochowskiego był deputowanym na sejm 1809 r. zamożny kupiec częstochowski Maszadro i w liście deputowanych żadnego włościanina, a zwłaszcza tak filozoficznie rezonującego, nie spotykamy.

Za to jednak u Niemcewicza spotykamy cenne świadectwo, że „zgromadzenia gminne, składane nie tylko z mieszczan lecz i włościan (1809) wolność swą posiadających, odprawiły się porządkiem, jakiego lud nieprzyzwyczajony do używania praw tych nie obiecywał okazać. Sejmik tylko zakroczymski dla mnogości niesfornego ludu i podżegania katolickich i protestanckich księży rozwiązany być musiał. Drugi podobnie burzliwy w Wyszogrodzie przytomnością i rozsądkiem prezesa swego legalnym się utrzymał”¹⁾.

Znalazła się również praca, która zapragnęła wyjaśnić włościanom, jakie dobrodziejstwa zawiera dla nich Konstytucya Księstwa oraz kodeks Napoleona. Kmieć Proszowski, Borgiasza Piekarskiego²⁾

¹⁾ Pamiętniki Niemcewicza, str. 193. (wyd. Kraushara).

²⁾ Kmieć Proszowski synom, synowom, córkom, dzieciom, wnukom i prawnukom. Uroczystość wprowadzenia kodeksu Napoleona Wielkiego d. 15 sierpnia w Krakowie obchodzoną, artykuły tegoż kodeksu ważniejsze tłumaczący, oraz

podpisał właśnie owo zadanie w formie przystępnych rozmów z „Jakobem“ włościaninem. Uroczystość dnia 15 Sierpnia 1810 r. zapowiedziana w Krakowie z powodu zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, stała się powodem do rozpoczęcia popularnej pogawędki. Wspominając, iż dawne prawa polskie o rolnikach zapominały, autor objaśnia Jakóba, że teraz ustanowiono, iż sprawiedliwość nikomu nie jest podległa. Ustały sądy ekonomów, podstarościch, komissarzów, co to poczty wyroki pisały¹⁾. Przepisom kodexu Napoleona najwięcej uwagi poświęcono, załatwiając się z rozwodami krótko, że wiadomość o rozwodach wieśniakom nie potrzebna; nie opuścił wszakże Piekarski i Konstytucyi, której najważniejsze przepisy wybornie streścił²⁾. Knięć Proszowski kończy radami dla swych współbraci jak mają urządzić swe wiejskie gospodarstwo i stanowi bardzo pożyteczną oraz ciekawą książeczkę, stwierdzającą zajęcie się swego społeczeństwa włościanami. —

Z późniejszych historyków, którzy wszakże przejęli żywą tradycję Księstwa, Skarbek ocenił statut z 1807 r. szczegółowo i trafnie. Napoleon, zdaniem jego, nadawał krajom przez siebie utworzonym konstytucye, na jednakowych, przez siebie umyślonych i widokom swoim odpowiednich, zasadach oparte. Taka konstytucya i Księstwu Warszawskiemu nadana, jakkolwiek daleka od prawdziwych swobód na-

życie swoje i gospodarstwo opowiadający przez Borgiasza Piekarskiego. Kraków, 1811.

¹⁾ Tamże str. 26.

²⁾ Tamże str. 52.

rodowych, była jednakże powołaniem biernych do-
tąd poddanych pruskich do spraw krajowych i do
nowego życia politycznego. Była ona nowym zu-
pełnie utworem, w niczem do układu dawnej Rze-
czypospolitej nie podobnym, lecz przywracała lu-
dziom, z wszelkich praw obywatelskich wyciętym,
niejaki udział w sprawach pospolitych i użycie języ-
ka narodowego w tych sprawach i nadawała prawa,
jeżeli nie krajowe, to przynajmniej nie te, pod któ-
remi za rządu pruskiego zostawali. Dalej oświadcza
Skarbek, że kształt i układ wewnętrznego rządu
Księstwa nie był w niczem podobny ani do dawne-
go zarządu Rzeczypospolitej, ani do administracji
pruskiej. Był to systemat francuski z całą spręży-
stością postępowania i bezwarunkową uległością pod-
rzędnym ogniwiom najwyższej władzy w wykonaniu
każdego jej rozkazu, bez względu na to, czy ten roz-
kaz zgodnym był z prawami narodu i z obowiąz-
ującymi ustawami. Był to rząd centralny, w którym
każde rozporządzenie niższych władz wykonawczych
jest tylko wpływem władzy najwyższej, gdzie wszel-
ka samoistna wola i siła w jednym punkcie jest
skoncentrowana, aby stamtąd wychodzącym z nich
odnogom działalność nadać i według woli swojej kie-
rować mogła niemi. Rząd, za pomocą którego Na-
poleon samowładnie milionami ludów rządził, zamie-
nił wszystkich urzędników kraju, począwszy od mi-
nistra, aż do ostatniego dozorczy policyjnego, w ślepe
narzędzia woli swojej ¹⁾.

¹⁾ Dzieje Polski. Część I. Dzieje Księstwa Warszaw-
skiego, str. 132 i 139. Porównać *Żółtowski*. Die Finanzen des

Niewątpliwie jedną z największych zalet statutu z r. 1807, zauważonych już przez Skarbka, była ta okoliczność, że wstępował w miejsce rządów pruskich. Kollataj dostrzegł, że w krajach, które się dostały pod panowanie Austrii, wykorzeniono do szczętu prawidła polskiego wychowania; w krajach, które się dostały królowi pruskiemu, postąpiono podobnie, muzy polskie ledwie znalazły przytułek dopiero pod panowaniem Aleksandra I, gdzie obywatele, ośmieleni wezwaniem tego dobrego monarchy, niczego nie oszczędzali, aby ich potomstwo mogło iść drogą ojców do cnoty i oświecenia¹⁾.

Daleko silniej napiętnował Staszic skryte zamiairy i dążenia rządu pruskiego.

W broszurze podanej sejmowi (r. 1808), zwracając jak i Kollataj uwagę na pełne wyrozumiałości postępowanie Aleksandra I, zaznaczył on z oburzeniem, że celem pruskiego rządu nie było dobro naszego kraju, tylko wyłącznie szczęście Prusaków a przeistoczenie, czyli zwyrodnienie rodaków. Krajowi wysłużeni, bądź wojskowi, bądź cywilni, w ostatniej nędzy, cnotliwi w prześladowaniu, po obcych ziemiach tułacze. Prowadzono naszych na wojny i boje, ale krew naszą nie rachowano za krew ludzi, nic ze zwycięstwa, ze sławy nie spadało na nas, ale tylko wyłącznie na Prusaków.

Herzogthums Warschau (1806 — 1815) vorzugsweise nach archivalischen Quellen bearbeitet. Część I, str. 15, 29, ocenia tak, jak Skarbek, konstytucję Księstwa i jego administrację.

¹⁾ Uwagi nad terażniejszym położeniem tej części ziemi i t. d., str. 207 i 208.

Przytem podstępnie i przewrotnie chciano wytepić w duszy naszej uczucie narodowe a szczepieniem chciwości i marnotrawstwa wyzuć nas z majątku i z naszej ziemskiej własności. Przytem na naszej ziemi i dla naszych dzieci, nie było pod rządem pruskim żadnego stanu, żadnego przeznaczenia. W dobru, rodowitem wychowaniu widział każdy ojciec zwiększenie tylko nieszczęść swych dzieci życia. Edukacja rządowa starała się jedynie o „przenaturzenie” dzieci, czyli o ich zwyrodnienie, aby się nie mogły z rodzicami porozumieć duchowo. Jeden tylko pozostawał środek do wydobycia się z tej okropnej nocy, która ogarnęła jestestwo nasze, tem były władze rozumu, nauki, doskonalenie myśli narodowej, przez które przecież jeszcze można byłoby się jakożkolwiek mieścić w liczbie żyjących, przynajmniej ocalić sławę i pamięć narodu od zguby wiecznej. Ale i tu rząd pruski obmyślił na każdym kroku zapory i zastosował system środków absolutną germanizację na celu mających ¹⁾).

W roku 1812 Klewicz starał się obronić rządy pruskie od licznych zarzutów i nienawistnego wspomnienia, jakie pozostawiły po sobie. Zapewniając, że rozumie dobrze, jakie musiały panować uczucia wśród społeczeństwa po utracie kraju, zapytuje: „Ob nicht dafür der Segen der wohlwollender Regierung Sie entschädigte?“ Z tem wszystkiem jednak, gdy przychodzi mu dowieść, że rząd pruski żywił poszanowanie dla miejscowego języka, zwłaszcza w szkole,

¹⁾ Do sejmu w roku 1808. Dzieła Stanisława Staszica. T. IV, str. 7, 8 i 9.

obrona staje się słabą i popierać ją był w stanie za ledwie błahymi przykładami¹⁾.

Najlepszy dowód, czem była szkoła za pruskich czasów, składa izba edukacyjna Księstwa w swym raporcie z r. 1808, oświadczając: „Należy oddać sprawiedliwość rządowi pruskiemu, że władzę swą i moc nie chciał opierać na nieświadomości podległego sobie narodu. Przeciwnie, oświecenie wszystkich klas było zadaniem jego polityki, chociaż uważał ją za środek do osiągnięcia rezultatów wrogich dla naszej narodowości. Język ojczysty wyrugowano też ze szkół, nauczycieli sprowadzono obcych, ale szkoły istniały przynajmniej, a na ich pochwałę można było i to przytoczyć, że stan zakładów naukowych w krajach po-austryackich był bez porównania gorszy“²⁾.

W każdym razie raport izby edukacyjnej oświadcza, co następuje: „czyli zamiar przeistoczenia narodu jest podobnym, nie tu miejsce rozwagi. Pewną jest rzeczą, iż ten duch wydawał się we wszystkich edukacyjnych tego rządu (pruskiego) ustawach. Ten cel okazywał się nawet w zaprowadzeniu szkół dla ludu; w ustawie ze wszech miar chwalebnej i pożytecznej, której jednak uskutecznienie z tem większą przychodziło trudnością i oporem, że lud nie pojmu-

¹⁾ An die polnische Nation. Ueber die preussische Verwaltung in den ehemaligen Süd = und Neu = Ost = Preussen. Berlin 1812. Str. 27 i str. 11, 28.

²⁾ *Konic*. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskiem. Str. 7, 8, 10 i 12.

jący jeszcze pożytku, zaczął od powzięcia wstrętu ku naukom, dawanym od nauczycieli cudzoziemców“¹⁾.

Mimo jednak tylu przeszkód pruskich w kraju naszego częściach, młodzież nasza, jak twierdził Kołłątaj, ochronioną została, troskliwi rodzice starali się przelewać w nich dawne cnoty i obyczaje, pilnie przestrzegając, aby następujące po nich pokolenie nie przetwarzało się na lud zwyrodniały. W Warszawie wytworzyło się zgromadzenie przyjaciół nauk, które gorliwie pracowało nad uratowaniem literatury polskiej. Nigdy prawie nie smakował tyle Polak w dziełach swych własnych pisarzy, jak pod rządem pruskim, chcąc przez to dowieść, że tę przynajmniej narodową własność, mowę ojczystą pragnął wiecznie dochować do późnych pokoleń, jako jedyny skarb, który w tem powszechnem rzeczy naszych zatraceniu dał się jeszcze uratować²⁾.

Drugie dobrodziejstwo, którem statut darzył Księstwo, wypływało z artykułu 84. „Tous les actes du gouvernement, de la législation, de l'administration et des tribunaux son écrits en langue nationale”. Artykuł powyższy został wykonany przez panującego z całą skrupulatnością, wprowadzony do komendy wojskowej³⁾, do obrad rady stanu, w któ-

¹⁾ *Lipiński*. Sprawa z pięcioletniego urzędowania izby edukacyjnej. Str. 8.

²⁾ Uwagi nad terażniejszym położeniem tej części ziemi polskiej i t. d., str. 208.

³⁾ *Skarbek*. Dzieje Polski. Część I. Dzieje Ks. Warszawskiego. Str. 137: „lecz gwardya i pulki legii nadwiślańskiej nosiły kokardy francuskie, w legii komenderowano po polsku, w gwardyi po francusku”.

rych nawet sam panujący brał udział, a Koźmian przytacza następujące charakterystyczne zdarzenie: „gdy który z radzców stanu, chcąc być lepiej zrozumianym przez króla, wpadli w rozprawę językiem francuskim, co się najczęściej Kochanowskiemu trafiało, król przerywał, mówiąc: Proszę po polsku, bo pan Rządkowski nie rozumie”¹⁾). Niewątpliwie też sumiennemu wykonaniu powyższego artykułu zawdzięczało Księstwo owo szybkie odrodzenie się ducha narodowego, które nie uszło uwagi Klewitza i pozyskało nawet jego gorące uznanie²⁾).

Trzecim dobrodziejstwem statutu, z r. 1807 był artykuł 86, pozwalający ustawę konstytucyjną dopełniać urządzeniami, wychodzącymi od króla a roztrąsanymi w jego radzie stanu. Dzięki temu artykułowi niechęci wszelkie omijały statut, a skierowały swój prąd przeciw tym, których zadaniem było uzupełnienie konstytucyi. Ale i w tym wypadku oszczędzano monarchę, szanowanego i lubianego za najlepsze dla kraju chęci, a pociski opozycyjne zwracano przeciwko ministrom i radzie stanu.

Łuszczewski w pierwszym swem przemówieniu na sejmie 1809 roku nazwał statut Księstwa niewzruszalną opoką, na której się powinno rozwijać przyszłe prawodawstwo³⁾; ale ani przed rokiem 1809, ani po tymże roku, nie poczuwali się ministrowie wraz z radą stanu do obowiązku ślepego naśladownictwa wzorów francuskich, a król zazwyczaj przy-

1) Pamiętniki. T. 2, str. 339.

2) An die Polnische Nation i t. d., str. 55.

3) Mowa (obraz kraju wystawiająca) i t. d., str. 5.

chyłał się do ich zdania. „Gdy w r. 1807 referendarz Morawski czytał wywód, z konstytucyi francuskiej wyciągnięty, na okazanie do Konstytucyi Księstwa Warszawskiego potrzebę audytorów w Radzie, Xiążę Minister wojny, wystawiając niemożność zachowania we wszystkim stosunków konstytucyi francuskiej, sądził naśladować ją tylko w ogólności, a nie w szczegółach, które dla różnicy położenia, obszerności, ludności i zwyczajów nie mogą przypadać równie jednemu, jak i drugiemu krajowi”¹⁾. W roku 1809, gdy Minister policji zauważył, że korporacje nie są statutem Księstwa zniesione, a konstytucya francuska przepisuje, że istnieć nie powinny, wyrażono w radzie stanu opinię, że należy w Księstwie uważać korporacje za istniejące i oczekiwać dekretu królewskiego²⁾. W tymże samym roku, gdy podano projekt mianowania mairów na kilka miasteczek, którzyby rozkazy podprefektów komunikowali burmistrzom, Naj. król oświadczył, że przez kompletowanie konstytucyi rozumie dodanie szczegółów, ale dalekim jest od mniemania teje i projekt natrafił na opozycję słuszną z tego względu, że był tworzeniem zbyt czem nowąj zupełnie władzy³⁾.

¹⁾ Dziennik czynności rady ministrów i rady stany zgromadzonej do woli J. K. Mości przez JW. hr. Schönfelda, na sessyi komisji rządzącej d. 5 października 1807. Str. 45.

²⁾ Protokoły posiedzeń rady stanu Księstwa Warszawskiego odbywanych w przytomności Naj. Pana. Sessya d. 3 marca 1809 r. (Tom ten niekompletny rozpoczyna protokoły jeszcze w r. 1808).

³⁾ Dalszy ciąg Protokołu sessyów rady stanu w roku 1808. Sessya 165.

W roku 1809 Karski podał sejmowi „Projekt ¹⁾ do zmniejszenia wydatków publicznych przez złączenie dwóch ministerjów w jedno, to jest wewnętrznego: i religii z policyi”. Projekt powyższy uczyniony został ze względu na zniszczenie w Księstwie ażeby potrzebę podwyższenia podatków w kraju oddalić. Karski sam przytacza powody, które przeciwko projektowi przemawiają. Są one następujące: 1-o Ustawa konstytucyjnej, Tytuł III, art. 11 stanowi skład ministeryum z 6 osób, więc nie można liczby zmniejszyć. 2-o Ta ustawa konstytucyjna artykułem V traktatu w Tylży zawartego, jest potwierdzona, więc tym trudniej ją odmienić, albowiem trzebaby do tego wezwać Naj. traktujących Dworów pozwolenia. Przyczyny za projektem są następujące: 1-o Tytuł III, art. 11 nie przepisał wielości osób i nie zabronił, aby dwa ministerya przez jedną osobę były sprawowane, wszakże już mieliśmy praktykę, że mniej zgodne obowiązki, jak jest skarbowego i wewnętrznego ministra przez jedną osobę JW. Breżę niejaki czas sprawowane były. 2-o Ta odmiana zawisła od woli sejmujących, gdy się przekonają o nieużyteczności dla Księstwa nowego projektu; tę wolność stanowienia i odmiany można czytać w ustawie konstytucyjnej Tytule IV, artykule 21, oraz w Tytule XII, artykule 89-tym.

Dalej, nie idzie tu o punkt ościenne państwa w traktat Tylżycki wchodzący, interesujący, tylko o wewnętrzne w Księstwie urządzenie, a kiedy mo-

¹⁾ Sejmy za czasów Księstwa Warszawskiego (1809 — 1811—1812). Bibl. Ord. Kras. Druk.

zna było przez dzienniki tworzyć urzędników, jakich potrzeba wskazywała, tym bardziej łatwo złączyć dwa ministerya w jedną osobę i biura zjednoczyć. Jeżeli dla Warszawy zachować ministra policyi, to ta zmiana co do bezpieczeństwa, ochędostwa i taniości, jak Dekret J. Kr. M. dnia 10 lutego r. b. świadczy, będzie osobno urządzona. Co do sekretnej policyi, to w Warszawie niepotrzebuje osobnego ministra policyi. Co do policyi departamentowej miejskiej i wiejskiej, ta jest pod prefektem. Powiaty mają podprefektów a mniejsze miasta burmistrzów, co do pilnowania policyi, więc urząd ministra policyi mając mało czynności może być do wyższego przyłączony.

Ministrowie z radą stanu potrafili domagać się zastosowania konstytucyi francuskiej, jeżeli tylko z tego naśladownictwa korzyść dla Księstwa powstać mogła. Tak np. w r. 1808 prezes rady stanu „wniósł, aby przelożyć Naj. Panu, ażeby senat Księstwa mógł być podobny, czynną władzą, jak jest podług konstytucyi francuskiej i nowo ogłoszonej hiszpańskiej, t. j. aby miał opiekę nad wolnością osobistą mieszkańców i nad wolnością druku, oraz żeby składał najwyższy sąd, do sądenia ministrów i radzców stanu¹⁾. Jeżeli jednak odstąpienie od zasad przewodnich prawa państwowego lub administracyjnego francuskiego obiecywało Księstwu większe pożytki, rada stanu nie wahała się czynić panującemu odpowiedniego przedstawienia, a nawet w kierunku oświaty publicznej udało jej się osiągnąć pomyślny rezultat.

¹⁾ Dalszy ciąg Protokółu sessyów rady stanu w roku 1808. Sessya 165.

Statut z 1807 r., jak to słusznie zauważono, ani jednym słowem o „izbie edukacyjnej” nie wspomniał. Wydział oświaty powierzono ministeryum spraw wewnętrznych, pomimo to izba edukacyjna zniesioną nie została, a faktyczne istnienie tej władzy, jej stanowisko w administracji centralnej, wszystko to składać się musiało na zjawisko, pod względem prawnopañstwowem oryginalne. W roku jednak 1810 powołaną została do życia: „Dyrekcya edukacyi narodowej”, która dopiero w roku 1812 rozoczęła swoją działalność ¹⁾. Projekt utworzenia powyższej „Dyrekcji” musiał jednak być podanym radzie stanu znacznie wcześniej, albowiem referendarz Morawski tłumaczy w r. 1810, dlaczego „tak długiej doznaje zwłoki”, a powód tkwi w tem, że się nie da pogodzić z terażniejszą formą rządu, wpływającą z konstytucyi. Zamierza bowiem ustanowienie dyrekcyi kollegialnej, co przeszkadza pośpiechowi i egzekucyi i uwalnia od osobistej odpowiedzialności, pod jaką powinienby pozostawać dyrektor, działający sam, nie kollegialnie. Zwycięski bój z powyższym poglądem stoczył Staszic, który oświadczył, że taka władza w dyrekcyi edukacyi publicznej niema nic przeciwnego konstytucyi, bo wielki prawodawca, który też konstytucyę nadał, bynajmniej nie położył między wydziałami ministeryum, edukacyi, „zdaje się, iż znając, że ta część administracji nie potrzebuje tego skoncentrowania, ani tej tak szybko i silnie działającej władzy, jak inne administracyjne wydziały, zo-

¹⁾ *Konic*. Kartka z dziejów oświaty w Polsce i t. d. Str. 4 i 14.

stawił więc jej urządzenie zupełnie do woli monarchy. Doświadczenie przytem okazało, że w kierowaniu edukacją władza kollegialna jest najdogodniejszą, dowodem tego sławna „Komissya edukacyjna”, która w owe nieszczęśliwe czasy postępowała w składzie kollegialnym jak najlepiej. Również za rządu terażniejszego izba edukacyjna, kollegialnie działając, część tę administracyi przy szczupłych funduszach prowadziła z powszechnym dla kraju pożytkiem. Władza kollegialna jest bowiem właściwą z natury magistraturze, kierującej publicznem oświeceniem i wychowaniem, bo jak zakładanie planów, oznaczenie wzorowych autorów i wybór nauczycieli wymaga wielkiej rozwagi i powolności przy obszernych naukach, tak równie w egzekucyi tychże planów, oznaczenie wzorowych autorów i wybór nauczycieli wymaga wielkiej rozwagi i powolności przy obszernych naukach, tak równie w egzekucyi tychże planów potrzeba ciągłego namysłu i więcej powolności, jak prędkich działań, ażeby przepisanych nauk zgłębić zasadę i utrzymać systemat. Objęcie zaś tych wszystkich wiadomości i kombinacyi niepodobnem jest w jednej osobie dyrektora. Jeżeli zaś w takich nieustannych zdarzeniach chciałby zasięgać rady konsyliarzów, ci, znając, że to działanie uważane będzie podług przepisu za własne samego dyrektora i że z dobrego wykonania planu edukacyi nie oni, ale tylko dyrektor osiągnie cały zaszczyt, uczują bardzo osłabione w sobie pobudki, które ich tak czynnymi i gorliwymi robiły w stosunku kollegialnym. Dotąd bowiem największą sprężyną, pobudzającą gorliwość izby edukacyjnej, było zjednanie so-

bie chwały publicznej i względów monarchy, bo wiadzano, że te spadać będą na cały jej skład dla wspólnej czynności. Dotąd ubiegały się do tego składu osoby z wielu miar znakomite, z których światła i gorliwości korzystała edukacja, takie nie chciałyby się znajdować w składzie dyrekcji, w której miałby przewagę władzy jeden z jej członków.

Rozumne wywody Staszica nie od razu zdobyły sobie uznanie. Referendarz Morawski w odpowiedzi na nie zaznaczył, że jakkolwiek konstytucya nie jest w szczegółach wykończoną, to jednakże szczegóły stosować się muszą do ogólnego systematu, jaki z ducha jej wypływa. Minister spraw wewnętrznych mniemał, że między powodami, które Naj. Pana wstrzymały do zadecydowania tego projektu, gdy dawniej był J. Kr. Mości przedstawiony, może być i ta przyczyna, że go znalazł niezgodnym z terażniejszą formą rządu. Prezydujący wreszcie przytoczył, że Naj. Pan dał poznać wyraźnie wolę swoją, stosownie do tej zasady, w trzech dekretach, stanowiących dyrektora generalnego dóbr i lasów narodowych, takiegoż dyrektora skarbu i dyrekcję żywności, która także nie jest kollegialną, lecz wszędzie exekwuje sam dyrektor.

Staszic odpierał zarzuty, powołując się jeszcze raz na naturę rzeczy, a przytem dodał, że skład taki magistratury, w której jedne członki raz znajdowałyby się w równej władzy z dyrektorem, drugi raz jemu podległymi, byłby bardzo niedokładny i prawie niepraktykowany w dobrych rządach. Ostate-

cznie wywody jego zwyciężyły i projekt jego uważany był za przyjęty przez radę stanu ¹⁾.

Jeszcze w jednym wypadku panujący z radą stanu poszli samodzielnymi tory, nie wypływającymi bynajmniej ani z ducha konstytucyi, ani z przepisów kodeksu Napoleona, a mianowicie w rozwinięciu artykułu IV statutu z 1807 r. Zdawało się, że dawniejsze prawodawstwo pozostawiło właścicieli ziemskich w tem przeświadczeniu, że polepszenie doli włościanina jest koniecznością ²⁾ i że kawałek ziemi, dany mu na własność ³⁾, jest pierwszym warunkiem podźwignięcia go z ekonomicznego i moralnego upadku, który nie pozwalał mu nawet ze swobody osobistej korzystać lub ją należycie rozumieć. Tymczasem dekret z dnia 21 grudnia 1807 roku wątpliwości, jeżeli jaka zachodzić mogła o prawo do gruntów gromadzkich, przeciął stanowczo w ten sposób: że właściciel dóbr jest zarazem właścicielem gruntów w jego obrębie leżących, a przez włościan i rolników trzymanyh i odrabianych; zniósł także wszelkie wzajemne ograniczenia na prawach dawniejszych, a ostatecznie pruskich i austriackich oparte ⁴⁾. Dzie-

¹⁾ Protokoły posiedzeń rady stanu. Rok 1810. Tom II, str. 571.

²⁾ *Stroynowski*. O ugodach dziedziców z włościanami. Wilno, 1808. Str. 5.

³⁾ Nauka z okoliczności zmniejszenia poddaństwa, pańszczyzny i innych dobrodziejstw i t. d., za rezolucją Komisyyi porządkowej wojew. lubelskiego do druku podana (1794). „Trzeba wam ziemi, swojej własnej nie mieliście”.

⁴⁾ *Cyprysiński*. Objaśnienie teraźniejszego urzędzenia rolników w dobrach Ordynacyi Zamojskiej. Bibl. Warsz., r. 1847. Tom IV, str. 458 i 459.

ki podobnemu uzupełnieniu i rozwinięciu konstytucyi, włościanin stał się zupełnie wolnym, ale jak ptak, którego z każdego drzewa, gdzie usiadł, spędzić dozwolono. Tak więc włościanin ową filantropijną konstytucyą stracił to, co mu staroświecki Landrecht zaręczył, to jest prawo do utrzymania życia na tym kawałku ziemi, na którym się rodził. W niektórych okolicach, jak np. na Kujawach, gdzie szczególna dobroć ziemi zachęcała do wcielania gospodarstw włościańskich do folwarków, a brak lasów i pastwisk utrzymanie włościan przytutrudnem czynił, znaczna liczba gospodarzy włościan zniknęła ¹⁾ i rozpoczęło się włoścogostwo, które nieodpowiedniemu prawodawstwu przypisywano ²⁾.

Prócz tego stosunkowi dzierżawnemu, urzędzonnemu przez kodeks Napoleona, brakowało w zastosowaniu do dzierżawy włościańskiej jednego z naczelných znamion, tj. właściwej ceny dzierżawnej. Stąd poszła trudność stosowania do włościan pańszczyźnianych ważnych przepisów kodeksu cywilnego, o jej stanowieniu i dowodzeniu, w razie potrzeby jej wysokości, o jej wypłacie lub w pewnych przypadkach stałem albo czasowem zmniejszeniu lub zawieszeniu i t. d. Stąd ostatecznie wynikło, że dzierżawa włościańska nie w całości swojej pod opiekę trybunałów wejść mogła, Właściciele pańszczy-

¹⁾ *Michalski*. Włościanie i ich regulacya. Rzut oka na stosunki gospodarcze W. Ks. Poznańskiego przed uregulowaniem włościan. Bibl. Warsz. r. 1845, tom III, str. 353 i 354.

²⁾ Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskiem, podany przez prefekta departamentu plockiego. 1815, str. 9. (Rembieliński).

zniani zaciągali względem właścicieli gruntu nie zobowiązanie dania, lecz zobowiązanie czynienia. Do czynienia zaś nikt podług zasady prawa cywilnie zmuszonym być nie mógł, gdy zatem do odebrania pańszczyzny nie można było używać sądowej egzekucyi, pozostało jedynie właścicielom dóbr należność tę odbierać osobiście i częstokroć tak do wyjścia na pańszczyznę, jak do należytego jej odrobienia środkami gwałtownymi, jakie były w ręku włościan, przymuszać¹⁾.

Ta prywatna, dominialna droga, biegnąca poza traktem prawnym i sądowym, a prowadząca do najrozmaitszych samowolności²⁾, zadawała kłam artykułowi IV statutu z 1807 r. Kosiński też w r. 1814 nazwał artykuł IV konstytucyi „wybuchem wulkanicznym, który zachwyca widzów, nie dając czasu rozwadze. Wybuch podobny może mieć widoki polityczne, lecz, niezważony z miejscowymi stosunkami, szczęścia ustalić nie zdoła, jak kilkakrotnie uczy doświadczenie”. Pomienione prawo okazało się też, zdaniem Kosińskiego, więcej szkodliwem, niż użytecznem³⁾, a Żukowski, który się skutkom dekretu z 1807 r. przypatrywał, zaświadczył, że na pańszczy-

¹⁾ *Cyprysiński*. Objaśnienie teraźniejszego urzędzenia rolników w Ordynacyi Zamojskiej. Bibl. Warsz. 1847. T. IV, str. 461 i 462.

²⁾ *Cyprysiński*. Objaśnienie teraźniejszego urzędzenia i t. d., str. 462.

³⁾ *Amilkar Kosiński*. Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich. Poznań, 1814, str. 7.

znę i wynikające z niej skutki bynajmniej nie miał wpływu¹⁾.

Wcześniej, bo w roku 1814 doczekało się prawodawstwo agrarne Księstwa, przychylnego ocenienia. Wystąpił z niem Węgrzecki w broszurze, tej tylko sprawie poświęconej²⁾. Autor broni z zapalem art. IV. Konstytucyi Xięstwa Warszawskiego od niesłusznych zarzutów i przyznając, że dawniej szlachta na niewoli chłopa wolność swą stanowiła, twierdzi, że konstytucya 3 Maja zaczęła, a ustawa Konstytucyjna Xięstwa olbrzymi krok uczyniła względem opieki prawa nad włościanami. Ktoby teraz posądził naród, pisze Węgrzecki, o chęć ucisku włościanina, toby go spotwarzył. A jeżeliby ktoś pojedynczego jakiego szlachcica, zero w społeczeństwie stanowiącego, za obroną tego ucisku, z potrzeb wznowienia go, znalazł, to taką poczwarę ziewem swoim powietrze trująca, wzdardą powszechną pokryć, a opieką prawa biednego włościanina z jego szponów wyrwać, rząd powinien.

Stan terazniejszy włościan i ich nędza, podług Węgrzeckiego, nie pochodzi z złego prawa, lecz z pozbawienia ich całego warsztatu gospodarskiego i z uciśnienia podatkami na długą przyszłość z góry danymi. To, a nie co innego pozbawiło i wycieńczyło ich z sił a nadewszystko majątkożercze systema rekwizyty, najdzielniej się do tego przyczyniło. Wspol-

¹⁾ O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego. Str. 11.

²⁾ O włościanach polskich. Warszawa, stronic 20.

minając o dekrete z grudnia 1807 r. JM. króla Saskiego, Węgrzecki oświadcza, że „ani naród, ani włościanin, który jest częścią najznacniejszą narodu, nie mogą więcej dobrodziejstwa dla klasy włościańskiej żądać. Cóż bowiem więcej może chcieć włościanin? czyli ma żądać, żeby ziemia szlachcica jego była własnością dlatego że ją orał? Tegoby właśnie trzeba na wrzucenie kraju w anarchya, na obudzenie teroryzmu i na danie miecza w rękę gminu do mszczenia się nad niewinnymi terazniejszymi właścicielami ziemi. Jeden interes szlachty, mieszczan i włościan już się dał poznać. Jeden oni naród składać, jedne prawa, jedne sądy i jeden sposób edukacyjny w miarę możności mieć zyczą.

Zdaniem Węgrzeckiego, dobre wychowanie i edukacya da nam dobrych sędziów, dobrych obrońców, obmierzi pieniactwo i przemoc jednego człowieka nad drugim, włościanin, czyli rolnik polski jest prawdziwym Polakiem, któremu *dulcis fumus patriae*. Któż jest z włościan, rolników, którzy opuszczają swoją rolę? zapewne nie chłop polski, który ją krwawym potem oblał, który się za nią bił i nie jeden poległ, lecz opuszcza ją cudzoziemiec, przybysz i włoczęga. Artykuł IV Konstytucyi to najważniejszy przywilej ludzkości nadany. Sama możność dochodzenia prawa, w sprawiedliwości jednakowa droga i podług jednakowych prawideł, uczynić zdoła w swym czasie włościan naszych i miasta nasze drobne podpadłe szczęśliwemi. Powiedzmy, że narodem teraz są już nie tylko właściciele gruntu, lecz i chłopi i mieszczanie, którzy krwią swoją prawdę ludzkości w bojach okupili; iż są w obliczu prawa, jak w mi-

łości onegoż, cnotach krajowych również. Nie tajmy, że wykonanie dobrodziejstw prawa i wymiaru onegoż jednakowych, wstrzymywane są przez to, że dziedzice sprawują urzędy wójtów, że dawne przesady nie uznają tej nowości za zgodną z narodowością dawną, której powrotu żaden plebejusz nie pragnie, lecz onej się lęka.

(Węgrzecki jest przekonany, że Dekret z 21-go grudnia 1807 r. byle tylko był ściśle wykonanym, uczyni włościanina wolnym a właściciela ziemi nieskrzywdzonym.) Należy tylko włościanina uwolnić od podwód i furazu, szynki żydowskie uchylić, dziesięcinę wytyczną uchylić. (Szlachcic musi się z tem pogodzić, że tylko nad czeladzią i sługami swemi jest panem, a wybić sobie z głowy państwo względem włościanina okupnego, którego będzie sąsiadem.) Nabywanie własności przez włościanina, ma być tylko dominium restrictum, na lata, lub na wieczność. Dominium zaś directum, plenum seu superius przy dziedzicu dóbr zostanie. Dzielenie ziemi i zaciąganie onerum realium włościaninowi, co do włościańskiego gruntu, ma być wzbronione, do sukcesyi primogenitura stanowić powinna. To ograniczenie własnictwa, jest dla oddalenia od włościan wszelkiej przyczyny do pieni niszczącej i w rolnictwie przeszkadzającej, na co mamy przykłady z szlacheckich posesyji na Podlasiu i w Rawskim. (Kończy swą pracę Węgrzecki tem spostrzeżeniem, że dać włościaninowi kawał ziemi bez kupna i umowy o nią, jest wydrzeć właścicielowi własność, jest wzruszyć zasady w społeczeństwie.) Lecz pozwolewszy włościaninowi starać się tam umowy zawierać i z tym wła-

ścicielem ziemi, z którym chce, i poddawszy takowe układy pod opiekę prawa, jest to jeden sposób, którym bez gwałtu i wydzierstwa własności zwolna, gdy kilkoletni ciągły pokój zakwitnie, dobre skutki dla obudwóch stron i rządu wynikną.

W r. 1814 wyszły jeszcze inne głosy, przychylnie oceniające prawodawstwo agrarne Księstwa. Jaroński utrzymuje ¹⁾, że Konstytucya Księstwa i Dekret z grudnia 1807 postawiły włościan w stanie wolności i równości z innemi klassami w obliczu prawa. Okoliczności jednak nadzwyczajne nie pozwoliły im uczuć tej wolności i owszem przez pomnożone podatki i liwerunki, forszpany, konskrypcye, nadzwyczajne przechody różnych wojsk i inne w czasie wojny ciężary, do tego stopnia nędzy przyszli w jakim ich teraz widzimy, a do czego wyznać trzeba, że w niektórych miejscach arbitralność właścicieli i prywatne rozmiary, ucisk ekonomów i dzierżawców, oszustwo szynkujących żydów, nowo przyznane podatki od urodzin, ślubów, pogrzebów, dziesięciny snopowe, sprawiedliwości u podsędków poszukiwania kosztowne i trudne; zresztą z ich strony pijaństwo i inne szkodliwe nałogi wiele się także do nędzy terażniejszej przyczyniły, który widok każdemu człowiekowi obojętnym być nie może.

(W r. 1815, Rembieliński ²⁾ oświadczył, że Konstytucya Księstwa Warszawskiego emancypując włościan z pod uzurpowanego panów ich władztwa,

1) Jaroński. Projekt polepszenia losu włościan polskich.

2) Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim, podany przez prefekta departamentu plockiego. Str. 6 i dalsze.

stała się aktem sprawiedliwości, charakter polski zdo-
biącym. Zaś myśl przywrócenia ich do dawnych
poddaństwa stosunków, tylko w duszy nieszlachetnej
i bezbożnej powstawać może. Wszystkie terazniej-
sze ekonomii politycznej teorye wykazują dostatecz-
nie, iż wolność osobista jak dla włościan jest konie-
czną, tak panom rzeczywistej nie przynosi szkody.
Teoryę taką doświadczenie wielu krajów stwierdza.
Powszechnem jest wprawdzie twierdzeniem, że na-
dana włościanom Księstwa Warszawskiego wolność
osobista przeistoczyła ich we włoścogów. Lecz twier-
dzenie to jest mylnem wytłomaczeniem przyczyny
okazujących się na jawie skutków, jeżeli nie chęcią
wynalezienia upozorowanych powodów do odarcia
włościan napowrót z najdroższego samej natury wy-
posażenia, jakim jest wolność osobista.

Młodecki, którego uderzała nędza włościan
w Księstwie Warszawskim, nie upatruje jej w błęd-
nem prawodawstwie lecz w smutnych ówczesnych
okolicznościach. „Przebóg! jakież widok serce rozdzie-
ra! Głód, nędza i pierwszych do życia potrzeb zu-
pełny niedostatek. Pierwsze lat kilka nowo odzy-
skanego życia narodu, wojen ledwie na krótko prze-
rywanych pasmo składają, w zapale, których nie-
zmierne natężenia publicznej siły, ogromne w każdym
rodzaju, ofiary i straty, lubo pierwszą stanowią przy-
czynę włościan upadku, niechże wreszcie to złe naj-
większe w nadziei powszechnego pokoju, uważać się
godzi za należące do liczby nieszczęść nadzwyczaj-
nych, które już przeminęły“ ¹⁾.

¹⁾ O polepszeniu terazniejszego stanu włościan polskich.
Warszawa 1815.

Następnie Skarbek, blizki jeszcze owej epoki oświadcza, że usamowolnieniem chłopie otrzymawszy obok wolności, ani własności gruntów, ani zwolnienia siebie z obowiązków pańszczyźnianych, użyli tej wolności na to, aby porzucić rodzinne wioski i pewien rodzaj wędrowności ludu w kraju swoim odbyć. Stąd wynikło to, iż nowi ludzie, nieprzychylni panom swoim i żadnym z niemi stosunków nie mający, do wszystkich wsi napłynęli, że ci ludzie, odurzeni nadaną sobie wolnością, lekceważyli pomoc i opiekę dziedziców swoich i stali się ich przeciwnikami. Zerwane zostały dawne stosunki panów z włościanami, tamci utracili opiekę tych ostatnich, a ci utracili przychylność tamtych i wyrzec się musieli tego wpływu jaki dziedzice dóbr odwiecznie nad włościanami swemi wywierali ¹⁾.

W następnej dobie prawodawstwo agrarne z czasów Księstwa Warszawskiego, bywało przeważnie nieprzychylnie ocenione. Krzyżtopór, pierwszorzędną powagę w dziedzinie polityki agrarnej, zaznaczył ważny a smutny objaw, wywołany dekretem z 1807 roku. Objaw ów polegał na tem mianowicie, że dawne wieczyste prawa posiadania swych osad przez włościan, zamienione na jednoroczną dzierżawę, przeciwstawiły dziedzica włościanom i utworzyły z nich jakby całkiem obce, pierwszy raz z sobą traktujące strony. Włościanie otrzymali samoistność, ale niepotrafili z niej skorzystać. Jeśli dodamy do tego ciągle niespokojności, klęski i wojny, jakie w tej

¹⁾ Historia Księstwa Warszawskiego. T. I. Str. 145.

epoce wstrząsnęły krajem, łatwo zrozumiemy, dla czego, lubo kodeks Napoleona, teoretycznie zupełnie przekształcił stosunki rolnicze, rzeczywiście małej one doznawały przemiany. Wolno było włościanom nabywać ziemię, ale nie mieli czem jej płacić, nie mogli zatem z tego pozwolenia korzystać. Prawo uważało ich za dzierżawców, lecz z zakorzenionego zwyczaju, z braku przemysłu i gotówki, dawny sposób uiszczania czynszu dzierżawnego, to jest pańszczyzna utrzymała się i po wprowadzeniu kodeksu, a że kodeks rzeczony nie zna stosunków pańszczyźnianych, że nie dadzą się podciągnąć pod przepisy urządzające najem, gdyż im brak jest jednego warunku, to jest ceny, przeto de facto stosunki włościńskie pozostały po za obrębem prawa. Sądy i trybunały nie mogły rozstrzygać warunków o niedotrzymanie warunków umowy, która nigdzie na piśmie skreślona nie była, ale opierała się tylko na zwyczaju. Pozostała zatem władza dominikalna do rządzenia temi stosunkami, to jest, że pomimo zasady równości, w obliczu prawa, przez kodeks ogłoszonej, gdy ta zasada nie dała się w Księstwie, praktycznie do położenia stanu włościńskiego zastosować, włościanie pozostali pod stronną władzą dziedziców, którzy raz jako właściciele ziemi, powtóre, jako możniejsi i oświeceni, potrzebie, jako wójtowie gminy, to jest urzędnicy sądowo-policyjni, mogli niemi rządzić samowolnie”.

„Jeśli pod pewnemi względami dawał się dostrzeżać postęp spowodowany Dekretem z 1807 r., to pod innemi wyraźne było pogorszenie. Zupełna dowolność w umowach, nie ograniczona ani co do

ilości ziemi, mającej stanowić osadę włościańską, ani co do robocizny, jaka zeń miała być uiszczoną, przy braku samoistności i wykształcenia włościan, prędzej na ich stratę, niżeli na ich korzyść się obróciła. Po wprowadzeniu kodeksu, nastąpiła dla nich wolność porzucenia roli, którą nawet do tego stopnia posuwano, iż w niektórych powiatach, bez względu na to, czy gospodarz był winien co dziedzicowi, czy dopełnił warunków przyjętych, czy odrobił pańszczyznę, odsiał i załogę zwrócił, każdego czasu w ciągu roku mógł być zyskać świadectwo dla poszukiwania miejsca, a następnie przesiedlenia się z gminy do gminy. Lecz zarazem nastąpiła i dla dziedziców wolność po każdym ukończonym roku wypowiedzenia miejsca gospodarzowi, co zrządziło niestałość stosunków i zaszczerpiło w umysłach uczucie niepewności. Zdarzało się, że dziedzice nadużywając swej władzy, nie pod ściśle prawnym, ale pod moralnym, pod chrześcijańskim względem, całe gromady porozpędzali! Widziano wsie z ziemią zrównane i całe ludności błakające się bez przytułku, dopóki kto pojedynczej pustej roli, lub pustej komory w innem miejscu nie znalazł. Opuszczone pola przyłączano do folwarków, lub oddawano Niemcom kolonistom, którzy przemyślniejsi od polskich, podjąć mogli opłatę wyższych czynszów, a bogatsi od nich, mogli wkupnem, to jest wypłaconym na razie dość znacznym kapitałem podratować chwiejące się interesa dziedziców. Krzyżtopór nie twierdzi bynajmniej, aby się podobne wypadki często powtarzały, ale dość jednego przykładu w okolicy, żeby całą ludność zatrwożyć, zniechęcić i od wszelkiej staranności odstręczyć.

Zaiste kodeks wyrzekł tylko zasadę usamowolnienia, ale zaniechał środków rzeczywistego jej przeprowadzenia, a mianowicie, rozważania stosunków wspólności i pańszczyzny, oświecenia i wykształcenia pracującej klasy, podania dziedzicom środków, ułatwiających zaprowadzenia pieniężnego, przemysłowego gospodarowania; wreszcie, że powierzył władzę wójtorską dziedzicom, co było powodem, że zasada prawna została powszechnie czczą literą, teorią bez zastosowania“¹⁾).

Mniej więcej tak samo oceniał prawodawstwo agrarne Księstwa Warszawskiego, Stawiski. Jego zdaniem, obdarowani wolnością włościanie, nie bardzo pojmowali korzyść nowego daru, bo z niego użytku robić nie umieli i nie mogli. Prawodawstwo Księstwa wytworzyło jednak stosunki, które wobec tych, co je poprzedziły, miały stronę światła i ta się odbiła w podniesieniu się godności osobistej i w pewnym odrodzeniu się moralnym, jeżeli nie obyczajowym włościaństwa. Stawiski przyznaje, że jako reakcja przeciwko dawnemu przytwierdzeniu do gleby, objawiła się skłonność do włoczęgostwa, że nowe urządzenia agrarne ugruntowały niejako podstawę pańszczyzny, zamiast jej zmianę przysposobić; jednym słowem, włościanom Księstwa dano wolność ptaków, których można spędzać z drzewa na drzewo, z dachu na dach²⁾).

¹⁾ O urządzeniu stosunków rolnych. Str. 342 i dalsze.

²⁾ Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego. Str. 303 i dalsze.

Literatura nasza posiada prócz tego prace późniejsze, które osądziły prawodawstwo agrarne z czasów Księstwa Warszawskiego bardzo łaskawie. Andrzej Zamoyski był zdania, że rząd Księstwa miał zdrowe przekonanie o koniecznej potrzebie unikania praw wyjątkowych i szanowania własności, a mniej wierzył w nagle i gwałtowne przekształcenie, jak swobodne zdrowych zasad rozwijanie się. Oparł też rzecz włościańską na niewzruszonej podstawie, jasno wyraził wzajemne stosunki i do ich wykonania trafne obmyślił środki. Uznając i ogłaszając właściciela dóbr za właściciela gruntów w ich obrębie leżących, a przez włościan obrabianych, zniósł wątpliwość, rzuconą tak na prawo własności posiadacza dóbr, jak na prawo osobiste włościanina przez poprzednie administracyjne rządów pruskiego i austriackiego postanowienia, które też całkowicie uchylił. Co do wzajemnego nadal stosunku i co do sposobu jego rozwinięcia, nie pominął rząd Księstwa Warszawskiego okoliczności, za nowe pomysły mu nie dziś podawanych, jako to: sprzedaży gruntów, dzierżawy wiecznej czynszów do zboża porównanych i innych tym podobnych.

Nie chcąc schodzić jednakże z jedynej prawnej podstawy, które nowemu stanowi rzeczy z myślą prawa zasadniczego nazначył i zostawiając stronom zupełną wolność umawiania się o wszelkie warunki, podług jakich chcą układ pomiędzy sobą zawrzeć, a zatem tak o sprzedaż, jako i o czynsz wieczysty, za powszechną postać nowego stosunku dla całego kraju uważał dzierżawę czasową, w której cenę dzierżawną stanowiąc miały, albo opłata pieniężna, albo

danina gospodarskich plodów i wyrobów, albo robota, albo pomieszane z sobą trzy powyższe sposoby uiszczania się właścicielowi dóbr za dozwolone użytkowanie z gruntów. Zdaniem Zamoyskiego, układowi takiemu tylko jeden zarzut mógłby być czyniony, a mianowicie, że o ile dopuścił wprowadzenia, o tyle utrudnił zupełne wykształcenie się prawnej dzierżawy, o tyle opóźnił wyjście z pańszczyzny. Zamoyski przypuszcza jednak, że obowiązek czynienia mógł być w początkach ówczesnej zmiany nieuchronnym; następnie byłby wyszedł z przyszłych układów i byłby został w pamięci jedynie jako środek użyty do przejścia z dawnego do nowego stanu rzeczy. Wreszcie Zamoyski nie dostrzegł wcale fatalnych objawów społecznych, wywołanych prawodawstwem agrarnem Księstwa a które nawskroś przejmowały Skarbka. (Z punktu widzenia „dzierżawy” oceniał on całą doniosłość prawodawczą Księstwa Warszawskiego i stawiał ją wyżej od polityki przygotowującej uwłaszczenie włościan w Prusach, utrzymując, że skutkiem nadania własności włościanom, zniszczymy właścicieli, włościan nie zadowolnimy, wszystkich nie zubożymy.) O uwłaszczeniu włościan w Prusach zdołał nam Zamoyski jedynie to opowiedzieć, że przez wielkie rozdrobnienie gruntów i zubożenie małych posiadaczy rolnych jedynie gorzkie dla kraju wynikły skutki¹⁾.

Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza jej art. IV usamowalniający włościan,

¹⁾ Kwestya włościańska. Roczniki gospodarstwa krajowego. T. 13, str. 206 i dalsze.

obudziły pewien niepokój i drobniejsze rozruchy wśród włościan Szląska pruskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, władze francuskie poleciły oficerowi Księstwa, Szymanowskiemu przywracać zakłócony porządek i przychodzić z pomocą zagrożonym właścicielom ziemskim Szląska¹⁾. Szymanowski wywiązał się z zadania z poczuciem sprawiedliwości i wyrozumiałości, a w historyi państwa Pruskiego, prawodawstwo agrarne Księstwa Warszawskiego nabrało pewnego wyjątkowego znaczenia²⁾. Nic dziwnego zatem, że uczeni niemieccy poświęcali kwestyi włościańskiej Księstwa staranną uwagę. Klebs³⁾ a po nim Knapp⁴⁾ wyrażali się jednak o prawodawstwie agrarnem Księstwa Warszawskiego z pewną niechęcią. Pomawiali oni prawodawcę o tendencyjne sprzyjanie interesom szlacheckiej, większej własności i o wyzyskiwanie na ich korzyść stanu włościańskiego.

¹⁾ Pamiętniki jen. Józefa Szymanowskiego. Str. 56. Porównać: *Knapp*. Zur Geschichte der Bauern befreiung in den älteren Landestheilen Preussens. T. I, część II, str. 249 (Koser zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte), opisał Knapp cały ów rozruch chłopów szląskich.

²⁾ *Gervinus*. Geschichte des XIX Its. T. 2. Str. 543.

³⁾ Die Landescultur - Gesetzgebung, deren Ausführung und Erfolge im Grossherzogthum Posen. Ein Beitrag zur Naturgeschichte dieser Provinz. Str. 106. W każdym razie Klebs uznaje doniosłość reform Księstwa Warszawskiego.

⁴⁾ Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Theilen Preussens. Część I, str. 127. „durch die dortige Konstitution (Księstwo Warszawskie) war die Gutsunterthänigkeit aufgehoben worden, und Preussen konnte schwerlich zurückbleiben, selbst wenn Schrötters Befürchtung, dass sonst die preussischen Unterthanen dorthin auswandern würden, übertrieben war.

Dekreta Księcia Warszawskiego dopomogły do przeprowadzenia radykalnego zasady „chłopom wolność osobista, szlachcie ziemia” i stworzyły jedynie dzierżawę krótkoterminową (jednoroczną), która stała na przeszkodzie rozwijaniu się dobrobytu włościańskiego.

Z łagodniejszym i wyrozumialszym sądem o prawodawstwie agrarnem Księstwa wystąpił Guradze ¹⁾. Zaznaczył on przede wszystkim, że prawodawstwo Księstwa Warszawskiego zdobyło się pierwsze w świecie, na obdarzenie niektórych włościan, a mianowicie włościan-właścicieli ziemi, prawami politycznymi. Istotnie, włościanin-właściciel ziemi miał prawo brać udział w zgromadzeniach gminu i być wybranym na równi z mieszczaninem na deputowanego do sejmu. Wprawdzie włościan-właścicieli ziemi było nie wielu i wspomniane prawo polityczne niewielkie w rzeczywistości odegrywało znaczenie, ale w każdym razie było ono bezspornem w dziedzinie teorii i dawało świadectwo dobremu usposobieniu prawodawcy dla stanu włościańskiego.

W lipcu (23) 1809 r. zamierzono w Księstwie zorganizować gminy i oprzeć je na zasadach samorządu. Rezultaty owej reformy okazały się i na tem polu bardzo skąpemi i suchotniczemi, albowiem właściciel dworu pozostał wójtem i przewodniczącym rady gminnej. Z tem wszystkim Guradze, wsparty

¹⁾ Der Bauer in Posen (1772—1805) Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. 1898. Str. 327 i dalsze.

materyałem archiwalnym, utrzymuje, że w departamencie Płockim, gdzie forma gminna została istotnie przeprowadzoną, włościanie brali udział w radach gminnych, czuli się godnością ową podniesieni i starali się wszystkimi siłami utrzymać w wioskach porządek i spokój. Jedynie nieustanne wrzenie wojenne nie dozwoliło się rozwinąć należycie owym zaczątkom samorządu wioskowego.

Nie tylko ze stanowiska prawa państwowego i administracyjnego zapatruje się Guradze wyrozumiale i pobłażliwie na prawodawstwo agrarne Księstwa Warszawskiego. I pod względem ekonomicznym nie widzi owych ponurych następstw rocznej dzierżawy i swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, o których tyle rzeczy smutnych opowiedzieli nam: Skarbek i Krzyżtopór. Prawo wzajemnego jednorocznego wypowiedzania umowy, zatrzymał w następstwie rząd pruski w roku 1815, co jest najlepszym dowodem, że nie dostrzegł w niem nic takiego coby wpływało na zwyrodnienie stosunków rolnych i coby uciskało ekonomicznie stan włościański. Możliwość zerwania po roku umowy z dzieckiem i swoboda przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie były owym darem bez żadnej wartości, który porównywano ze „ściągnięciem butów z nóg włościanina.“ Guradze oświadcza, że choćby i tak było, to swoboda dawała mu możliwość zdobycia pieniędzy, za które mógł sobie kupić nowe buty. Wogóle też wolność ruchu wpłynęła zbawiennie na zmniejszenie się ciężarów włościańskich. W jednych okolicach mógł być ten wpływ widoczniejszym, w innych bardziej nikłym, ale wszędzie panowie dominialni

nie mogli się obyć bez robotników i umowy, po pewnym czasie chwiejnym i zatrważającym, poczynęły przychodzić do skutku. Wprawdzie włościanie unikali i nadal umów piśmiennych, ale to nie dlatego, ażeby przypadła im do gustu umowa ustna, jednoroczna, tylko, że jako niepiśmienni żywili pewnego rodzaju uprzedzenia do dokumentów piśmiennych. Guradze utrzymuje, że prawodawstwo agrarne Księstwa przeszło w departamencie poznańskim, prawie bez żadnego znaczenia, tymczasem w obwodzie Noteci spowodowało trwale zmniejszenie ciężarów włościańskich.

Jednym słowem, do wszystkich ujemnych objawów, wykazywanych przez Skarbka i Krzyżtopora, Guradze mało przypisuje wagi, przypominając, że Dekret z 1807 r. zyskał uznanie tak wymagającego administratora, jakim był Zerboni Sposetti. Dawniejsi pisarze nasi także przyznawali, że dekret z 1807 r. w niektórych okolicach Księstwa oddziaływał korzystnie na ułożenie się trwalsze stosunków włościańskich. Czytamy np. u jednego co następuje: „weźmy np. wieś w Kujawach, gdzie są najlepsze grunta a mała ludność, od roku 1808, tam zniesienie poddaństwa prawdziwe okazało się w skutku. Każdy się prawie włościanin z miejsca ruszył, jako z nowoprzybywającemi, każdy kontrakty zawierał i nowe ugody zobopólne właściciel z włościanami robił. Z rolnikami robiono kontrakty na lat trzy, z ogrodnikami, czyli komornikami, rocznie. Gdzie jest mała ludność, a każdy właściciel dużo rąk potrzebuje, przeto stąd wnosić można, że taki włościanin nie przeciążony robocizną a tem więcej uboczne-

mi daremszczyznami! Włościanin w Kujawach wybiera sobie sam miejsce, a że jest poszukiwanym, on jest po większej części dyktującym prawo”¹⁾, Różnica w poglądach polskich i niemieckich pisarzy, na prawodawstwo agrarne Księstwa, zdaje się stąd pochodzić, że polscy pisarze (Skarbek, Krzyżtopór) kładli zbyt wiele nacisku na pierwsze objawy anarchiczne, które dekret z 1807 r. spowodował. Objawy te okazały się w niektórych departamentach przemijającymi i ustalil się zwyczaj dzierżawy trzechletniej. Z tem wszyskiem na dekrete 1807 r. ciężyć będzie zarzut, że wyswobadzając włościanina z pod patrymonialnej opieki, mało się zajął materyalną stroną jego żywota. Wolność indywidualna, wsparta własnością ziemi, mogła mieć tylko dla włościana rzeczywistą wartość. Długoletnia dzierżawa zbliżała też prawodawcę do ważnej sprawy uwłaszczenia włościan. Tymczasem jednoletnia dzierżawa oddalała włościan od zdobycia własności i pozostawiała stan włościański na łasce współzawodnictwa ekonomicznego i przedsiębiorczości własnej. Tak samo kwestya rozwoju samorządu gminnego, wobec jednorocznych dzierżawców przedstawiała się nieszczególnie. Zainteresowanie się sprawami lokalnymi wzmagą się naprawdę tylko wśród włościan, związanych z ziemią trwałszymi węzłami, jak jednoroczne, a prócz tego tylko długoletni dzierżawcy mogli się okazać samodzielni wobec wójta-pana, który musiał je-

¹⁾ Uwagi nad projektem o własności włościan dóbr narodowych (1820). Str. 4 i 5.

szcze przez czas jakiś zachować dawny urok patrymonialny.

Istotnie dekret grudniowy z r. 1807 nie rozwinął należycie ducha artykułu IV statutu Konstytucyjnego, i wyparł się wzniosłych celów podźwignięcia stopniowego włościan polskich, do jakich dążył sejm czteroletni. Protokoły rady stanu wskazują, że w obradach tej poważnej instytucji przeważał wzgląd na wyczerpanie, obdłużenie i zachwianie się własności ziemskiej dworskiej, i że wobec trwogi, jaka ogarnęła stan ziemiański, zapomniano o środkach, jakie jedynie włościan podźwignąć były w możności. Za włościanami nie przemówił też w radzie stanu ani jeden głos goręcej¹⁾, pomimo, że w niej zasiadał Staszic, który wiele lat przedtem utrzymywał, że chłopom i mieszczanom trzeba przedewszystkiem nadać wolność, własność i jednakową z każdym innym obywatelem sprawiedliwość²⁾. Nikt wreszcie z wy-

1) Dziennik czynności rady ministrów i rady stanu, zgromadzonej stosownie do woli J. Kr. Mości przez JWgo Hrabiego de Schönfeld na sessyi Komissyi Rządzącej d. 5 paźd. 1807 r. Ses. 24, 25 i 26.—Rada stanu oświadcza wszelako, że jest „przekonana, że ten, który od dawna dał przykład uwolnienia poddanych w swoich dobrach, który sprawując urząd referendarza koronnego (Stanisław Małachowski) zasłaniał włościan od ucisku i tyle spraw ich ułatwił, najlepiej interes ten zgłębić i ułatwić potrafi“. Na sessyi 50, już po wydanym dekrete, złożono projekt, co do urządzenia włościan w dobrach narodowych. Między ministrami i referendarzami zgodność zachodzi co do uznania w tych dobrach włościan za właścicieli gruntowych.

2) Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, str. 154.

bitnych dygnitarzy Księstwa nie zwrócił uwagi monarchy na sprzeczność, jaka między artykułem IV Konstytucyi a królewskimi dekretami się zakradła, pomimo, że w ich rządzie znajdował się prezes senatu, Stanisław Małachowski, marszałek sejmu czteroletniego, który podczas dawniejszego urzędowania swego uwolnił włościan od poddaństwa i zabezpieczył im sprawiedliwość w komissyach wojewódzkich cywilno-wojskowych ¹⁾.

Dekreta, uzupełniające artykuł IV statutu, stłumiły w zarodzie wszelkie poczęcie gminy wiejskiej samorządnej. Daremnie książę minister wojny wykazywał, że powierzanie urzędu wójtów wiejskich dziedzicom, wywoła narzekania włościan na ucisk przez panów i rzuci podejrzenie na szlachtę, że nieznacznie chce przytłumić prawo włościanom nowo nadane ²⁾. Bez swobodnej własności włościańskiej nie mogło być mowy o swobodnej gminie wiejskiej, a oddanie administracyi gmin samymże ich właścicielom, zdaniem Skarbka, musiało sparaliżować cały systemat wewnętrznego rządu, podług zasad Napoleona urządnego ³⁾.

Zastanowić się jeszcze należy nad tem, czy i społeczeństwo Księstwa Warszawskiego traktowało

¹⁾ Uwagi nad pismem: Plenipotenci Miast duchownych do JWgo Sołtyka, posła krakowskiego. Str. 35.

²⁾ Dalszy ciąg protokołu sessyów rady stanu w r. 1808 (od sessyi 125). Ses. 208.

³⁾ Dzieje Polski. Część I. Dzieje Księstwa Warszawskiego, str. 140.

kwestę włościańską obojętnie, obdarzając swoją życzliwością jedynie uprzywilejowane stany i czy wystarczały jego pragnieniom: art. IV Konstytucyi i dekret z grudnia 1807 r.? Zanim się jednak zwrócimy bezpośrednio do programów reform włościańskich, jakie się wówczas ukazały w Księstwie Warszawskim, winniśmy wskazać, jak się przedstawiała kwestya włościańska w dzielnicy wielkopolskiej, w dobie przedzgonnej Rzeczypospolitej. Fryderyk II napiętnował dawne rządy polskie w bezwzględnych słowach kreśląc stan zaanektowanych przez siebie obszarów, następującemi słowy:

„Ich habe dieses Preussen gesehen, ich glaube Canada ist ebenso, cultiviert. Das Land hat keine Gesetze. Es besitzt nicht das, was man Freiheit nennt, die Herrn üben die grausamste Tyrannei gegen ihre Slaven aus. Man hat mir ein Stückchen Anarchie gegeben mit dessen Umwandlung ich mich beschäftigen muss“¹⁾.

W słowach Fryderyka było niewąpliwie dużo przesady i tendencyjnego pesymizmu, któremi starał się osłonić bezgraniczną samowolę zadającą kłam niemieckiej prawdzie „Tausend Jahre Unrecht ist keine Stunde Recht“. Kiedy bowiem w roku 1750 król pruski musiał surowo karać margrabiego Schredera a hrabinę Gössler (Prusy wchodnie) za nieludzkie obchodzenie się ze swymi poddanymi²⁾, o niczem

1) *Stadelmann*. Preussens Könige in ihrer Thätigkeit für die Landescultur. Część II, str. 72.

2) *Stadelmann*. Tamże, str. 110.

podobnem nie słyszemy później w Prusach zachodnich i południowych. Owszem już w r. 1733 urząd miasta Poznania wydał dla wsi Zegrz i Rataj ordynacyę w stu czterdziestu artykułach, mocą której poddaństwo z prawa i w drodze zwyczajnej zniesione, swoboda osobista kmieciom zupełnie przyznana, opuszczenie wsi niczem nie tamowane a udawanie się do rzemiosł, zwłaszcza młodszym synom nawet załeczone ¹⁾. Następnie w r. 1742 Świniarski, kustosz katedralny poznański, z zatwierdzenia księcia Czarotoryskiego biskupa i kapituły poznańskiej, przeprowadzając stanowcze reformy we wsi Kaczanowie, w powiecie pyzdrowskim, wygłosił jeszcze jaśniej zasadę, co do zniesienia poddaństwa, poddańczych zobowiązań, robocizny i samokupstwa ²⁾, a wreszcie w r. 1767 w starostwach Puckiem i Mirachowskiem czynił zabiegi w podobnym kierunku z Przebendowa Przebendowski ³⁾.

Trzy owe świadectwa nie mogą być uważane za dowód stanowczy, że prądami reformatorskiemi ogarnięte było całe społeczeństwo. Miasto Poznań posiadało więcej wsi ⁴⁾ a tylko w dwóch zaprowa-

¹⁾ Ks. *Lubomirski*. Ludność rolnicza w Polsce. Str. 67.

²⁾ Tamże, str. 71.

³⁾ Tamże, str. 65.

⁴⁾ Treść ustaw dla miasta J. K. Mości Poznań przez Komisję JKM. dobrego porządku wojew. poznańskiego w r. 1780 uchwalonych w Warszawie 1781 r.—8 wsi i 2 folwarki posiadał Poznań. Porównać: Ustawy dla miasta JKM. Poznań, szlachebnemu Magistratowi i wszystkim cechom w tymże mieście będącym służące formę rządu przyszłego obejmujące,



dziło postępowe zmiany. Z tem wszystkiem Królestwo Pruskie nie może przeciwstawić ani jednej reformy w powyższym kierunku, i jedynie monarcha był w stanie poszczycić się karceniem nieludzkich możnowładców. Od samego początku panowania Stanisława Augusta prąd reformatorski na korzyść włościan i miast wzmagą się i sam monarcha staje na jego czele. Już w 1784 r. pisał o nim słusznie korespondent francuski: „Tout ce qu'il a pu affranchir, il l'a fait et il a encouragé au point, que déjà l'on peut compter 100, mille paysans libres en Pologne. Mais il n'est qu'usufruitier, et il est gêné par la constitution et par les dietes”¹⁾. Urząd kanclerski wspierał monarchę znakomicie. Wiadomo, że w miasteczkach dziedzicznych mieszczenie-rolnicy przeważali i panowie starali się zrównać ich w prawach z poddanymi

po części z dawniejszych przywilejów, reskryptów, ordynacyi i innych złożonych dowodów, temuż miastu nadanych z prawa, a przez Komisję Dobrego Porządku, na mocy Reskryptu J. K. Mości do zamiaru wszystkich miast pomyślności dążącego w Warszawie d. 23 listopada r. 1778 wypadłego, podług odmiany późniejszych Praw i okoliczności czasów dzisiejszych nowemi przydatkami i przeinaczeniem dawniejszych układów ulepszone przez niżej podpisanych Komisarzów, pracowitą dla powszechnego dobra chęcią w Poznaniu 15 listopada 1779 r. stworzonej. Str. 241. (Manuskrypt Bibl. Kras.) wyliczono z 8 wsi i 2-ch folwarków m. Poznania dochodu rocznego 17,675 złp.

¹⁾ Journal encyclopedique ou universel dedié a S. S. Monsieur le duc de Bouillon. Année 1784. Tom I. Partie 1. Str. 255. tamże znajdujemy wyrażony pogląd: „De la il est très possible de prouvez que les serfs en Pologne sont moins à plaindre que les paysans de plusieurs villages de France“.

włościanami. Otóż w roku 1781 upomina z urzędu swego Okęcki Radziwiłła, pana na Szydłowcu, że winien być przeświadczonym, iż ludzie w miastach dziedzicznych osiedli, nie mogą być brani za poddanych, tak jak chłopci na wsiach przywiązani do gruntu, bowiem lokacye miast i miasteczek następowały tym końcem, iżby różni ludzie ściągali się do niego dla zaludnienia większego, zapewnieni i zabezpieczeni na tem, że są wolnemi, a nie poddanemi i że im wolne jest do miasta wnieść i z niego wyjść i t. d. ¹⁾ W lustracyach królewskich, począwszy od 1789 r., spotykamy wielką dla włościan wyrozumiałość i poczucie sprawiedliwości w załatwianiu ich pretensyi ²⁾ a wreszcie co do reform sejmu czteroletniego, to jakkolwiek Stein uznał je za niewystarczające, co się tycze włościan i miast ³⁾ to je-

¹⁾ Protokół listów (Okęckiego) T. I, str. 149 (Manuskryt. Biblioteka Weysenhoffa).

²⁾ W archiwum b. Komissyi Skarbu w Warszawie znajduje się kilkadziesiąt tomów lustracyi z 1789 r. i następnych, stwierdzających gorliwość komisarzy wysłanych od stanów do załatwienia skarg włościańskich i wymierzenia im sprawiedliwości. Nawzajem gromady wiejskie okazują wielkie do komisarzy zaufanie.

³⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część II, str. 79. (O Konstytucyi 3 Maja). Er hat an ihr auszusetzen, dass sie wenig Rücksicht auf die Städte und den Landmann nahm und den Einfluss des niederen Adels auf die Gesetzgebung, mittelbar sogar auf die Rechtsprechung bestehen liess. Za to inni mężowie stanu pruscy, uważali ją za lepszą od angielskiej, patrz *Dembiński*.—Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Tom I, str. 452. (Herzberg do Lucchesiniego)

dnakże w jednym punkcie zasłużyły się społeczeństwu, bo spotęgowały dążność do prywatnego uzupełnienia niedostatecznej ogólnej reformy.

W chwili więc dobroczynnego dla włościan nastroju szlacheckiego społeczeństwa, wstępowały rządy pruskie do wielkopolskiej dzielnicy. Rządy pruskie miały po za sobą nie lada tradycję kolonizacyjną swych monarchów. Choćbyśmy złagodzili hymny pochwalcze Beheim-Schwarzbacha ¹⁾ musimy zgodzić się, że historia przyznała słusznie niektórym z nich nazwę „oconomus“.

Czy to ze względów germanizacyjnych ²⁾ czy z powodów populacyonistyczno-militarnych ³⁾ królowie pruscy otaczali stan włościański troskliwą opieką, przyczem chodziło im więcej o zabezpieczenie praw posiadania tego stanu, aniżeli o jego osobiste swobody ⁴⁾. W połowie XVIII stulecia szlachta pru-

le royaume de Pologne est devenu héritaire et qu'il a recu une constitution plus ferme et mieux arganisee que celle d'Angleterre.

²⁾ Hohenzollernsche Colonisationen.

³⁾ *Beheim-Schwarzbach*. Friedrich Wilhelms I Colonisationswerk in Lithauen, vornehmlich die Saeburger Colonie. Str. III. Die Germanisirung Lithauens ist durch die colonisatorische Thätigkeit eines Friederich Wilhelms I bahnbrechend gefördert worden.

⁴⁾ *Hintze*. Zur Agrarpolitik Friedrich des Grossen. Str. 250 (Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte. In Verbindung mit Holtze, Schmolter und Stöltzel. T. X, r. 1898).

⁵⁾ *Hintze*. Zur Agrarpolitik i t. d. Str. 290.

ska uważana była przez swych monarchów za wasali, posiadających własnych poddanych. Do włości prywatnych nie dochodziła władza państwowa i włości dominialne były zawsze pewnego rodzaju niezależnem państwkiem¹⁾. Ile razy królowie pruscy przedstawili stanom prowincjonalnym potrzebę zniesienia niewoli (Leibeigenschaft) i zaprowadzenia dziedzicznego poddaństwa (Erbunterthänigkeit), tyle razy spotykali się ze stanowczą odpowiedzią „unmöglich”²⁾, a gdy nareszcie w roku 1763 Fryderyk II uznał za stosowne znieść niewolę, potrafiła szlachta nadać dziedzicznemu poddaństwu takie znaczenie, że ono nie zabezpieczało należycie praw użytkowniczych włościanina³⁾. W 1798 r. w broszurze, poświęconej szlachcie pruskiej oświadczone: Leibeigenschaft oder Erbunterthänigkeit ist wahrhaftig bei diesen aufgeklärten Zeiten nichts anderes, als die schändlichste Verrätherei gegen die Rechte der Menschheit, a następnie: „Leibeigenschaft und Gutspflichtigkeit bleibt immer nichts anders als Knechtschaft, in welcher der Schwächere gegen den Stärkeren unterlag”⁴⁾.

¹⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Theilen Preussens. Część I, str. 115.

²⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung itd. Część I, str. 116.

³⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung itd. Część I, str. 124.

⁴⁾ Ueber die Aufhebung der Leibeigenschaft, Erbunterthänigkeit oder Gutspflichtigkeit in Preussen. Ein Geschenk für den Preussischen Adel zur Beherzigung bei dem Landtage 1798 (Berlin). Str. 13 i 18.

Z tem wszystkim królowie pruscy usunęli wiele nadużyć z patrymonialnych stosunków dworu do włościan. Samowolę sądownictwa patrymonialnego ograniczali na każdym kroku i dawali dobry przykład reform w domenach państwowych. Największa jednak ich zasługa agrarno-polityczna leży w tem, że dbając o rozwój stanu włościańskiego, nie żywili nienawiści do szlachty i nie podszczuwali przeciwko nim włościan. Opiekowali się oni nawet z równą starannością szlachtą jak i włościanami, kierując się w tym względzie poczuciem sprawiedliwości i zasadami etyki politycznej. Królowie pruscy nie zdołali jednak przykładem swoim zachęcić panów patrymonialnych do odpowiednich reform, mających na celu polepszenie losu dziedzicznych włościan ¹⁾. Szlachta Prus wschodnich żywiła aż do początków XIX w. egoistyczne uczucia uprzywilejowanego stanu i gotową była obdarzyć włościan wolnością, jeżeli im będzie przyznana absolutna własność gruntów przez włościan użytkowanych.

Niema powodu do powątpiewania w to, że królowie pruscy, ożywieni byli tym samym dobroczynnym duchem, przynajmniej względem włościan, w prowincjach odłączonych od Rzeczypospolitej polskiej. Zbieg okoliczności uczynił jednak owoc ich zabiegów, więcej nikłym niż w starych prowincjach monarchii. Szlachta polska w poczuciu doznanej od Prus krzywdy, którą nawet Stein wybornie rozu-

¹⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung itd. Część I, str. 125.

miał¹⁾, przestała myśleć o reformach w swych dobrach, obawiając się, aby tym sposobem nie utorowała drogi rządowi, do mieszania się między nich a włościan. Wreszcie były także i niezachęcające przykłady ze strony Niemców. Generał Chłapowski słyszał to od ojca swego, że za polskich czasów chłopci nie byli tak obciążeni pańszczyzną. Rolnictwo było prostsze, nie tyle prócz żniw, rąk wymagało. Ale gdy rząd pruski kraj zabrał, rozdał wszystkie dobra duchowne, koronne i starostwa swoim Niemcom. Ci ludzie bardzo zaradni powiększyli pańszczyznę, więcej dni roboczych i wiele nowych dni żądając. I nasi obywatele obarczeni długami, po ostatnich wojnach zapatrując się na nowych przybyłych, poczęli ich, przynajmniej po części, naśladować²⁾.

Z utworzeniem Księstwa Warszawskiego odżyła jednak dawna tradycya sejmu czteroletniego, upatrująca w reformach włościańskich największą zasługę obywatelską.

Jeszcze w r. 1807 ukazały się „Uwagi względem poddanych w Polszcze i projekt do ich uwolnienia”, napisane przez Surowieckiego³⁾. Poważny ten pisarz, podawszy treściwy rys historyczny sto-

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część II, str. 79 „die Theilung von Polen zeigte das traurige Bild einer durch fremde Gewalt unterjochten Nation, die in der selbständiger Ausbildung ihrer Individualität zerstört wurde, der man die Wohlfart einer sich selbst gegebenen freien Verfassung entriss und an ihrer Stelle eine ausländische Bureaukratie auf drang”.

²⁾ Pamiętniki gen. Chłapowskiego. Śtr. 6.

³⁾ Warszawa. 1807.

sunków włościańskich w Polsce, z takimi pośpiesza spostrzeżeniami i radami swemu społeczeństwu. Podany w Polsce, zdaniem jego, stał się winnym wielu występków i wad nagannych; każdy widzi w nim zepsute obyczaje, każdy pragnie, aby wynaleziono sposoby na ich poprawę. Podawano zatem różne, ale te zawsze pokazały się albo zawodne, albo niedostateczne. Najczęściej gorliwi o dobro powtarzają, że trzeba lud wiejski oświecić przez nauki, trzeba mu okazać czem jest, a tak wykorzenia się zwolna panujące jego przywary. Mojem zdaniem ten środek jak jest trudnym do wykonania, tak nie sprawiłby wcale pożądaných skutków. Jest to nadać wzrok ciemnemu dla tego jedynie, aby widział swą nędzę, ucisk i niebezpieczeństwo, które go już albo dotykają, albo mu co chwila grożą zblizka całą swoją surowością.

Z oświeceniem w niniejszym stanie rzeczy, pomnoży się bez ochyby panujący już w części upór, niechęć i zuchwalstwo, a tak zamiast poprawy obyczajów, zepsucie mocniej jeszcze utkwi korzenie w umyśle tych, którzy się mają za krzywdzonych. Roztropność zatem radzi, aby, zaczem się poddanemu, że jest człowiekiem, zrobić go nim wprzód; nim mu się ukaże ojczyzna i obowiązki dla niej, trzeba, żeby go przyjęła pierwej na swoje łono i nim się dowie, że jest współbratem reszty mieszkańców należy go przypuścić do praw i opieki wspólnej z innymi. Tym sposobem zapewne wszystkiego wkrótce się dokaże; można się spodziewać, że nie minie jedno pokolenie, a występki i wady panujące ustą-

pią miejsca chwalebny i użyteczny ojczyźnie przymiotom¹⁾.

Z głęboką wyrozumiałością pisze Surowiecki, że te naganne obyczaje, te występki, które słusznie zarzucają poddanym u nas, nie tak są skutkiem wrodzonych im przymiotów, jako raczej skutkiem ich położenia. Bez opieki rządowej, bez praw i sprawiedliwości, bez własności, bez woli, uciśnieni, widząc co moment los swój wystawiony na dowolność kaprysu, musieli w żalu, rozpacz i niechęci nabrać żółci i skazić z czasem cały swój charakter. Czemu? bo mu się na nic nie przyda, bo mu nie wolno użyć go wedle upodobania na polepszenie swego losu. Poddany choć sobie przez oszczędność i przemyśl zgromadzi kapitalik jakowy, wie dobrze, że zawsze musi być mimo własnej woli, ratajem, komornikiem, stróżem, lub tem, czem go pan jego zechce zrobić. Nadto doświadcza często i tego, że majątek budzi zazdrość i łakomstwo jego uciemiężycieli, że przy lepszym bycie wystawiony bywa na ponoszenie tem większych ciężarów i odpowiedzialności, którychby uniknął bez tego. Poddany jest leniwym, zysk z nadgroda jedyną bywa pobudką do pracy; skoro tego nie widzi, opuszcza pospolicie ręce.

Poddany w Polsce, czyli mniej, czyli więcej przyczyni swoją pracowitością zysku dla pana, wie, że zawsze jednakowo jest nagrodzonym, że raz wydzielony szczupły dochód na mizerne utrzymanie życia, nie będzie mu dla tego powiększonym, że nako-

¹⁾ Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia. Str. 10—11.

niec w niedostatku, szkatuła i spiżarnia pańska jest dla niego otwarta. Ta wada w podobnym stanie rzeczy, wszystkim ludziom na świecie jest wspólna. Uważano to zawsze, że czem pan powolniejszym jest dla swych poddanych, czem więcej udziela im żądanego wsparcia, tem oni się stają niedbalszemi o siebie; przeciwnie zaś, pod panami nieco twardszemi i mniej potrzebują zasilków i lepiej gospodarują. I stąd poszło powszechne, lecz fałszywe te mniemanie, że chłop polski nie może inaczej być rządonym, tylko kijem. Tymczasem człowiek tylko wtenczas bierze się szczerze do pracy, wtenczas zgromadza zapasy, gdy go potrzeba naciska, gdy znikąd nie ma nadziei wsparcia, gdy wie, że wypracowany majątek jest niewątpliwą jego własnością, że go podług upodobania może użyć na swoją wygodę, polepszenie losu lub zostawić na ten koniec swym dzieciom.

Jak poddany, pisze dalej Surowiecki, ma mieć ochotę utrzymywać w porządku swoje budynki? wiedząc dobrze, że jest doczesnym tylko ich panem, że nakłady i starunki nie nagrodzą mu się w niczem, że jest kto inny, co o to dbać koniecznie musi. Jak ma być troskliwym o utrzymanie inwentarza w dobrym stanie? znając, że jest cudzy, że w czem lepszej utrzymuje go porze tem więcej staczają na niego ciężarów, że nakoniec dziedzic w każdym przypadku musi mu szafować inny. Chłop jest pijak, bo nic nie masz coby go pobudzało do oszczędności, a panowie sami są najczęściej główną przyczyną tej rujnującej ich wady. Nie masz rodzaju dochodu, około którego z większą chodzili skrzętnością,

gdzieby więcej używali podłych i niegodziwych sposobów, jak w propinacyach. Obmierzłe te systema dziedziców ruskich długo nieznanie w Polsce, zaczyna się już teraz mocniej rozszerzać i wreszcie okropne rodzi skutki. Wreszcie rozpacz w trunku zwykła szukać lekarstwa. Poddany w Polsce jest krnąbrnym, ale ta wada wspólna wszystkim słowianom dowodzi, że naród ten przez liczne pokolenia nie da w sobie przytłumić wrodzonego uczucia wolności, że długie wieki nie potrafią w nim osłabić przywiązania do niepodległości i ambicyi narodowej.

Kto nie zna doskonale chłopca polskiego, zgodzi się na to, że główną przyczyną jego krnąbrności jest przekonanie, iż panowie bezprawnie przywłaszczyli sobie moc nad nim, że ma równe prawo z innymi do sprawiedliwości, że przeciw tym, którzy mu jej odmawiają, przeciw gwałcicielom praw swoich, wolno mu użyć oręża, jaki jest w jego mocy. Dalej, jest nieszczerym i niewdzięcznym! Pan w oczach poddanego, którego losem wedle kaprysu może wicherzyć i często w istocie samej tak czyni, jest osobistym nieprzyjacielem; w takim przekonaniu nie może mu być ani szczerym ani przychylnym, i owszem, gdy mu się wydarzy pora, nie zaniebuje użyć pomocy za ponoszone krzywdy. Dobrodziejstwa, których niekiedy doświadcza, są mu podejrzane, wie dobrze, że pan rzadko, albo nigdy niemi nie szafuje bez interesu ¹⁾.

Skreśliwszy z gruntowną znajomością główne wady poddanych, Surowiecki oświadcza z szcze-

¹⁾ Tamże. Str. 12—20.

rem przekonaniem, że każdy światły rodak, dla dobra ogólnego i honoru ojczyzny życzyby powinien aby jak najrychlej były wyplenione, gdyż wpływ ich jak każdego w części dotyka, tak krajowi mianowicie jest szkodliwy. Można śmiało powiedzieć, że trzy czwartych części ludu żyją u nas dotąd w gnuśności, nędzy i zwierzęcej obojętności, że najużyteczniejsza klasa, ta, która sama tylko może stwarzać bogactwa kraju, jest prawdziwym ciężarem dla drugich, że marnotrawi kapitały i nakłady zamożnych obywateli i trapi ich ciągle swoim nieładem. Dziedzice dóbr ziemiańskich dawno już ubolewają nad tem i znający należycie interes własny, gotowi są na znaczne ofiary aby tylko położyć koniec złemu.

Jakoż ich spokojność, byt lepszy i używanie prawdziwe korzyści z majątku, zawisło jedynie od zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Sami oni wyznac muszą, że dotąd przy znacznych swych dochodach los ich nie ma nic przyjemnego, że w innym porządku rzeczy przy połowie żyłby nierównie swobodniej, nierównie wolniej. Zważywszy przez ścisły obrachunek dochody z wydatkami, można twierdzić, że dziedzice w dzisiejszym stanie poddanych, ledwo połowy majątku swego są panami, resztę muszą poświęcić dla tych ludzi. Potraciwszy corocznie uzupełnienie inwentarzów chłopskich, reparacye i na nowo wystawienie budynków, osadzenie spadłych gospodarzy zapomożki, dożywiania, pożyczki, porządki rolnicze, procesa z okazji poddanych, zastąpienie podatków drzewa na różne potrzeby, utrzymywanie w porządku wsi, dróg i t. p., mało się im pozostaje tak na podatki publiczne, jako też

na przyzwoite utrzymanie życia. Rozsądni też dziedzice, i ci, którzy lepiej znają interes własny, pragnąc zdawna innego porządku rzeczy, czekają tylko, aby im rząd podał sprawiedliwe środki i upoważnił je swoją władzą; znają oni dobrze, że przez poświęcenie części pozornych korzyści, zyskają wkrótce rzeczywiste i pewne.

Rozmaite były, twierdzi Surowiecki, i są dotąd zdania, jakby nie gwałcąc praw dziedziców, ulepszyć w Polsce stan wiejskiego ludu, jakby go uczynić użyteczniejszym krajowi. Światlejsza część zawsze się zgadzała na to, że zniesienie poddaństwa i nadanie mu praw posiadania własności, powinno sprawić pożądane skutki. Doświadczenia nawet czynione po różnych prowincjach dowiodły, że wcale się nawet nie mylono w tem zdaniu. Pominąwszy dobra narodowe i duchowne, gdzie chłopci od wieków większej używają wolności i posiadają dziedziczne swoje zagrody, gdzie bez wszelkich zasiłków obcych, utrzymują się wśród nieszczęść i plag krajowych, [przy dobrym bycie; spojrzymy na wioski, w mizernych najczęściej gruntach, które za naszych już czasów panowie nadali podobnemi przywilejami, znajdziemy, że nie ustępują w niczem zgoła tym pierwszym, że gospodarność zastąpiła miejsce niedbałości, przemysł lenistwo a dostatek nędzę. Postać sama tego ludu okazuje czerstwość z ochędostwem, budynki, inwentarze dowodzą troskliwą około siebie staranność. Dziedzice nie doświadczając najmniejszych kłopotów, pewni są zawsze tak swoich czynszów, jako też powinności wyznaczonych, nawet mogą się w każdym czasie spodziewać od niego ochotnej, nad obowiązek

pomocy. Ubodzy nawet z tych osad nie považają się nigdy klócić spokojności pana swymi skwierkiem, garną się sami do pracy i przemysłu tak szczęśliwie, że częstokroć wygodne prowadzą życie. Ten obraz jest wierny, każdy go postrzeże we wszystkich okolicach Wielkopolski. Tam panowie najlepsi bez zapreczenia ekonomiccy, zważywszy należycie własne dobro z prawdziwą chwałą, upowszechniają go codziennie. Postrzeże go i w innych prowincjach, gdzie za naszych czasów przez świątłych dziedziców został zaprowadzonym. Spojrzyjmy między innymi na osady JW. Małachowskiego, marszałka i prezesa Komisji Rządzącej... przekonamy się zupełnie, z jaką pociechą ten pan patrzy już na świeże dzieło swojej wspaniałości; wszystko tam żyje, wszystko kwitnie, i wszystko uwielbia twórcę swego szczęścia.

Niechaj zatem milczą ci wszyscy, którzy, sądząc z niniejszego stanu rzeczy, śmia utrzymywać, że popólstwo nasze bez dozoru i opieki szczególnej, nie jest zdatne do zarządzania swoją własnością, że za jego uwolnieniem, kraj i dziedzice wystawieni będą na pewne szkody. Doświadczenie najlepszym w tej mierze nauczycielem. Niechaj tak rozumujący wskażą nam prowincję lub zakątek najmniejszy kraju, gdzieby chłop wolny zasługiwał na winę; widziałem takich w Koronie, w Litwie i na Rusi, a wszędzie przekonałem się, że jedni zgoła nie ustępują w gospodarstwie drugim, że chociaż nie wszędzie równych używają dobrodziejstw, zawsze jednak prócz uprawy roli, chwytają się rozmaitego przemysłu i polepszają coraz byt własny.

Każdy więc świątły i dobrze myślący Polak mocno jest przekonany o najlepszych skutkach uwolnienia poddanych, tak dla jednej jak i dla drugiej strony, ale inne ważne pytanie wypada jeszcze rozważać, to jest: jakimby sposobem należało upowszechnić takowe uwolnienie z nadaniem dziedzictwa bez krzywdy właścicieli dóbr i bez nadwerżenia porządku wewnętrznego? Na wykonanie tego dzieła można trzymać się tych prostych sposobów, jakich dotąd używano niekiedy w podobnym razie. Powaga rządu i prawa wyraźnie uprzedza łatwo pomniejsze zawady, jakieby się jeszcze nawinać mogły. Panowie ustępując w dziedzictwo swym poddanym, posiadane od nich budynki i grunta, albo ich zobowiązali do płacenia sobie pewnego czynszu, albo też do stałych robót pańszczyzny. Jeden i drugi sposób jest dobrym i może bez niebezpieczeństwa i krzywdy czyjej być upowszechniony w kraju. W okolicach ubogich w przemysł, gdzie mała ludność, folwarki znaczne, mogą przy nadaniu dziedzictwa chłopom, w znaczniejszej części być utrzymane pańszczyzny. Przeciwnie, tam, gdzie przemysł już się szerzy, gdzie lud zamożniejszy i dziedzic jest w stanie obyc się bez całorocznej pracy, czynsze w części lub całkowicie, powinny by być wprowadzone.

To tylko jeszcze zachodzi pytanie, czyli za ustąpienie w dziedzictwo wieczne gruntu i budynków, poddani lub przychodnie, powinni zapłacić właścicielom dóbr? Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że powinni. Zważywszy jednak rzecz dokładnie, okaże się, że dziedzicy dóbr ziemiańskich nie będą mieli krzywdy żadnej, choć bezpłatnie ustąpią tej własno-

ści. Chłop posiada dziś swoją zagrodę z zupełnem prawem pozornej własności, pan nie ma z niej nic więcej prócz powinności, oznaczonej w robociźnie lub daninie. Te jest jedynie prawo, które mu służy rzeczywiście, ten pożytek, którego używa z tej własności.—Zagrody chłopskie są kapitałem, z którego właściciel, jeśli chce mieć stały procent, musi go zawsze oddać w cudze ręce, bo sam nie mógłby z niego użytkować. Kiedy zatem włościanin z prawem dziedzictwa przejmuje razem powinności, przywiązane do swej zagrody, w tym przypadku pan nie tylko, że nic nie traci, ale owszem zyskuje, bo prócz innych licznych ciężarów, pozbywa się obowiązku utrzymania tej własności, przez liczne nakłady w dobrej porze.

Gdyby włościanin z dziedzictwem chciał odkupić całą, lub część pańszczyzny, w takim razie należałoby do rządu ustanowić pewną cenę pańszczyzny i do tej powinnyby się stosować w sprzedażach gruntów wiejskich, dziedzicy. Jeszcze jedna trudność zostaje do rozwiązania, która wielu gorliwych skądinąd o dobro ludu może zastanawiać. Sam bywałem świadkiem, pisze Surowiecki, że gdy panowie oznajmowali poddanym chęć udarowania ich wolnością, z warunkiem, aby przyjąwszy bezpłatnie w wieczne dziedzictwo posiadane swe grunta, odbywali z nich zwyyczajne dotąd powinności, ci z podziwieniem wszystkich wzgardzili tą ofiarą. Stąd utwierdziło się tem mocniej fałszywe mniemanie, że lud polski nie umie jeszcze poznać i ocenić własnego szczęścia, że nie dojrzał do wolności, że uważając dziedzictwo, jak ciężar jakowy, nie zechce go zapewne nigdy przyjąć.

Ale szanując skądinąd chwalebne przymioty tych panów, powiedzmy im szczerą prawdę, że poddani w tym przypadku więcej okazali przezorności i rozważagi, jak oni sprawiedliwości.—Chłop zna to dobrze, że przyjąwszy raz ofiarowane dziedzictwo, pan nie omieszka umknąć mu nazawsze swojej pomocy; nie mając tyle powodów, jak dotąd, wspierania go w potrzebach, zamknie mu szkatułę, komorę, lasy i to, bez czego się obejść nie może. Sprawiedliwie zatem odrzuca dla siebie ofiarę.

Prócz tego inne jeszcze przyczyny wstrzymywały dotąd poddanych, tak od przyjęcia wolności, jako i dziedzictwa gruntów. Nie bacząc w kraju ani prawa ogólnego, ani wyraźnej woli rządu, ani pewnej opieki dla siebie w nowym tym stanie, nie mogli go wcale uważać za rzeczywiste i trwałe dobrodziejstwo; i owszem ta myśl: że jak łaska lub dobry humor był sprawcą lepszego ich losu, tak niełaska i kaprys może go w momencie zmienić, musiała im odejmować wszelką ufność w tej mierze. Zepsucie poddanych przez nierozważną powolność panów w dogadzaniu wszystkim ich żądaniom, może także być przyczyną ich obojętności względem zmiany stanu dotychczasowego. Ta zawada, nie rzadka u nas, jest pewnie jedyną, która się nie łatwo da uprzątnąć, czas tylko i przykłady mogą zwolna tego dokazać.

Przystając na tych krótkich uwagach względem poddanych w ojczyźnie naszej, pisze Surowiecki, przystępuję do wymienienia prawideł, które mi się zdają być najprzyzwoitszemi, tak do nadania im wolności, jako też do opatrzenia ich w dziedziczne grunta, bez obrażenia praw właścicieli dóbr i bez nadwy-

rężenia porządku wewnętrznego. 1-o Wszelkie poddaństwo i przywiązanie do gleby ma nazawsze ustać w kraju. Lud wiejski będzie odtąd używał wszelkich dobrodziejstw prawa i opieki rządowej wraz z innymi obywatelami. 2-o Wolno mu będzie nabywać dziedzictwa jakiegobądź rodzaju i obierać sobie stan i powołanie wedle własnego upodobania. 3-o Gdy zechce może się przenosić z jednej osady do drugiej, pod następującymi jednak warunkami: a) powinien na trzy kwartały przed czasem normalnym, oświadczyć przed gromadą pana swój zamiar, b) czas normalny do przeprowadzenia się jest od 15 marca do 15 kwietnia, c) na trzy miesiące przed wyprowadzeniem się z osady, każdy włościanin ma wskazać miejsce, do którego się myśli przenieść i prosić o zaświadczenie tak pana jak i gromady względem swoich postępów, d) w razie oporu dziedzica sąd powiatowy wda się między strony, albo inna zwierzchność właściwa, e) kto nie wskaże miejsca przyszłego mieszkania, pozostanie na miejscu dopóki nie wypełni warunków, f) gospodarze i ci, co dobrowolnie zaciągnęli na siebie do pewnego czasu obowiązki, przed upłynieniem terminu, bez dekretu sądowego, wynosić się z swego miejsca nie mogą, g) pan lub gromada może prosić sąd o wyrok wykluczający ich ze wsi: ten oznacza mu w podobnym razie miejsce i sposób zatrudnienia dopóty, dopóki nie zyska od swej gromady dobrego świadectwa, h) gospodarz dziedziczny zagrody wtedy ją opuścić może, gdy sprzedaż, zmianą lub darowaniem ustąpi ją drugiemu, przeciw któremu, ani dziedzic, ani gromada nie ma zarzutów, i) chłopci, posiadający gospodarstwa bez wy-

roków sądowych nie mogą przed upłynieniem dwóch lat ruszyć się z miejsca, chyba za zezwoleniem dziedziców i k) czeladź, komornicy i t. d. przy końcu każdego roku mogą przechodzić z jednej do drugiej osady.

Na przyszłość mają być trzy klasy gospodarzy a) dziedzicznie okupni, płacący czynsz umówiony, b) gospodarze posiadający grunta dziedziczne, robiący raz na zawsze wyznaczoną pańszczyznę własnym inwentarzem, c) kontraktowi, najmujący gospodarstwa na lat 3 za opłatą czynszu, lub za robieniem pańszczyzny swoim albo pańskim inwentarzem. Wszystkie grunta chłopskie mają być przez lustratorów podzielone na trzy klasy i stosownie do każdej: czynsz lub pańszczyzna od morga będzie oznaczona przez rząd. Najmniejsza zagroda chłopska powinna mieć tyle gruntu, aby się z niego wyżywiło wygodnie 5—6 ludzi. Chłopi, biorący gospodarstwa od dziedzictwa, na utrzymanie budynków i wydatki ekonomiczne w I klasie gruntów o 15, w II o 20, w III o 25 procentów mają mieć zmniejszony czynsz lub pańszczyznę roczną. Sześć lat po urządzeniu niniejszego ogłoszenia mają dziedzicy czas do układania się z chłopami o przyjęcie gruntów z budynkami w wieczne dziedzictwo i ten czas użyty będzie do oznaczenia gruntów, do ich rozgatkowania i do zbudowania budynków. W ciągu tego czasu lustratorowie, złożeni z budowniczych, cieśli, sołtysów i t. d. mają przejrzeć wszystkie budynki wiejskie i wynotować, te, które nie wytrwają do lat 15. Takowe budynki z kolei oznaczonej w następujących 15 latach powin-

ny być odbudowane podług danego modelu, który Surowiecki szczegółowo opisał.

W przeciągu następujących lat 6 kassa ognio-
wa dla włościan powszechnie będzie zaprowadzona. Od wyprzedających się gospodarzy zastrzega się dla dziedziców laudemium. Gospodarz może sprzedać lub ustąpić zagrody, oznajmiając jedynie zamiar panu i całej gromadzie. Chcąc sprzedać bydłę, powinien o tem uwiadomić małą radę. Po 6 latach, zagrody z rolami, najemne w jednej osadzie, nie mają przechodzić trzeciej części dziedzicznych zagrodów. Inwentarze pańskie, które dotąd posiadają chłopi, mają być oddane, albo in natura, jak się teraz znajdują, albo ocenione i w pewnych latach, podług umowy stron, zapłacone. Gdzie chłopi już mają przywileje swoje na zagrody dziedziczne, tam pozostają się przy nich. Komorników i parobków bez inwentarza własnego i bez gospodarstwa wolno mieć dziedzicowi we wsi tyle, ile potrzebuje; ale nie powinien cierpieć ludzi bez obowiązku u siebie lub procederu.

Który gospodarz dziedziczny oświadczy chęć zapłacenia czynszu zamiast robienia pańszczyzny i gdy dowiedzie zaświadczeniem gromady, że przez 10 lat siedząc na miejscu, dobrze się rządzi, dziedzic żądaniu jego odmówić nie może. Czynsze mogą być w pieniądzach lub w zbożu in natura; lecz te ostatnie w połowie tylko, a druga połowa w pieniądzach. Chłopom, robiącym pańszczyznę, dziedzicy powinni dawać drzewo na porządki gospodarskie, a wywóz zboża lub innych ciężarów pańskich powinien być uregulowanym, aby nie dawał powodu do nadużyć. Małe gospodarstwa włościan, żywiąc tylko

5 — 6 osób, nie mogą być dzielone w żadnym przypadku.

Każda gromada ma mieć osobny śpichlerz publiczny, do którego około Ś-go Marcina zsypywać będą gospodarze w oznaczonej proporcji zboże na zasiłek i wypożyczenie w przypadku potrzebnym. Dziedzic z folwarku od 100 korcy wysiewu odda do śpichlerza co rok korcy 2, bez nagrody, na kaleków, zrobków i ubogich. Do wybudowania śpichlerzów publicznych pan w połowie wydatków przyłoży się do gromady. Każda gromada dwoiste mieć będzie rady: wielka rada, złożona ze wszystkich razem gospodarzów, zgromadzać się ma zwyczajnie raz w miesiąc, nadzwyczajnie w potrzebie. Mała rada, złożona z sołtysa, ławnika i jednego poradnika, przynajmniej co dni 15 zgromadza się, tak dla załatwienia małych spraw, jako też dla utrzymania porządku policyjnego. Dziedzic na wielkiej radzie, gdy zechce w interesach policyi i niektórych oznaczonych przypadkach, mieć będzie 6 głosów.

Dziedzic z gromadą jest opiekunem małoletnich, wdów i sierot tam, gdzie sąd nie wyznaczył jeszcze osobnych. Dziedzic z wielką radą ma prawo publicznie napominać niedbałych i co rok przez sołtysa ma być zdawany raport rządowi o sprawowaniu się każdego. Dla wyszczególniających się włościan może być zastrzeżona pewna dystynkcyja. Gospodarz I klasy nie może więcej zaciągać długu jak 150 złp., gospodarz II klasy 60 złp., a III klasy 30 złp. Gdy rada mniejsza widzi potrzebę, może zabronić gospodarzowi sprzedaży produktów, słomy, inwentarza itp. i powody do tego oznajmi wielkiej radzie. Gromada

do dwóch razy jeden po drugim, obowiązana zakładać podatek publiczny, za niebędącego w stanie złożenia go za siebie i w wypadku nieszczęcia, gromada do roku powinna go zastępować w ponoszeniu niektórych ciężarów. Gdy osada zniszczy przez ogień, gradobicie, pomór inwentarza i t. d., rząd do roku odłoży należące się od niej podatki, a dziedzic rozłoży pańszczyznę i czynsze na trzy lata następujące.

Każda gromada będzie miała kasę z kar zebraną, ta służyć będzie na wsparcie nieszczęściem dotkniętych, na ozdobę wsi i t. d. Żaden gospodarz bez zezwolenia wielkiej rady, a to samo i gromada nie może rozpoczynać procesu. Gromada obiera dwóch kandydatów na sołtysów i ławników, tam gdzie nie są dziedziczni, pan mianuje po jednym z nich, a rząd potwierdza. Poradnik, który jest zarazem prokuratorem osady, ma być obrany przez samą gromadę, równie jak i kasyer. Rząd pewnej magistraturze odda opiekę nad włościanami.

Będąc przekonanym, że poprawa obyczajów ludu wiejskiego zawisła bardzo wiele od rozszerzenia pomiędzy nim oświaty, Surowiecki życzyłby, żeby rząd pierwszą swoją troskliwość obrócił na powszechne zaprowadzenie szkólek wiejskich, choć przypuszcza, że ze względu na nędzny stan ludu, dzieło to zaraz skutecznić się nie da. Trzeba więc uczynić tyle, ile można, a resztę zostawić lepszym czasom. Skażenie serca i obyczajów opanowało u nas większą część pospólstwa. Wszystko to okazuje konieczną potrzebę rychłego obmyślenia środków na wytepienie złego. Zmiana polityczna stanu podda-

nych, może wprawdzie dokazać wiele dobrego w tym względzie, ale rozszerzona instrukcja najpewniej dokona całego dzieła. Moznaby ją do lepszych czasów w następujących określić punktach: 1) tam gdzie się już znajdują szkółki wiejskie, powinny być utrzymane i w funduszach poprawione; 2) w każdej parafii, przy kościele ma być szkołka, ustanowiona pod dozorem księdza proboszcza; 3) szkółki wiejskie dzielić się będą na dwie klasy: powszechną i wyborową, w której to będą mieć elementarz z ogólnem wyobrażeniem ekonomiki wiejskiej, historyi naturalnej, mechaniki, rękodzieł wiejskich, nieco geografii krajowej i wzorów pisma.

5) Dzieci wiejskie po skończonych 7 latach wieku obowiązane są chodzić do szkółki od dnia 1 listopada, aż do 15 kwietnia. Nieposłuszni rodzice za każdy miesiąc uchylony zapłacą pewne grzywny na szkołkę; 8) w lecie wszystkie dzieci wiejskie, w święto lub inny dzień upatrzony, raz w miesiącu mają się gromadzić do szkółki i tam sobie przypominać w krótkości nauki zimowe; 10) życzyby należało, aby rząd kosztem publicznym kazał drukować małe i jasnie tłumaczące się pisma, zmierzające do poprawienia ekonomiki gospodarskiej, donoszące o niektórych odkryciach użytecznych etc.

Kończy Surowiecki swą rozumną i istotnie wyrozumowaną pracę zapewnieniem, że doświadczenia i przykłady uwolnionych już dawniej osad, zaręczają nam najlepsze nadzieje i nie masz pewnie Polaka, któryby sobie nie życzył widzieć je jaknajrychlej ziszczone. Nie minie zapewne jedno pokolenie, a ojczyzna pozyska tym sposobem miliony użytecznych i przy-

wiązanych synów, którzy, żyjąc dotąd w gnuśności, nędzy i odrętwieniu zupełnem, patrzą z obojętnością na jej pomysłność lub nieszczęścia. Ciężary krajowe, dźwigane do tego czasu przez mniejszą liczbę obywateli, staną się nierównie znośniejszemi, bo najliczniejsza klasa, ożywiona przemysłem, pobudzona własnym interesem do zbierania bogactw, będzie w stanie ponosić je wraz z drugimi. — Nareszcie za ulepszonego bytem ludu wiejskiego, powiększy się ludność, rękodziela i handel, na czem teraz narody zakładają całe źródło bogactwa kraju.

Nie jest to wszystko coby na zachęcenie Polaków do uwolnienia ludu z poddaństwa powiedzieć można, ale Surowiecki, znając ducha, który ich powszechnie ożywia, wiedząc jak szlachetnie myślą w tej mierze, nie chce się dalej rozszerzać z swemi uwagami. Życzy im tylko, aby doczekawszy się jak najrychlej owocu swej wspaniałości, karmili się nim z taką pociechą, jakiej dotąd jeszcze nie kosztowali w tym względzie.

W roku 1808 wystąpił Jakób Klimontowicz z drukowanym projektem¹⁾, który podźwignienie ekonomiczne i społeczne włościan rozważał praktycznie, podając w tym kierunku ważne rady i pomysły. „W dzisiejszym czasie, pisze Klimontowicz, kiedy układ z włościanami nie jednego całą zajmuje uwagę, jakim sposobem bez naruszenia praw właścicieli i los włościan poprawić i wolność ich na zawsze zagruntować można, różne w tej materji powychodziły

¹⁾ Projekt zawarcia umowy właścicieli z włościanami r. 1808 (bez liczbowania).

pisma, żadne temu celowi dokładnie nie odpowiada, jeśli się jednym faworyzuje, drugich się krzywdzi i przeciwnie. Będąc rządcą dóbr znacznych, lat kilka zastanawiałem się nieraz nad sposobem niekrzywdzącym właścicieli i włościan, najłatwiejszym do pojęcia włościanów. Z pomiędzy wielu, najłatwiej jest w naszym kraju przywieść do skutku, rozdać włościanom wszystkie grunta na odsep w ziarnie. Wielość odsepów z włóki tak ma być rachowana, jak się rachuje intrata temu, który chce dzierżawić folwark. Według principium powszechnie przyjętego, popolicie w gruntach pierwszej klasy rachuje się 4 ziarna na intratę, w gruntach średnich trzy, a w podłych dwa ziarna. Z tych jedno ziarno odtrąca się na siew, jedno na utrzymanie gospodarstwa i podarki, reszta zostaje na intratę czystą.“

„Według tego principium rozdawszy grunta folwarczne i włościańskie na odsep, uwolniwszy włościan od wszelkich danin, pańszczyzny, tłuć i czynszów, wypadaloby, aby każdy z włóki gruntu Chelmińskiej, pierwszej klasy, składał w ziarnie odsepów korcy warszawskich 60, z gruntu średniego 45, a z gruntu podłego 30. Więc (właściciel) z folwarku, co dawniej sprzedawał tylko co rok, po korcy warszawskich 500 (5 włók), odtąd przedawać będzie co rok 660, a zatem jeszcze na tej zmianie zarobi korcy warszawskich 160. Przytem zyska właściciel to, że te korcy 660 brać będzie bez wszelkiego mola, nie potrzeba mu co rok dawać załogów ani domów dla włościan stawiać, nie potrzeba mu inwentarza trzymać i wystawiać go na stratę upadku, bać się nie będzie nieurodzaju, oznaczywszy czas odbie-

rania ziarna po gospodarsku na NRok, spokojnie czekać go będzie, gdzie każdy gospodarz zwiezie mu do śpichrza swoją należność, uwolni go nazawsze od licznych oficyalistów, których dawniej trzymać był przymuszony.“

„Takim sposobem można grunta rozdać włościanom prawem wieczystem, którzy pewni swojej własności. cały swój przemysł obrócą na ulepszenie gruntu aby z niego naywięcej użytkować mogli. Ogół kraju na tem zyska, że włościan z letargicznego uspienia i nieczynności wyrwie, przemysł się zaostrzy, a rolnictwo nieskończenie ulepszy się... Ziemia nasza jest to skarb nieprzebrany, kto pilniej i lepiej koło niej chodzi, tym mu obficiej pracę jego nagradza. Wszyscy z dobrej ekonomiki znani obywatele osądzą, że w tey zmianie układy na odsep, gdy je tylko dobrze rozważą, nikt, ani właściciel, ani włościanin nie szkodzi, bo co właściciel miał przez swój przemysł z gruntu folwarcznego 1 klasy nad dwa ziarna, które odtąd odbierałby przez ten układ, to tę stratę nadgradza mu przybytek z gruntów włościańskich, z których już dla niego pańszczyzna niepotrzebna, że mu zawsze na jedno wyniesie. Przeciwnie, włościanin nie szkodzi, bo mając więcej gruntu nadanego, będąc wolny od wszelkiej pańszczyzny, mając więcej czasu uprawiania swojej roli, będąc pewnym, że tey mu nikt nie odbierze, pracować będzie jak wedle swojej, użyje całego przemysłu na polepszenie swego gruntu, starać się będzie o nabyćcie większe inwentarza, o zagnojenie swojej roli, a w czasach najsposobniejszych, jako wolny od pańszczyzny, nie będąc pędzony do obsiania pańskiego gruntu cały czas obróci na to, aby mógł w czasie

przyzwoitym zaorać, zasiać i zebrać; stąd konsekwencya naturalna, że lepiej rodzić się będzie i ustanowiony dla niego z włóki odsep, stanie się niczym, który z wszelką łatwością do dworu w oznaczonym czasie oddawać będzie. Dwór mając wiele gruntu, nie mógł go nigdy zagnoić inwentarzem, jaki miał, gnoił więc niektóre tylko pola kawały pod pszenicę i jęczmień i to blisko dworu, a resztę pola pozostawiał losowi. Do tego mając wiele pola a mało pańszczyzny nie można było w czasie przyzwoitym gruntu dobrze uprawić i dobrze zawczasu zasiać. U włościan podobneż bywały urodzaje, ten przeciwnie, bardzo mało mając gruntu, nie mógł ani inwentarza swego powiększyć, ani parobka i dziewczki chować z tego kawałka ziemi, co miał i t. d.“

„Podając niniejszy projekt umowy właścicieli z włościanami, nie jest myślą moją, aby właściciele wszystkie grunta folwarczne oddali włościanom na odsep; owszem każdy dla swego ukontentowania i zatrudnienia może sobie coś przy folwarku z gruntu zostawić np. 25 włók. Jeżeliby się zdarzył przypadek powszechnego nieurodzaju lub gradobicia, wówczas właściciele od brania oznaczonego osepu w ziarnie w połowie lub w trzech częściach odstąpić powinni.“

„Czytając właściciele niniejszy projekt, powiedzą zapewne, że projekt bardzo dobry, ale kto nam zaręczy za pewność odsepu od włościan tak zubożałych jak są dzisiaj. Niezawodna rzecz jest, że dzisiejsi włościanie różnemi przypadkami, upadkiem bytła dotknięci, wojną zruynowani, ogołoceni z inwentarza, narzędzi rolniczych oraz zapasów ziarna potrzebnego do wprowadzenia większych zasiewów, nie są

w stanie przyjąć więcej gruntów. W takim przypadku nie ma innego środka, jak żeby rząd zachęcił właścicieli do uczynienia ofiary, aby pierwsze pola na odseparowanym rozdali obsiane i żeby każdemu załogę przyzwoitą z inwentarza folwarcznego dali, załoga od właścicieli dana może być darowana nawawsze, co zależeć będzie od ich wspaniałości, lub też za pieniądze ugodzona do późniejszej wypłaty, za lat kilka, jakby się wspomogli, oddana. Właściciele ziemi! krwawe sceny we Francyi, przed kilkunastu laty i dziś w Hiszpanii przez ludzi nie mających nic do stracenia zrażone, są obecne waszej pamięci; w nich prawie wszyscy majątniejsi padli ofiarą ich szaleństwa, zazdrości i chciwości; oto są myśli niektóre, jakie naprędce w tak ważnej materii zebrać mogłem, rozbierzcie je i korzystajcie z nich! Nie róbcie układów zwodniczych, któremi losu rolników niepoprawiliście w niczem, nieoszukujcie się sami mniemanym zadosyćuczynieniem Konstytucyi i woli rządu. Starajcie się z włościan uczynić (zrobić) obywateli majątnych, nie nędzarów tułających się. Spokojność przyszła wasza, interes i szczęście kilku milionów ludzi powodowały mną do napisania niniejszego projektu, który najłatwiej interes właścicieli z interesem włościan bez ukrzywdzenia jednych i drugich połączyć może.“

W roku 1808 wydrukowaną została jeszcze jedna praca przez Aloizego Prospera Biernackiego (odrowąż) p. t. „O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne”¹⁾. Z tytułu zdawałoby

¹⁾ O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne. Wrocław 1808.

się, że autor na sprawę włościańską zapatrywał się jedynie ze stanowiska ekonomicznego, tymczasem treść jego pracy przekonywa, że uwzględnił on najważniejsze zadania polityki administracyjnej i nie tylko dobro stanu włościańskiego ale i dobro całego kraju miał nieustannie na względzie. W rozumnej i przekonywającej przedmowie zaznacza Biernacki, że: wszyscy cudzoziemcy nasz kraj zwiedzający, litują się nad nędznym stanem naszego chłopą, nad zepsuciem jego charakteru, zastanawiają się, dla czego tak urodzajna ziemia tak mało płodów wydaje, dla czego rodzaj bydła tak bardzo zdrobniały. Europa cała zna smutny stan wewnętrzny naszego kraju, natrzasa się z naszego nieszczęścia i przypisuje je stanowi szlacheckiemu. Zarzut ten zdaje się być sprawiedliwy, zważywszy, iż styż rządu krajowego w ręku tego stanu znajdował się“.

„Jeżeli chcemy dowieść, że nie jesteśmy uczestnikami grzechów przodków naszych i że jesteśmy godni pierwszeństwa zapewnionego nam konstytucją, w radach o dobro kraju, powinniśmy złącznie przyczyn niedoskonałego rolnictwa w naszym kraju i ubóstwa naszego rolnika dochodzić i o tych prędkie oddalenie usilnie starać się — gdyby to nawet ofiar od nas wymagało. Nietylko obrona ojczyzny, przyczynienie się do polepszenia bytu tak moralnego i fizycznego naszych współrodaków i zjednania poważania dla naszego narodu u obcych, jest także obowiązkiem każdego prawego syna ojczyzny. Przekonanie to było jedynym powodem do tego pisma; za szczęśliwego bardzo poczytam się, jeżeli uwagę rolników na ten ważny przedmiot, to jest na skutki dla szlachty

i chłopów z powinności odprawiania zaciągów wynikające zwrócić potrafię, będąc pewny, że zdania wszystkich oświeconych i cnotliwych obywateli będę miał za sobą... Szanowni mężowie urzędnicy, którym obrót interesów publicznych jest powierzony! i wy właściciele dóbr obszernych, którym los dał tę słodką sposobność uszczęśliwienia wielu! po waszym patryotyzmie, po waszej gorliwości, wszystkiego się spodziewam, bez waszego skutecznego przyczynienia się, wsie, do których fantazyja poetów wzdycha, będą u nas długo jeszcze siedliskiem nędzy, niewiadomości i najwyższej obojętności moralnej, nie tylko na dobro publiczne, ale nawet i na szczęście osobiste.

Już z tej przedmowy, tchącej duchem rozważnym i obywatelskim, widnieje myśl podniesienia dobrobytu włościan, nie za pomocą łudzącego frazesu lecz za pośrednictwem praktycznych uwag, które dobro szlachty i włościan będą miały na względzie. Zniesienie poddaństwa w Księstwie, uważa Biernacki za jeden z najważniejszych wypadków ostatniej wojny. „Jedno to zdarzenie wynadgradza dostatecznie ofiary, które Europę ostatnia wojna kosztowała i byłoby już dostateczne do zapewnienia nieśmiertelności sławy Bohatyra wieku. Przedtem chodziła pogłoska, jakoby Komisya Rządząca, u której członków światło i szlachetność duszy wolną od przesądów kasty supponować należy, przytomna przy układaniu Konstytucyi, zniesieniu poddaństwa sprzeciwiała się, a widać, że ich uwagi bezskuteczne były, o odwołkę uskutecznienia tej ustawy, prosili W. Napoleona. Miłe więc wrażenie musiało robić na każdy szlache-

tny umysł wykazanie publiczne tej obmowy i ukontentowanie, z jakim prawo to, nawet od stanu szlacheckiego, którego prawa ustawa ta ogranicza, przyjęte zostało.

„Sprostowanie zdania publiczności względem stosunków chłopskich do posiadzicieli dóbr szlacheckich przez Konstytucję wprowadzonego; oraz wykazanie, co ma posiadziciel dóbr dla swego i chłopów dobra czynić, stosując się do porządku przez Konstytucję nowowprowadzonego, jest przedmiotem pisma tego“.

Zaprzeczając temu, ażeby kiedykolwiek „poddaństwo osobiste“ (esclavage) w Polsce egzystowało, Biernacki stwierdza, że włościanin był *glebae adscriptus* i nie było mu wolno ze wsi się wyprowadzić. Prawo pruskie, które w Księstwie Warszawskim także wprowadzone było, nie wiele chłopom ulżyło. Dobrodziejstwo prawa pruskiego dla chłopą tutejszego z tego się tylko składało: a) że jego stosunki prawem oznaczone zostały; b) że chłop tylko za wyrokiem sądu i to w przypadkach prawem wyznaczonych, z gospodarstwa mógł być zrzucony i prawo sukcesyi było mu pod pewnemi warunkami zapewnione; c) że prawo niektóre wypadki oznaczyło, w których *glebae adscriptio* odnowione być nie mogło. Z tem wszystkiem istniało ograniczenie wolności włościańskiej na korzyść innej klasy, które jest równie niesprawiedliwe jak dobru publicznemu szkodliwe. Niesprawiedliwe—ponieważ prawodawca przymusza mieszkańców kraju do popełnienia supponowanych kontraktów, których ci nigdy nie zawierali. Szkodliwe—jest to ograniczenie praw osobi-

stych dobru publicznemu, jest albowiem przeszkodą w wydoskonaleniu i użyciu sił mieszkańców krainy.

„Rozważmy teraz co W. Napoleon w Konstytucyi dla Księstwa Warszawskiego w tym względzie ustanowił. Uchwała (Konstytucya § 4) ta niepodpada innemu tłumaczeniu, jak, że chłopom lub ich sukcesorom wolno jest tak długo w posesyi owych włości pozostać, jak im się będzie podobało ciężary z temi włościanami połączone ponosić, lub też stosunki, w których dotychczas z dziedzicami wsi stali, zerwać i t. d. Któż zyska przy tej rzeczy odmianie? obydwie strony. A kto traci? nikt. Chłopu nic nie jest wzięte, ponieważ ma zapewnienie dalszego posiadania swej włości, pod warunkiem ponoszenia zwykłych ciężarów; przywrócona mu zaś jest wolność osobista, nie jest już teraz ani do stanu ani do miejsca przywiązany, gdzie go ślepe zdarzenie postawiło. Dziedzicom zapewnione jest prawo do ról przez chłopów używanych, mogą zatem rozporządzać jak im się podobać będzie, skoro chłopci obowiązków zwykłych odprawiać nie będą chcieli. Nie stracili zatem dziedzicy jak tylko prawo do osób chłopów, prawa do rzeczy nie są bynajmniej ograniczone“.

„Dwie tylko przyczyny wystawić sobie można, dla których właściciele dóbr ziemiańskich mogliby sobie życzyć utrzymania poddaństwa: a) żeby im nigdy nie zbywało na robotnikach, potrzebnych do utrzymania gospodarstwa; b) żeby mieć jaknajtańszych robotników, a to nawet przy podwyższonej cenie produktów. Do osiągnięcia tych obudwóch zamiarów, poddaństwo jest bardzo niedostatecznie

skuteczne i zupełna wolność stanu chłopskiego nierównie jest w tym względzie skuteczniejsza. Albowiem poddany robotnik źle robi. Środków przymuszających niewolno posiadzielowi używać do przynaglania robotnika poddanego do dobrej pracy, pomoc sądowa jest za kosztowna, za wolno skutkująca, a zatem mało użyteczna. Na dowód tego, jak źle i mało robotnik nasz działa, odwołuję się do zdania wszystkich czytelników, którzy kraje widzieli, gdzie od dawności już poddaństwo zniesione. Ztąd wypada, że poddaństwo nie jest pomocnem lecz szkodliwem dla dobrego bytu właścicieli dóbr szlacheckich. Bądźmy zatem wdzięczni Bohatyrowi, którego geniusz postrzegłszy wszystkie nieprzyzwoitości poddaństwa i niedostateczność środków przeszłych praw zapobiegających złemu, uprzętnął najglówniejszą przeskodę tak do prywatnego jako i ogólnego bogactwa, najlichnieszej klasy narodu, to jest rolniczej“.

„Zaciągi należą także do zabytków, które nam zostawiły wieki ciemne. Nie zgadzają się one z terazniejszymi nowemi stosunkami towarzyskimi i są przeszkodą do wydoskonalenia sztuki rolniczej. Roboty takowa źle się odprawiała i tem gorzej uskutecznią będzie, im silniej prawa przeciwko arbitralności dominiów zabezpieczać będą. Skutek roboty odprawianej dla pana, obojętny jest chłopu równie jak go mało obchodzi tegoż lepszy byt; przeciwnie, oddania swoich, lub swego zaprzęgu siły, kiedy źle zaciąg odprawia, ponieważ właściciel za zaciągi nie płaci, lekce je sobie ważąc, używa ich bez zastanowienia. Marnotrawienie takie, szkodliwe nader interesowi właścicieli dóbr, jest przeszkodą do po-

mnożenia masy bogactw narodowych. Najpierwszy też skutek zniesienia poddaństwa będzie, że chłop-wyrobnik rozpoznawszy uciążliwość zaciągu, albo starać się będzie dziedzica szykanami, do zniesienia zaciągów na czynsz, lub inne daniny przymusić, lub inne ulgi na nim wymóżyć, albo też, co zdaje się bardziej leżeć w charakterze chłopskim, opuściwszy gospodarstwo, pójdzie w świat szukać zarobku jako najemnik.

Powstają zatem dwie kwestye, nad któremi trzeba się zastanowić: a) jak ma właściciel swoje grunta uprawiać, jeżeli chłop zaciągu dalej odprawiać nie będzie chciał i b) jak ma tenże bywse role chłopskie w tym przypadku na użytek obrócić? Biernecki przeprowadza szczegółowy obrachunek, wykazujący o ile właściciel, po zniesieniu zaciągów, własny zaprząg powiększyć będzie zmuszony. Ponieważ zaś powiększenie zaprzęgu wymaga znacznych kapitałów, przeto nagłe uskutecznienie takowej reformy, powszechnie w całym kraju byłoby szkodliwe. Należy wprzód tak większych właścicieli, jako i chłopów o pożytkach wynikających z tej reformy przekonać, a później można wymagać, aby się do tego nakłonili. Początek powinienby zrobić rząd krajowy w dobrach narodowych. Gdyż jeżeli tanią dzierżawą, jak dotąd kontentować się będzie, łatwo dzierżawców znajdzie, którzy podejmują się gospodarować bez zaciągów, a potrzebne zaciągi sprawią. W Hannoverze, w Marchii Brandeburskiej i Pomeranii w wielu dobrach narodowych, zaciągi od lat kilkunastu skasowano, a tamtejszym administracyom nie tylko na dzierżawach nie zbywało, ale nawet in-

traty tą reformą znacznie i natychmiast zostały powiększone.

Leopold Krug dowiódł bardzo gruntownie, że dziedziczne zadzierżawienie dóbr narodowych, tym sposobem, że kanon podwyższonym bywa, w kilka lat, w proporcji podwyższonej ceny zboża, lepsze jest od doczasowego puszczenia w dzierżawę. Zdanie to tem większej wagi godne w Księstwie Warszawskim, ponieważ folwarczne budynki w dobrach narodowych wszystkie niemal nowo budowane być muszą, do czego wielkich sum potrzeba. Oddawszy dobra narodowe w dziedziczną dzierżawę, osobliwie w mniejszych częściach jak są zwyczajne folwarki, nie tylko nie będzie w tym względzie żadnej obawy, ale nawet skarb publiczny nie miałby żadnych wydatków na zagospodarowanie dóbr i kosztów ich administracyi znacznieby się zmniejszyły. Majętni właściciele dóbr mogą zaciągi skasować, skoro chłopów o użytku ztąd wynikającym, przekonają, co im trudno być nie może.

Przy dobrej woli ci nawet właściciele mogą być wkrótce, w stanie zniesienia zaciągów, którzy nie mają dostatecznego kapitału na wydatki. Ci mogą, np. w przeciągu najdalej pięciu lat, dochować się bydła sprzężnego, bez żadnych wydatków pieniężnych. Przy niejakiej oszczędności, nie trudno im także będzie w przeciągu czasu tego sprawić sobie sprzęty rolnicze.

Korzyści z tej reformy dla dobra publicznego wynikające są niezliczenie wielkie. Przekonanie to dało innym autorom, którzy o tej materji pisali, powód do radzenia, żeby rząd podatki przez niejaki

czas, tym posiadaczom dóbr opuścił, którzy zaciągi w czynsze zamieniają. Lubo i my przekonani jesteśmy, że korzyści dla dobra kraju ze zniesienia zaciągów wynikające nie drogoby były momentalną ofiarą opłacone, z tem wszystkim nasz nowo odrodzony kraj ma zawiele wydatków, w tak dalekie zatem spekulacye wchodzić nie może. Z drugiej strony, Polacy za wiele mają patriotyzmu niepotrzebują zatem takowego zachęcenia do czynności, równie do dobra publicznego, jak do ich własnego prowadzących. Rząd powinien jednak zmianę tę popierać: a) własnym przykładem, b) dystynkcjami honorowymi tych, którzy dobry przykład dają i c) robiąc kredyt tym, którzy dla niedostatku kapitału, dawnych stosunków odmienić nie mogą. Jest to zasłużenie tak widocznie prawdziwe, że żadnego dowodu niepotrzebuje. Ktoby jednak nie mógł się przekonać w tej prawdzie, temu autor radzi między innymi czytać Arthura Lounga podróż przez Francję.

Chcąc być zawsze pewnym dóbr robotników, trzeba im obmyśleć wygodne i zdrowe pomieszkание i cokolwiek ziemi, żeby w dniach, kiedy niemasz zarobku, użytecznie się zatrudniać mogli i żeby się do miejsca przywiązali. Zawiele gruntu nie trzeba im dawać, żeby się tylko samą uprawą swoich posesyi nie zatrudniali, ponieważ na ten czas nie chcieliby się do pracy najmować. Nie tylko ludzkość ale nawet dobrze zrozumiany interes właścicieli wsi, wymaga tego, żeby robotnik miał zapewnienie, że w długiej chorobie lub na starość od głodu nie umrze. Fundusz takowy mógłby być bez wielkich nakładów dziedzica uskuteczniiony. Pewną część roli na to wy-

znaczoną, uprawianą wspólnie przez gromadę, wydałaby na przyszłość potrzebną żywność dla tego szpitala, wydatki pieniężne mogłyby być wzięte częścią z zabiegów robotnikom zdrowym od zasłużonej zapłaty, częścią z zasłużonych pieniędzy za roboty w szpitalu zrobione. Dobrze urządzone szkoły wiejskie, poprawią moralność robotników a podejmowanie się roboty nie na dnie lecz na sztuki, tyle wydoskonali robotników w ręcznych pracach, że będą w stanie od własnego wyżywienia się tyle ochronić, że dzieciom dobre wychowanie i sobie w chorobie i starości potrzebną wygodę dać będą mogli.

Bez skutecznego przyczynienia się właścicieli dóbr, odmiana ta pożądana żadnym sposobem nastąpić nie może, nie muszą się zatem chciwym egoizmem dać uwieść i nad tem tylko przemyślać, jakim sposobem pieniądze robotników za ciężką pracę zapłacone napowrót od niego do kassy dostać, ale raczej muszą mu do dobrego skutecznie być zawsze pomocnymi. Nie muszą zatem, jak się to często dotychczas zdarzało ubogiemu robotnikowi kwitkami do żyda karczmarza wypłacać. Sposobność do zarobku w każdej porze roku musi być robotnikowi zapewniona i dla tego musi być gospodarstwo w tym względzie urządzone. Przedewszystkiem należy jednak względem robotników być sprawiedliwymi, wstrzymywać się od wszelkiej arbitralności i nauczać ich dobrym przykładem.

Uspokajając właścicieli wsi, co do czeladzi, której nie postradają przy nowym porządku gospodarczym, Biernacki zastanawia się nad ważnem pytaniem, a mianowicie: jak mają właściciele z ról chłop-

skich użytkować? Oświadcza się on ostatecznie, za dzierżawieniem prawem dziedzictwa, tak atoli, żeby kanon lub czynsz w pieniądzech włożony, co sześć lat podnosił lub zmniejszał się, stosownie do podwyższenia lub zmniejszenia ceny zboża w tym przeciągu czasu. Taki sposób jest najbardziej zgodny z interesem stron obydwuch kontraktujących, jako też z dobrem kraju. O sprzedaniu gruntów chłopskich ani myśleć można, ponieważ chłopci nic nie mają. Układ ten zmniejszyłby do tego znacznie wartość dóbr, a zatem bezpieczeństwo dla kapitałów hypotekowanych. Wynajęcie na wieczne czasy, lepsze jest od wynajęcia dotychczasowego i dla dobra kraju i dzierżawcy dziedzicznego. Daninę zaś uznał Biernacki za najlepszą w pieniądzech. Właściciele zaś wsi lepiej sobie pomogą, kiedy się mniejszym czynszem kontentując, żadnego ciężącego obowiązku na zachowanie dla własnego użytku gruntu, jako to: wolnego pasania, wolnego wrębu i t. d. nie dopuszczą, ponieważ wszelkie ogrnnczenie praw własności jest do wysokiego użytkowania przeszkodą. niesprawiedliwie byłoby wynajęte włości obciążać prawami (np. powinność mlenia w oznaczonym młynie). Użytek z takowych praw dla jednej strony jest mało znaczący, przeciwnie, jest uciążeniem dla drugiej strony wielkiem i trudnem do zniesienia. Okupu dla ubóstwa terażniejszego stanu chłopskiego żądać nie można. Dla tej samej przyczyny dać trzeba drzewo na pierwsze zabudowanie potrzebne darmo, jeżeli dziedzic ma własne bory.

Wynajęcie w dziedziczną dzierżawę niepowinoby nigdy być do skutku przyprowadzone bez po-

przedzającego pomiaru gruntów i ich klasyfikacji, dobrzeby było z tym pomiarem podział gruntów chłopskich od folwarcznych i pierwszych między sobą złączyć. Zły podział pól chłopskich jest tego przyczyną, iż blisko położone niwy bywają nawożone, odległe zaś nigdy tego dobrodziejstwa nie doznają. Separacya tylko gruntów wszystkim te przeszkody oddalić potrafi. Separacya, poprzedzająca wynajęcie, raczej nowym podziałem pól nazawsze być powinna. Może być ona prędko do skutku przyprowadzona, a w dodatku małym kosztem. Jeszcze raz wzywam uwagi waszej na to ziomkowie, pisze, Biernacki, że w wiekach zdarzyć się nie może ta pomyślna, co dziś do najdoskonalszych urzędzeń między włościanami a panami pora. Dalszy wydział obydwom stronom dogodny pól i rozsądne a takie ułożenie kontraktów, aby na przyszłość i waszych i rolniczych familii szczęśliwość robiło, ściągnie na was błogosławieństwo pokoleń. Pomnijcie na to, że nie wszystko, co jest zyskiem gotowym, jest zyskiem na długie wieki. Przyszłe szczęście tak właścicieli wsi, jako i dzierżawcy dziedzicznego, zawisło od rozumnego uskutecznienia separacyi. Praca ta powinna być zatem nie samemu miernikowi, który rzadko kiedy rolnicze wiadomości posiada, ale raczej znającemu się na pracach tego gatunku zlecona.

Obawiać się sprawiedliwie można; najprzód: iż włościanie dobrodziejstwa zniesienia zaciągów nie uznają, a zatem w nowe układy wchodzić nie będą chcieli; powtóre: iż opieszali i bez przemyśłu, warunków umowy, jeżeli się do tej nakłonić dadzą, osobliwie w pierwszych latach nie dopełnią. W przypadku

gdyby się pierwsza obawa sprawdzić miała, trzeba z rozumniejszymi gospodarzami początek zrobić, dobry przykład nieomylnie skutkować będzie. Chcąc się zaś przeciwko prawie pewnemu uszczerbkowi intraty z niedotrzymania kontraktów pochodzącemu, zabezpieczyć, należy w pierwszych latach małą tylko daninę w pieniądzech, resztę zaś w robocie nałożyć. Dzierżawa pieniężna musiałaby się co rok powiększać, liczba zaciągów przeciwnie, powinna się w stosunku odwrotnym co rok zmniejszyć.

Wreszcie powinno być staraniem właściciela wsi wzbudzać przemysł w chłopach, obznajmując ich np. z chodowaniem roślin na paszę, sposobem zasadzenia warzywa w polach, w wielkiej ilości dla pokarmu bydła, poprawienia gatunków jego i t. d. Stan szlachecki może tylko skutecznem przyczynianiem się do cywilizacyi i do godniejszej exystencyi chłopów stać się godnym szacunku publicznego i przywilejów, zastosowanych mu przez Konstytucyę, gdyby zaś zamyslał nadal świątynność swoją, kosztem swoich nieszczęśliwych współrodaków utrzymać, nie tylko zawiódłby się w swojej nadziei, ale nawet wzgarda publiczna (sprawiedliwa kara za krótko widzący egoizm) trapiłaby go wkrótce niezawodnie. Do tego prawodawca, którego pomnożenie się sił narodowych nadewszystko interesuje, przymusi go do kroków, których zbawienne, niezliczone skutki dla siebie wypadające nie był zdolny poznać. W końcowej pracy, Biernacki podaje w tłumaczeniu doniesienie Leopolda Kruga o zniesieniu zaciągów w dobrach narodowych Rugenwalden skutecznionem, które to doniesienie jest ułamkiem z spodziewanego dzieła p. t.

Prawodawstwo pruskie, w stosunku do ekonomiki krajowej.

Dla sprawy włościańskiej w Księstwie, ważnym jest także: „Raport pod dniem 25 października 1808 roku, Tajnego radcy finansów, barona Manteuffla względem dóbr narodowych Księstwa Warszawskiego“¹⁾, w którym czytamy: „Gdyby polepszono stan ekonomiczny włościan, umiarkowano ich powinności a mianowicie: zamieniono zaciągi zaprzężne na czynsze, gdyby im były nadane własności, z prawem zarządzania niemi według upodobania, a tem samem zbudzono w nich chęć do nabywania własności, zwłaszcza gdy nowa konstytucya, zniósłszy poddaństwo, przygotowała do tego zasady, na koniec gdyby wychowanie młodzieży było mniej zaniedbane, bezwątpienia włościanie polscy, staliby się na wzór Departamentu Bydgoskiego, równie pracowitemi i zamożnemi gospodarzami. Krytykując konstytucyę i dekret z 21 grudnia, Manteuffel jest zdania, iż byłoby ze wszech miar pożytecznem dla kraju, ażeby włościanom oddano grunta na własne, z którychby mierny czynsz opłacać winni byli i któremiby podług upodobania rozrządzać mogli; jednakże byłiby obowiązani do wszelkich innych, prócz zaciągu, obowiązków i powinności, prawnie na nich dotąd włożonych“.

¹⁾ Archiwum ord. Zamojskich. Teka V. 1810. Główne dokumenty, odnoszące się do organizacyi nowoprzylączonych prowincyi. Memoryały Drezdeńskie, odnośne do Księstwa. (Manuskrypt).

W ciągu roku 1809 nie ukazał się żaden projekt polepszenia doli włościan, któryby się mógł porównać z temi, jakie się w latach 1807 i 1808 ukazywały¹⁾. Towarzystwo przyjaciół nauk zajęło się przynajmniej jedną stroną polepszenia warunków wiejskiego życia i to dzięki zapoczątkowaniu przez zacnego prałata Bohusza. W pobudkach do podjęcia owej sprawy, czytamy: Ponieważ włościanie Księstwa Warszawskiego, po nadaniu sobie przez Napoleona Wielkiego, wolności osób swoich, a tem samem zostania, wedle woli swojej, albo w dawniejszych siedliskach, albo obrania sobie nowych, tam się bezwątpienia garnąć będą, gdzie nie tylko grunta urodzajne i panów dobrych, ale i pomieszkania najwygodniejsze dla siebie upatrzą; przeto istotnym panów i gruntowych właścicieli stało się interesem przy stawianiu nowych, lub reparatorowaniu dawnych chat włościańskich, po wioskach swoich, mieć baczość nie tylko na oszczędność, trwałość i bezpieczeństwo od ognia, ale na wygodę gospodarską włościanina.

Przyznać z upokorzeniem potrzeba, że terazniejsze włościan chaty, z chróstu, trzciny, lub krowieńcem polepione, ciemne, ciasne, zimne, okopcone naprzeciw wiatrów i na deszczów zacieki wystawione, że te piekarnie, w których włościanin, w zimie współ ze swoim mieścić się musi dobytkiem, w któ-

¹⁾ *Wacław, Al. Maciejowski. Historia włościan. Str. 337 i dalsze, zamieszcza literaturę, dotyczącą włościan za czasów Księstwa Warszawskiego, ale bez zmysłu krytycznego i wymienia rozprawy, których nigdy nie widział.*

rych dym z pieca, prócz drzwi i okien, żadnego nie ma wychodu, w których mieszkaniec, w czasie palącego się w piecu ognia, przymuszony jest na ziemi siedzieć z nisko pochyloną głową, żeby go dym nie udusił, słowem, że ta cała nikczemna budowa, częstego przestawiania, codziennego prawie poprawiania potrzebująca, jest najniezdrowsza, najniewygodniejsza i polorowi wieku terażniejszego nie odpowiada. Dobro zatem powszechne kraju wyciąga, aby się obywatele tak ważnym poczęli zatrudniać przedmiotem; aby interes swój oszczędności, trwałości, bezpieczeństwa od ognia, z interesem połączyli włościanina, to jest z wygodą jego jaknajwiększą. Tu memoriał Towarzystwa wskazuje na braki dotychczasowe materiałów budowniczych, określa zalety i wady ścian z cegły palonej, z pruskiego muru, z niepalonej cegły, z łupanych lub całkowitych kamieni polnych, z marglu, gliny, rędziny, siwki, z drzewa, z tłustej ziemi i tym ostatnim jedynie przyznaje zalety pożądane.

Tego rodzaju ściany, pod dobrem przykryciem w ściany trwałe się przemieniają. Ten budowania sposób winna Hiszpania Maurom. W południowej Francyi, w Sabaudyi i w Szwajcaryi widzieć można budynki z ziemi o kilku piętrach. Cała Irkucka gubernja nie zna innych domów, lecz doświadczenie w Litwie nadzieje obywatelów zawiodły. Szczury w takowych ścianach gnieźdząc się, łatwo je dziurawiły, tak, że się ściany zsuwały i rozsypywały. W dalszym ciągu naradzano się w Towarzystwie nad warunkami trwałości dachów na chatach włościańskich, sposobem ogrzewania tychże chat i w konkluzyi posta-

wiono zapytania, co do najlepszych materyałów, użyć się mogących w przyszłości do budowania chat włościańskich¹⁾. Nie ulega wątpliwości, że najdonioślejszą kwestyą poruszoną przez Towarzystwo przyjaciół nauk, był tym razem dobrobyt włościanina, który powinien był w imię patryjotycznego obowiązku obchodzić tyle dawnego pana, a dziś większego właściciela, co jego własny.

Fakt przyłączenia w 1809 r. nowych departamentów do Księstwa Warszawskiego, mógł a nawet powinien był mieć pewien wpływ na posunięcie naprzód sprawy włościańskiej wśród miejscowego społeczeństwa. Części bowiem przyłączone do Księstwa Warszawskiego, przeżyły pod rządami austriackimi cięższe i dokuczliwsze chwile, które powinny były pouczyć panów o tem, jakim widmem socyalnej waśni staje się urzędnik-biurokrata, który niwecząc dawny węzeł zaufania, wciska się między pana i włościanina. Za dawnych czasów, części Galicyi, przyłączone do Księstwa, miały pod względem stosunku pana do włościanina nienajlepszą, ale i nienajgorszą tradycyę²⁾. W tych to stronach znajdowały się olbrzymie obszary ordynacyi Zamoyskich. Staszic, który dobrze był zaznajomiony z przeszłością tego rodu, utrzymywał, że Jan Zamoyski, wielką część gruntów ordynacyi Zamoyskiej rozdał chłopom prawem dziedzicznym. Przecudne skutki własności! na

¹⁾ *Kraushar*. Towarzystwo Krakowskie Przyjaciół nauk. Czasy Księstwa Warszawskiego. T. I, 167—168.

²⁾ *Kalinka*. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackiem. Str. 131.

tych dziedzicznych gruntach taka dziś znaczna ludność, że wyżywić jej się trudno. Trafia się, iż na jednym zagonie, często na dwóch skibach gospodarz siedzi¹⁾. Jan Zamoyski zwracał swą pieczołowitość nie tylko na ludność rolniczą. Przywilej uzyskany przezeń od Stefana Batorego w r. 1585 dla miasta Zamościa, ma na względzie popospolity użytek, „gdyż pożytecznem jest to Rzeczypospolitej mieć w sobie jaknajwięcej ludnych i obronnych dobrze miast“²⁾. Dla tego to wystarał się dla Zamościa o magdeburgię na wzór miasta Lwowa, wyjmując ono z mieszczany, przedmieszczany i wszystkich w granicach jego mieszkających, od wszelkiej jurysdykcji i mocy wszystkich i z osobna każdego nasyżych wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsądków jakiegokolwiek urzędu i t. d.

Zdaje się, że owe przychylnie ludności wiejskiej i miejskiej oraz rozumne tradycje ordynatów Zamoyskich, stworzone przez Jana, kanclerza i hetmana, utrzymały się aż do przejścia ordynacji pod rządy austriackie. Przemawia za tem „Zbiór praw sądowych“ kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i lokacya miasta Bieżunia „nadająca miastu“ przywilejem królewskim z 1767 roku prawo teutonskie, magdeburskiem zwane³⁾. W przywileju powyższym

¹⁾ Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Ten pan ludzki, który z Polaków ledwie nie pierwszy wrócił człowiekowi wolność przyrodzenia i t. d. Str. 344.

²⁾ *Varia*. № 82 (manuskrypt archiwum ord. Zamoyskich). Str. 105.

³⁾ Lokacya miasta Bieżunia (Archiwum Akt dawnych w Warszawie).

lokacyjnym spotykamy się prawie z temi samemi poglądami na pożyteczność miast dla Rzeczypospolitej, co i w przywileju z 1585 r. Prócz tego jeszcze za panowania Augusta III, księżęta Czartoryscy przedsięwzięli w dobrach swoich pewne ulepszenia, zmniejszyli ciężary włościan z biegiem czasu narosłe, oznaczyli robociznę i podali sposobność włościanom nabycia nauki i dostatków¹⁾. Nie było więc najmniejszego powodu piętnowania wyjątkową sromotą galicyjskiej szlachty, jak to uczynił Mises²⁾, zwłaszcza, że postępowanie możnowładztwa patrymonialnego w innych dzielnicach Austrii (Szląsk, Czechy i Morawy), zasłużyło sobie na nazwę „tureckiego ucisku“ i włościanie z tych dzielnic uciekali w XVIII w. tłumnie do Polski, gdzie im było daleko lepiej, a nie było takiego przykładu, ażeby polscy włościanie uciekali do Czech, czy w ogóle do Austrii³⁾.

¹⁾ *Kalinka*. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackiem. Str. 130.

²⁾ Die Entwicklung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien (1772—1848). Str. 113.

³⁾ *Grünberg*. Die Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien. Część I, str. 102. „Wie sich selbst Türken und andere Heiden ähnlich nicht erlauben. Str. 12. „dass wohl schlesische Unterthanen in grossen Massen nach Polen flüchteten, nicht aber umgekehrt (18 wiek). Wreszcie na str. 50 (Czechy) „Kurz in den meisten Dominien verwandeln die Obrigkeiten und noch mehr ihre Wirthschaftsbeamten die Unterthänigkeit in eine unerträgliche Sklaverei und das obrigkeitliche Recht in eine unverantwortliche Tyrannei. 134 sie ziehen es aber sogar vor in Polen eine neue Heimat zu haben.

Galicja przeszła pod rządy austriackie w chwili kiedy jeszcze Marya Teresa powstrzymywała jako tako doktryneryzm Józefa II, pragnący podług praw natury i podług populacyonistycznych teoryi Sonnenfelsa, przestoczyć społeczeństwo i państwo austriackie¹⁾. Ostrzegając syna przed reformatorskim radykalizmem, sama zachęcała uprzywilejowane stany do porozumienia się z włościanami i do zawarcia z nimi dobrowolnych umów. Istotnie, znalazł się jeden możnowładca i jeden duchowny, którzy usłuchali głosu monarchini²⁾, ale stany uprzywilejowane pozostały w ogóle na dawnym stanowisku, na którym włościanina uważano za niezbędny inwentarz roboczy, którego oswobodzenie grozi panom nieodwołalną, ekonomiczną ruiną. Bez względu na upomnienia macierzyńskie, zaraz po jej śmierci, Józef II począł urzeczywistniać swój program, mający prowadzić monarchię, jako jednolitą masę, rządzoną jego zasadami³⁾. Program powyższy obrażał dotkliwie szlachtę, duchowieństwo i mieszczaństwo; nie zadowolnił zaś włościan, których pragnął podnieść z niedoli i obsypać dobrodziejstwami. Pomimo bowiem, że włościanie mieli dużo powodów chwaleńia wspaniałomyślności Józefa II, pozostali oni niezadowolnionymi „weil er (Bauer) von

¹⁾ *Luschin von Ebengreuth*. Oesterreichische Reichsgeschichte. Str. 551.

²⁾ *Grünberg*. Bauernbefreiung i t. d. Część I, str. 204. hr. Trautsmendorf i prałat Lambek von Kloster-Bruck bei Znaim.

³⁾ *Luschin v. Ebengreuth*. Oesterreichische Reiseschichte. Str. 543.

allen Schuldigkeiten gegen seinen Herrn frei sein will und auch wirklich in dem Irrwahn ist, von allen entledigt zu sein“¹⁾.

(Wdzierając się w zakres praw własności uprzywilejowanych stanów, Józef II nie pomyślał nigdy o należnem wynagrodzeniu za takowe. Tym sposobem reformy jego traciły charakter prawa, stając się aktem grabieży, a co najgorsza zaszczepiały wśród ludu wiejskiego instynkta spoliacyjne. W końcu wspierając powagę władz dominialnych (Grundobrigkeiten) i czyniąc z nich swych poborców, jednym słowem, pokornego sługę swej administracyi, Józef II zozydził władców patrymonialnych wobec włościan, którzy za jego samowolę administracyjną, zdiertstwo skarbowe, czynili panów odpowiedzialnymi. Niewątpliwie Józef II uważał włościan za coś więcej, jak za prostych kontrjudentów²⁾ i ograniczając robocizny, ulepszając sądownictwo patrymonialne, znosząc niewolę (Leibeigenschaft), uczuwał się pierwszym sługą swego państwa. Z tem wszyskiem, jego biurokratyczna administracya stała się posiewem waśni socyalnej, jego wdzieranie się do praw własności uprzywilejowanych stanów, dzieliło i odpychało pana od włościanina, dając początek osławionemu systemowi „divide et impera“. W poczuciu krzywdy materyalnej, pan dominialny nie mógł się porozumieć przez długie lata ze swoim poddanym, zdradzającym instynkta spoliacyjne i jakby wrodzoną niechęć do dworu.)

¹⁾ *Luschin v. Ebengreuth*. Osterreichische Reisgeschichte. Str. 554.

²⁾ *Grünberg*. Die Bauernbefreiung itd. Część I, str. 320

Jeżeli tak ujemne wpływy wywołały Józefińskie reformy w dawnych dzielnicach austriackich, to w Galicyi, gdzie stosunek dworu do włościanina, postawiony był od razu „auf den deutschen Fuss“¹⁾ musiały się wytworzyć warunki jeszcze nienormalniejsze. Ponieważ zaś w ostatnich latach życia Józefa II, były obawy, że Galicya może powrócić do Rzeczypospolitej polskiej, przeto i postępowanie władz austriackich było podstępniejszym i bezwzględniejszym w Galicyi, aniżeli gdzieindziej w Austrii. Przypomnę tylko słowa Kalinki, charakteryzujące ducha ówczesnego rządu austriackiego: „rząd ten pragnął utrzymać, wzmocnić stosunek poddańczy, ścieśnić, uczynić go nierozzerwalnym, popłatać go, skrzyżować, zawikłać, zrobić go dla obu stron nieznośnym, przykuć do siebie obie strony, jako niewolników, i w tym stanie drażnić je ciągle, podbudzać je przeciw sobie, dopóki w rozpaczliwym wysileniu węzła nie zerwą. Zaraz w lat kilka po zajęciu Galicyi, idąc w kierunku swej myśli, rząd józefiński dopuścił się gwałtu przeciw własności dziedziców“²⁾. Za tym jednym gwałtem szły inne, które musiały zaszczerpić nieufność między panem a włościaninem i tych pierwszych usposobić niechętnie do reform prywatnych i do zaopiekowania się dolą włościanina.

(Od części galicyjskich, przyłączonych do Księstwa Warszawskiego, nie można się było zatem spo-

¹⁾ *Mises*. Die Entwicklung des gutsherrlich-bauerlichen Verhältnisses in Galizien. Str. 31 szlachta galicyjska spodziwała się urzędzenia „nach dem ungarischen Fuss“.

²⁾ *Kalinka*. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackiem. Str. 133.

dziewać zbyt energicznej inicjatywy w sprawie reform włościańskich.) Była jednak jedna okoliczność, która mogła usunąć nieufność dla józefińskich reform i wskrzesić dawną tradycję sejmu czteroletniego. Oto Mises przytacza w swej pracy fakt znamieny, że ordynat Zamoyski w swej ordynacyi uczynił włościan dziedzicznymi właścicielami swych zagrod (w r. 1792)¹⁾. Gdyby fakt ten miał rzeczywiście miejsce, to po przyłączeniu ordynacyi do Księstwa, mógłby on oddziaływać zachęcająco na społeczeństwo powiększonego w r. 1809 państewka i pchnąć sprawę włościańską na przyjaźniejsze tory. Otóż wolno przypuszczać, że uwłaszczenie włościan ordynackich w r. 1792 nie miało miejsca, lub co najwyżej skończyło się na przyrzeczeniu. W r. 1810 bowiem wydał Węgrzecki książkę p. t. „Uwagi nad powszechnem moratoryum“, czyli odpowiedź na pismo Ant. Bielskiego. Druga część tej rozprawy traktuje o zbiorze prawa, niegdyś kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i zajmuje się kwestyą włościańską szczegółowo, ale o reformie z 1792 r. nic nie wie i nie ma, o ile się zdaje, ani jednego pisarza z czasów Księstwa a później Królestwa, któryby coś o uwłaszczeniu z tego czasu wiedział²⁾.

↳ Sprawa włościańska też, w literaturze polskiej z 1807 i 1808 r. reprezentowana tak pięknie, bogato

¹⁾ Die Entwicklung des gutsherlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien. Str. 66.

²⁾ *Węgrzecki*. O powszechnem moratoryum i t. d. Część II, znajduje się wzmianka o reformach włościańskich, jakie Andrzej Zamoyski po za ordynacyą poczynił; patrz *Roda-*

i humanitarnie, przybiera od r. 1809 suchotniczą postać. W r. 1810 Węgrzecki poświęcił uwagę jedynie przeszłości, a powstałe w r. 1810 Towarzystwo Królewskie rolnicze, na nic poważniejszego także się zdobyć nie mogło.) W dzienniku Towarzystwa rolniczego, który się w r. 1812 (dwie części) ukazał, znajdujemy rozprawę Chreptowicza „o sposobie wypuszczania gruntów na czynsz“, w której panuje usposobienie życzliwe dla włościan, ale nie ma mowy o tem, aby im własność posiadanych zagród była niezbędną. Druga rozprawa Smulskiego została poświęconą opisaniu zaprowadzonej administracyi w dobrach Chreptowicza (Szczorse), w której zaznaczono dobroczynny wpływ reform włościańskich na dobrobyt rolniczej ludności¹⁾. Niewątpliwie, można sobie było obiecywać po Towarzystwie rolniczym gorliwszego zajęcia się małorolnem gospodarstwem i sposobami jego uprawy²⁾, jedynie czasy, zbliżającej się nowej wojny, skutki wyczerpania z powodu dopiero co ubiegłych wojen, mogą Towarzystwo rolnicze do pewnego stopnia usprawiedliwić.

kiewicz. Die galizischen Bauern unter der polnischen Republik (Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung. T. II. Zeszyt 2 i 3), także nie wie o reformie Zamoyskiego z 1792 r.

¹⁾ *Rembowski.* Towarzystwo Królewskie gospodarczo-rolnicze w r. 1810. Bibl. Warsz. 1901, str. 118.

²⁾ *Grabski.* Historia Towarzystwa rolniczego 1858. 1861. T. I, str. 37 — autor, wspominając o działalności Towarzystwa Królewskiego jest zdania, że mało ono wpłynęło na postęp rolniczy.

W roku 1814—1815 ukazały się znowu opracowania, sprawie włościańskiej poświęcone, które posiadają pierwszorzędną wartość. Nawet poruszono w nich myśl majoratów chłopskich, którą dopiero w r. 1814 wypowiedziano i w Niemczech jako podstawową przy organizacji przyszłej Konstytucji stanowej ¹⁾. Jakkolwiek Królestwo Polskie nie było jeszcze wówczas utworzonym, gdy się owe poważne projekta reformy włościańskiej ukazały, trudno je jednak włączać do życia Konstytucyjnego w Księstwie Warszawskim. Wywołał je bowiem list księcia Czartoryskiego, rozesłany przez Dyrekcyę ministerium spraw wewnętrznych w d. 22 września 1814 roku, a zapowiadający troskę Aleksandra I o byt włościan Księstwa i pragnący usilnie ulżyć ich wyczerpaniu ekonomicznemu. Z tego powodu projekta reform włościańskich z 1814 i 1815 roku, uważam za należące do epoki późniejszej, t. j. do czasów Królestwa.

Po przedstawieniu projektów reform włościańskich, które się w r. 1807 i 1808 ukazały, możemy przyjść do przekonania, że społeczeństwo Księstwa Warszawskiego żywiło dla stanu włościańskiego szczerą życzliwość i pragnęło usilnie poprawienia jego doli. Jeden ze sprawiedliwych pisarzy niemieckich zauważył, że podczas seymu czteroletniego, jedynie oświecenijsza i lepsza część szlachty pojmowała konieczność odpowiednich reform, a cała massa ludu była spr-

¹⁾ *Arndt*. Ueber künftige ständische Verfassungen in Deutschland. 1814, str. 60.

wie postępu obojętną¹⁾. To samo miało miejsce za czasów Księstwa Warszawskiego. (Wszystko co było oświeceniem, zamożniejszem w społeczeństwie szlacheckiem, jak to jednozgodnie świadczą: Surowiecki, Klimontowicz i Biernacki, marzyło jedynie o tem, aby z włóczęgi, poddanego włościanina, uczynić wolnego i pracowitego właściciela obywatela.)²⁾ Odmienny też spotykamy obraz w Księstwie Warszawskiem aniżeli w Królestwie Pruskiem. W społeczeństwie pruskiem sejmiki okręgowe (Kreistage) i krajowe pod koniec XVIII wieku zawsze były za wyłącznem odzyskaniem przywilejów stanowych³⁾, pomimo niezadowolenia włościan, które od r. 1793 ujawniało się na Szląsku, oczekując od Francuzów oswobodzenia³⁾. Jeszcze na sejmie krajowym w roku 1798, powoływał się anonimowy autor tylko na Krasieńskiego, posła, który włościan swoich oswobodził i obdarował⁴⁾ testamentem. Zresztą w r. 1807 kiedy Konstytucya Księstwa Warszawskiego skłoniła samego Steina do radykalniejszych reform włościańskich w Prussach, moźnowładztwo tego kraju podało memoryał do króla,

¹⁾ *Pölitz*. Die Regierung Friedrichs Augusts Königs von Sachsen. (Nach den Quellen dargestellt). Część I, str. 243—4.

²⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część II, str. 49.

³⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część II, str. 51—52. „szlascy chłopi mówili wówczas „wir möchten, dass die Franzosen kämen.“

⁴⁾ Ueber die Aufhebung der Leibeigenschaft, Erbunterthänigkeit oder Gutsspflichtigkeit in Preussen. Ein Geschenk für den preussischen Adel zur Beherzigung bei dem Landtage 1798, str. 46 „der verstorbene Landbote Kraszinsky von Podolien hat in seinem Testamente, seine Unterthauen von

w którym zwracało uwagę na niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć mogą z wyswobodzenia włościan dla większych właścicieli, których wtrąca w ostateczną ruinę ekonomiczną ¹⁾.

W Księstwie Warszawskim nie znajdujemy najmniejszego objawu w powyższym kierunku; nawet pogłoskę o tem, że Komisya Rządząca miała prosić o to Napoleona, aby nie znosił niewoli Konstytucya, odepchnął Biernacki jako fałszywą i oszczerczą. Wszyscy nasi reformatorzy (Surowiecki, Klimontowicz, Biernacki) domagają się jednozgodnie, nietylko swobody osobistej dla włościan, swobody usnuwającej nawet cień patrymonialnej władzy, ale żądają poprawienia materyalnego ich bytu, czy to za pomocą uwłaszczenia, czy za pośrednictwem długoletniej dzierżawy (Biernacki). Uwłaszczenie w duchu Surowieckiego i Klimontowicza pojęte, obawia się jeszcze interwencji państwowej i dopuszcza ją tylko w ograniczonej mierze. Obaj rozumni i baczni pisarze obiecują sobie najwięcej skutków pożytecznych z dobrowolnej umowy i z inicjatywy państwowej w dobrach narodowych. W każdym razie jednak przyznać należy, że projekt Surowieckiego, który uprzedził Konstytucyę Księstwa, przynosi chlubę swemu

der Knechtschaft befreit und es Ihren Willen überlassen entweder Zinsen zu bezahlen, oder die gewöhnlichen Scharwerke zu verrichten. Auch erlaubte er ihnen aus den Gütern zu ziehen, wenn sie ihr Glück in andern Gütern besser zu finden glaubten. Und solche edlen und vortrefflichen Beispielen sollten Preussen edle nicht nachahmen...?

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część II, sfr. 274. Dziewięciu magnatów pruskich podało taki memoriał.

społeczeństwu. Surowiecki obmyśla jednocześnie organizację gminną, któraby się sprawą uwłaszczenia opiekowała, zwracając jednocześnie baczną uwagę na sprawę oświaty ludu, popartą przymusem uczęszczania do szkoły, w której kapłan zajmował naczelne stanowisko. Zresztą wszystkie trzy projekta reform budziły w szlacheckim społeczeństwie Księstwa poczucie sprawiedliwości i rozumne, humanitarne pragnienie uczynienie z włościanina, pracowitego i przywiązanego do kraju, obywatela. Jeżeli zaś nasi reformatorowie nie mieli tego zaufania do interwencji państwowej, jaką objawił Stein w r. 1807 w Prusach, idąc wbrew przekonaniom szlachty, to dziwić się temu bardzo nie należy. Stein miał za sobą monarchę, ożywionego tradycjami oświeconego absolutyzmu i miał przedewszystkiem za sobą i na swoje rozkazy, wykształconą i sprężystą administrację ¹⁾, która jego reformy zdołała przeistoczyć w rzeczywistość, mimo oporu szlachty. W Księstwie Warsz. panował monarcha, będący od dawna wzorem konstytucyjnego władcy ²⁾, któryby nie dał się skłonić do postępowania wbrew woli reprezentacji państwowej. W czasach zaś nieustających wojen, oraz wyniszczenia właścicieli ziemskich, większość seymowa odkładała

¹⁾ *Stein*. Innere Verwaltung. Das Bildungswesen. Str. 484—485. Administracja pruska przeprowadziła po 1763 roku trudne zadanie szkolnictwa ludowego. „Von da an rückt in Preussen neben dem Heere in Waffen, ein zweites Heer im Geiste für die Entwicklung Detschlands ins Feld.

²⁾ *Pölitz*. Die Regierung Friedrichs-Augusts Königs von Sachsen. Część I, str. 182. Konstytucją stanową saską zachował Fryderyk-August w pełnem poszanowaniu.

na przyszłość spokojną i odradzającą sprawę reform włościańskich, w obawie, ażeby ona w dobie ubóstwa i wyczerpania nie sprowadziła ruiny ekonomicznej. Chociaż więc prawodawcze reformy włościańskie w Księstwie niedorównały tym, które Stein w Prusach przeprowadził, społeczeństwo jednak Księstwa Warszawskiego, było dla włościan daleko życzliwiej usposobione, aniżeli pruskie, a projekta Surowieckiego, Klimontowicza i Biernackiego pozostaną tego uspo- bienia trwałym i zaszczytnym pomnikiem.

Opierając się na artykule 86 statutu, przy pomocy szych ministrów i rady stanu, rozwinął pa- nujący zwięzłą i krótką konstytucję w wykończoną budowę państwową, która w 1809 roku musiała wy- trzymać i wytrzymała chlubnie ogniową próbę, a przy- tem zniewoloną była czynić zadość nieustającym wy- maganiom swego sprzymierzeńca i protektora.

W łonie rady stanu obudziło się w roku 1808 przeświadczenie, że artykuł 86 konstytucyi Księstwa, wkładając na barki tejże instytucyi zbyt wielkie brze- mię obowiązków, a nadto usuwając od dzieła uzu- pełnienia konstytucyi, czynniki sejmowe, narazi tem samem radę korony na niechętnę i gniewne zarzuty. Jakkolwiek też minister sprawiedliwości był zdania, że: „Żadna odmiana w konstytucyi, która jest świętą i nietykalną, na której tron i cały rząd stoi, nie mo- że podpadać ani senatowi, ani sejmowi. Sam tylko król ma sobie zachowaną moc dopełniania konsty- tucyi podług 86 jej artykułu“, to jednak referendarz

Morawski w złożonym radzie stanu projekcie organizacyi sejmu, uzasadniał konieczność oddania zmian konstytucyi pod sankcyę senatu, a to dlatego, że senat jest zawsze złożony z ludzi pewnego wieku i doświadczenia, przywykłych do dawnych zwyczajów, którzy, nie idąc za pociągiem nowości, nie łatwo dopuszczają jakowych odmian. Powtórę, władza senatu jest zawsze przytomną, a takiej właśnie potrzeba dla odmian w prawach politycznych, które dzieją się gwałtownie i nie można z nimi oczekiwać na zebranie się sejmu¹⁾. Projekt powyższy nie wszedł w życie, a przeciw prawodawczemu dziełu króla, ministrów i rady stanu wystąpiła opozycja sejmowa w r. 1811 z licznymi zarzutami, które rozumowi stanu i zdolnościom prawodawcy dość dwuznaczne wystawiają świadectwo. Poznajmy w najtreściwszym zarysie te zarzuty.

Godlewski w swych Głosach posła Marjampolskiego, na sejmie w r. 1811, wydrukował dwa adresy złożone monarsze. Pierwszy adres podpisany dnia 9 Grudnia przez 138 członków sejmu, zawiera tylko zwykle parlamentarne komplementa, drugi jednak adres z dnia 14 Grudnia 1811 r. podpisany, jak Godlewski utrzymuje przez 136 członków był w istocie „Prośbą posłów i deputowanych Xięstwa Warszawskiego do Najjaśniejszego Fryderyka-Augusta podaną w czasie sejmu w Warszawie dnia 14 Grudnia 1811 roku²⁾“.

¹⁾ Dalszy ciąg protokołu sessyów rady stanu w roku 1808. Ses. 229.

²⁾ Sejmy za czasów Xięstwa Warszawskiego 1809, 1811 i 1812 (Bibl. Kr. druk).

Prośba powyższa podpisana była przez 144 członków sejmu (na ogólną 160) i zawierała najobszerniejszą oraz najdonioślejszą krytykę nie tylko statutu konstytucyjnego ale całego prawodawstwa i administracji Księstwa, i to krytyką na pięcioletnim doświadczeniu opartą. Ponieważ Godlewski przedrukował ową „Prośbę“ jako adres, niezbyt wiernie, przeto pozwolę sobie ją streścić, trzymając się oryginalnego tekstu.

„Naród przerażony stanem rzeczy krajowych (czytamy w Prośbie), zanurzony w smutku, na swój los nieobojętny, zbliża się do tronu WKMości, z obrazem ucisków swoich. Racz nam spojrzeć, racz wejść w przyczyny smutnych skutków i ztąd poznać, czyli taki stan odpowiada chęci WKMości widzenia nas szczęśliwemi. Nie jest tu mowa o cierpieniach, które czas i okoliczności zrobiły wspólnem nieszczęściem wszystkich prawie Europy ludów. Znamy to dobrze, że epoka naszego odrodzenia, przypadwszy z tylu zadziwiającemi razem zmianami rzeczy ludzkich, przynieść musiała zbyt bolesne uczucia, jakich doznaliśmy w polityce i moralności, a nawet w samych wydarzeniach fizycznych. Stało się albowiem niezbędną koniecznością, ażebyśmy szczęście przyszłych naszych pokoleń, naszą okupili cierpliwością, z wyrzeczeniem się nawet przytomnej pomyślności.“

„Nieżalemy się również nad przeciążoną podatkami i siłą zbrojną przeładowaną, możność naszą. Każdy z nas teraz i zawsze gotów jest zginąć raczej, jak niezostawać pod konstytucją, cnotami Narodowemi u wskrzesiciela bytu naszej Ojczyzny wyje-

dnaną... Nieutyskiwamy na ciężary, które przy pierwsiem bytu naszego ustaleniu i dla samego geograficznego położenia są nieuchronne. Odważyliśmy się tylko boleśniesz, skąd inąd pochodzące przełożyć uciski i wyznać, że chęć WKMości, widzenia nas szczęśliwymi, nie jest spełnioną. Smutna postać rzeczy wewnątrz kraju nabawia nas bojaźnią o powtórny nadewszystko okropniejszy upadek. Rwą się stosunki wiążące społeczność narodową, zniknął prawdziwy z interesem kraju naszego zgodny porządek, a dla wprowadzenia jakiegoś nowego zaczęto obalać wszystkie zasady odwiecznego porządku.“

„... Ucisk ten na który narzekamy Miłoś. Panie! jest to powszechny, coraz bardziej wzmagający się nierząd; bierze on swój początek w złym rozwinięciu statutu Konstytucyjnego i w niedostatecznym projektowaniu. Dopelnienia onego przez wielorakie nadużycia, których się dopuścili pierwsi WKMości urzędnicy, do najwyższego w okropnych skutkach dochodzi stopnia. Użyci przez WKMość do projektowania i uzupełniania [statutu Konstytucyjnego, do tego los kraju i mieszkańców stanowiącego dzieła, ministrowie: nieodpowiedzieli zaufaniu i ojcowskiem, WKMości zamiarom, nieprzełożyli sposobów rozwinięcia i dopelnienia artykułów statutu, jako to: artykułu 17: względem przedmiotów i granic działania każdego ministra, oraz względem ich odpowiedzialności. „Artykułu 70 względem procedury kryminalnej, artykułu 75 względem przedstawienia sędziów do nominacji, artykułu 89 względem urządzenia wojska przepisania stosunków między cywilnymi a wojskowymi. Popelnili dla kraju szkodliwą niedokładność,

co do art. 14 względem składu i organizacji Rady stanu, art. 65 względem władzy prefektów, ich stosunków z ministrami i mieszkańcami, niemniej względem organizacji Rad powiatowych, art. 71 względem organizacji sądów pokoju i nowo ustanowionych podędkowskich.“

„Nie ma dotychczas stale i dostatecznie oznaczonych przedmiotów mocy, obowiązków i granic działania ministrów, tak względem panującego, jako też mieszkańców. Stąd co dzień nowe urządzenia i Reskrypta zwyczajnie z sobą krzyżujące się, które w porządnej administracji krajowej miejsca miećby nie powinny, a które u nas pozwalają sobie wydawać najniższego stopnia oficjaliści; chociaż Reskrypt nie może być tylko dziełem najwyższej Rządowej w kraju władzy. Nie ma przepisanych między ministrami stosunków, stąd nieświadomość i niesforność w działaniu, kolizya i opieszałość w egzekucyi, szczególnie w takich rzeczach, które się dwóch albo więcej wydziałów tyczą. Daruj Królu! powinnej otwartości narodu. Wiedza dziś ministra osobliwie, w czasie Twej tu niebytności, albo sama przez swe Reskrypta stanowi urządzenie, albo dla swego przed narodem usprawiedliwienia się, trafnie swej woli szukać umie upoważnienia. A tak każdy minister w swym wydziale albo jest władzą Najwyższą, sam przez się, albo przez swe przedstawienie staje się przyczyną równie jak tamta działająca. Z najboleśniejsem uczuciem musi wyznać naród, że oni rządząc krajem, jak się powiedziało, nie dosyć pomyślne skutki swego działania, okolicznościom politycznym, albo rozkazom WKMości przypisują; cierpi na

tem sława waszej Kr. Mości, a z nią kraj i mieszkańce“.

„Nie ma wyraźnie ustanowionych obowiązków i subordynacji prefektów względem ministrów, to właśnie dało powód do utworzenia licznych, a nie konstytucyjnych urzędników, którzy ciągle między sobą prowadząc spory o atrybucye swych urzędów, tamują bieg interesów rządowych i szafunek sprawiedliwości dla mieszkańców. Nie jest wytknięta droga prawna, gdzie od arbitralności urzędników szukać mają zabezpieczenia, krótko mówiąc: założono w kraju naszym labirynt z praw i urzędzeń niezrozumiałych, do naszego narodowego charakteru, gospodarstwa krajowego i stopnia cywilizacji niestosownych, bez żadnego względu na stan rzeczy ludzkich właśnie jakby chciano przywiązaniem do WK. Mości obłąkać naród... Powstała anarchia, a z nią największe dla narodu nieszczęście...“.

„...Utworzono liczne magistratury i ogromne bióra, zaprowadzono z niemi rozwlekłą manipulacyę administracyi, a te razem wzięte, zrodziły większe nad siły kraju wydatki. Obrzydła prawie wyniszczonym mieszkańcom tyle od nich ukochana ziemia. Podatki przechodzące możność cisną ich niezmiernie. Rząd zaciąga długi i wkłada niepodobne do spełnienia na mieszkańców obowiązki, okropniejsze jeszcze w swych skutkach dla ich potomności. Wprowadzenie kodeksu cywilnego do egzekucyi bez przygotowania, bez dokładnego wytłomaczenia i zastosowania do praw dawniejszych oraz zwyczajów narodowych (jak w innych krajach uczyniono), bez sankcyi, bez przepasania krótkiej, jasnej, łatwej i niekosztownej pro-

cedury, w najznacniejszej części przyczyniło się do cierpień mieszkańca. Zawisłe i do zrozumienia trudne sądownictwo, daleka, formalnościami przywalona i do dojścia sprawiedliwości niepodobna droga rozwekła i arbitralności ulegająca egzekucya Dekretów, niedokładne i do obłąkania prowadzące utrzymywanie ksiąg hipotecznych, najniebezpieczniejsza archywów przy notaryuszach lokacya, zamieszaly domów naszych spokojność i rzuciły mnóstwo nasion do procesów po ziemi naszej, grożących zakłóceniem późnym po nas następnym pokoleniom”.

Następnie, przedstawiwszy niedostatki we wszystkich gałęziach administracyi wewnętrznej, „Proźba” zaznacza z naciskiem: „Taki jest Naj. Królu stan rzeczy krajowych, a nie ten, który nam przedstawił od Tronu Minister spraw wewnętrznych. Nie łudzi się naród wymową, bo ją zbija rzeczywistość skutków obecnych, bo sto sześćdziesiąt reprezentantów świeżo przybyłych ze wszystkich punktów kraju, inną w nim widzą rzeczy postać... Niedosyć rozważone, do utwierdzenia WKMości, podane do praw projektu uczyniły mieszkańca w swym kraju obcym, zniszczyły jego bezpieczeństwo i spokojność co do osoby i majątku.

„Nie przyszedłby był zapewne do tego nieszczęścia i nędzy kraj, gdyby do styru administracyi WKMość użyci urzędnicy, odpowiadającą wielkości zamianą, rozważą i przezornością, skutecznie zajęli się projektowaniem: a) Rozwinienia Statutu Konstytucyjnego, stałej do bogactwa kraju stosownej i bez koniecznych powodów nieodmieniającej się admini-

stracy krajowej, we wszystkich wydziałach, w ten sposób: aby urzędnicy egzekucyi tylko oraz porządku dostrzegali, i w skutek tego swe zalecenia wydawali; b) opisanie przedmiotów mocy i granic działania ministrów; c) wskazania stosunków między one-mi i ich stykania się punktów, z zapewnieniem egzekucyi tych urzędzeń, które się dwóch lub trzech wydziałów tyczą; d) dawania z udzielnej władzy raportów, podług wzorów do każdego przedmiotu ułożonych, i odnoszących się do władzy najwyższej w ten sposób, aby przy niej był tylko rząd kraju, a Derekcya władz namiestniczych łatwo utrzymaną być mogła; e) przepisania stosunków między ministrami a wszystkimi, aż do najwyższej, władzami krajowymi, dla zapewnienia prędkiej i dokładnej egzekucyi; f) ustanowienia doskonałej kontroli i wszystkich urzędników, tak co do pełnienia obowiązków i sprawowania się, jako też co do skutków praw stanowionych i co do zawiadywania funduszów krajowych, skądby Panujący potrzebne czerpał światło, i miał pewność, że wola jego dokładnie jest wykonana; g) zaprowadzenia ścisłej i prędkiej odpowiedzi na wykraczających urzędników i oficyalistów; h) ułatwienie Naj. Panu wyboru zdatnych i moralnych urzędników (bez tego Najświętsze Prawa i urządzenia na nic się nie przydadzą), dalszych do uszczęśliwienia kraju i mieszkańców, a zatym do ojcowskiego zamiaru Najj. Pana zmierzających środków”.

„Gdyby to wszystko przepisano i do wiadomości powszechnej podane zostało, nie byłby kraj w tak okropnej jak dziś jest toni, nie trzebaby o byt wewnętrzny kraju lękać się, nie trzebaby troszczyć się,

zład ma opłacać mieszkaniac podatki i jak wojsko i administrację krajową utrzymać...“ W końcu „Proźby” czytamy: „lubo z wielu słusznych powodów wypadałoby prosić WKMość stosownie do artykułu 9 statutu konstytucyjnego o prorogację seymu; znając atoli obecny skład okoliczności politycznych, ogranicza się Naród na zanieśieniu najpokorniejszej proźby i wyznaczenie Komissyi z dwóch lub jednego reprezentanta od każdego Departamentu, i z kilku wojskowych wyższych, do Administracyi wojska nienależących kandydatów, teraz przez seym w podwójnej liczbie przedstawionych, któraby wspólnie, respektive z ministrami, oraz przybranemi kilku członkami z Rady Stanu i Izby Obrachunkowej w przedmiotach wyżej wyrzeczonych podług porządku i zasad przez WKMość wskazać się mających, pracować i całą tę czynność, w jak najprędszym czasie, do zatwierdzenia WKMości podać mogła”.

„Tej Komissyi nadaj WKMość sposobność i moc, ażeby w samych aktach urzędniczych każdego wydziału i na samych miejscach odkryła i rozpoznała źródła nieporządku... Upoważnij ją do przejrzania wszystkich Dekretów, w Dzienniku Praw umieszczonych, w celu ich sprostowania i pogodzenia z statutem konstytucyjnym. Nakaż jej, aby pracując nad takowym dziełem, gdy odkryje albo źle utrafiłone stosunki administracyjne, albo niewykonanie, zaniebdanie, lub niedostatek jakowego wyroku, podała WKMości zaradzające temu projekta; włóż na tę Komissyę obowiązek, aby z doświadczeń w Aktach nabytych, opisała całego rządu i jego części, organizację stosowną w swych części do całości, a całość

do części. Racz jej zalecić przytem, aby do takowej pracy plan podała w przeciągu 2 miesięcy, same zaś dzieło—aby w przeciągu roku ukończone było. Abyś WKMość na rok przed przyszłym seymem już mógł rozkazać machinie rządzącej, odbywać ruch porządną podług swojej woli, w pośród pozyskanego w Narodzie zaufania dla administratorów kraju, a gdy raz machina rządu dobrze uorganizowaną zostanie, nie będzie więcej Naród w konieczności przekładania swego ucisku Monarsze cnotliwemu i czułemu”.

Nieszczęścia i nędza ludu w Księstwie Warszawskiem, na którą się „Prozba” nieustannie powołuje, doszła jednak do szczytu dopiero w 1812 roku. Mimo to Brandt w pamiętnikach swych zachował o rządzie Księstwa Warszawskiego daleko lepsze wspomnienie, niż o rządach pruskich w Wielkopolsce. Stwierdza on, że „rządowi (Księstwa) pomimo że dużo pozostawiał do życzenia, wszyscy sprzyjali. „Słyszałem, jak młodzi i starzy chwalili pruskie czasy, lecz nikt nie pragnął ich powrotu. Nie było już mowy o bajecznych pisaninach, któremi pruskie rządy udrczały poddanych, wszyscy chwalili przyjacielskość i ludzkość urzędników i łatwość z jaką się załatwiała interesa. Nikt nie obwiniał rządu o złe czasy, składali to wszyscy na karb okoliczności”.

„Polski rząd miał tę dobrą stronę, że o tyle tylko zajmował się ludźmi, o ile pozwalali sobie na jakiś wybryk lub czyn przeciwny prawu, albo też kiedy potrzebowali jego pomocy. Mogli wtedy ludzie liczyć na opiekę ze strony rządu, któremu, jakkolwiek go będziemy sądzić, trzeba przyznać, że miał

serce dla poddanych, pomimo, że jego czyny nie zawsze były godne pochwały”¹⁾).

Odmiennego przekonania był tylko Pradt, któremu znane było aż nadto dobrze wynędznienie Księstwa Warszawskiego. Utrzymywał on z pewnością siebie, która go zawsze cechowała: „Je puis attester que je n’ai entendu que des bénédictions donnée au gouvernement prussien et qu’il n’est venu a ma connaissance aucune plainte contre celui de la Russie de la part des Lithuaniens et des Volhiniens, hors ceux de n’être plus Polonais; car pour tout le reste ils s’en louaient beaucoup”²⁾).

W głosach poselskich najgruntowniejszą i w najdrobniejsze szczegóły administracyi wnikającą, była krytyka posła Maryampolskiego. Nie możemy, powiada Godlewski, mówić o wszystkich skutkach czynności rady stanu, kiedy wielka liczba dekretów i urzędzeń nie jest do publicznej wiadomości podana. I to jest pierwsze nieszczęście kraju, że mieszkaniec nie wie o wszystkich urządzeniach kraju i że każdy minister ma sekretne przepisy, sekretne dekreta, które dają powód mieszkańcom do posądzenia o arbitralność i o jakieś podejrzenia przez sam sekret. Zwróćmy tylko uwagę na działania rady stanu pod względem rozwinięcia i dopełnienia statutu konstytucyjnego, jako na źródła, z którego wy-

¹⁾ *Henryk Brandt*. Pamiętniki oficera polskiego. Część II, str. 123.

²⁾ *Histoire de l’ambassade dans le grand Duché de Varsovie en 1812*. Str. 136.

plynęła dzisiejsza z różnych obcych cząstkowych urzędzeń złożona, administracyi krajowej forma, rodzicielka około 9,000 urzędników i oficyalistów. Smutne położenie kraju należy tu przypisać niedopełnieniu niektórych, niedokładnemu dopełnieniu lub przepełnieniu innych artykułów statutu. Raz i ostatecznie powinien być być dopełniony statut konstytucyjny. Sposób, którym się dotąd statut konstytucyjny dopełniał, nie odpowiada swemu celowi. Raz, że wydawane dla dopełnienia rzezonego, wyroki zmieniane bywają, powtóre, że dopełnianie to zdaje się nie mieć końca ¹⁾.

Żaden z mówców opozycyjnych nie dorównał Godlewskiemu rozległością politycznej nauki i zebraniem równie obfitego materiału statystycznego, ale byli jednak tacy, których zmysł praktyczny w wytykaniu błędów organizacyi administracyjnych władz zasługiwał na wszelkie uznanie. Joachim Owidzki np., poseł lubelski, w mowie z dnia 18 grudnia 1811 roku zauważył, że „śledząc rząd krajowy w pierwszych jego zawiązkach, niezmiernie uderzają pomnożone nad potrzebę podprefektury, których zbyt szczupły obwód, w bliskości siebie umieszczone tychże dowodzą bióra. Godząc zatem oszczędność z użytecznością powyższych urzędów, można bydz tego zdania, ażeby przynajmniej dwa z sobą były połączone Powiaty, zostawując w swojej liczbie reprezentacyą Narodową, co do Posłów; prócz tego do-

¹⁾ Głosy posła Maryampolskiego i t. d., str. 35—37.

świadczenie — na terażniejszych dało poznać seymikach, iż wiele jest takich Powiatów, które nie mają tyle obywateli, ile konstytucya chce mieć w nich postanowionych urzędników. To właśnie dowodzi, że podział kraju nie odpowiada naszej ludności i że inny zastosowany do niej zaprowadzony być powinien. Wszelakie urządzenie do tej massy ludu zwykło zmierzać, która ma dźwigać ciężary publiczne i jeszcze potrzebnych rządowi dodaje pomocników”.

„Bióro Prefektury, równie na dwa Departamenty rozciągnięte, obeymie wszystkie części Administracyi Krajowej i ich naczelną składać będzie władzę. Takowe więc połączenie następujące oszczędności zrządzi. Upadnie ogromny Dyrektoryat skarbu. Ustanie z nim ciężący krajowi ucisk i dochody publiczne pod władzą Prefekta, zupełnie mieć będą bezpieczeństwo. Zniknie równie kosztowna i niepotrzebna intendentura dóbr narodowych wraz z swoim Dyrektoryatem. Dodany Prefektowi Komisarz-Assesor, ich dozorem trudnić się będzie, co tem łatwiej mu przyjdzie wykonać, gdy wszystkie dobra zostają w arendzie i takowych Rząd trzymać na sobie nie znajduje potrzeby”.

Dyrekcya Poczty, jak w wszystkich rządnych Państwach, od władz miejscowych zależy, tak przyłączenie jej do Prefektur, pogodzi porządek z umniejszeniem kosztów skarbu publicznego i właściwie do wydziału wewnętrznego należy. Rozsądny organizator widzi z zadziwieniem oddzielne bióro Policji i gorszy się, że przełożony nad nim w Departamencie, częstokroć o władzę z Prefektem walczy. Ten

przedmiot właściwie należy do Prefekta, jako z ustawy swojej największe Rządu mającego zaufanie. Jemu zatym pod odpowiedzialnością wyższej władzy, bydź może oddany”.

„Nakoniec, zaznacza Owidzki, że z żalem przychodzi mu wspomnieć Dyrekcyą żywności, której zaprowadzenie ogromne przyczyniło ubogiemu krajowi wydatki i w swoim utworze przywiązane do niej zawodzi widoki. Każda władza w tym celu postanowiona, nie może bydź jak tylko pod zupełnym rządem Prefekta, który dodając jey wszelakich potrzeb, tym samym naypożyteczniej nią władać jest mocen. Po oddzieleniu rzeczy spornych od Prefektury i oddaniu ich właściwemu sądowi, jey rada jak jest teraz, zostanie niepotrzebną. Cokolwiek jest przedmiotem sądu, z swojej natury do niego należy i nieprzyzwoicie w administracyi polityczney znajduje miejsce”.

„Wskazana także w Sądach Podsędkowskich dla włościan sprawiedliwość, celu swojego chybia. Z żalem wyznaje Owidzki, iż to miejsce nie jest dla nich. Sami Szanowni Mężowie będąc właścicielami włości, doświadczacie tey prawdy i raczycie oszczędzić dolegliwości mojej, ażebym obszerniey o niey nie mówił. Władza prefekturalna ze wszech miar do tego jest nayprzyzwoitszą, gdzie uciśniony znajdzie i rychłe w swym zdarzeniu wsparcie”¹⁾.

¹⁾ Mowa JW. Joachima Owidzkiego, posła lubelskiego, na sessyi sejmowej dnia 18 grudnia 1811 r. miana (druk). Str. 5, 6, 7 i 13.

Z przytoczonych ustępów mowy Owidzkiego przekonać się łatwo, z jaką starannością i umiejętnością rozejrzał się poseł lubelski w administracyjnej budowie Księstwa Warszawskiego i z jaką sumiennością przemyślał nad jej udogodnieniem i uproszczeniem. Mioduski, deputowany miasta Warszawy, uskarżał się znowu na to, że „głośne i bezustanne wszystkich narzekania nie trafiły do przekonania rządu, że Kodex Praw Cywilnych, który w wielkiej części swoich Artykułów ani do położenia Kraju, ani do Obywateli i mieszkańców jego, ani do ich majątków, ani do związków familijnych, bynajmniej stosownym, a co boleśniej, do Praw, pamięci zachowania i uwielbienia godnych, pod którymi się zrodziłyśmy, w niczem zbliżony nie jest”.

„Ile się o niestosowności Kodexu praw cywilnych powiedziało, tyle dwoynasób o niedogodności procedury cywilney powiedzieć należy, lecz dla oszczędzenia czasu dość będzie nadmienić, iż nie jest nam Konstytucyą nadana i nie obowiązuje nas w niczem, jest w większej swojej połowie zupełnie niedogodną i temczasowie do Kraju zaprowadzoną, można ją nietylko odmienić, ale nawet zupełnie cofnąć, odwołać i jako dla kraju uciążliwą za niebywałą deklarować”¹⁾.

Węgłęński, poseł hrubieszowski, mimo, że dla kodeksu Napoleona żywił prawie bałwochwalcze

¹⁾ Mowa JW. Jana Mioduskiego, dep. miasta Warszawy, członka pierwszego komisyyi prawodawstwa cywilnego, na posiedzeniu sejmowem dnia 13 grudnia 1811 roku miana (druk, jedna karta).

uwielbienie, uskarżał się na wadliwą organizację sądownictwa, która dobrodziejstwa, płynące z kodeksu praw cywilnych niweczy. „Wszystko, co ta pełna mądrości Praw Księga, z odzyskaniem bytu naszego nam nadana, zawiera, jest wielkim nietylko dla kraju naszego, ale dla całego rodu ludzkiego dobrem. Wielki, wielkiego Prawodawcy Geniusz, nie uważał ani różnicę stanu, ani wyznania, ani płci różnicę, nie miał na widoku dobra jednej tylko Prowincyi lub Królestwa, Księgę swą przeznaczając byż prawem świata całego, położył za zasadę równość wszystkich w obliczu prawa, bo równie wszystkich uszczęśliwić zamierzył. Lecz nieszczęście chciało, iż kosztować dobrodziejstwo, jakie daje Kodex Napoleona, zacząć dotąd niedozwolono, bo bezprzykładnym w dziejach świata sposobem, naród nasz tym świętym podlega, prawom, których nie rozumi”.

„Czwarty już rok upływa od zaprowadzenia Kodexu, trzeci od procedury, a dotąd dokładnego, z oryginałem w języku francuskim zgodnego niemasz tłumaczenia. Wielu sędziów bez wiadomości języka są jak błędni. Wyroki ich z tym tylko zgodne, co ich Ministeryum Sprawiedliwości swoją, na zapytania daną, nauczy informacją. Zastosowania praw niemasz żadnego, a to co jest, albo nie z duchem Konstytucyi, albo przeciw Kodexowi. Czyliż są we Francyi Podsędkowie, niezajoma między Sądem Pokoju a Trybunałem Cywilnym Magistratura? czyliż wspomina o niey dana Xięstwu Konstytucya? Czyliż zaprowadzenie urzędników cywilnych jest takie, jakie chce mieć Kodex Napoleona? U nas osobom stanu Duchownego prawie wszędzie ten urząd nada-

ny. W różności rozmaitych Wyznań, przy niewy-
tępionych jeszcze przesądach, nie należyż się oba-
wiać, że Żydzi, Tatarzy, a nawet wyznania ewange-
licznego, do Duchownego, Religii od nich różney
urzędnika, dla dopełnienia przepisów Kodexu, uda-
wać się nie będą, stąd niepewność Rodu, niepewność
praw następstwa czyniąca, ileż po latach kilkunastu
nie zakłóci Familii?"¹⁾

Szeregi opozycyjne nie ograniczały się na po-
wyżej przytoczonych głosach. Byli tacy, jak np. Wo-
dzyński, poseł brzeski, którzy powoływali się na to,
co „już Szanowny Kolega mój, JW. Maryampolski,
w obszernem i wypracowanem głosie swoim wy-
stawił”²⁾, albo wreszcie i tacy, co właściwie mówiąc,
niewiele mieli do powiedzenia.

Poprzestaną na tych kilku uwagach, zaczerpniętych
z adresów i głosów opozycyi, dowodzących wyraźnie,
że ani reprezentacya Księstwa nie stała się, jak to
Kozmian utrzymywał, niemą³⁾, ani budowa całego
państwa nie przeistoczyła się w rudere, chociaż istot-
nie zarzuty opozycyjnych mężów miały dużo słusz-
ności. Bignon nie odmawiał im mimo to lojalności
względem Francyi oraz patriotyzmu względem wła-
snego kraju⁴⁾. Przedewszystkiem bowiem głosy Go-

¹⁾ Mowa JW. Franciszka Węgleńskiego, posła hrubie-
szowskiego, miana na posiedzeniu sejmowem dnia 15 grudnia
1811 roku (druk). Str. 1 i 2.

²⁾ Mowa JW. Macieja Wodzyńskiego, posła brzeskiego,
na sessyi sejmowej d. 17 grudnia 1811 r. miana (druk). Str. 6.

³⁾ Pamiętniki. Tom II, str. 3.

⁴⁾ Souvenirs d'un Diplomate, str. 166—7.

dlewskiego i Owidzkiego ujawniły tak głęboką i gruntowną znajomość spraw publicznych oraz potrzeb administracyi; w krytykę swą wleli posłowie maryampolski i lubelski tyle pracy i przenikliwości, stawiając sobie jako przewodni cel dobro kraju, wreszcie przemówienia ich, pozbawione zbytejnego krasomówstwa, zmierzały tak skrupulatnie do wyrozumienia ducha konstytucyi i odkrycia wszelkiego rozdzwieńku, jaki mógłby się zakraść między instytucjami Księstwa, że zważywszy, iż to był za ledwie przedświt rządów reprezentacyjnych, śmiało twierdzić można, że kontynent europejski nie mógł się współcześnie poszczycić równie poważną i lojalną opozycją.

Izba poselska Księstwa nie pozwoliła się zepchnąć do serwilistycznego poziomu, niemego trybunatu cesarstwa. Pomimo, że pod przewodnictwem marszałka zabierali głos tylko członkowie komisyyi, a i ci musieli się nieraz poddawać ograniczeniom ¹⁾, to jednakże na nieoficyalnych sessyach ²⁾ dyskusya była

¹⁾ Głos Tomasza Byszewskiego, posła powiatu zgierskiego, prezydującego w komisyyi cywilno-prawodawczej, na sessyi sejmowej dnia 20 marca 1809 roku mianu (druk). „W każdej mówiąc materyi, nie mogę zamilknąć o oszczędności skarbu, do którego krwawo zapracowany grosz biednego wpływa rolnika (w tym miejscu kontynuowania, w tej materyi dalszego mego głosu, zabronił mi JW. marszałek sejmowy; dla przekonania się jednak publiczności, 'przedsięwzięłem podać go do druku, w tej jak jest osnowie)'”.

²⁾ *Souvenirs d'un Diplomate*, str. 159, opowiada, że król nosił się nawet z myślą zabronienia owych sessyj nieoficyalnych, z powodu zbyt gwałtownych dyskusyj, ale nie zdobył się na krok stanowczy i, jak Bignon twierdzi, postąpił roztropnie.

zywą i czasami posłowie drukowali swe głosy, których nie mieli sposobności wypowiedzieć¹⁾. Przeświadczenia samodzielności i godności²⁾ izba poselska nie straciła też nigdy, pomimo, że artykuł 45 konstytucyi stanowił: Członki rady stanu są tem samem członkami izby poselskiej; zasiadają w niej

¹⁾ Tak np. Jan Kamiński, poseł z powiatu dąbrowskiego, drukuje „Odezwę do izby poselskiej”, bo chce wypowiedzieć, „że o ile na potrzeby wojska należy być hojnymi, o tyle na wydatki listy cywilnej oszczędnymi być należy”, a „kiedy przez konstytucyę zabieranie głosu w izbie poselskiej jest wam niedozwolone, możność wytłomaczenia obowiązków reprezentanta przez żadne prawo nie jest zakazana”. Porównać: Uwaga JW. Stefana Karnkowskiego, posła departamentu płockiego z powiatu wyszogrodzkiego, stanom sejmującym dnia 17 marca 1809 r. podana (druk). „Kiedy posłowi i głosu zabieranie i projektów podawanie przez konstytucyę jest zabroniono, na piśmie do Was, Szanowni Koledzy, przemówić mi pozostaje” i t. d.

²⁾ Najlepszym dowodem, jak izba poselska pojmowała godność posła, jest wypadek opisany przez *Niemcewicza* (Pamiętniki, wyd. Kraszewskiego. T. I, str. 10). Gdy na sejmie 1809 r., Linowski, radzca stanu, odpowiedział Godlewskiemu, w pierwszej jeszcze będącemu młodości, że mówiący przedemną poseł był jeszcze w pieluchach, gdy zasiadający w Radzie (stanu) mężowie już byli w usługach krajowych, obrażeni posłowie Umiński, Godlewski i dziesięciu może innych oświadczyli, że nie przystąpią do niczego, póki Linowski z izby nie wyjdzie. Król wysłał Potockiego w poselstwie do izby, który oświadczył, że monarcha dowiedział się ze smutkiem o zaburzeniu izby, że wyrazy radzcy swego, Linowskiego, nagania i do usprawiedliwienia się z nich wzywa go do siebie. Nazajutrz izba ochłonawszy z gniewu, przez marszałka swego wysłała do króla prośbę, by radzca stanu Linowski do grona jej powrócił.

i mają głos stanowczy, a artykuł 46 tylko członkom rady stanu i członkom komisji poselskiej udzielił prawo mówienia w izbie. Wprawdzie rada stanu zauważyła, że „członki rady, będące oraz członkami izby poselskiej, podług konstytucyi powinnyby tylko w takiej liczbie należeć do składu sejmu, w jakiej, to jest osób siedmiu, oznaczyła ich pierwiastkowo konstytucya, wtenczas gdy determinowała liczbę 60 posłów i 40 deputowanych, która się nie powiększa. Gdyż, przypuszczając, że oprócz przydanych radców stanu może się jeszcze liczba ich pomnażać i że wszyscy mieliby oraz być członkami izby poselskiej, osłabiałaby się przez to moc posłów i deputowanych, wybieranych na zgromadzeniach politycznych, gdy ci w liczbie swojej powiększać się nie będą”. Dekret zaś z 16 marca 1809 r. postanowił, że w jakiegokolwiek liczbie radzcy stanu pomnożeni zostaną, z nich jednak nie więcej będzie miało prawo wotowania na sejmie, prócz ministrów, jak prezes rady i sześciu radców stanu do tego od J. Kr. Mości przeznaczonych ¹⁾.

Uwzględniając wszakże doniosłość powyższych ograniczeń, nadmienić wypada, że pierwiastek rządowy, wprowadzony do reprezentacji narodowej, pozostał i nadal krępującym, a we Francyi podobny przepis wystarczał zupełnie, aby ciało prawodawcze

¹⁾ Dalszy ciąg protokołu sessyów rady stanu w roku 1808. S. 231 i Protokoly posiedzeń Księstwa Warszawskiego, odbywanych w przytomności Naj. Pana dnia 16 marca 1809 roku.

i trybunat przeistoczyć w bierne narzędzie rządu¹⁾. Izba poselska Księstwa Warszawskiego, szafując też hojnie groszem publicznym na potrzeby wojska, nie przyjęła w roku 1811 kodeksu kryminalnego francuskiego, który potrzebom miejscowego społeczeństwa nie zdawał się należycie odpowiadać²⁾.

Kurosz, poseł garwoliński, przedstawił wówczas sejmowi następujące uwagi w swym „Rzucie myśli”. „Wypada samo z siebie zapytanie, dlaczego Oyców naszych wyrzekamy się prawa, a chcemy utrzymać się koniecznie przy konstytucyi kryminalnej francuskiej i co za powody nas do tego zagnają? Domysł sam tylko na to zapytanie odpowiedzieć może. Oto, że Przodkowie nasi nie umieli sądzić o rzeczach sprawiedliwie, że zbrodnią uważali za czyn dobry i nie karę ale nagrodę jej przeznaczali. Możesz ten zarzut być sprawiedliwym i na wiarę u nas samych zasługiwać?”

„Zarzucić mi kto może, że prawa polskie co do obiektów kryminalnych nie są dostatecznymi; wszakże i kodex kryminalny francuski w § 484 pod tytułem „Przepis ogólny”, przyznaje się, iż wszystkich nie objął przedmiotów i zalecił sądom lub Trybuna-

¹⁾ W Senatus-consulte organicznym cesarstwa z roku 1804 znajdują się podobne przepisy. Patrz Laferrière. Les constitutions d'Europe et d'Amérique, str. CIII—CV.

²⁾ *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 168, opisuje, jak łagodnej formy używała w tym wypadku izba poselska, tłumacząc, że z powodu, iż potrzeba jednocześnie wprowadzić nową procedurę kryminalną, przekazuje projekt kodeksu kryminalnego następnemu sejmowi.

łom zachowywać urządzenia oddzielne znowu do przedmiotów tych osobno postanowione. Dziesięć lat pracy poświęconych kodexowi w Francyi nie uzupełniły ze wszystkim tego, coby miało wszystkie objąć przedmioty w tak ważnej materyi”.

„Jakże My w czasie dwóch dni lub najwięcej trzech ośmielić się możemy na przyjęcie lub postanowienie praw najdelikatniejszych, bo honor, życie, sławę i majątek obywatelski za sobą pociągających. Zwolna i z wielkim namysłem przystępujemy, Kole-dzy, do tego wielkiego dzieła i t. d. Ze kodex kry-minalny francuski, choć zbawienne mieści w sobie prawa, jest do nas niestosownym, zastanowimy się nad najmniejszymi tegoż kodexu drobnostkami, jakie to wielkie za sobą pociągają konsekwencye; i tak w tymże kodexie deportacya lub wywołanie z kraju są objekta zbrodni wielkiej, przemilczeć więc o nich nie można, dla tego tylko jedynie, że są wcale dla nas obcemi i przez stosunek do położenia kraju naszego dopełnionemi byź wcale nie mogą. Nie mając krajów naszych dalekich ani odludnych, w któ-rychby ciężar kary dał się uczuć wykraczającemu, musielibyśmy za granicę państwa naszego, w kraj obcy wysyłać zbrodniarza, przypadek którego czę-sto doświadczamy niemożności wyrobienia do wjaz-du w ościenny kraj paszportu, już tym samym skut-ku tey karze nadaćby nie mógł”.

„Daley postępując, wszelkie nasze posiedzenia i zabawy towarzyskie, tak na Prowincyi jak po Mia-stach zerwanemi byźby koniecznie musiały, boby podpadały zbrodni, gdyby który z złośliwych, nawet służący, choć niesprawiedliwie zaskarżyć przedsię-

wziął, zanimby się Protokół udowodnienia niewinności wykazał, możnaby się dobrze napić goryczy, ja-
dem niesprawiedliwego aresztu zaprawney”.

„Chłopki nasze stosownie do tegoż kodexu całkowicie od robót rolniczych oderwanemi byłiby, gdyż nie masz wioski, żeby wszystkie bez wyłączenia Gromady, albo w lesie, albo w polach, lub podcięciem płotu, zawaleniem rowu, lub też wypaszaniem zboża czy łąki codziennej szkody nie czynili, ile, że w kraju naszym nikt pewney dotąd granicy nie ma; podług więc kodexu kryminalnego aresztem dłuższym lub krótszym karani bydźby musieli. Nie-wiasty, czyli żony kmiotków naszych nayniewinnieysz-
szym czynem toż prawo urazić mogą i za tłomaczenie znów aresztem takóż karane bydź winny. Chłopcy wyrostki rzucaniem kamyków na domy od aresztu wybiegać się nie potrafią, zgoła, że w całym Xięstwie wszystek lud wyższy czy niższy, Szlachta, Kupcy, Xięża, Włościanie, na każdy zarzut jakiegobądź człowieka, czy urzędnika, zawcześnie do aresztu przygotowanemi bydź mają i można prawdziwie wyznać, iż całe Xięstwo ogólnemu aresztowi podpadnie, oczewista zatem gradacya, że nie będzie mieysc, gdzieby tych aresztantów pomieścić. Możesz to bydź przyjęte w Kraju naszym, gdzie my takowe wykroczenia za nic uważamy i w napomnieniu lub połajaniu całą naszą karę wymierzamy? Chcąc w obrębach tegoż kodexu ludy Xięstwa Warszawskiego utrzymać, znieważyc wprzódyc każdego exystencyę wypada. Póydźmy więc lepiej do praw naszych, piymy z nich Nektar łaskawości przyjemnieyszey

i zastosujemy wszystkie prawdy kryminalne do teraźniejszego bytu, w jakim się lud nasz znajduje“ i t. d.¹⁾.

Opozycja więc na sejmach Księstwa Warszawskiego przejęta była nawskróś wdzięcznością i uwielbieniem dla swego wskrzesiciela, a te uczucia nie opuszczały jej nawet wówczas, gdy wzory francuskie były dla społeczeństwa polskiego bardzo dokuczliwymi. Krytyką opozycyjną nie rządziła też żadna polityczna doktryna, nie mogąca się pogodzić z duchem czasu lub wymaganiami bieżącej chwili. Zbadanie dokładnie natury stosunków miejscowych i ścisła przedmiotowość sejmowej dyskusyi odznaczały zawsze mówców opozycyjnych, a gotowość do ofiar i poświęceń jednoczyły opozycję z resztą izby poselskiej w szlachetnem poczuciu obywatelskiej służby. W takich warunkach opozycja nie ograniczyła się na jałowej, frakcyjnej negacyi, ale służyła swem światłem nieustannie rządowi; to samo zaś da się powiedzieć o izbie poselskiej wogóle, której członkowie przedstawiali niekiedy rządowi do uwzględnienia ważne projekta. Dość tylko przytoczyć Józefa Karckiego, posła radziejowskiego, „Projekt do zmniejszenia wydatków publicznych przez złączenie dwóch ministrów w jedno, to jest wewnętrznego i religii z policyi w dniu 15 marca r. 1809 podany“ (druk).

¹⁾ Rzut myśli Józefa Kurosza, posła garwolińskiego, do współ-kolegów, z wyjaśnieniem powodów, dla których kraj Księstwa Warszawskiego przyjąć kodeksu kryminalnego francuskiego nie może i nie powinien (druk).

Senat Księstwa zdobył sobie należytą powagę i szacunek. Koźmian utrzymywał „z sumiennością nieuprzedzonego, że rada stanu Księstwa Warszawskiego w osobach, które ją składały, była prawdziwą treścią tego wszystkiego, co tylko naród miał w sobie najcnotliwszego, równie przez talenta, jak przez czysty patryotyzm najznakomitszego“. To samo mógł powiedzieć o senacie, iż równie cnota, powaga, zacność nie odróżniały go od rady stanu¹⁾.

Przedewszystkiem jednak gorliwością o dobro publiczne odznaczała się część senatorów duchownych, złożona z arcybiskupa gnieźnieńskiego będącego naczelnikiem kościoła w Księstwie i biskupów dyecezyjnych. Owym dostojnikom kościoła przypadło trudne naówczas zadanie otoczenia opieką religii katolickiej, która podług Konstytucyi Księstwa, miała być religją stanu, i prócz tego, zasłonięcia kościoła od szykan i poniewierania przez władze administracyjne. Już w r. 1808, wystosował arcybiskup Raczyński list do Fryderyka-Augusta jako do potomka i następcy prawowiernych i cnotliwych naszych królów, wzywający go aby przyłożył się do tego, iżby wiara Ś-ta w tym kraju do dawnego powróciła blasku, a przy niej obyczaj dobre, porządek i szczęśliwość ludu, aby zakwitnęły. Oto Najjaśniejszy Panie, pisze Raczyński²⁾, wiara Ś-ta Katolicka i nauka jej z Nieba podana cierpi wzdargę i szańbienie. Młodzież za-

¹⁾ Pamiętniki. T. II, str. 71.

²⁾ Sześćoletnia korespondencya władz duchownych z Rządem świeckim Księstwa Warszawskiego, służąca do historii kościoła polskiego (1816) str. 8—9.

sadza umiejętność swoją na wyszydzeniu obrządków kościelnych, na bluźnierstwie i wysmianiu tajemnic wiary chrześcijańskiej i z tym się jawnie popisuje i chełpi. W starszych jakaś nieczulość względem Boga, Jego czci i wdzięczności ku Niemu, zapomnienie obowiązków religii zupełne zaniedbanie, w kościołach publiczne i gorszące nieuszanowanie dni Boga poświęconych gwałcenia, cudzołóstwa i osób bezślubnych mieszkanie z sobą bezkarne, wolność zdań wierze i dobrym obyczajom przeciwnych, wiązek bezbożnych sprowadzanie i ich czytanie, oszukaństwa, i zdrady, pokrzywdzenia kościołów i zabierania ich funduszów, uciśnienie duchowieństwa i jego spodlenie, niedostatek szkół dla formujących się do stanu duchownego, a zatym i brak tegoż duchowieństwa, dla czego wiele Plebaniów bez xięży zostaje. Nadto ściśnienie Praw i władzy duchownej o różnym względzie, wdawanie się do jej rządów tak dalece, iż co rząd przeszły protestantski na ich ograniczenie albo zagładzenie postanowił, to wiernie i ściśle jeszcze jest utrzymywane. Lustycyarjuszowie konsystorzom katolickim przydani, xięża do zastępowania urzędników cywilnych w aktach urodzenia, ślubów, zeyścia, przymuszeni. Duchowni świeccy i zakonni wyłamują się z pod karności i posłuszeństwa przełożonych swoich, bo znajdują u magistratur rządowych protekcją. Złe, którem są zarażeni wyżsi, już się i w duchownych spostrzegać daje, a nawet przechodzi do pospolitego ludu“.

„Ta zaraza jeżeli, z którego źródła to nawięcej ze złej edukacyi pochodzi, bo gdy się między nauczycielami mieszczą libertyni nie xięża i zakonnicy

apostaci, którzy porzuciwszy swój stan i żony pojawiający, powierzone sobie mają ćwiczenie młodzieży, jako to np. w Poznaniu i Łowiczu, gdzie apostaci formują pedagogów do parafjalnych szkólek, wystawiają też uczniów takich, jakimi oni sami są, bez religii i moralności.—Nie masz nakazu uczyć w szkołach początków wiary ś-tej, więc też chyba gdzie po kątach uczą jej osoby zakonne. Biskupi z praw odwiecznych, nie tylko duchownych ale też i krajowych, mieli powierzony dozór szczególny nad szkołami i edukacją, teraz są od niej odsunieni. Magistratury przez szpary patrzą na wszystko, a nawet zamiast być zwierzchnością duchowną ku pomocy, są raczej na przeszkodzie. Domaga się też arcybiskup, aby ludzie bez religii i obyczajów dobrych, apostaci, oddaleni byli od stanu nauczycielskiego i żeby miejsca ich zastąpili nauczyciele cnotliwi. Dalej, aby było prawo obowiązujące nauczycielów w szkołach, osobliwie początkowych, uczyć wiary ś-tej i łacińskiego języka, aby przywrócono biskupom wpływ na edukację i dozór nad nią, aby nakazano magistraturom być pomocnym zwierzchnościom duchownym w potrzebie, i aby przy seminariach była szkoła, w którejby uczono nauki religii i łacińskiego języka.

Arcybiskup Raczyński zmuszony był do wystosowania jeszcze kilku podobnych listów do monarchy, gdy w marcu 1809 r. zjechali się biskupi na sejm, złożyli do tronu memoriał, który rzuca charakterystyczne światło na ówczesne stosunki rządu Księstwa do kościoła katolickiego ¹⁾. W memoriale

¹⁾ Sześćioletnia korespondencya władz duchownych

powyższym zwracano przedewszystkiem uwagę na to, że lubo podług Konstytucyi religja katolicka jest religią stanu, atoli przeciw niej jawne i bezkarne popełniają się wykroczenia, bluźnierstwa przeciw Bogu i świętym pańskim, wyszydzania obrządków kościelnych i t. d. Zatem zgromadzenia biskupów jest prozba, abys WKMość wydał prawo powszechnie nakazujące uszanowanie dla religii s-tej katolickiej, abys postanowił surowe kary na bluźnierców i t. d. abys przykazał dopełnianie obowiązków religijnych. 2-do Gdy między ustawami kościoła katolickiego i niektórymi artykułami Kodexu Napoleona zachodzi sprzeczność z ubocznego wzięcia i tłumaczenia tego Kodexu i lubo tenże Kodex jest prawem cywilnem, nic się religii i ustaw kościelnych nie tyczącym, przeciw władze cywilne rządowe, nawet co do aktów religijnych i sakramentalnych do tegoż Kodexu stosować się nakazują: a w szczególności ponieważ prawo Kodexu co do ślubów małżeńskich i przeszkód do ich zawarcia, jako też co do rozsądzania spraw małżeńskich, czyli to końcem rozvodu, albo raczy ogłoszenia nieważności małżeństwa, czyli też końcem separacyi, inne przepisuje prawidła, przeciwne ustawom kościoła s-go, których odstąpić żaden prawowierny, ani może, ani powinien—prozba jest biskupów, abys WKMość wydał Deklaracyę, że prawo Kodexu, będąc prawem cywilnem i powszechnem dla ludzi wszelkich wyznań religijnych, nie mięsza

i t. d. Str. 28. Kopia memoriału podanego JKMości imieniem całego kolegium biskupów Księstwa Warszawskiego (3 marca 1809 r.).

się do tego, co przepisuje religja katolicka i ustawy kościoła — a zatym, co do prawideł religijnych i sakramentalnych skutków jako katolicy, powinni dopełnić wszystko, czego ustawy ich religii po nich wyciągają; tak nie są obowiązani zachować przepisy prawa cywilnego, co do aktów religijnych i sakramentalnych i t. d. W szczególności więc, co do ślubów małżeńskich, abys WKMość ogłosił: iż jurysdykcyja duchowna, póty nie będzie obowiązana rozwodów w sądzie cywilnym danych za ważne przyjmować, co do sakramentalnych skutków ani in sequelam takich rozwodów dawać ślub rozwiedzionym, póki ci w sądzie duchownym, podług przyczyn kanonicznych rozwodu nie zyskają; jako też postanowić, iżby urzędnicy cywilni i wszystkie trybunały, przychodzących do siebie katolików dla aktu cywilnego, prawidłom religii przeciwnego, obowiązani byli ostrzedz: iż ten akt będąc ważnym, co do skutków cywilnych, nie ważny jest, co do sakramentalnych skutków i aby duchowienstwo katolickie, dopełniając w ogólności obowiązków religijnych względem takowych osób, nie było od urzędów cywilnych inkwietowane. 3-o Władzie rządowe zakazują duchownym chrzcić urodzone dzieci bez poprzedniego Aktu urzędnika cywilnego (czego w Kodexie nie masz) a tym samym wystawują dzieci na niebezpieczeństwo śmierci bez chrztu ś-go. Proźba jest abys WKMość postanowił: że chrzty mogą się odbywać bez oczekiwania, ażby wprzódy akt cywilny nastąpił, byle tylko ksiądz ochrzciwszy uwiadomił urzędnika cywilnego“.

4-o „Ponieważ zachodzi sprzeczność między prawami Kodexu a ustawami religijnymi i przeto duchowni nie mogą dopełniać obowiązków urzędników cywilnych—co do ślubów bez pogwałcenia praw duchownych i obrażenia swego sumienia, gdy przy tem sprawowanie aktów cywilnych odrywa się od ich obowiązków, a przecieź władze świeckie ciężar ten na księży włożyły, proźba jest abyś WKMość uwolnił duchowieństwo od sprawowania aktów cywilnych, jako niezgodnych z ich stanem i powołaniem. 5-o Możnaaby okazać, że cywilni urzędnicy stanu świeckiego, wypełniwszy akt cywilny, ogłaszają katolikom, że się już obejdzie bez dopełnienia obrządków kościelnych. Inni w wydawanych rezolucjach dopuszczają się wyrazów religii i karności kościelnej przeciwnych i rozwolnieniem tchnących — więc proźba jest, abyś WKMość zakazał wszelkim urzędnikom ogłaszać i zdań podobnych czynić i pisać, a przestępnym od sprawowania urzędów oddać. 6-o Ponieważ za przeszłego, ile protestantskiego rządu, zagaściły się małżeństwa między osobami różnej religii, czego chociaż kościół nieaprobuję, jednak tolerować musi, i gdy tenże rząd protestantski deklarował: że gdyby jedna z osób ślubujących była religii dyssydenckiej, na ówczas pastor protestantski ślubowi asystować powinien — więc gdy teraz na miejscu protestantskiej religii, katolicka jest religia stanu w Księstwie Warszawskim, zatym proźba jest, abyś WKMość prawem postąpił, iż w przypadku małżeństw osób różnej religii, gdyby jedna z nich była katolickiej, tedy ślubowi ich pleban katolicki asystować powinien. Także względem wychowania

dzieci z rodziców różnej religii spółdzonych, racz WKMość dać wyrok, że dzieci spółdzone z rodziców, z których jedno jest religii katolickiej w tejsze religii wychowane i do szkoły katolickiej posyłane być mają.“

7-o „Urzędy duchowne zdawna examinowały żydów, pragnących przyjąć Chrzest Ś-ty, jako też dyssydentów, wiarę katolicką wyznać chcących, teraz podobało się prefekturom i tu zatrudnienie zrobić, które przepisały dla żydów examina dwa: jeden przed aktuaryuszem, drugi w prefekturze, a dopiero po odebranych od prefektury liście rekomendacyonalnym, ostatni examen przed duchowną zwierzchnością. Za cózby przynajmniej krótszy i łatwiejszy sposób niemiał być obrany? Naprzykład, aby żyd pragnący być ochrzczony w miastach przez urząd miejski, a po wsiach przez urząd gminny, wspólnie z plebanem miejscowym, examinowanym był? po którym odprawionym, zaraz do zwierzchności duchownej mógł być odesłany. 8-o Postanowiono: aby nie przyjmować do seminaryów na xięzy świeckich, sposobiących się do zarządzania parafiami, ani do nowicyatów zakonnych, bez opowiedzenia się prefekturom; lecz wkrótce to opowiedzenie się zamieniono w prawo examinu i pozwolenia, tak: iż prefektury przywłaszczają sobie examina zabierających się do stanu duchownego i podług swojej woli dają pozwolenie lub je odmawiają. Rząd przeszły, chociaż protestantski nie wymagał tego po aspirantach na xięzy świeckich dla parafiów, a względem zakonników, examina przed urzędnikiem cywinym jednym z konsyliarzy i duchownym, od miejscowego biskupa de-

putowanym, odbywały się. Prozba przeto jest abyś WKMość zostawił wolność zabierającym się do stanu duchownego na xięży świeckich, abyś ich uwolnił od examinów w prefekturach, a względem zakonników przynajmniej urządzenie rządu przeszłego zachować rozkazał.

9-mo „Aby zakonników pożyteczniejszemi uczynić a skarbowi wydatków oszczędzić, powierz WKMość uczenie choć niektórych przynajmniej szkół po departamentach zakonnikom, jak już w kilku miejscach praktykuje się to z użytkiem i ukontentowaniem obywatelów.“ 10-o „Dla szkółek parafjalnych i wyższych, przyjmowani bywają na nauczycielów dzieci katolickich, ludzie innej religii, apostaci zakonnicy i inni żadnej religii nie mający. Jest więc prozba, abyś WKMość zabezpieczył biskupom, jako stróżom religii, wpływ bezpośredni do edukacyi, aby mogli z ramienia swego deputować osoby do dozorów szkolnych po departamentach, przed którymi także odbywałyby się examina kandydatów do nauczycielskiego urzędu. Abyś WKMość wydał wyrok ekskludujący od nauczania dzieci katolickich nauczycielów innej religii, także tych, którzy żadnej nie mają, apostatów i ludzi złych obyczajów. Dozór zaś nad parafjalnemi szkólkami i ich nauczycielami, plebanom miejscowym szczególniey poleconym niech będzie.“

11-mo „Pod pozorem tolerancyi i wolności sumienia, źle zrozumianych, wyległo się za przeszłego, protestantskiego rządu pobłażanie różnym wykroczeniom przeciwko religii a między innemi i to, że xięża katolicycy uznawając prawa cywilne, dla krajów protestantskich postanowione, zawierali gorszące mał-

zeństwa. Są, którzy obrali raczej porzucić beneficja duchowne, zaniechać funkcyów ołtarza, aby utrzymywali nałożnice. Duchowienstwo katolickie ma prawo spodziewać się, że pod panowaniem WKMości, podobne przykłady nie dadzą się widzieć, i że takowi apostaci przez prawo kościelne od społeczeństwa wiernych odpadli, nawet w stanie ogólnym jako gorszyciele publiczni i hańbiciele religii panującej na urzędach szkolnych i wszelkich innych cywilnych cierpieni nie będą, że nie będą mieli pobłażania i obrony od urzędników cywilnych tak jak jej nie mają i we Francyi, z której dziś wzór bierzemy we wszystkim.“ 12-mo „WKMość raczysz łaskawie deklarować: że sprawy sakramentów, sumienia, karności kościelnej, erekcyi kościołów parafialnych, lub ich zgaszenia, Dysmembracji Parafiiów, Juris-patronatus, instytucjów na beneficia i od nich amocjów, wykroczeń osób duchownych przeciw ich powołaniu i obowiązkom, sprawy małżeńskie z przyczyn kościelnych, tak co do ogłoszenia ważności lub nieważności sakramentalnego związku, jako też, co do separacyi, czyli rozłączenia małżonków od zobopólnego z sobą mieszkania, zgola tyczące się religii i sumienia do władzy duchownej biskupów, należą — a cywilne do zwierzchności cywilnej.“

W dziesięć dni po pierwszym memoryale t. j. dnia 13 marca 1809 r. wystosował episkopat Księstwa Warszawskiego drugi memoriał do panującego. Zwróć uwagę tylko na te punkta, które w pierwszym memoryale zaznaczone nie były, i tak 1-o niektóre magistratury nadużywając swej władzy, czynią rozporządzenia prawodawcze bez WKMości sankcyi,

prefektury i podprefektury samowolnie postępują z pogwałceniem praw i karności kościelnej i z uciskiem duchowieństwa, a zatem upraszamy jak najpokorniej WKMość abyś przepisać raczył dla magistratur osobliwie niższych, prawidło i granice ich władzy, podług którychby się zachować mieli i nie mieszała się do tego, co ich władzę przechodzi. 2-o lubo podług ustaw duchownych synodów, bywać powinny roczne kongregacye duchowieństwa, których ten sposób i zamiar jest: że xięża jednego dekanatu zgromadzają się na jedno miejsce, czytają ordynacye biskupów, naradzają się o potrzebach kościołów, traktują materye kościelnej karności a nadewszystko poprawa braterska xięży celem ich jest: atoli podobało się władzy policyjnej w roku przeszłym zatrudnić one, kiedy rozporządziła, aby podprefektury uwiadamiac o mających się odprawiać kongregacyach i oznaymować materye, które się na nich traktować mają. Bywały one od wieków i nigdy nie dały okazyi do baczności na nie władzy cywilney, a z opowiadania się, prócz służalstwa servitutis dla karności kościelnej, łatwo przewidzieć skutki z pretendowanego opowiadania się wynikające ¹⁾.

4-o „Prefektury i podprefektury wydają różne ustawy dla xięży, jako też publicanda, końcem ogło-

¹⁾ Sześcioletnia korespondencya władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego. Str. 50 kopja powtórnego memoriału podanego J. K. Mości od Kollegium, Biskupów względem uciążenia religii i duchowieństwa. Mniej ważne skargi Biskupów dotyczące materyalnego położenia duchowieństwa, pominąłem.

szenia ich w kościołach posyłają one bezpośrednio do księży plebanów, albo na ręce burmistrzów z zaleceniem baczości na wykonanie ich przez księży. Jeszcze zarzucają księży wielością publikandów po kościołach, a to w małych nawet rzeczach i drobnych okolicznościach, obligując pod karą, aby po kilka razy głosić je z ambon ludowi, a które na rynkach, ratuszach, w miastach, lub przez sołtysów po wsiach, mogłyby być ogłoszone. Duchowieństwo polskie zwykło z największą powolnością wykonywać rozporządzenia rządowe i pomagać z swej strony do ich wykonania a z przywiedzionego dopiero prefektur i podprefektur sposobu, wynika ta nieprzyzwoitość, że kosystorze, które obowiązane przecież wiedzieć o tym, co księża mają czytać ludowi wiernemu w kościołach, nie mają częstokroć wiadomości; jako i to: że plebanów spadają w oczach pospólstwa, poddając ich pod dozór burmistrzów. Naostatek, że dla zbiegu na jedną niedzielę kilku różnych publikandów, nauki chrześcijańskie opuszczone być muszą, aby nabożeństwo parafjalne przedłużonem nie było. Proźba jest abys WKMość wyjął duchowieństwo od dependency burmistrzów, aby publicanda rządowe większej wagi przesyłane były do konsystorzów biskupich, które zaleca ich ogłoszenie po kościołach, aby drobniejszemi przypadkami i takimi okolicznościami, które przez ogłoszenie ich po rynkach i domach publicznych, lub przez cyrkularze do wiadomości podane być mogą, nie zatrudniano księży i aby wielekroć razy jednego publicandum w kościołach czytać nie nakazywano.

8-o „Już przez najlaskawsze rezolucye, duchowne domy za wolne od kwaterunków żołnierskich ogłoszone zostały, przecież to po wielu miejscach bezskuteczne jest. Policya w miastach i gminach po wsiach, zwalają ten ciężar najpierwej na domy duchowieństwa i plebanów, którzy żołnierzy żywić, opał dawać, a nawet w własnych swoich izbach muszą wojskowych mieścić. Trafia się jeszcze, iż sami wojskowi samowolnie w domach plebańskich kwatrują się. A zatym prozbą jest, aby wojskowym, policyom w miastach, gminach po wsiach zakazano inkwaterunków żołnierskich w domach duchowieństwa a mianowicie: w domach seminaryów, kleryków szkolnych, plebańskich, kancelaryjskich i wszelkich urzędników duchownych. 12-mo Gdy teraz nie masz domów poprawy na złych xięży, równie jak domów emerytalnych dla kapłanów wysłużonych na parafjach i kaleków, oprócz jednego tylko i to ubożego w Łowiczu archidyecezyi gnieźnieńskiej; a Biskupi nie są w stanie obmyślić takie domy i fundusze na utrzymanie w nich xięży, prozba jest aby także skarb narodowy z dóbr biskupich, które trzyma, fundusze dostateczne obmyślił.

W dniu 25 listopada 1811 r. wystąpiło kolegium biskupów Księstwa z dwoma memoryałami do monarchy ¹⁾. W pierwszym z nich obejmujących kardynalne zarzuty czynione rządowi, czytamy na wstępie: Od czasu kiedy w r. 1809 kolegium bi-

¹⁾ Sześcioletnia korespondencya władz duchownych i t. d. Str. 95. Trzeci memoryał podany JKMości od kolegium biskupów Księstwa Warszawskiego.

skupów złożyło u Tronu WKMości dwa memoriały z opisaniem różnych krzywd Religii Ś-tej i uciążliwości stanu duchownego, okazała się w prawdzie niejakaś w nich ulga i biskupi przekonani, że to jest skutkiem prawdziwej WKMości przywiązania do tejże religii i dobra kraju, oświadczają swym i całego duchowieństwa imieniem najwyższe WKMości podziękowanie. Gdy atoli rozmaite jeszcze znajdują się okoliczności i przypadki, które ojcowskiej WKMości wymagają pomocy i opieki, przeto z urzędu naszego pasterskiego, abyśmy Bogu, WKMości i całemu krajowi odpowiedzialnymi nie byli, ośmielamy się powtórnie stanąć przed tronem WKMości i t. d. Memoriał powyższy obszerniejszym jest od poprzednich i z niezaprzeczoną troskliwością o dobro kościoła wylicza nadużycia administracyi. Przytoczę tylko te miejsca, w których biskupi wskazują, że we Francyi duchowieństwo katolickie w lepszym położeniu niż w Księstwie pozostaje i tak 2-o biskupi proszą o dekret aby (jak jest dekretem cesarskim ustanowiono we Francyi) biskupi jako stróże religii mieli zachowane służące im prawo: wizytować wszelkie instytucja edukacyi publicznej, co do Teologii, prawa kanonicznego i moralności, 3-io aby też katechizmy, książki, modlitwy dla szkół pod wybór biskupów podpadały. Następnie, we Francyi przez dekret cesarski należyte święcenie świąt jest obostrzone, i wszystkim wszelkiego stopnia urzędnikom cywilnym nakazano jest: aby w ubiorach swoich znajdowali się na publicznych nabożeństwach parafjalnych, a to mianowicie dla dania przykładu społeczeństwu. Stolica apostołska zmniejszając liczbę świąt w Polsce, reszta

ich pozostałą z tym większym uszanowaniem obchodzone mieć chciała; przecież nic u nas popoliszego, jak świąt gwałcenie, co pociąga za sobą coraz większą ludu popolitego demoralizację. Upraszamy więc WKMości o prawa zakazujące: aby targi i jarmarki w dni świętne i niedzielne nigdzie się nie odprawiały z-o o prawo karzące przeciw przestępcom, którzy nakazują gwałcenie świąta lub innych praw kościoła. W dużym szeregu skarg i próżb, kollegium biskupów wraca do dawniej wyrażonych, aby przedewszystkiem plebanów od obowiązku urzędów cywilnych uwolnić.

Wreszcie czwarty memoriał, podany tego samego dnia, co i trzeci, nosi tytuł „w materji ekonomicznej“¹⁾ i zawiera skargi i próżby w zakresie kompetencyi, gruntów i dziesięcin, dochodzenia należitości, ciężarów publicznych i t. p. Wszystkie cztery memoriały jakie w ciągu sześćoecia kollegium biskupów Księstwa Warszawskiego złożyło monarsze, przekonywają o tem, że wszyscy duszpasterze przejęci byli poczuciem obowiązku i gorliwością o dobro kościoła. Prócz tego jeszcze obszerna korespondencya arcybiskupa Raczyńskiego i innych dygnitarzy duchownych, z władzami administracyjnymi, świadczy na korzyść duchowienstwa, stwierdzając, że czyniło ono wszystko możliwe aby zasłonić kościół od krzywd, i że przytem, ożywione było duchem obywatelskim oraz posłuszne władzom krajowym. Jakkolwiek memoriały podawane były monarsze od kollegium

¹⁾ Sześćoecioletnia korespondencya władz duchownych i t. d. Str. 120. Czwarty memoriał.

biskupów, a nie od senatorów duchownych Księstwa Warszawskiego, to jednakże pozostaną one doniosłym przyczynkiem do oświecenia życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskim. Z memoryałów i całej sześcioletniej korespondencji duchowieństwa z monarchą i władzami rządowymi, widnieje pewne zobojętnienie dla religii w społeczeństwie. Zwłaszcza sfery wojskowe i urzędnicze zachowywały się względem duchowieństwa niechętnie a tolerancyjnie względem duchownych: włóczęgów, apostatów, nieposłusznych swej władzy. Fryderyk August okazał się w stosunku do kościoła katolickiego wzorem monarchy konstytucyjnego, łagodzącym niechęci i usmierzającym krzywdy duchowieństwa. Władze administracyjne wytrwały jednak do końca w swem wyniosłym i wyzywającym usposobieniu względem kościoła katolickiego. Arcybiskup Raczyński przekonywał też niejednokrotnie monarchę, że władze rządowe Księstwa lekcewały kościół, a korespondencya dowodzi, że władze zyczliwsze były pastorom luterańskim niż duchowieństwu katolickiemu, i że nie przyznawały kościołowi katolickiemu nawet tego, co im przyznawał dawny rząd pruski i cesarz Napoleon we Francji.

W końcu protokoły rady stanu przekonywują, z jakim zasobem nauki i rozumu stanu, instytucya powyższa pracowała dla należytego rozwinięcia statutu konstytucyjnego. Dość przejrzyć opracowany przez radę stanu projekt organizacji sądu na ministrów, dalej projekt organizacji rady stanu, opracowany głównie przez Staszica, lub dyskusye nad po-

żytecznością wprowadzenia sądów przysięgłych do Księstwa, aby się przekonać, że słowa pochwały, jakie radę stanu spotkały od Kajetana Koźmiana, nie były zupełnie przesadnymi ¹⁾. Najtrudniwszem do harmonijnego zorganizowania, okazało się w naszym kraju ministeryum z administracją. Senfft zauważył trafnie, że wraz z uwielbieniem do Konstytucyi 3 Maja społeczeństwo Księstwa Warszawskiego odziedziczyło skłonność do administracyi kollegialnej i nie zdołało w należyтым stopniu przejść się systemem hierarchii ministeryalnej, wyznającym zasadę: „Si délibérer est le fait de plusieurs, agir est le fait d'un seul” ²⁾. Wobec też tradycyjnych nawyknień, dobór odpowiednich ministrów i wydyscyplinowanego personelu administracyjnego musiał nasuwać poważne trudności. Z tem wszystkim, opierając się nawet na surowej krytyce Senffta, której poddał wszystkich ministrów, przyjść można do przekonania, że szefowie administracyjnych gałęzi w nowym kraiku nie przedstawiali się najgorzej. Matuszewicza zdolności i wymowę stawia Senfft wysoko, Łuszczewskiego pracowitości, sumienności i wiadomościom wystawia chlubne świadectwo, a o księciu ministrze wojny oświadcza, że, choć często darzył zaufaniem niegodne osobistości, jednakże

¹⁾ Protokół posiedzeń rady stanu. Tom I, rozpoczynający się od sessyi z d. 16 stycznia 1811 r. zawiera dyskusyę nad projektem sądu na ministrów i projektem wprowadzenia przysięgłych. Protokół zaś posiedzeń rady stanu z 1810 roku zawiera dyskusyę nad projektem organizacyi rady stanu.

²⁾ Mémoires du comte de Senfft ancien ministre de Saxe, str. 186.

armię zorganizował wybornie i natchnął ją duchem patriotyizmu i rycerskości. Zresztą innym ministrom, prócz Sobolewskiego, którego także ceni, zarzuca Senfft nieudolność, próżność lub skłonność do intrygi. Niema jednak ani jednego, któryby zasługiwał na absolutne potępienie Senffta, lub którego pamięć możnaby bez skrupułu obciążyć pogardą¹⁾.

Administracya tylko, choć ujęta w karby francuskim systemem centralizacyi, objawiła mimo to wiele nadużyć i nieposzanowania dyscypliny służbowej. Koźmian przytoczył słuszne skargi na samowolę prefektów²⁾, a Godlewski i Bignon nie mogli przemilczeć tego, że cała administracya wojskowa była wadliwie zorganizowaną i że książę minister wojny nie uważał za stosowne składać rachunków z etatu wydatków skarbowi oraz izbie obrachunkowej³⁾. Na usprawiedliwienie nadużyć administracyi, którym ani panujący, ani sejm zaradzić nie byli w stanie, przytoczyć należy, że przykładem rozkiełznania dla Księstwa były komendy wojskowe francuskie, które kraj ten uważały za łup, oddany im na pastwę, i obdzierały, krzywdziły, począwszy od marszałka Davoust'a i So-

¹⁾ Mémoires ou comte de Senfft, str. 154, 118, 153, 116—121.

²⁾ Pamiętniki. T. II, str. 4.

³⁾ Głosy posła maryampolskiego i t. d., str. 46 i dalsze. W wybornej krytyce administracyi wojskowej nadmieniono: „W ogólnych, a co rok zmieniających się tytułach i ilościach okazywane wydatki, tajemnicą były dotychczas dla kraju. Mówiąc o przeszłości, przyznać muszę, że nie pojmuję mistycznych ogółów i t. d.”. Porównać *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 179 i 180.

ult'a, a skończywszy na prostym szeregowcu ¹⁾. Wreszcie, jakże monarcha i sejm nie mieli być pobłażliwymi dla ministra wojny, wiedząc o tem dobrze, że jedynie z braku nawyknienia do biurokracyi oraz do kancelaryjnej biuralistyki bywał w nieporządku z kwitami, lecz że troskliwie dbał o dobro armii, z którą niejednokrotnie okrył się rzetelną chwałą ²⁾.

O administracyi wojennej Księstwa Warszawskiego francuscy ministrowie nie mieli także wysokiego wyobrażenia. „Le luxe des états-majors, les uniformes chamarrés qu'ils arborent ne sont que de brillants oripeaux dorant la misère. A Varsovie, tout est sacrifié à l'aspect extérieur de l'armée à ses embellisements, à la passion du panache; dans le duché, deux régiments de hussards coutent autant à équiper et à entretenir que quatre ailleurs. L'armée

¹⁾ Wyliczenie nadużyć i prawdziwych rozbojów komend francuskich zawiera Pradt'a Histoire de l'ambassade dans le grand Duché de Varsovie en 1812 r.—Prócz tego znaleźć można dowody: Dalszy ciąg protokołu sessyów rady stanu w roku 1808, ses. 241. — Wyliczono pretensye marszałka Davout do własności palacu prymasowskiego w Warszawie, który podług niego ma być nieodłączną częścią Księstwa Łowickiego. Porównać: Protokół sessyów rady stanu od 1 czerwca do 30 grudnia 1808 roku. S. 38. — „Sprawa Niemojewskiego z marszałkiem Soulttem o zabranie mu gwałtem źródeł słonej wody i przyłączenia do dóbr Raciażek”.

²⁾ Głosy posła maryampolskiego i t. d. W adresie opozycyji znajduje się wyrażenie: „waleczność i odwaga wojska, okazane w czynach, które nas połączyły z dwoma milionami współbraci i t. d., wstrzymują nas od narzekania na ucisk, mający swój początek w niestosownem do kraju urządzeniu administracyj wojskowych”, str. 9.

dévore l'Etat, et l'Etat, déploramblement administré, ne reussit qu'imparfaitement à faire vivre les troupes" ¹⁾ i t. d.

Z administracji wojskowej Księstwa był często niezadowolonym i sam Napoleon. Księciu Józefowi dostawały się od niego czasami gorzkie i cierpkie wymówki ²⁾, co nie przeszkadzało, iż z młodych wojsk Księstwa bywał stale zadowolonym i miał o ich męstwie i wytrzymałości w boju jaknajlepsze wyobrażenie. Istotnie Księstwo Warszawskie mogło być duminem ze swoich rycerzy. Wprawdzie Konstytucya warując 30,000 żołnierza, daleka była od ziszczenia nadziei przypisywanych generałowi Kniaziewiczowi ³⁾ a w dodatku nieliczne wojsko nie było najlepiej zaopatrywanem w potrzeby ⁴⁾, ale zachowywanie się jego w boju było wzorowem i nigdy w ogniu nie zdradzało chwiejności, znamionującej młodego żołnierza. Na polach Friedlandzkich wysłużyły sobie wojska polskie rzetelnym zapalem i odwagą Księstwo Warszawskie ⁵⁾, a w r. 1808 najlepsze pułki Księstwa dawały

¹⁾ *Vandal*. Napoléon et Alexandre. T. III, str. 5 przytacza zdania Bignona, przesyłane Champagny'emu.

²⁾ *Rembowski*. Spadek piśmienniczy po generale hr. Maurycym Hauke. Str. 14.

³⁾ Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość? (W Prykopi nad Donem) 1800, str. 33; oblicza, że Polska mogłaby wystawić 3,200,000 uzbrojonych, a wszystkie trzy państwa ościenne zaledwie 450,000 żołnierza.

⁴⁾ *Gembarzewski*. Wojska Księstwa Warszawskiego. W całym dziele są świadectwa niedostatków armii Księstwa.

⁵⁾ *Rembowski*. Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke. Str. 129, raport pułkownika Hauke o bitwie pod Friedland.

na pobojuwiskach hiszpańskich dowody niewyczerpanej odwagi i wytrzymałości. Pamiętniki Sucheta i Jourdana notują jedynie chlubne czyny pułków polskich i można było do nich wogóle zastosować to, co Lannes powiedział w raporcie z bitwy pod Tudelą. Wymieniając w nim Polaków, którzy się szczególnie odznaczyli, oświadcza: „en general tous les polonais se sont très bien conduits”¹⁾. W 1808 roku okrył się sławą pułk lekkokonnych gwardyi Napoleona. Biuletyn armii z d. 2 Grudnia 1808 r. oceniając atak szwoleżerów polskich na Somo-Sierre zamieścił następujące wyrazy: „Cette charge brillante s'il en fut est à juste titre regardée comme un des faits d'armes le plus audacieux et le plus étonnant dont la cavalerie ait fourni l'exemple. Aussi elle couvrit le régiment de gloire et ce coup d'essai l'associa des lors, et pour toujours à l'élite des vieux soldats français”²⁾. W r. 1809 Księstwo Warszawskie mogło się cieszyć zarówno swym wodzem jak i armią, pozbawioną najlepszych pułków. Księciu Józefowi zawdzięczano powiększenie granic, którego się doczekano w r. 1809³⁾. Kampania bowiem w tym

¹⁾ *Balagny*. Campagne de l'empereur Napoleon en Espagne (1808, 1809). T. 2, str. 314.

²⁾ *Rembowski*. Źródła do historii pułku lekkokonnego gwardyi Napoleona. Str. 32, patrz: *Balagny*. Campagne de l'empereur Napoleon en Espagne (1808—1809). T. 2, str. 402, w dziele powyższem, napisanem przez fachowego oficera, najdokładniej i najkrytyczniej opisanym został atak pod Somo-Sierra.

³⁾ *Mémoires du comte de Senfft*, str. 95. „Il fut aussi question d'une récompense public pour le prince Joseph Poniatowski, à qui l'on devait la conquête de la Gallicie. M. de

roku prowadzoną była przez Księcia Józefa samodzielnie, bez instrukcyi od księcia szefa sztabu armii cesarskiej, a nagłość i skuteczność ruchów wojsk polskich zdziwiły nawet samego Napoleona¹⁾. Żołnierz Księstwa, przeważnie młody rekrut, który nigdy nie był w ogniu, okazywał niezaprzeczone męstwo i wytrwałość w boju²⁾. W kampanii 1812 r., nawet Thiers był zadowolonym z polskich wojowników, a dodać należy, że korpus księcia Józefa był jedynym z wielkiej armii, który powrócił z Moskwy ze wszystkimi sztandarami i armatami. W r. 1813 wojsko polskie, na wszystkich pobojowiskach okazało się mężnem i wytrwałem. Bleibtreu, opisując bitwę Lipską³⁾, opowiada o żołnierzu polskim cuda waleczności. Równocześnie w oblężonym Gdańsku polskie bataliony zyskały sobie u Rappa takie poszanowanie i sympatyę, że się wśród ich szeregów pojawiał w konfederatce, a nawet później w całym polskim uniformie⁴⁾. Kampania 1814 r. zanotowała wreszcie nie jeden czyn świetny waleczności i wier-

Senfft désirait que le roi lui donnât le baton de maréchal i t. d.” Po naradzie jednak z księciem Bassano postanowiono wynagrodzić Poniatowskiego dobrami ziemskimi, przynoszącymi 40,000 fr. renty.

¹⁾ *Vandal*. Napoléon et Alexandre I. T. II, str. 84 i 94.

²⁾ *Roman Sotlyk*. Relation des operations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne. Str. 154.

³⁾ *Bleibtreu*. Napoleon bei Leipzig. Trzecie wydanie.

⁴⁾ *Köhler*. Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814, in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der freien Stadt Danzig. Część II, str. 277.

ności zarówno konnicy jak i piechoty polskiej¹⁾. Słusznie więc poeta (Osiński) śpiewał temu wojsku już w 1809 r.

„Gdzież zamierzyli granice owej chwały
„Na Alpach, na Pirenach utkwili pałasze
„Nurty Ozazy, wzdęte Nilu fale,
„Ileż rzek skrapia święte laury wasze”.

A następnie w poczuciu słusznem dumy przyszedł do przeświadczenia, że

„naród zawsze jest narodem
„Gdy mu zostają miecz, serce i sława”.

Miączyński uważał za błogosławiony moment, w którym wielki prawodawca czasów naszych, natchniony został myślą utworzenia rad obywatelskich. (Rady gminne municypalne, powiatowe i departamentowe). „Od tej bowiem epoki nie masz w kraju naszym martwego członka społeczności, każdy jego obywatel do powszechnego dobra przykładać się może. Od tej, mówię szczęśliwej epoki być nie powinno ucisku, o którymby wiadomość z najodleglejszego zakątka do stolicy nie doszła; być nie powinno złego, któremuby połączone chęci Rządzących i rządzonych nie starały się zapobiedz. Taki zapewne a nie inszy jest cel tej dobroczynnej ustawy, dzięki której żaden przedmiot administracyi krajowej nie ujdzie czujnemu oku radzących obywateli”²⁾. Istotnie też

¹⁾ *Houssaye*. L' année 1814. Str. 142, 170, 307.

²⁾ Uwagi nad terażniejszym stanem rolnika pod względem ceny zbóż i wydatków jego. 1811. Przedmowa.

z grona radców departamentowych wyszło sporo umysłów świątłych, a z grona radców powiatowych i municypalnych wielu obywateli zacnych i pełnych poczucia obowiązku.

Zresztą i ministrowie nie zadawalniali się francuzkimi wzorami administracyjnymi, lecz starali się je przeistoczyć gwoli warunkom miejscowym i stosownie do poziomu wykształcenia naszego społeczeństwa. Tak np. 17 września 1810 r. minister spraw wewnętrznych, Łuszczewski, zakomunikował do opinii ministrowi sprawiedliwości szczegółowy projekt uorganizowania municypalności, w odmienny sposób niż to miało miejsce we Francyi i w Westfalii. Łuszczewski przedstawia w szczegółowy sposób, niższy w Księstwie Warszawskim stan przemysłu, rzadziej osiedloną ludność i jest zdania, że dzielenie powiatów na obwody (cantons), poruczone podprefektom, odłożyć na późniejsze czasy¹⁾ należy.

W końcu i administracja Księstwa nie okazała się bynajmniej bezduszną maszyneryą, która, wykonując bezmyślnie rozkazy zwierzchników, uważała za najwyższy cel arbitralność własną. Z pośród urzędników Księstwa jedni występowali z drukowanymi projektami uwłaszczenia włościan za pośrednictwem banku narodowego włościańskiego²⁾, inni

¹⁾ Akta rady ministrów Księstwa Warszawskiego. Vol. 127; № 10, 962 (archiwum popijarskie w Warszawie).

²⁾ Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim, podany przez prefekta departamentu płockiego, str. 20 i dalsze, a na str. 17 stwierdza fakt, że już przedtem podprefekt powiatu mławskiego łącznie z radą powiatową projekt uwłaszczenia włościan przedstawił.

z utworzeniem na wzór pruski Towarzystwa kredytowego ziemskiego w celu ratowania upadającej własności ziemskiej¹⁾. Niektórym znowu dla ratowania zadłużonych wydawały się Towarzystwa kredytowe ziemskie nieodpowiedniami, „choć nie można przeczyć, że systema kredytowe, w sąsiednich krajach zaprowadzone, wielkie w względzie na handel i rolnictwo przyniosło korzyści. Lecz cóż tym pargaminowym znakom wartości dóbr nadawało kredyt i walor? oto trzy następujące kardynalne warunki: 1-o upewnienie wartości dóbr ze strony rządu przez stałość podatków, 2-o spokojne czasy, jako przyjazne gospodarstwu i handlowi, przez co wartość dóbr powiększała się, 3-o pewna i szybka realizacya listów zastawnych (Pfandbriefe), którą rząd realną gotowizną stanom na pierwszy początek dostarczoną ułatwił. Jak tylko te trzy zasady na swej utraciły substancyi, tak zaraz kredyt listów zastawnych znacznie upadł. Tracą one teraz w Prussach wschodnich $45\frac{3}{4}$, w Prussach zachodnich $45\frac{3}{4}$, w Szląsku 21, w Marchjach 19, w Pomeranii $14\frac{1}{4}$ na sto. Gdy tam nowe podatki do exekucyi przyjdą, stracą pewno więcej”. Z tych to powodów Miączyński, członek rady departamentowej kaliskiej, uważa, że więcej niż Towarzystwo kredytowe ziemskie, pomogłyby zadłużonym właścicielom następujące cztery punkta projektu: 1-o

¹⁾ *Bielski*. Sposoby do ocalenia majątków obywateli Księstwa Warszawskiego od przypadków im zagrażających służące. Radom departamentalnem Ks. Warsz. za pozwoleniem zwierzchności do uwag podane. Kalisz, 1 lipca 1809 r., str. 49 i dalsze.

zarządzenie niedostatkowi cyrkulujących pieniędzy i ich znaków przez sprzedaż części dóbr narodowych. Środek ten kredyt powszechnie upadający ratuje i sprawiedliwość wymierza; 2-o зниżenie prowizji do 4, a nawet do 3 od sta, dopóki cena produktów ziemnych, tak jak teraz niska będzie; 3-o ustanowienie moratorium dla tych, którzy wypłacają procenta, naprzód do lat trzech, a potem od roku do roku, tak długo, dopóki te same, które teraz okoliczności handlu zbożowego trwają, i 4-o exdywizya majątków takowych, których posiadziciele procentów nie płacą, a exdywizya na zasadach detaxacyi dóbr słusznych, i z proporcyi dawney i terażniejszey ich wartości wynalezionych" ¹⁾). Byli wreszcie tacy, co przekonywali, że prawo spadkowe kodeksu Napoleona jest dla własności włościańskiej szkodliwe i że należy zaprowadzić majoraty chłopskie ²⁾, albo tacy, co doradzali rządowi zawiązanie stosunków handlowych z Hamburgiem ³⁾.

Należy jeszcze wspomnieć, że tenże sam Miączyński, który tak się cieszył z zaprowadzenia rad municypalnych, powiatowych i departamentowych, do

¹⁾ J. Miączyńskiego, Członka Rady Dep. Kaliskiej. Zdanie o powszechnem moratorium i o systemacie Kredytowém tudzież Myśli do projektu ratowania zadłużonych w Lutym 1811 roku. Warszawa. Str. 11, 12, 13, 14, 15, 55 i 56.

²⁾ *Młodecki*, radca prefekt. depart. radomskiego. O polepszeniu terażniejszego stanu włościan polskich. Uwagi, str. 29 i 30.

³⁾ *Szumski*, nauczyciel przy gimnazyum w Poznaniu. Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacyi narodowej w Ks. Warsz. 1811, str. 25.

radzał rządowi Księstwa, aby w celu polepszenia stanu rolniczego przedsięwziął następujące środki: „1-o uchylenie zakazu wyprowadzenia bydła krajowego za granicę, a zakazanie wprowadzania z Rusi: gorzałek, łojów i słoniny; 2-o założenie przez rząd magazynów zboża; 3-o przeistoczenie administracji solnej na sposób dawny; 4-o zaprowadzenie garbarni; 5-o zniesienie ceny krajowego, a cła inwektowego od zagranicznego żelaza; 6-o ustanowienie płacy czeladzi i najemnika w stosunku taxy zbożowej”¹⁾.

Wreszcie tenże sam członek rady departamentowej kaliskiej wypracował w r. 1812 obszerny projekt o potrzebie i konieczności przemiany dziesięcin. Miączyński przyznaje z góry, że w dobie Księstwa Warszawskiego „duchowieństwo polskie, chociaż z Dóbr swoich odarte, w Kompetencyach swoich zawiedzione, jednak ziemię oyczystą nad wszystko kochające, skruszyło jey więzy chętnem zezwoleniem na przemianę dziesięcin snopowych”. Zdaniem też jego należy podatek dziesięcinny oznaczyć zbożem w ziarnie, mianowicie zaś tylko żytem i jęczmieniem, a opłacać pieniędzmi podług cen targowych, bardzo starannie określanych²⁾.

Staszic obdarzył pierwszy sejm Księstwa Warszawskiego cennymi i doświadczonemi radami. „Pamiętajcież więc — pisał — że na ten sejm zwrócone

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym stanem rolnika i t. d., str. 37 i 38.

²⁾ Rozprawa o dziesięcinach. Rocznik Tow. nauk. z Uniwersytetem krakowskim połączonego. T. II, str. 8, 233 i 235.

są oczy całej Europy, tak źle o nas uprzedzonej. Pamiętajcie, iż to zebranie się narodu pierwszy raz po tak straszliwym doświadczeniu, najsurowszy sąd cze-ka. Uważać tu będą nasi nieprzyjaciele wszystkie kroki, wszystkie słowa, aby z nich swoje nas pokrzywdzenie usprawiedliwić mogli. Uważać nas będą, nam przyjaźni ale uprzedzeni, czyli to jest prawda, co im o nas tak głośno wywoływano”.

„Najistotniejszą tego sejmu sprawą, zdaniem Staszica, jest ustanowienie podatków. Dla utrzymania rzeczy publicznej i dla opłacenia 30 tysięcy żołnierzy, pod bronią gotowych, potrzeba 43 milionów złotych polskich. Na to dobra narodowe, dawne podatki wnoszą bezzawodnie do skarbu 24 milionów, więc do dawnych podatków dodawszy jeszcze drugie tyle, opatrzymy wszystkie potrzeby rzeczy publicznej i dopełnimy wielkiego zamiaru”.

„Wszystkie terazniejsze podatki stałe nie przynoszą od gruntowych dochodów tylko po 5 od sta. Gdyby podniesionemi były, tylko 10 od sta czynić będą. Jeżeli tak powiększone podatki wszystkie, wogóle wzięte a 43 milionów wynoszące, porównane z podatkami innych w Europie krajów, których rozległość, ludność, urodzaje i podatki są dokładniej znajome, wypada, iż z wszystkich tych krajów, zachowawszy stosunkową miarę, Xięstwo Warszawskie najmniej płacić będzie. Królestwo Westfalskie ma ludności 1,900,000, płaci podatków 60 milionów franków, wypada na osobę 30 franków. Francya składa przeszło 800 milionów franków, rachuje ludności 30 milionów; więc na osobę wynosi 27 franków”.

„Wiadomo nam jest dosyć dokładnie, że podatki, opłacane przez zabory austryackie, przyrównamy do ich ludności, czynią na osobę blisko 37 złotych. Xięstwo Warszawskie zawiera mil kw. 1860, ludności 2,370,000, płacąc wszystkich podatków 43 milionów, nie wypada na osobę jak 18 złotych”. Kończy zaś Staszic przemowę do sejmu temi słowy: „Takiemi myślami głęboko przejęci, przystępuycieź do dopełnienia czynu, który jest krokiem stanowczym względem dalszego odrodzenia się Polaków narodu”¹⁾.

Pierwszy sejm Księstwa odpowiedział też godnie położonemu weń zaufaniu. Przytoczmy słowa samego monarchy, któremi sejm żegnał; „pokryję tu milczeniem niejaki nieregularności, pierwszego tego zgromadzenia izby poselskiej, gdy jednostajnie powtarzane dowody ufności i przywiązania do mojej osoby, samym tylko oycowskiej mojej wdzięczności uznaniem, serce moje napelniają”²⁾. Prezes zaś Rady Stanu, od Tronu dodał: „Chlubić się będzie sprawiedliwie Seym ze swych ustaw i każdy izby poselskiej reprezentant doniesie współbraciom, ten słodki trudów swoich owoc, iż pod laską zacnego ze wszech miar marszałka, między innemi użytecznemi prawami, przyjął za siebie i za nich z własnych majątków dla kraju ofiarę”³⁾.

1) Dzieła Stanisława Staszica. Tom IV. Do sejmu w roku 1808. Str. 4, 5, 6 i 13.

2) Kalendarzyka politycznego na rok pański 1809. Część II, str. 46.

3) Tamże, str. 47.

Pomijam liczne drukowane odezwy obywateli do posłów, ostrzegające ich, dające im rady albo komunikujące „Spostrzeżenia, uwagi i myśli obywatela w zaciszu domowem przyszłemu seymowi podane”¹⁾, ale jeszcze raz przypomnieć muszę dowody niezwykłej pracowitości i poczucia obywatelskiej służby samorządnej, jakie rady departamentowe złożyły. Dość tylko przytoczyć, że jedna rada departamentowa kaliska w sprawie ratowania kredytu publicznego wytworzyła aż pięć wymotywowanych projektów²⁾ i że wogóle rady departamentowe poruszały w radzie stanu najważniejsze i najbardziej palące kwestye konstytucyjne. Tak np. w r. 1811 rady departamentowe żądają, „aby projekta na przyszły seym wnosić się mające, oraz budget przychodów i wydatków krajowych, z wyświeceniem potrzeb, przynajmniej dwoma miesiącami przed seymem do wiadomości publicznej podane, albo posłom komunikowane były”. W tymże samym roku znowuż rady departamentowe, plocka i łomżyńska podały do rady stanu prośbę o dokompletowanie statutu konstytucyjnego, oznaczając: 1-o za co? 2-o gdzie? 3-o przez kogo i 4-o jakim porządkiem? ministrowie do odpowiedzi mają być pociągani³⁾.

¹⁾ Pod tym tytułem praca Owidzkiego. Lublin, 1811.

²⁾ *Miączyński*. Zdanie o powszechnem moratorium i systemacie kredytowem, str. 5. (O kredycie publicznym) „między innymi z departamentu naszego pisali o tem: Zerboni di Sposetti, Biernacki, Stawiski i Bielski”. Miączyński był więc piątym.

³⁾ Protokół posiedzeń rady stanu. T. I (od 16 stycznia 1811 roku).

Liczne niedogodności, jakie się uwydatniły w budowie państwowej Księstwa, płynęły z jednego głównego źródła, którego uniknąć nie było podobna, a tem źródłem był fakt, że nowożytny porządek państwowy, wyrobiony w innych warunkach społecznych i w odmiennym procesie dziejowym trzeba było zastosować do Księstwa i że ta nowa szata napoleońska musiała się okazywać tem niedogodniejszą, im starannie ją wykończano w szczegółach. Rozwinięcie 89 artykułów statutu w pełny organizm polityczny, żyjący i funkcjonujący w tak nadzwyczajnej dobie, należało do zadań, którym żaden prawodawca w zupełności sprostaćby nie zdołał. Na wypełnienie konstytucyi i wyrobienie w niej samoistnego politycznego ducha, składają się zawsze pracą swą liczne pokolenia; prawodawca Księstwa na przeniknięcie i przeistoczenie urzędzeń w duchu narodowym miał zaledwie kilka lat czasu.

W dodatku razem z prawem państwowem i administracyjnem Księstwa, wprowadzono kodeks Napoleona i procedurę cywilną francuską, czem powiększono zamieszanie i niepokój ogólny¹⁾. Nic dziwnego, że na tyłu i to drogich zwaliskach stawiany nowy porządek społeczny, natrafiał na niechęci, i że wyrzekano nawet na prawo hipoteczne, choć je znało dawne prawo polskie nawet wcześniej niż pruskie²⁾.

¹⁾ O tem świadczą: Mowa Łuszczewskiego (obraz kraju wystawiająca) 1809, str. 7 i w pewnym względzie: Pamiętnik hr. Feliksa Łubińskiego, wydany przez Chomętowskiego, str. 205.

²⁾ *Dutkiewicz*. Prawo hipoteczne w Król. Polskiem, str. 8. „Wolno nam przeto twierdzić, żeśmy pierwsi może mieli dokładną hipotekę, pruska bowiem datuje się od 1772 r.”.

Z tem wszystkim świeża ta budowa państwowa, pomimo wielu prawodawczych błędów, będących nieuniknioną koniecznością, z nietrwalejszej lepianki przestaczała się z każdym rokiem w coraz to spoitszy gmach, którego mieszkańcy ożywieni byli wytrwale duchem ofiarności obywatelskiej.

III.

Konfederacja generalna Królestwa Polskiego i pospolite ruszenie.

Artykuł 86 statutu Księstwa, upoważniający panującego (po rozrząsnięciu z radą stanu) do uzupełnienia prawodawstwa krajowego ¹⁾, wprowadził w następstwie pewne odstępienia od francuskich wzorów. Odstępstwa te jednak, jak np. kollegialne władze oświecenia publicznego, albo samorząd miejscowy w zakresie szkoły w postaci dozorców szkolnych, dozorców szkół żeńskich składających się z kobiet ²⁾,

¹⁾ Dalszy ciąg Protokołu Sesyj Rady Stanu w r. 1808. (Od sesji 125). Ses. 229. „Minister sprawiedliwości twierdzi, iż tylko kwestye o podatkach, o urządzeniu skarbowem, o prawie cywilnem i kryminalnem, o systemie menniczym należą do seymu. Żadna odmiana w Konstytucyi, która jest świętą i nietykalną, na której tron i cały rząd stoi, nie może podpaść ani Senatowi, ani Seymowi, sam tylko król ma sobie zachowaną moc dopełniania Konstytucyi podług 86 jej artykułu”.

²⁾ *Konic*. Kartka z dziejów oświady w Polsce i t. d., str. 57, a na str. 95 ustawa teoretycznie uznała niezbędność obowiązkowego uczęszczania do szkoły, nie zdołała tylko ustalić ścisłych norm co do praktycznego przeprowadzenia tej zasady.

wywołane były, jak trafnie Staszic się wyraził, „naturą rzeczy”, czyli wymaganiami postępu, którym napoleońskie wzory administracyjne nie czyniły zadość. Konstytucya wszakże Księstwa nie obejmowała ani jednego, choćby najdrobniejszego przepisu, któryby upoważniał jakikolwiek z organów, bądź to prawodawczy, bądź wykonawczy i to w jakimkolwiek bądź położeniu lub chwili, do wskrzeszania instytucyi, która oddawna rdzą pokryta, spoczęła w muzeum starożytności konstytucyjnych, a z duchem nowożytnych rządów Napoleona nie miała nic wspólnego.

Tymczasem rok 1812 przyniósł Księstwu tę niespodziankę. Już w dniu 26 maja tego roku, wydany w Dreźnie dekret królewski nadał radzie ministrów zupełną władzę panującemu z mocy konstytucyi służącą¹⁾, tłómacząc wolę monarszą tem, „że terazniejszej chwili okoliczności i wielkie przeznaczenia narodowi rokujące, które wymagać mogą rozwinięcia środków najspieszniejszych, wywołały w Warszawie potrzebę utworzenia władzy centralnej”. Korzystając z udzielonej sobie mocy, rada ministrów w dniu 8 czerwca postanowiła sejm zgromadzić, zapowiadając otwarcie takowego, w dniu 26 czerwca. W tymże dniu Woronicz w kazaniu uprzedził sejmujących o nadzwyczajnem zadaniu, jakie im przypadło w udziale. „Possidebitis terram (posiedziecie ziemię)”, oświadcza wzniosły kaznodzieja, nie pozostawiając wątpliwości co do tego, o jakich ziemiach mówi, a dodaje przytem „confortamini, umacniajcie

¹⁾ Dyaryusz Sejmowy z roku 1812, str. I, na samem czelu wydrukowany dekret.

się w ufności nieograniczonej ku Bogu; w dobroci i świętości sprawy waszej; w potędze i rzetelności wiernego sprzymierzeńca, ukochanego Króla waszego. Estote solliciti: bądźcie pieczołowitymi w rozpoznaniu gruntownem waszych przedsięwzięć, w dobraniu do nich skutecznych środków, w dzielnem i mężnem wykonaniu onych”. Kończy zaś Woronicz swe kazanie słowy: „Boże! nie byłbyś Bogiem, gdybyś nie był w ukaraniu sprawiedliwym, w przebaczeniu miłosiernym i Napoleon nie byłby Napoleonem, gdyby wyraźnego posłannictwa Twego w nadaniu stałego pokoju Europie wdzięcznością naszą nie uwieńczył”¹⁾. Na sesyi pierwszej w tymże dniu, gdy stary Czartoryski został mianowany marszałkiem sejmu, Tomasz Ostrowski, prezes senatu, wyraził w swym głosie przekonanie, że „należy nam się udać z prośbą do naszego wielkiego protektora, aby ten, który nam byt polityczny nadał, nie dozwolił dziełu swojemu upaść, owszem postawić one raczył w takim stopniu znaczenia i pomyślności, jakiego godność jego i dzielność wymaga”.

St. Potocki, jako prezes rady ministrów, uważa za obowiązek wyjaśnić, dlaczego rada ministrów sejm tak nagle zwołała. „Południe bowiem zbliżyło się do północy, już się prawie zwarły te dwie najpotężniejsze części świata. Ugina się ziemia nasza pod ciężarem niezwyciężonej broni Napoleona Wielkiego, a orły polskie obok, i pod opieką tryumfujących or-

¹⁾ Kazanie przy otwarciu seymu nadzwyczajnego Księstwa Warsz. d. 26 czerwca 1812 roku miane, w kościele katedralnym warszawskim przez J. Woronicza. Str. 8 i 23.

łów francuskich, wraz z niemi, śmiałym zagrażają lotem. Ważą się losy narodów na szali mądrości przedwiecznej..., która zdaje się, że dla szczęścia narodu ludzkiego utworzyła geniusz nieograniczony, jedynie ustalić pokój świata zdolny. W takich to okolicznościach sejm dzisiejszy jest zwołany. Wychodzi on z ordynaryjnych sejmów kolei, tak jak dzisiejsze okoliczności wychodzą z trybu powszechnego rzeczy. Zachowawcze rządów formy, acz słusznie poważane, tyle tylko w nim mocy mieć mogą, ile się z biegiem rzeczy zgadzają. Wszelako nasze ku nim poszanowanie, niech się tam nawet ukaże widocznem, gdzie ich uleganie koniecznem będzie”¹⁾.

Na temże posiedzeniu złożoną została sejmowi petycja, opatrzona 34 podpisami, która wzywa go, aby się zajął niezwłocznie „wielkim odzyskania ojczyzny przedmiotem”. „Nie potocznych bowiem urzędzeń, nie utyskiwań na panujące cierpienia, nie zaradzeń cząstkowych, to jest pora! Honor, miłość ojczyzny, głos ludu, inne w tey chwili kładą na Was obowiązki, wzniescież aż do nich umysł i męstwo Wasze! Nikt bezkarnie pomysłnych nie chybił okazyi... Dziś albo nigdy... Zostawiamy światłu Waszemu i rządowi sposób przedsięwzięcia. Oto zbrojne ręce i pałające męstwo, waszego tylko czekają hasła”. Gołaszewski, biskup wigierski, poparł petycję gorąco, a ks. Jabłonowski i Wybicki w przemówieniach swoich wskazali wyraźnie, że przedewszystkiem chodzi tu o odzyskaniem ziem, znajdujących się dotąd pod zwierzchnictwem Rosyi. Jeżeli pierwsza

¹⁾ Dyaryusz Seymowy z roku 1812, № I, str. 16.

sesya tego extraordinaryjnego sejmu zapowiadała niezwykle obrady, wykraczające po za obręb przepisanych statutem z 1807 r. sejmowych czynności, to druga sesya z d. 28 czerwca, przyniosła jeszcze bardziej oryginalne owoce. Nie dość, że jeden z mówców wyrzekł: „będzie Polska, co mówię, jest Polska! (rozumiejąc przez to łącznie z innymi, odebranie ziem, znajdujących się pod władzą Rosyi), ale, aby „spełnić tak szlachetne zamiary i skuteczność onych na zawsze zapewnić”, przygotowany został przez deputację akt konfederacyi generalnej. W raporcie deputacya zapowiada, „że aby zapałowi dać moc niezwalczoną, zapytajmy dziejów naszych i szukajmy tam, co naszym przodkom natchnęła potrzeba chwili. Usunmy tylko te niebezpieczeństwa, które zbyt często odejmowały związkom konfederackim spodziewane po nich korzyści, niech nauka doświadczenia straconą dla nich nie będzie. Nadajmy tej nowej konfederacyi cechę najściślejszej jedności, wystawmy w niej punkt centralny, przy którym stać będziemy, przy którym z łatwością i porządkiem gromadzić się będą mogli ci, co może tylko czekają, aby wiedzieli, gdzie się im gromadzić należy. Wtedy jakaż siła ludzka wstrzymać potrafi poruszenie jednomyślne wielkiego narodu, ów zapał ludu, podnoszącego byt swój starożytny i któren, aby go lepiej zapewnił, zapomina o cierpieniach przeszłych, a do nowych ofiar i niebezpieczeństw z radością leci”.

W samym akcie znajduje się również zapewnienie, że, konfederacya generalna zbaczać nie będzie do tych nadużyć, które państwu śmiertelne zadawały ciosy. Nie otworzą się w jej łonie kuźnie sancitów

i komisij prywatnych, na zysk jednych, na przesładowanie drugich, na krzywdę wszystkich. Konfederacya pragnie całą baczość i wszystkie starania obrócić ku temu, aby przygarnąć braci wracających i odzyskane jednoczyć krainy. Nie będzie się ona odrywać od tych prawodawczych i rządowych zatrudnień, które w stanowieniu zimnej i spokojnej uwagi, w wykonywaniu sformego wymagają porządku. Wymierzanie zatem sprawiedliwości, urządzenie i prowadzenie administracyi, zostanie przy władzach, do których ta sprawa należy. Konfederacya zaś z całą pełnością powagi i władzy służących powszechnemu narodowemu związkowi, przedsięwzięcie wielkie dzieło dźwignienia państwa i najszlachetniejszą powinność zatrzymywania i rozszerzania w nieskażonej czystości, w najtęższej mocy narodowego zapału”.

Akt konfederacyi nie ograniczył się jednak na ogólnikach, lecz powołaną do życia instytucję określił artykułami. Artykuł 1 oznajmił, że sejm wiąże się z konfederacyą generalną Polską, artykuł 2 brzmi, że konfederacya powyższa, sprawując w całej rozciągłości władzę, służącą powszechnemu narodowemu związkowi, ogłasza, że Królestwo Polskie jest przywrócone i naród na nowo w jedno ciało połączony ¹⁾. Artykuły 3 i 4 przepisują, że mają być zwołane w całym Księstwie sejmiki końcem przystąpienia do

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. T. 3, str. 311 mylnie podaje, że gdy: das Parlament des Herzogthums Warschau die Wiederherstellung Polens prodamirte... der französische Kaiser sich wohl hütete auf diese Bestrebungen einzugehen—kein Feldlager, kein Forum erklärte er haben zu wollen. — Mowa Napoleona w Wilnie stanowi dowód przeciwny.

konfederacji, że akty przystąpienia sejmików przesłane będą radzie generalnej konfederacji, i że wszyscy Polacy są wezwani i upoważnieni do wiązania się z konfederacją bądź pojedynczo, bądź łącznie, oraz do przesyłania w jak najkrótszym czasie akcesów swych radzie generalnej. Art. 5 wzywa wszystkie części ziemi polskiej do wiązania się z konfederacją, w miarę jak okoliczności podadzą ku temu dogodną sposobność. Artykuł 6 wzywa wszystkich oficerów, żołnierzy, urzędników cywilnych i wojskowych, aby służbę obcą opuścili. Artykuł 9 przepisuje, że wszyscy członkowie sejmu skonfederowanego, którzy nie należą do rady generalnej, upoważnieni zostają do udania się do swych domów, albowiem, mocą artykułu 10, konfederacja przelewa na czas swej limity całą swą władzę Radzie generalnej w swym składzie wybranej, w Warszawie zasiadać mającej i złożonej z następujących członków: Ordynata Zamoyskiego, Gołaszewskiego biskupa, Linowskiego, Badeniego, Antoniego Ostrowskiego, Skórzewskiego, Owidzkiego, Wężyka, Franciszka Łubińskiego, księdza Skórkowskiego i Kajetana Koźmiana, sekretarza konfederacji, który z mocy artykułu 12 miał mieć głos stanowczy. Artykuł 11 przepisuje, że komplet konieczny do posiedzeń rady generalnej, oznaczony jest w liczbie osób pięciu, a artykuły 14 i 15 stanowią wysłanie deputacyi do Króla saskiego, prosząc go o przystąpienie do konfederacji, i do cesarza Francuzów dla złożenia mu aktu konfederacji wraz z prośbą, aby raczył osłonić swą potężną opieką kolebkę odradzającego się państwa. Na tejże sesyi „stwierdzony został w ten moment podpisami

naszymi związek”, sejm został zamknięty, a rada konfederacji rozpoczęła pracę artykułami aktu wskazaną.

„Trzeba było być w Izbie Seymowej, (pisze jeden z deputowanych na Sejm) 28 czerwca 1812 r., lecz co mówić! trzeba było być w Polsce; w każdym jej zakątku, gdzie doszła najszybciej wiadomość o Akcie Konfederacji Generalnej, aby się o tych cnotliwych uczuciach, o tem uniesieniu serc, o tych tu zakreślonych narodu polskiego charakterach, które ich nie znał, nauczyć, aby umieć ocenić tę nieporównaną stałość; to pragnienie posiadania ojczyzny: Narodowego bytu, którym bóstwom domowym Polak już tyle trudów i cierpień poniósł w ofierze. Jako członek tegoż samego Seymu, chlubny z tego ważnego powołania i ufności współobywatelów, trzy już Seymy odbywszy, nie dożyłem przecież ważniejszej, jak na tym ostatnim, pociechy, a zdumiały nad tem, co mię otaczało, uniesiony radością, której zdawna nie kosztowałem, przyznam się, choć miałem prawo wraz z innemi żądania głosu; abym nie tylko moje, lecz i moich współziomków, których wyobrażam, wynurzył uczucia; rozrzewniony, możebym był mówić nie zdołał”.

„Przyszła więc ta chwila pożądana po 20-letnich cierpieniach, w których Polacy, utraciwszy ojczyznę i byt Narodowy, w samem jej tylko pielegnowali sercu i życzeniu; przyszedł moment wielkich przeznaczeń Narodu naszego, gdzie wszelkich dolegliwości zapomnieć, wszelkie osobiste porzucić względy i widoki, a na to tylko usilność naszą zwrócić musimy, abyśmy tę budowę kosztownym nakładem z gruzów wykopaną, to wygrzebane z przepaści wstrząśnione-

go świata Herculanium, nie tylko ustalić i na nie wzruszonych postawić zasadach, ale nad to gmach ten grobowym kirem okopcony, kurzem pokryty, odświeżyć i w nowe ozdoby świetności, na co jeszcze czasu potrzeba, przybrać i przystroić mogli”¹⁾).

Zawiązanie konfederacyi generalnej skłoniło Kantorbereggo Tymowskiego do sklejenia „Ody z powodu uroczystości konfederacyi generalnej Polski”. Jakkolwiek młody zapewne poeta, na wstępie oświadcza, że „Natchnęła mnie Bóstwa chwała — Bierze lutnią dłoń zuchwała”, to jednakże czytelnik natchnienia tego nie będzie w stanie brać na seryo, zwłaszcza gdy przeczyta choćby tylko taki rym: „Któż porówna z tym obrazem Kiedy nadwiślańskie mury — Jednym zabrzmiały wyrazem — Polska jest w narodów rządzie — Pokolenia czas pochłonie — Wieki znikną w wieków łonie — Podobnej chwili nie będzie” i t. d.

Źródłami, pomagającymi do odtworzenia działalności rady konfederacyi generalnej Królestwa Polskiego, są: 1-o „Dziennik Konfederacyi Generalnej Król. Polskiego”, który wychodził również w tłumaczeniu francuskim p. t. „Bulletin de la confédération du royaume de Pologne 1812”²⁾ oraz 2-o „Dodatek do Dziennika Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego, zawierający uniwersały i odezwy

¹⁾ Deputowanego na seym z gminy 5 miasta Warszawy. „Myśli nad Aktem Konfederacyi Jeneralnej dnia 28 czerwca 1812 r.”. Str. 4 i 5.

²⁾ W egzemplarzu francuskim, który przeglądałem (wł. Bibl. Ord. Kr.) № 1. Dziennika nosi mylnie wypisany № 3 i sesya pierwsza z d. 26 czerwca nosi również mylną datę z lipca. Egzemplarz francuski obejmuje tylko 32 numera.

Rady Generalnej, które dotąd oddzielnie tylko drukowane, a w Dzienniku umieszczone nie były". Pierwsze sześć numerów „Dziennika Konfederacyi” zawierają na czele następującą wzmiankę: „Pismo niniejsze wychodzić będzie w drukarni rządowej, co dwa dni przez cały ciąg konfederacyi. W niem zawarte zostaną wszystkie akcessa i odezwy do rady konfederacyi generalnej przesłane, bądź od szczególnych osób, bądź od władz, magistratur i innych zgromadzeń; tudzież to wszystko, co tylko ściągać się może do konfederacyi na dniu 28 czewca r. b. przez sejmujące stany zawiązanej”. Numerów Dziennika powyższego znajduje się 34; ostatni nosi datę 10 listopada roku 1812, co nie dowodzi bynajmniej, ażeby rada konfederacyi już po tym dniu sesyi nie odbywała, tylko akcessów i odezwo do rady, wobec klęsk wojennych, nie pojawiło się od tego czasu więcej.

Dziennik 1. rozpoczyna drukowanie akcessów do konfederacyi, od przystąpienia dyrekcyi edukacyi narodowej, w której imieniu oświadczył Niemcewicz, że za najwyższy poczytuje sobie obowiązek wyrycić w młodocianych sercach i umysłach tę nigdy nie zmazaną pamiątkę dla największej dla nas epoki. Potem następują akcessa pojedynczych dygnitarzy lub korporacyi, z krótszem lub dłuższem przemówieniem, wśród którego często wspomnianem bywa z wdzięcznością imię „Wielkiego Napoleona”. Dziennik № 2. nadmienia już, że „tyle jest pism i adresów z największą skwapliwością nadsyłanych radzie konfederacyi Królestwa Polskiego, że zaledwie niektóre z nich w całej rozciągłości umieścić, a o innych tylko chlubną wzmiankę uczynić musimy. № 3. Dzien-

nika obwieszcza (15 lipca), że czas jest nadmienić w krótkości o niektórych czynnościach tejże rady, a przede wszystkim o tem, że w d. 30 czerwca wygotowane zostały adresa do cesarza Francuzów i króla Saskiego, poczem nastąpiła nominacya deputowanych do tychże monarchów. Prócz tego rada donosi i o innych wydanych przez siebie uniwersałach, ale ciekawą jest odezwa Azulewicza do rady, zamieszczona w tymże numerze Dziennika. „Naród tatarski (słowa Azulewicza), pomimo różnicy rodu, wyznania i języka przed czterema wiekami znalazł na ziemi polskiej schronienie, opiekę i byt swobodny. W imieniu tego narodu stawam przed Tobą, Konfederacyo Generalna Królestwa Polskiego, z prośbą o przypuszczenie nas do tego zaszczytu i szczęścia, abyśmy wzorem i trybem przodków naszych nieść mogli życie i krew w obronie powszechniej. Dopraszam się, aby mi wolno było zająć się natychmiast formowaniem pułku konnego tatarskiego, w sposobie, jaki rząd przepisze, i z pomocą jego tam, gdzie gorliwość nasza nieuchronnie onej potrzebować będzie”. W tymże dzienniku podaną została wiadomość, że w powiecie Grodzieńskim, jak tylko powiat ten ujrzał się wspartym potężnym ramieniem Napoleona Wielkiego, została zawiązaną konfederacya, która się połączyła z konfederacyą Księstwa Warszawskiego.

Dziennik № 4. zawiadamia, że wyrokiem Najjaśniejszego Cesarza Francuzów, ustanowiona została tymczasowo w Wilnie komisya rządowa z 5 osób złożona, przy której będzie komisarzem cesarskim JW. Bignon. Gubernia Wileńska, Grodzieńska, Miń-

ska i Białostocka zostawać mają pod władzą rzeczonoj komisji. Rada generalna, powziawszy te wiadomości, wydała swą odezwę do komisji rządowej w Wilnie, przesyłając jej akt konfederacji generalnej i wzywając do jak najrychlejszego przystąpienia do konfederacji i przesyłania akcesów. Dziennik № 5. ogłosił odezwę rady generalnej do komisji tymczasowo rządowej w Litwie, aby chciała nie szczędzić zachęcań do podawania akcesów, bądź pojedynczo, bądź razem i dołączył do tego odezwę rady konfederacji Grodzieńskiej. Dziennik № 6. obwiesił odezwę obywateli powiatu białostockiego „z wynurzeniem najszczerzem swych chęci przystąpienia do konfederacji generalnej”, a w dzienniku № 7. wydrukowano zawiadomienie następującej osnowy: „dnia wczorajszego (20 lipca) niektórzy z JW. delegowanych do Naj. cesarza Francuzów, powrócili z Wilna do tutejszej okolicy. Przynoszą oni najpożądańszą i najpomyślniejszą odpowiedź Wielkiego naszego Wskrzesciciela, równie jak najuroczystszą rekojmię potężnej jego opieki. Jak tylko wszyscy JW. delegowani staną w Warszawie, pokwapi się rada z udzieleniem powszechności na publicznem swem posiedzeniu, ważnych a najlaskawszych wyrazów tego, któremu wszystko winniśmy.

Ponieważ mowa Wybickiego w imieniu delegacji do Napoleona nie została zamieszczoną w Dzienniku, lecz wydrukowaną osobno w dwu językach, francuskim i polskim, przeto pozwolę sobie w tem miejscu poświęcić jej uwagę, dlatego, że następne numeru Dziennika zajmują się tylko odpowiedzią cesarską. Wybicki, jako prezes deputacji od rady ge-

neralnej, w przemówieniu swem nazwał Napoleona „zesłańcem Opatrzności”, jej siła w nim zamieszkała i byt Księstwa naszego jego się potędze należy. Konfederacya nas deputowała do Waszej Cesarskiej Mości w zamiarze złożenia aktu pod jego najwyższą sankcyę i uproszenia wszechwładnej protekcyi dla Królestwa Polskiego. Rzeknij Najjaśniejszy Panie! Jest Królestwo Polskie! a ten wyrok będzie w oczach świata wyrokiem ziszczonej już prawdy. Jest nas 16 milionów Polaków, jednego między nimi niema, coby swej siły, krwi i majątku Waszej Cesarskiej Mości nie poświęcił. Wszystkie ofiary staną się dla nas lekkimi, kiedy o dokonanie powstania naszej Ojczyzny rzecz pójdzie. Na jego odgłos, od Dźwiny do Dniestru, od Dniestru do Odry wszyscy staną pod bronią, wszyscy mu złożą swe serca”. Wreszcie Wybicki oświadcza, że: „Ile razy Polska obarczona była brzemieniem ucisków, zawsze przez wieków trzy blisko, zwracała swe oczy ku Francyi, temu wspinałemu, potężnemu narodowi. Ale przeznaczenie zachowało uskutecznienie życzeń naszych do czasów Naczelnika dynastyi czwartej, powiem do Napoleona Wielkiego, przed którym trzech wieków polityka momentu jednego była przedmiotem, a tę przestrzeń ledwo zmierzoną od południa ku północy, jeden rzut oka Jego ogarnął”.

Odpowiedź Napoleona brzmiała w najważniejszej swej osnowie, jak następuje: „To, coście mi opowiadali, słucałem nie bez uczucia. Gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym, jak wy. Na zgromadzeniu warszawskiem, jak wy głosowałbym. Miłość ojczyzny jest najpierwszą cnotą człowieka ucy-

wilizowanego. W mojem położeniu, mam wiele względów do pogodzenia i wiele obowiązków do wypełnienia. Gdybym był panował w czasie pierwszego, drugiego lub trzeciego podziału Polski, byłbym cały mój lud na wsparcie wasze uzbroił. Jak tylko mi zwycięstwo dozwoliło wrócić waszej stolicy i niektórym prowincjom prawa wasze dawne, uczyniłem to skwapliwie, bez przedłużenia jednak wojny, któraby jeszcze toczyła krew moich poddanych. Kocham wasz Naród. Od lat szesnastu na polach włoskich i hiszpańskich widziałem obok mnie żołnierzy waszych. Pochwalam to wszystko, coście uczynili. Upoważniam usiłowania, które czynić zamierzacie. Co zależy ode mnie wszystko uczynię dla wsparcia przedsięwzięć waszych”.

„Jeśli usiłowania wasze będą zgodne, powzięć możecie nadzieję zmuszenia waszych nieprzyjaciół do uznania praw waszych. Ale w tych stronach rozległych i tak rozciągniętych, szczególnie na jednomyślności usiłowań wszystkich mieszkańców zasadać możecie nadzieję waszych pomyślności. To samo przemówiłem do was, gdym raz pierwszy stanął na ziemi waszej. Tu dodać muszę, że gwarantowałem cesarzowi Austryackiemu całość państw Jego, i że żadnego kroku, ani poruszenia nie mógłbym upoważniać, któryby mógł mieszać spokojne posiadanie pozostałych przy Nim prowincyi polskich. Niech Litwę, Żmudź, Witebskie, Połockie, Mohilowskie, Wołyń, Ukrainę, Podole ożywi ten sam duch, jaki w Wielkopolsce widziałem, a Opatrzność pomyślnym skutkiem uwieńczy świętość waszej sprawy. Ona wam wynagrodzi poświęcenie się dla oj-

czynny, które wam powszechnie serca zjednało, którem nabyliście prawa do mego szacunku i mojej protekcyi, a tej we wszystkich okolicznościach powinniście być pewnymi”¹⁾).

Dziennik № 8. opublikował przyjęcie przez radę deputowanych powiatu kobryńskiego i zawiadomił, że nazajutrz odbędzie się publiczne posiedzenie rady w celu odebrania sprawy od deputowanych do cesarza Francuzów i ogłoszenia odpowiedzi tego monarchy. W Dzienniku zaś № 9. znajduje się opis uroczystego posiedzenia rady, na którym Wybicki zdawał sprawę ze swej deputacyi i zakomunikował odpowiedź cesarską, która w tym numerze dziennika została wydrukowaną w języku francuskim i polskim. Po odczytaniu odpowiedzi nastąpiły wynurzenia wdzięczności, a Rada jeneralna zdecydowała, że: „Nim będzie wystawiony pomnik w sposobie godnym wielkości dobrodziejstwa i chwały wielkiego wskrzesiciela ku uwiecznieniu pamiątki dnia 11 lipca, w którym Napoleon Wielki raczył przyjąć deputacyą w Wilnie, należy ustanowić uroczystość narodową. Słowa zaś odpowiedzi N. cesarza Francuzów, wyrzeczone do deputacyi, wyryć miano na marmurze złotemi literami i umieścić w izbie senatu naprzeciwko Tronu.

Następne numera Dziennika zawierają same akcesy czyli przystąpienia do konfederacyi, dopiero

¹⁾ Dziennik rady zamieścił tylko odpowiedź Napoleona w dwóch językach, ale ukazały się prócz tego różne druki, zawierające razem mowę Wybickiego i odpowiedź Cesarza po francusku i polsku, albo tylko po polsku i to każdą oddzielnie.

№ 14 Dziennika ogłasza adres rady jeneralnej do króla Saskiego i opisanie posiedzenia rady, dla odebrania sprawy od deputowanych do panującego w Księstwie, którą czynił ks. Jabłonowski, prezes deputacyi. W tymże № wydrukowanym również został akt przystąpienia Fryderyka Augusta do konfederacyi z d. 12 lipca, w którym król wyraża nadzieję, że „ten Wielki Monarcha nie odmieni swojego potężnego wsparcia, którego naród wzywa”. Monotonność ogłoszeń akcessów przerywa dopiero Dziennik № 19, publikując przystąpienie do konfederacyi w. księcia Landgraфа Hesskiego, w języku łacińskim, które i w polskiem tłumaczeniu zamieszczonem zostało. „Optima causa triumphat!” rozpoczyna się temi słowy przystąpienie, a napisane zostało w Nei-Strelitz: Z № 21 Dziennika dowiadujemy się, że rada jeneralna upraszała panującego o udzielenie hr. Senft-Pilsach, „temu szanownemu i pełnemu zasług ministrowi” obywatelstwa Księstwa Warszawskiego, która to prośba znalazła uwzględnienie i wydrukowano zaraz odpowiedni dekret.

№ 23. Dziennika zawiera wiadomość, że dnia 20 sierpnia odbyło się w izbie poselskiej publiczne posiedzenie rady, w celu przyjęcia deputacyi od komisji rządu tymczasowego W. Ks. Litewskiego, wysłanej dla złożenia akcesu tejże komisji do konfederacyi. Deputacyę składali Jeleński i Tyzenhaus, z których pierwszy wypowiedział dłuższą mowę wspominając unię i Wielkiego Napoleona, a składając przytem akces napisany w Wilnie, w kościele katedralnym. W № 24 Dziennika zamieszczoną ode-

zwe, jaką rada jeneralna odebrała od komisji rządu tymczasowego w W. Ks. Lit. № 27 Dziennika zawiera ciekawe zeznanie ks. Wolickiego, w tym sensie: „Wezwany i umocowany załączonym tu w oryginale listem JW. Wawrzyńca d'Engeström, ministra interesów zewnętrznych króla Szwedzkiego i t. d., abym jako pełnomocnik jego do Konfederacji Jeneralnej Kr. Polskiego przystąpił, dopełniam tego szanownego zlecenia niniejszym akcessem”.

№ 30. Dziennika zamieszcza „godny poważnej uwagi akces księcia Antoniego Radziwiłła, w którym oświadcza, że wraca z uniesieniem do nazwiska Polaka”. № 31. Dziennika wydrukował przystąpienie do konfederacji JO. księcia Anhalt Boethen-Pless, jako obywatela departamentu poznańskiego. Jeszcze №№ 33 i 34 Dziennika wydrukowały znaczną liczbę akcessów, ale ostatni Dziennik ogłosił w dzień 10 listopada odezwę rady jeneralnej do narodu, która brzmiała niepokojąco i zagadkowo: „Tacić wam nie potrzeba, są słowa odezwy, że zwyczajne dochody nie wystarczają nagłym potrzebom wojny, że rządy, którym podlegacie, chwycić się muszą nadzwyczajnych środków; pełnijcie ich wezwania z kwapliwością i gorliwością prawych obywateli. Ubiegajcie się składać wszystko to, czego od was teraz wymagają i czego jeszcze wymagać będą. Wysłenia wasze są wielkie, ofiary liczne, wyniszczenie widoczne, ale są jeszcze w waszym ręku ostatnie źródła pomocy w zrzeczeniu się wygod, w ujęciu sobie potrzeb, do których w terażniejszych chwilach udać się należy”. Zaznaczyć jeszcze raz wypada, że wszystkie 34 numera Dziennika przepelnione są akcessami. Wszyst-

kie władze cywilne, wojskowe i duchowne, wielkie i małe uważały za stosowne zbiorowo czy indywidualnie, przemówieniem lub też podpisem tylko, zaznaczyć swe przystąpienie do konfederacji. Obok senatorów, ministrów, biskupów, generałów, jednym słowem możnych tego świata, spotkać można skromne podpisy wójtów gmin, burmistrzów i pomniejszych wielkości powiatowych. Dekoracyjna wystawa, którą rada jeneralna przedstawiła krajowi w liczbie i tonie akcessów, była niewątpliwie wspaniałą i przejrzeć teraz należy ślady działalności, jakie rada pozostawiła po sobie w wydanych uniwersałach.

Dodatek do Dziennika zawiera zaledwie pięć uniwersałów, z których tylko pierwszy z d. 30 czerwca ma pewną doniosłość. Rada generalna bowiem, w rozwinięciu artykułu 3, 4 i 5 aktu konfederacji, uniwersałem powyższym obwieszcza wszystkim, że 1-o, akcessa bądź razem na sejmikach, natychmiast zwołać się mających, bądź pojedynczo, byle jednakowo uczynione, będą przyjęte do rady generalnej; 2-o, że władze miejscowe, w Warszawie lub w departamentach będące, mogą razem z podwładnymi sobie urzędnikami przysyłać akcesy do kancelaryi konfederacji generalnej. Prócz tego dla wszystkich pojedynczych mieszkańców otwartą będzie w stolicy, w kancelaryi metryki koronnej w zamku, każdego dnia od godziny 9 rano do 1 popołudniu, księga wraz z aktem konfederacji, w którą imię swoje zapisywać będą mocni. Osobnem wreszcie uniwersałem, stosownie do art. 4 aktu konfederacji, będą niezwłocznie zwołane wszystkie powiaty, miasta i gminy na sejmiki, które skoro odbytemi zostaną, akta

przystąpienia i podpisy do kancelaryj prefektury przez marszałków w oryginale wniesione, a przez autentyczne wyjęcie do konfederacyi generalnej przesyłane być mają. Uniwersał z dnia 1 lipca rozwija szczegółowiej myśl, w powyżej przytoczonym artykule wyrażoną, zaznaczając z naciskiem, że sejmików i zgromadzeń, które się zaczną d. 20 lipca a skończą d. 15 sierpnia, jedynym przedmiotem zajęcia będzie ogłoszenie uroczyste aktu konfederacyi.

W dniu 7 lipca rada konfederacyi generalnej zwróciła się za pośrednictwem uniwersału „do Polaków w służbie rosyjskiej cywilnej i wojskowej przytrzymanych i broń przeciw ojczyźnie nosić przymuszonych”. „Polacy! — przemawia uniwersał — dopóki nie było Ojczyzny, dopóty tylko cierpieniem być mogły te związki, które Wam, bądź potrzeba, bądź przymus, bądź unikanie podeyrzliwego nieprawych rządzców oka narzuciły. Nie masz zapewne takiego wyrodka, któryby je dobrowolnie znosił; nie będą one nigdy i nie były tak mocnemi, aby je zerwać się nie godziło—a dziś już ich niema—bo Ojczyzna staje przy swoich prawach, bo się o nie w całej rozciągłości dopomina — i nie ma tu wyboru, ani namysłu, tylko albo Jey synem, albo Jey zdrajcą zostać potrzeba... Niech więc zawre w Was wstręt i obrzydzenie na to wszystko, co pochodzi z rąk tych, którzy zaprzysięgli Waszą zgubę. Prędzey, prędzey wydajcie się czem jesteście — wydajcie się Polakami, a zadrzą przywłaszczyciele Waszey Ziemi”.

„Synowie Chodkiewiczów, Sobieskich i Żółkiewskich! zedrzyjcie z siebie te upadające znaki, odrzućcie od Was oycobójcze żelazo; złączcie się z nami

i wspólną z nami zemstą za tyle hańby i zniewagi obrócić go przeciw uciemężycielom Waszym... Kiedyż chlubniejsze otwierało się Wam pole, jak obok walecznych współbraci Waszych, którzy, napełniwszy lądy i morza polskim imieniem, za drogi owoc, za najchlubniejszą nadgodę, przynoszą Wam Ojczyznę, wzywając Was do chwalebnej za nią walki. Tu! tu! jest prawdziwe pole honoru i obowiązków—tu! tu! prawdziwi Polacy chcą przelewać krew swoją dla wzniesienia prawdziwej Polski. Tu! tu! pod okiem najpierwszego z Bohaterów, naywspanialszego Opiekuna—tu obok najpierwszych rycerzy, obok najpierwszego ludu na świecie, tu nakoniec obok wszystkich oświeconych Narodów, które idą raz na zawsze postawić nieprzebitą zaporę naprzeciw cisnącemu się wrogowi do Europy” i t. d.

Uniwersały, zamieszczone w dodatku do Dziennika, nie wyczerpują wszakże działań rady generalnej. W dniu 20 grudnia odbyła się sesja, na której rada generalna wydała uniwersał, zwołujący popolite ruszenie. Uniwersał rzeczony, zaopatrzony równie, jak i akt konfederacji, pieczęcią Królestwa Polskiego podpisał ordynat Zamoyski, gdy na poprzednich widnieje podpis ks. Adama Czartoryskiego. Uniwersał ma na czele trzykrotne wezwanie do szlachty, aby siadała na koni, brała się do oręża, bo tu i o byt nasz idzie. Dalej czytamy: „Mianujemy wam regimentarzem jeneralnym ks. Józefa Poniatowskiego. Dodajemy mu za wice-regimentarza ks. Eustachego Sanguszkę... Gromadzić się należy pod chorągwią marszałków po ziemiach i powiatach, gromadzić się podług przepisów, które wam ogłaszamy”.

Na drugiej stronie tejże samej karty in folio, na której ogłaszano odezwę rady generalnej, znajduje się „Urządzenie, podług którego pospolite ruszenie stawić się ma”.

„Urządzenie” powyższe przepisuje: z uwagi, że konfederacya generalna ostrzeżoną została przez radę ministrów o naglej potrzebie kraju, zwołuje więc pospolite ruszenie podług następujących prawideł: 1-o. Każdy szlachcic osiadły, z tego powiatu, w którym do ksiąg obywatelskich jest zapisany, ma wsiadać na koń, lub swoją osobą lub też przez zastępcę. 2-o. Każdy mieszkaniec posiadający dobra ziemskie, chociażby nie był szlachcicem, każdy dzierżawca dóbr ziemskich i narodowych obowiązany czynić to samo. 3-o. Ani wiek, ani urząd, ani żadna inna przyczyna prócz aktualnej służby wojskowej nie uwalnia od stawienia się na pospolite ruszenie, osobiście lub przez zastępcę. 4-o. Po tych, którzy się osobiście stawiają, nie wymaga się ani jednakowego ubioru, ani jednakowej broni, każdy może wyjechać na koniu, jakiego może posiadać. 5-o. Ci, którzy za siebie postawią zastępców, powinni ich na zdrowych koniach, bez względu na lata i wzrost dostawiać. 8-o. Na marszałków pospolitego ruszenia pod hasłem konfederacyi mianowani zostali: na warszawskiego Grabieński, na krakowskiego Walewski, poznańskiego Szoldrski, kaliskiego Skórzewski, radomskiego Popiel, bydgoskiego Słubicki, lubelskiego Radziwiński, plockiego Glinka, łomżyńskiego Orsetti i na siedleckiego Niemira.

„9-o. Regimentarz generalny, w celu spiesznego zebrania i urzędzenia pospolitego ruszenia, przezna-

czy rotmistrzów i chorążych, ograniczając ich liczbę w miarę potrzeby, które mu marszałkowie przedstawia. 10-o. Marszałkowie są pod bezpośrednią władzą i rozkazami regimentarza jeneralnego lub vice-regimentarza. 12-o. Władze miejscowe na wezwanie regimentarza dostarczać będą żywności i kwater pospolitemu ruszeniu, a wszelkiej pomocy marszałkom, rotmistrzom i chorążym. 13-o. Marszałkowie, rotmistrze i chorążowie pospolitego ruszenia, we wszelkich okolicznościach znosić się mają z władzami miejscowemi i od nich żądać pomocy, lecz w to wszystko, co jest udziałem władz administracyjnych, wdawać się bynajmniej nie mogą. Marszałkowie w czasie urzędowania mają stopień odpowiadający randze generałów brygady, rotmistrze szefów szwadronu, a chorążowie randze kapitanów. Rangi atoli te, nie dają im prawa komenderowania wojskiem liniowem”.

„15-o. Lubo z obowiązków dawnych praw i zwyczajów, a mianowicie ustaw pospolitego ruszenia w Polsce, sama tylko szlachta osobiście lub przez zastępców do pospolitego ruszenia obowiązana zostaje, wolno jest przecież marszałkom przyjmować pod znaki pospolitego ruszenia ochotników z mieszkańców nieszlachty, którzy się stawiają uzbrojeni na własnych koniach. Takowi ochotnicy, oprócz wdzięczności kraju, którą im się najuroczyściej zaręcza, gdy po odbyciu pospolitego ruszenia złożą chlubne dla siebie świadectwa dowódców, do szlachectwa zaszczytów i nagród nabędą prawa. 16-o. Będzie postanowiony znak honorowy konfederacyi. Każdy, kto wytrwa do końca, mieć będzie do niego prawo. 17-o.

Rada jeneralna udała się do rządu w celu wyznaczenia gruntów z dóbr narodowych, które rozdane będą po ukończeniu pospolitego ruszenia między zasłużonych i najmężniejszych, lub wdowom i potomstwu tych, którzy w boju chwaleбно polegą. Takowe nagrody rozdzielane będą przez radę jeneralną na przedstawienie regimentarza”.

„18-o. Nadto obowiązuje się rada jeneralna temu z marszałków, który tysiąc koni pospolitego ruszenia najpierwej wystawi i do użycia regimentarzowi odda, wyjednać od rządu 10,000 złp. dochodu w ziemi. 19-o. Niniejsze pospolite ruszenie ulega rygorowi praw wojskowych. Ktoby nieupoważniony zbierał zbrojne kupy, uważany będzie za burzyciela spokojności publicznej. 20-o. Niniejsze pospolite ruszenie zwołuje się jedynie dla obrony granic kraju od napadu i skończy się z ustaniem niebezpieczeństwa napadu. Wreszcie 22-o. Gdy pospolite ruszenie uczyni wielu obywateli niesposobnemi do załatwienia procesów i pilnowania zwyczajnego biegu sądownictwa, przeto staraniem będzie rady generalnej, iżby na czas trwania tego pospolitego ruszenia, Juristicium, czyli zawieszanie zwyczajnego biegu sądownictwa podług prawideł, przez władzę sądową określić się mianych, ogłoszonym przez tęż władzę zostało ¹⁾.

Uniwersał z dnia 10 grudnia nie był jeszcze ostatecznym czynem rady generalnej w Warszawie.

¹⁾ Urządzenie to, łącznie z odezwą, liczy kart dwie i artykułów 23. Nie uważałem jednak za stosowne wszystkich cytować, ograniczyłem się na ważniejszych, z których więkzość podałem w skróceniu.

Na sesyi dnia 8 stycznia 1813 roku wydała rada generalna uniwersał do wojska, w którym wita przybyłych rycerzy smutnemi słowy: „Waleczność Wasza przepowiedziała nam te bolesne straty, które Oycyzna w zgonie tylu mężnych oplakuje... Nigdzie niepokonani a tylekroć zwycięzcy — Wy, coście mężnie znieśli przygody sprzysiężonych żywiołów — witaycie, witaycie ukochane dzieci Oycyzny, naydroższa częśćko Narodu, witaycie Obrońcy nasi... Nie Was zachęcać należy do wytrwałości, boście jej od lat 20 zadziwionym lądom i morzom, wiekami nieznanym dali przykład. Jeden to od lat 20 trwa zawód. Za Polskę to od lat 20 krew się Wasza leje. Za Polskę podeptaliście zakrzepłe lodem przestrzenie i za Polskę jeszcze walczyć będziecie póty, póki nieprzyjaciel nie uzna sprawiedliwości Waszey sprawy, którey świętości świat cały zaprzeczyć nam nie może”. Wyliczywszy przymioty i zasługi przybyłych żołnierzy, kończy odezwa rady generalnej swe pocieszenie oznajmieniem, że „w poświęceniu się więc nieograniczonem i w podobnem wytrwaniu spełnienia losów oczekujcie”. Na sesyi zaś dnia 21 stycznia wydrukowała rada odezwę, upominającą o tem, że „chcąc jaknajspieszniej oglądać skutki z powołanego pospolitego ruszenia, o ile to być może z największą oszczędnością kosztów obywateli, sądzi rada swoim obowiązkiem ostrzedz publiczność, iż jako najwięcej zależy obronie powszechnej na spiesznem zebraniu się rycerstwa, tak wszelkie w tym względzie środki, odstępujące od przepisów konfederacyi, jako to: opłaty na ubiór i uzbrojenie, nie odpowiadają celowi i zamiarom konfederacyi i każdy, jak przepisa-

nem zostało, stawający w takim ubiorze jaki ma, za czyniącego zadosyć wezwaniu konfederacyi uważany być winien i do żadnych innych w tym względzie obowiązków pociągany być nie może ¹⁾).

Zanim wypadnie skreślić krótką dobę istnienia rady generalnej w Krakowie, należy poświęcić uwagę uniwersałowi zwołującemu pospolite ruszenie, i odpowiedzieć na pytanie, które z konieczności nasuwać się musi, czy był on w stanie powołać do bytu jakąkolwiek siłę nieregularną wojenną. Z powodu braku wszelkich świadectw urzędowych poprzestać muszę na pamiętnikach K. Koźmiana, które w tym względzie dają kilka charakterystycznych wyjaśnień. Skądże to pospolite ruszenie miało powstać? — zapytuje Koźmian — przecież cała młodzież szlachecka służyła w regularnem wojsku, starcy tylko lub niezdolni pozostali, z broni domy szlacheckie wyszły, chyba za broń policzono-by szable liche, zardzewiałe i flinty myśliwskie, nigdzie koni siodłowych ani rynsztunków, nakoniec jaki pożytek z niesfornej i nieumiejętnej zgrai. Jakoż gdy się na pierwszy odgłos zjawił na ulicy w Warszawie poczciwy i już sędziwy szlachcic w kurtce lisiej z piką w rękę i z dubeltówką na plecach, lecz na takiej lichej szkapie, że się ledwie wlokła, ujrzano obraz tego pospolitego ruszenia i śmiano się.

Na prowincyi rzeczy miały się trochę lepiej. W lubelskim departamencie był marszałkiem Antoni Radziwiński. Mając pod komendą gwardyę miejską i już z pospolitego ruszenia uzbroiwszy kilka-

¹⁾ Obie odezwy wydrukowane posiada Bibl. Kr.

dziesiąt jeźdźców, chciał doświadczyć, czyliby na wypadek nagłego napadu ludność miasta i urzędnicy stanęli do obrony. Kazał więc patrolom, które wysłał, fałszywy alarm zrobić; zbiegła się wprawdzie ludność na wpeł uzbrojona, prefekt, ksiązę Maciej Jabłonowski wsiadł na konia, lecz to wszystko w takim nieporządku i postrachu, że na placu już strzelać poczęli, choć nie było do kogo. Prefekt zleciał z konia, innych szkapy ponosiły, a tak fałszywy alarm nie obył się bez szwanków. Podobne śmiesznej próżności przechwałki trwały, póki kontyngens marszałków do regularnych szeregów wcielony nie został. Największa jednak ilość pospolitaków, zebranych przez jednego marszałka, dosięgnęła zaledwie cyfry 200¹⁾.

Zupełnie zatem mylne wiadomości podał o pospolitem ruszeniu generał Kołaczkowski²⁾. Píše on bowiem, że na to wezwanie (do pospolitego ruszenia) w departamentach na lewym brzegu położonych, w przeciągu sześciu tygodni stanęło około 8,000 jazdy na koniach mierzynach, uzbrojonych w lance z chorągiewkami, pałasze i pistolety i wszyscy umundurowani. Departament poznański wystawił 2,000 koni w mundurach granatowych z niebieskimi przyborami pod komendą starego pułkownika Biernackiego. Departament krakowski 2,000 w ubiorze krakowskim, właściwym chłopom w okolicach Proszowic i Szkalbmierza. Ile dostarczyły departamenta in-

¹⁾ Pamiętniki tom II, str. 382—85.

²⁾ Wspomnienia Generała Kołaczkowskiego. Księga I, str. 168. 1898.

ne nie jest wiadome Kołaczkowskiemu ale w dalszym ciągu utrzymuje on, „że pospolite ruszenie złożone było z samych chłopów (?), a zbłądzono w tem, iż na dowództwo nie dano im starszych oficerów i podoficerów. Właściciele ziemscy bez doświadczenia zastąpić ich musieli. Lecz nie było czasu do uporządkowania i wymustrowania tego naprędce zebranego żołnierza. Chociaż wysilenie takie po wystawieniu 6000 żołnierza, bardzo ciążyło na obywatelach, przecież bez szemrania z największą ochotą, każdy się garnał do oręża, lub dostawiał nakazanych: ludzi i koni. Lecz za to w krótkim czasie nieład i zniechęcenie wkraść się musiały w szeregi. Za pierwszą wiadomością o przejściu Wisły przez Rosyan dezercya się rozpoczęła i w dwa tygodnie ledwie się 2000 koni z tego całego pospolitego ruszenia przy chorągwiach znalazło”. W całym owym ustępie, w którym opisano nawet barwę umundurowań nie ma pewnych danych, którymby można dać wiarę. Nietylko, że inni wojskowi nie zauważyli tak energicznego rozwoju pospolitego ruszenia i tak rozumny mąż jak generał Chłapowski zupełnie je pominął¹⁾, ale w dodatku wieść o poruszonem chłopstwie jest zupełnie mylną i sprzeciwia się brzmieniu I i II paragrafu o urządzeniu pospolitego ruszenia. Generał Wybranowski, opowiadający o przyspieszonym poborze rekruta w końcu 1812 i początku 1813 roku, nic nie wie o pospolitem ruszeniu²⁾, a tak sa-

1) Pamiętniki. Część pierwsza.

2) Pamiętniki. Str. 48.

mo się rzeczy mają z generałem Szymanowskim¹⁾. Zdaje się więc, że Kołaczkowski połączył rezultat poboru z końca 1812 roku z tem, co wydało pospolite ruszenie. Czynności bowiem poborowe rządu dostarczyły wojsku blisko 5,000 żołnierza, a pospolite ruszenie zaledwie 400 jeźdźców²⁾.

Nie podoławszy zadaniu, które w ówczesnych okolicznościach niemożliwem było do wykonania, rada jeneralna wyruszyła razem z wojskami Księstwa do Krakowa, mając sobie przez cesarza Aleksandra I, ale pośrednio i niewyraźnie, zapewnione bezpieczeństwo w razie pozostania w Warszawie³⁾. Przecież duch rady konfederacyi był niezachwiany i dzielić chciała do ostatniego losy Napoleona. W Krakowie [śladów jej działalności odszukać trudno; Koźmian tylko nadmienia, że część członków rady konfederackiej wystąpiła z wnioskiem, wykazującym konieczność sądenia księcia Sanguszki (wiceregimientarza) przez radę konfederacyi. „Napróżno wystawialiśmy, że jak sama konfederacya zawiązaną została w celu politycznym, tak aktem swoim tylko władzę polityczną zlała na radę, że jeżeli przewinie-

¹⁾ Pamiętniki (wyd. Schnür-Pepłowski).

²⁾ *Gembarzewski*. Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie, str. 309.

³⁾ *Mazade*. Mémoires du Prince Adam Czartoryski, tom II, str. 305. W tymże tomie, na stronicy 327, czytamy bowiem co następuje: „Les membres, de la confédération et du gouvernement ont suivi l'armée et ne sont pas revénus à Varsovie, parce que personne ne les appelait au nom de sa Majeste Imperial”.

nie jest polityczne, rada mogłaby tylko wnieść oskarżenie lub wezwanie do rządu, aby prokuratorowi rozkazał zaskarżyć winnego przed sądem. Gdzież tu jest prokurator? gdzie sąd kryminalny? Zechcesz rada konfederacyi przywłaszczać sobie moc sądowniczą, której sejm konfederacyi jej nie użyczył, tak jak nie udzielił mocy rządzenia krajem? Przypuściwszy, że rada wszystkie władze w sobie jednoczy, więc sama sądzić będzie, lub sąd wyznaczy i wskazać musi w każdym razie, podług jakich praw obwiniony marszałek sądzony będzie. Gdy rada uważała się mimo to za wszechwładną i wniosek miał pójść pod głosowanie, Koźmian zauważył, że rada w dyskusyi powyższej uważała marszałków wojewódzkich za osoby cywilno-polityczne i jedynie podległe jej władzy. Zapomnieli jednak wszyscy, że marszałkowie są osobami wojskowymi i podlegają prawom wojskowym, a gdyby nawet nie uważać ich pod tą postacią, to stali się wojskowym przepisom ulegli, skoro rada konfederacyi poddała ich pod zwierzchnią komendę wodza naczelnego wraz z całym popolitem ruszeniem. Nie godzi się nam wdzierać w prawa księcia i to w prawa, któreśmy na niego zleli. Po tym wniosku postanowiła rada zaprosić księcia, a ten, przybywszy na sesyę, z całą otwartością oświadczył: „jeżeli panowie chcecie przyjąć moje zdanie, przestańcie na tem, abym ja, jako zwierzchnik Sanguszki, dał mu dymisyę, a dam mu ją w sposób taki, że stanie się dla niego dostateczną karą. Radę księcia ostatecznie przyjęto”¹⁾.

¹⁾ *Koźmian*. Pamiętniki, tom II, str. 283—85.

Nie brakło i w Krakowie na staraniach, aby radę jeneralną skłonić do powrotu do Warszawy. Linowski, członek rady, pozyskany dla tych panów, starał się nawet skłonić księcia Józefa, ażeby z wojskiem Księstwa odstąpił Napoleona. Księżę Józef odpowiedział mu jednak: konfederacya i władze cywilne niech robią, co chcą, król na nie rządy kraju zdał, lecz wojsko poddał pod rozporządzenie cesarza i króla, więc tylko jego i Napoleona słucham¹⁾. Gdy się jednak zbliżyła chwila opuszczenia Krakowa przez wojska Księstwa, rada jeneralna nie mogła się zdecydować na opuszczenie granic kraju, pomimo, że proponowane jej przez Bignona zostało; uważała ona słusznie krok taki za dezercyę i emigrowanie a nie za służbę krajowi, i dla tego wołała w końcu kwietnia 1813 r. się rozwiązać²⁾. Liczyła ona na początku swego pobytu w Krakowie jeszcze ośmiu członków, wkrótce jednak trudno jej było zebrać przepisany aktem komplet z pięciu osób. Koźmian akta konfederacyi pozostawił w Wieliczce i zdaje mi się, że umieszczone tam zostały jako depozyt w klasztorze OO. Kapucynów czy Reformatów³⁾.

¹⁾ Pamiętniki K. Koźmiana, tom II, str. 122.

²⁾ *Bignon*. Souvenirs d'un diplomate, str. 364, nie podaje jednak dnia rozwiązania się rady, nadmieniając, że komisya litewska mimo to nie naśladowała rady. Co się zaś tyczy Rządu tymczasowego litewskiego, to przeglądałem „Wypis z protokołu posiedzeń” tegoż rządu, z dnia 19 marca 1813 roku. Późniejszych nie spotkałem. Porównać Pamiętniki Kaj. Koźmiana, tom II, str. 404, który również nie podaje dnia rozwiązania się rady.

³⁾ Pamiętniki K. Koźmiana, tom II, str. 405.

Wielką byłoby szkoda, powiada Koźmian, gdyby zaginęły. Były między niemi prócz akcesów książąt niemieckich, próśby o indygenaty i inne ważne pisma. Był oryginalny list księcia Metternicha do marszałka księcia generała Czartoryskiego, akredytujący pana Bauma, jako rezydenta dworu austriackiego przy konfederacji Królestwa Polskiego z podpisem na kopercie: „A son Altesse le prince Czartoryski, maréchal de la Confédération du Royaume de Pologne”, co było wyraźnym powstającego Królestwa potwierdzeniem. Był tam także protokół wszystkich czynności konfederacji moją ręką napisany, w którym odbijały się jak w zwierciadle osoby i charaktery ich, szczególnie członków, radę jeneralną składających ¹⁾).

Jakim sposobem Koźmian mógł nie wiedzieć o tem, że protokół jego ręką pisany, był drukowanym w dwóch językach, to pozostałoby trudną do rozwiązania zagadką, gdyby nie ta okoliczność, że jest faktem niezaprzeczonym, że uniwersału drukowanego, zwołującego i organizującego pospolite ruszenie, Koźmian również nie widział, albowiem mylnie o nim podał wiadomości. Akcesy książąt niemieckich wydrukowały odpowiednie numera Dziennika, a prośbę konfederacji jeneralnej do króla o nadanie obywatelstwa hrabiemu Senfft-Pilsach, wydrukował zarówno dziennik jak i dodatek do dzien-

¹⁾ Pamiętniki K. Koźmiana, tom II, str. 205; dokładną charakterystykę wszystkich członków konfederacji podał Ostrowski w żywocie Tomasza Ostrowskiego.

nika. Wiarogodność wszakże tego, co Koźmian napisał o liście Metternicha, wzbudza wielkie powątpiewanie. Jeżeli akces Engeströma został w Dzienniku wydrukowanym, to niewątpliwie rada nie zaniedbałaby się pochwalić listem Metternicha, który dopiero po bitwie lipskiej został księciem. Zresztą, gdzie się podziały akta konfederacji, trudno dociec. W archiwum po byłej radzie stanu w Warszawie ich nie ma, choć tam się znajduje jeden tom protokołów rady ministrów z 1813 roku, odbywanej już w Krakowie i na Podgórzu.

Przedstawiwszy na podstawie skąpego materiału źródłowego przebieg działalności konfederacji z 1813 r. należy się jeszcze zastanowić nad zbiegiem okoliczności, które skłoniły sejm Księstwa do skonfederowania się, nieprzewidzianego żadnym artykułem statutu, a następnie wyjaśnić, kto był twórcą pomysłu, którego mocą wskrzeszono dawno zużytą instytucję a w dodatku, niemającą nic wspólnego z konstytucjami napoleońskimi. Dla dokładniejszego zrozumienia położenia, w jakim się znalazł sejm Księstwa w r. 1812, przypomnieć wypada, że krąk, stworzony w r. 1807, bynajmniej nie dochował swego charakteru warszawskiego, który mu został wyraźnie przez Napoleona narzucony. Dekret króla zwołujący sejmiki w r. 1809 znał wprawdzie tylko obywateli Księstwa Warszawskiego, znał „szlachetny naród”, któremu nie nadawał nazwy polskiego, ale w mowie Najj. Pana, mianej przy otwarciu sejmu d. 10 marca 1809 roku ¹⁾, monarcha, wspominając

¹⁾ Druk, dwie kartki in folio (egz. Bibl. Kr.).

już o dowodach jednomyślnej ufności, jakie odebrał dawniej od tego narodu, kończy temi słowy: „Polacy! ukazaliście już światu dzielnością oręża, żeście godni waszego odrodzenia; obywatelstwo wasze zapewnia mnie, iż ukazecie równie mądrością obrad, że nieodrodni od przodków sławę i dobro ojczyzny nad wszystko wazycie”.

Napoleon we wszystkich dokumentach, odnoszących się do wojska Księstwa, unikał wyrażenia „polski”, a po 1809 roku niekiedy zamiast „wojska Księstwa Warszawskiego” używał wyrażenia „wojska sprzymierzone”. Za to jednak akta ministerjum wojny Księstwa nie robiły sobie skrupułów i gdy w 1808 roku blankiety urzędowe nosiły nagłówek: „Książę Józef Poniatowski, generał dywizyi, naczelny dowódca legionu pierwszego polskiego”, w następnych latach pojawił się nagłówek: „Naczelny dowódca wojsk polskich Księstwa Warszawskiego”. Zresztą bezpośrednia zależność wojsk Księstwa Warszawskiego od marszałka Davoust¹⁾ i Berthiera, szefa głównego sztabu Cesarstwa, nie

¹⁾ Correspondance de Napoleon I. Tom 15, str. 411. Disposition general pour l'armée. Tout le territoire du Duché de Varsovie, sera sout le commendement de M. le marechal Davoust. „Do jakiego stopnia wszystko co się odnosiło do wojskowości w Księstwie zależało od Napoleona, przekonac się można z Correspondance militaire de Napoléon I. T. 6. Str. 514. „Note sur le places de la Pologne (1810), gdzie Napoleon wydaje polecenie co do szczegółów fortyfikacyi Modlina i t. d., str. 390, gdzie przepisuje, aby ułani (co trzeci) mieli karabiny, albowiem Les cosaques ont le lance mais ils ont des carabines et même des grandes fusils, avec lesquels ils tirent très loin”.

mogła wpływać uspokajająco na mocarstwa okalające Księstwo, zwłaszcza, że z nią szła w parze bezgraniczna usłużność dworu Drezdeńskiego i rządu Księstwa. Aby mieć dokładne wyobrażenie o tem, jak Książę Warszawski starał się odgadywać i wykonywać wszelkie intencje Napoleona, niesformułowane nawet w urzędowe wymaganie, dość przytoczyć, że rząd Księstwa zasekwestrował dobra Birnbaum, należące do słynnego Steina, bez wyraźnego żądania rządu francuskiego i domyślając się tylko intencji cesarskiej z ogłoszeń *Moniteur*'a¹⁾. Napoleon nie pragnął rządów Księstwa dla swej rodziny, aby nawet pośrednio nie graniczyć z Rosyą, i dla uspokojenia podejrzeń i drażliwości tego mocarstwa oddał Księstwo królowi saskiemu. Tymczasem rozkazując we wszystkim sile militarnej tego kraju, Napoleon przekonywał, że Księstwo uważa za wysuniętą Marchię Cesarstwa, której przeznaczeniem jest stanowić trwały puklerz dla interesów Francji²⁾.

¹⁾ Mémoires du comte de Senfft, str. 57.

²⁾ Dziennik czynności rady ministrów i rady stanu, zgromadzonej stosownie do woli JK. Mości, przez JW. hr. de Schönfeld na sesyi Komisji Rządzącej d. 5 paźdz. 1807 roku, str. 93. „Zastrzegając co do wojskowych zniesienie się przez JW. Serra z marszałkiem Davoust, bez którego żadnej odmiany tyczącej się wojska polskiego czynić nie można”. Porównać: Dalszy ciąg protokołu sesyj rady stanu w r. 1808, str. 1.6. „Minister wojny donosi radzie stanu, iż jako generał dywizyi odebrał rozkaz dzienny od marszałka Davoust”. Porównać: Protokół sesyj rady stanu od 1 czerwca do 30 grudnia 1809 r., str. 444. „Ks. Poniatowski, jako naczelny dowódca wojska sprzymierzonego Francji, odbierający rozkazy od N. Cesarza i obowiązany przysyłać raporty księciu Majorowi Generalnemu”.

Wreszcie podejrzenie co do ukrytych przeznaczeń Księstwa, utrwalił Napoleon jeszcze tem, że nie chciał zatwierdzić konwencji tymczasowej, zawartej przez ks. Wicencyi z rządem rosyjskim. Upewniając jeszcze raz Rosyę, że nie myśli o odbudowaniu Królestwa, zaznaczył wyraźnie: „je ne veut pas flétrir ma mémoire en mettant le sceau à cet acte d'une politique machiavelique. Car c'est plus qu'avouer le partage de la Pologne, que de déclarer qu'elle ne sera jamais rétablie” (lipiec 1810) ¹⁾.

W roku 1809, gdy wojska Księstwa zajęły część Galicyi i w odezwach ks. Poniatowskiego oraz króla saskiego nie kryto się bynajmniej z wyrazem „polski”, istnienie Księstwa, które w tymże roku doznało znacznego powiększenia, poczęło być dla mocarstw otaczających niepokojącym. Austria jeszcze w roku 1813 przed bitwą pod Bautzen miała wątpliwości, czy Napoleon wyrzeknie się swych planów co do Polski ²⁾, a cesarz Aleksander I, pomimo wszelkich uspokajań dyplomacyi francuskiej, uskarżał się na to, że postępowanie Polaków w Księstwie obliczonym jest „pour sémer la zizanie entre la Russie et la France” ³⁾. Istotnie stosunki sąsiedzkie Księstwa Warszawskiego z Rosyą nie mogły należeć do najlepszych i co chwila występowały na jaw czyny, które drażniły uczucia narodowe lub budziły wzajemnie podejrzliwość. Gdy też rząd rosyjski uskarżał się

¹⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano. Str. 288.

²⁾ *Mémoires, documents et écrits divers, laissés par le prince de Metternich*. T. I, str. 247.

³⁾ *Tatistcheff*. Alexandre I et Napoleon. Str. 495.

przed dyplomacją francuską, że wbrew przyjętym zobowiązaniom książę warszawski w odezwach publicznych nazywa Galicyan Polakami i że szafuje dawnymi dekoracyami polskimi¹⁾, rząd Księstwa Warszawskiego wypominał wzajemnie, „że obywatelom Księstwa Warszawskiego wolno sukcedować w Rosyi jedynie pod warunkiem, iż złożą przysięgę na wierność tamtemu rządowi”²⁾. Nie brakło w dalszym ciągu cesarzowi Aleksandrowi na radach, aby się ogłosił królem polskim i stworzył Królestwo Polskie lub W. Księstwo Litewskie. Nadmieniałem już o wystąpieniach Czartoryskiego, który wszakże na urządzie ministra spraw zagranicznych zdobył sobie nieufność wysoko położonych osób i niechęci dyplomacji rosyjskiej, ujawniające się w postaci prób nie-subordynacji³⁾. Niezależnie od Czartoryskiego podawał i Ogiński memoriały cesarzowi Aleksandrowi, przedstawiające konieczność zorganizowania W. Ks. Litewskiego, uwzględniając przytem Konstytucyę 3 maja, tym czynem bowiem zapobiegnie się wpływowi Napoleona na Polaków i odejmię się Księstwu Warszawskiemu ów groźny charakter widma, jaki dotąd posiada⁴⁾.

¹⁾ *Tatistcheff*. Alexandre I et Napoleon. Str. 481.

²⁾ Dalszy Ciąg Protokółu Sesyj Rady Stanu w r. 1809. Str. 248.

³⁾ *Tatiszczew*. Iz proszlawo ruskoj diplomacyi. Str. 325 i 34.

⁴⁾ *Mémoires de Michel Ogiński*. T. III, str. 102, 108. „Avec la promesse de lui accorder une constitution rapprochée de celle du 3 de Mai” i t. d.

Cesarz Aleksander niejednokrotnie brał pod uwagę plany Czartoryskiego zarówno jak i Ogińskiego. Na wypadek zbliżającej się wojny z Francją gotów był monarcha Rosyi ogłosić się królem polskim, lub wreszcie, gdyby jaki fałszywy krok Austrii dał mu ku temu dogodny powód. W takim jednak położeniu, jakie się wytworzyło po r. 1809, wszelkie reformy w ziemiach dawniej polskich byłyby prowokacją wojny; tymczasem cesarz Aleksander pragnął jej uniknąć i z tego względu, że utwory Napoleona, wypływające z jego geniuszu, znikną wraz z jego śmiercią niepowrotnie i że wówczas obrachunki z Księstwem Warszawskiem skończyć się będą mogły bez nazwyczajnego rozlewu krwi¹⁾.

Jakkolwiek cesarz Aleksander nie dał się nakłonić do stanowczego kroku, przyznając, że jedyna sposobna ku temu chwila minęła w r. 1805²⁾, to jednakże wieści o planach i zamiarach tajemnych doszły do dyplomacyi francuskiej³⁾. Podług tej wieści, cesarz Aleksander miał się okazać skłonny do przywrócenia dawnych praw polskich, a nadewszystko do uwzględnienia głównych zasad Konstytucyi 3 maja. Pogłoski w powyższym duchu nie przestały obiegać i w r. 1812, gdy zerwanie Rosyi z Fran-

¹⁾ *Mazade*. Mémoires du Prince Adam Czartoryski. T. II, str. 252.

²⁾ *Mazade*. Mémoires i t. d. T. II, str. 130.

³⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 299. Porównać *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 197; porównać *Mazade*. Mémoires i t. d. T. II, str. 181, § 8 w memoryale księcia Adama, podanym cesarzowi Aleksandrowi I. w r. 1806, figurowało nawet pospolite ruszenie.

cyą było już nader blizkie urzeczywistnienia. Nie przeszkadzało to jednak temu, że w przededniu wojny Napoleon upewniał Czerniszewa, iż ani myśli o odbudowaniu państwa polskiego, a jeżeli Rosya poprze go w działaniach przeciw Anglii, postara się o osunięcie jej niepokojów w tym kierunku ¹⁾. Jednocześnie wszakże przysłanym został księciu Poniatowskiemu tytuł dowódcy piątego korpusu polskiego, a gdy wojna stała się nieuniknioną, sam cesarz Francuzów oświadczał przy sposobności, że rozpoczyna drugą wojnę polską.

Napoleon nie lekcewał bynajmniej przeciwnika, rozpoczynając wojnę w r. 1812. W rozmowie z Metternichem, poprzedzającej kampanią, oświadczył on, że „le triomphe appartiendra au plus patient”, a gdy Metternich, wysłuchawszy projekt cesarski zorganizowania Litwy, wyraził wątpliwość, czy monarcha Rosyi da się nakłonić do zawarcia pokoju nawet w razie okupacyi ziem litewskich, dodał: „Dans ce cas, je m'avancerai l'année prochaine, jusque au centre de l'Empire, et je serai patient en 1813, comme je l'aurait été en 1812” ²⁾.

Z chwila, gdy wojna w r. 1812 stała się nieuniknioną, Księstwo Warszawskie nabierało dla Napoleona dużego znaczenia. Wprawdzie kraj powyższy stworzony był przez niego, ale liczne wojska

¹⁾ *Ernouf*. *Maret duc de Bassano*, str. 370, zapewnienie to było dane jeszcze d. 25 lutego 1812 r.

²⁾ *Mémoires, documents, et écrits divers laissés par le prince de Metternich*. T. I, str. 122.

Księstwa brały udział w kampanii w tem głębokiem przeświadczeniu, że wywalczą, jak w r. 1809, o powiększenie Księstwa a społeczeństwo tego kraju oczekiwało jako nagrody za tyloletnie poświęcenia i ofiary, przestoczenia księstwa Warszawskiego w Królestwo Polskie. (Napoleon rozumiał dobrze, że studzić zapalu i zawodzić nadziei w chwili rozpoczynającej się wojny nie może. Z drugiej strony jednak, dopóki przeciwnik jego był niezwyciężonym, nie wypadalo mu przywracać osobiście Królestwa Polskiego i włączać doń prowincye, nad któremi panował niezaprzeczenie cesarz Aleksander I.) Potrzeba więc było koniecznie inicjatywy ze strony Księstwa, mniejsza o to, czy samoistnej, czy inspirowanej, ale w każdym razie takiej, któraby go zasłoniła od zarzutu, że stworzenie Królestwa było użytym tylko fortelem wojennym, a nie czynem narodowym, urzeczywistniającym dawne pragnienia.

(Statut z r. 1807 nie dawał pola do wywołania podobnego czynu, ale dawny porządek państwowy polski posiadał konfederacyę, która się nadawała jako tako, do bieżącej chwili.) Konfederacya budziła wprawdzie niemiłe wspomnienia we wszystkich poważniejszych mężach stanu dawnej Polski. Kollataj zwał ją rokosem przeciw prawu, gwałtownym związkiem, gdzie albo forma rządu nie dostarcza, albo przemoc odporu potrzebuje ¹⁾, a „ustawa rządowa” z 1791 r. oświadczyła między innemi: „Konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako du-

¹⁾ Do St. Małachowskiego. O przyszłym Seymie Anonyma listów kilka. Część II, str. 25.

chowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy”¹⁾. Dlatego to w akcie konfederacyi zawarte są usprawiedliwienia wobec tego, że sejm uciec się musiał do podobnego środka, a oprócz tego przyrzeczenia, że konfederacya z 1812 r. uniknie błędów dawnych swoich poprzedniczek.

Pradt, któremu powierzono kierownictwo sejmu w r. 1812, zaznacza krótko i zwięźle, że „cette diète s’était confédérée, suivant l’ancien usage”²⁾, ale zapomina zupełnie o instrukcyach, jakie otrzymał od Bassano, a któremi powinien się być kierować. Otóż instrukcye przepisywały ambasadorowi francuskiemu, aby się o to starał, żeby sejm został zwołany i żeby się zawiązał w konfederacyę, postanowiwszy powrócenie Królestwa Polskiego. Następnie wszędzie, gdzie są tylko Polacy, tam ma być dane prawo konfederowania się w celu dobra publicznego, z nadmienieniem wszakże, że konfederacye zostaną skierowane przeciwko Rosyi wyłącznie, zostawiając Austryę i Prusy w spokoju. Dalej, konfederacya centralna w Warszawie winna zorganizować komitety po województwach, któreby się zajmowały rozsyłaniem proklamacyi i odezw, podnoszących ducha, nietylko w Księstwie, ale w prowincyach, znajdujących się pod władzą Rosyi, a to dlatego, aby w całym narodzie obudzić „une sorte d’ivresse”. Ręka ambasado-

¹⁾ Vol. leg. t. 9, str. 222.

²⁾ Histoire de l’ambassade dans le grand Duché de Varsovie en 1812, str. 121.

ra powinna kierować działalnością, ale w ten sposób, ażeby jej dostrzedz nie było można¹⁾.

Instrukcye przepisały również Pradtowi, aby po zorganizowaniu się, konfederacya wysłała deputacyę do cesarza, przedstawiając mu akt konfederacyi i prosząc o protekcyę. Cesarz odpowie im pochwałą ich patryotyzmu i zapału, ale zarazem zwróci uwagę, że jedynie wytrwałości i poświęceniu własnemu zawdzięczać mogą odbudowanie Królestwa. Gdy księciu Bassano nie udało się skłonić Napoleóna do przejazdu przez Warszawę i ogłoszenia Królestwa Polskiego, przesłał d. 17 czerwca depeszę Pradtowi, w której wymaga, aby konfederacya starała się o jak największą liczbę akcesów pojedynczych, i to rozpoczynając od ludzi znacznych, jak Czartoryski, Radziwiłł i Sanguszko. „Il faut enfin q'il y ait chaque jour, un acte d'adhésion, une proclamation, une piece quelconque soit individuelle, soit officielle, soit de la Diéte, soit des Diétines, soit des particuliers. Il faut que la publicité de ces pièces suive immédiatement, ce n'est q'en frappant sans cesse, qu'on parviendra a éxciter les esprits a soutenir leur exaltation”²⁾.

Senfft stwierdza również w pamiętnikach swoich, że ks. Bassano pragnął w mieszkaniu Pradta zgromadzić jego, Brezę, Serre, generała Sokolnickiego i Batowskiego, ażeby się zastanowili nad sposobami zorganizowania konfederacyi generalnej. „Mais les individus appellés à donner leur opinion, n'étaient

1) *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 383.

2) *Ernouf*. Maret i t. d., str. 385.

point en état de répandre des lumières satisfaisantes sur un objet de cette nature". Największy wpływ na cały plan postępowania miał wówczas zdaniem Senffta, Matuszewicz ¹⁾.

Następnie ksiązę Bassano, donosząc Pradtowi, że cesarz jest niezadowolony z jego zachowania się wogóle, a z rozwiązania sejmu po dwóch zaledwie sessyach, w szczególności, tłumaczy mu, że jeżeli cesarz w odpowiedzi Wybickiemu nie zamieścił słów: „La Pologne existe” to jedynie dlatego, że wyrzeczenie ich obowiązywałoby go do nieskładania broni, aż do chwili, w którejby ją odbudował. Niemniej jednak Napoleon dążyć będzie do tego celu i utworzenie rządu tymczasowego na Litwie, nie znaczy bynajmniej, aby z Księstwa litewskiego chciał wytworzyć „un corps séparé dans l'Etat. Au moment où la nation s'organisera comme nation, ces elements séparés d'administration se réuniront dans le gouvernement commun” ²⁾.

Dowiadujemy się nareszcie, że (Uniwersał z d. 20 grudnia, zwołujący pospolite ruszenie, był także dziełem księcia Bassano.) Bawił on aż do 20 grudnia w Warszawie i naradzał się z radą konfederacyi nad środkami, których trudne okoliczności wymagały. Co do odpowiedniości i właściwości pospolitego ruszenia, zdania były na równi podzielone, ale wszyscy zgodzili się na to, że potrzebne są przepisy w celu zorganizowania nowego korpusu wojsk ³⁾.

³⁾ Mémoires du comte de Senfft. Str. 178.

¹⁾ *Ernouf*. Maret i t. d., str. 392.

²⁾ *Ernouf*. Maret i t. d., str. 480—81.

Hogendorp utrzymywał, że Polacy od początku kampanii pragnęli powołania pospolitego ruszenia, któreby wytworzyło lekką kawaleryę, mogącą stawić czoło kozakom. Milicya narodowa, gdyby mogła towarzyszyć wielkiej armii do Rosyi, byłaby oddała wielkie korzyści, zwłaszcza przeciw kozakom. Temu generałowi mówiono, że Francuzi odradzali cesarzowi wytworzenie milicyi i Napoleon, powodując się zamiłowaniem do sposobu regularnego prowadzenia wojny, dał się o nieużyteczności pospolitego ruszenia przekonać. W końcu, gdy już było za późno, poznano błąd i postanowiono zwołać pospolite ruszenie ¹⁾.

Z instrukcyi, jakie Pradt otrzymał i z depesz, jakie mu książę Bassano nadsyłał, przekonać się łatwo, że pomysł zawiązania konfederacyi, a następnie zwołania pospolitego ruszenia pozyskał wcześniej, a raczej uprzednio sankcyę Napoleona. Czy na ten środek zwrócił mu który z Polaków uwagę, przesądzać trudno, ale z usprawiedliwian się, zawartych w akcie konfederacyi, i tego bez zastrzeżeń przypuszczaćby nie należało. Inaczej się rzecz ma z pospolitem ruszeniem, które w r. 1806 nie było czcym wymysłem, ale przyniosło Napoleonowi znaczne korzyści, dostarczając rekruta, a którem nadto komisya rządząca jeszcze w 1807 r. się zajmowała ²⁾. Istnieją

¹⁾ Memoires du general Dirk von Hogendorp comte de l'Empire. La Haye 1887, str. 320.

²⁾ W d. 22 stycznia 1807 r. Komisya Rządząca wydała odezwę do obywatelów y generałów pospolitego ruszenia, podpisaną przez X. J. Poniatowskiego, Dyrektora Woyny i Malachowskiego. Drugą zaś odezwę wydała d. 24 lutego 1807 r.

ślady, dość blahe co prawda, że Napoleon wiedział o uniwersale z d. 20 grudnia; gdy bowiem Węgrzeczki zarzucać miał, że pospolite ruszenie wzywa tylko szlachtę do broni, odpowiedziano mu, że się to stało za wyraźnym rozkazem Napoleona, który wezwaniem wszystkich do obrony, nie chciał poruszać tłumów¹⁾.

Zarówno Bignon, jak i książę Bassano, oskarżali Pradta o to, że, rozwiązując sejm przedwcześnie, sparaliżował poniekąd działalność rady konfederacji. Sejm, zdaniem ich, byłby w stanie rozniecić daleko większy zapal i zorganizować skuteczniej pospolitą obronę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że bezradność, nieudolność, a w chwilach krytycznych zwątpienie ambasadora francuskiego, przyczyniły się w znacznym stopniu do tego, że ani konfederacya, ani pospolite ruszenie nie przyniosły tych świetnych owoców, jakie sobie po nich obiecywano. Mniemam jednak, że i największa energia Pradta nie zdołałaby wynagrodzić błędów, popełnionych przez samego Napoleona i że mogłaby jedynie złagodzić niektóre z dotkliwych następstw straszliwej katastrofy. Czyby cały sejm skonfederowany pracował nad roznieceniem zapalu, czyby tylko rada konfederacji siła się nad urzeczywistnieniem powyższego zadania, w obu razach wielkiej różnicy w rezultatach być nie mogło, zwłaszcza, że kraj był wyczerpany nad miarę, znie-

w zamiarze porządnego z W. Generalami wojewódzkimi względem pospolitego ruszenia obrachunku. (Druk. Bibl. Ord. Krasińskich).

¹⁾ Pamiętniki K. Koźmiana. T. II, str. 383.

chęcony zdzierstwami wielkiej armii i przeświadczony o tem, że nie szczędził ofiar i poświęcenia. W takim stanie wyczerpania i podrażnienia, odezwy, akcesy, jednym słowem wszelki patos, choćby najszczytniejszy, niewiele mógł pomódz, a do zorganizowania pospolitego ruszenia uczuła się rada konfederacyi upoważnioną wtedy, kiedy już stanowczo było za późno na jakikolwiek ratunek. Coby było wówczas, gdyby konfederacya wzorem dawnych, zagarnęła rządy i godność marszałka konfederacyi powierzyła naczelnemu wodzowi, ks. Józefowi, przesądzać trudno. Prawdopodobnie mimo wycieńczenia, siły militarne Księstwa byłyby większemi, ale, choćby nawet przeszły wszelkie oczekiwania, nie zdołałyby naprawić błędów i pomyłek Napoleona, ani uratować od zagłady wielkiej armii.

Daleko surowszej krytyce uległa konfederacya na Litwie. Zdaniem niektórych, konfederacya powinna była być dźwignią, nie tyle dla samego Księstwa, które już i bez niej wyczerpało się na ofiary wszelkiego rodzaju, jak dla prowincyi do Rosyi wcielonych a udanie się jej zależało od dwóch warunków, od szybkiego uorganizowania się jej i od dobrego, energicznego kierownictwa ¹⁾. Przedewszystkiem zaś należało do tych prowincyi wprowadzić konstytucyę Księstwa. Konfederacya bowiem nie wspomniała ani jednym słowem o włościanach w prowincyach, wcielonych do Rosyi, zamykając się w stosunkowo cia-

¹⁾ *Falkowski*. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. T, IV, str. 151.

snem kole szlachty i zapominając o milionach wieśniaków, oczekujących szczęśliwego losu. W dodatku, rząd litewski odejmował tymże włościanom wszelką nadzieję usamowolnienia, ażeby szlachtę wiejską uspokoić. Nie uspokoił jej wprawdzie, ale wszelki ruch sparaliżował na samym wstępie ¹⁾. Nakkolwiek krytyka Falkowskiego ma w sobie dużo siły przekonywającej, przyznać jednak trzeba, że, z chwilą rozpoczętej wojny, skuteczność i odpowiedność konfederacyi i pospolitego ruszenia nie zależały bynajmniej od polityki konstytucyjnej, ani od pomysłów dyplomacyi, lecz wyłącznie od sztuki wojennej. Można tu powtórzyć śmiało rzymskie zdanie „*quae medicamenta non sanant, ferrum sanat*”. Na wszystkie choroby i dolegliwości konfederacyi wraz z pospolitem ruszeniem wystarczało jedno lekarstwo, miecz zwycięski. Najlepiej zaś pomyslaną konfederacyę skazywał na nieuchronną zagładę miecz strzaskany. Wszystko więc zależało od tego, czy Mars zwróci jeszcze raz swe przychylne oblicze w stronę tego, który przez lat wiele był jego stałym ulubieńcem. Z rozpoczęciem się bowiem kampanii 1812 r., zarówno jak i przedtem, nietylko konfederacya, ale konstytucya i samo Księstwo tyle miały siły i mocy, jak to słusznie Kollątaj zauważył, ile miała mocy Francya cała. Jeszcze się nie rozegrała ostatecznie tragedia 1812 r., a już Stein snuł projekt podziału Księstwa Warszawskiego między Albertinami a Ho-

¹⁾ *Falkowski*. Obrazy i t. d. T. IV, str. 134.

henzollernami¹⁾. To samo niewątpliwie czynili mężowie stanu austriacy i rosyjscy.

Tymczasem uniwersałem z dnia 25 grudnia 1812 roku, datowanym z Wilna, cesarz Aleksander I zawiadamia: „Zaledwie minęło sześć miesięcy od wkroczenia jego (Napoleona) w granice nasze i gdzież on? Do rzeczy jest przystosować tu słowa Psalmisty Świętego: „Widziałem niezbożnika hardego i wyniosłego jak cedry Libańskie, a szedłem mimo, a oto już go nie było, szukałem go, ale ni śladu jego”. I zaiste te wysokie słowa spełniły się w zupełnem swem znaczeniu na dumnym i niezbożnym nieprzyjacielu naszym. Gdzież są jego wojska? Podobne do chmury nagnanych burzami czarnych obłoków rozprysły się jak deszcz. Wielka część onych, napoiwszy krwią swoją ziemię, poległa i pokrywa przestrzenie Moskiewskich, Kałuskich, Smoleńskich, Białoruskich i Litewskich pól. Druga także wielka część w różnych i częstych bitwach wzięta została w niewolę, z wielu dowódcami i naczelnikami; tak dalece, że po licznych i silnych pobjach nakoniec całe ich regimenta składały swój oręż i udawały się do wspaniałomyślności zwycięzców. Pozostała również wielka część, w skwapliwej swej ucieczce, ścigani zwycięskimi naszymi wojskami, a gnębiona mrozami i głodem... zaledwie współżywa wróci się do swej krainy, aby na wieczny strach i drzenie współziomków swoich oznajmić jak straszliwa kara czeka tych, co z wojowniczymi zamiarami odważają

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część III, str. 195.

się w głąb' potężnej Rosyi" ¹⁾. Z Wilna również marszałek, książę Kutuzow Smoleński obwieścił w d. 27 grudnia (1812), wszystkim JW. Panom prefektom, podprefektom, merom i dalszym podprefektom a nawet i samemu Duchowieństwu i szlachcie i wszystkim obywatelom tych części Księstwa Warszawskiego, które zajęte są wojskami rosyjskimi, żeby każdy został na swoim miejscu i przy swojej czynności, nie lękając się ni osobiście dla siebie, ni dla swego majątku najmniejszej krzywdy ²⁾. Przed wkroczeniem wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego rozrzucano drukowane „Wezwanie" ¹⁾ do mieszkańców Księstwa, w którym oświadczone: „Próżno i nierozważnie zaufaliście Francuzom. Jakże nadgrodzili wam waszą służbę? Obiecując protekcyę, czyliż oszczędzili wasz kraj? Wy przez nich zniszczeni a oni przez nas pobici. Jednoplemienny z wami naród—Rosyanie, chcąc wam dobrze czynić, przymuszeni byli poniewolnie i z żalem was zabijać i brać w niewolę, jak jeńców i niewolników, służącemu obcemu wam przybylcowi. Jak mogliście wpaść w taką ślepotę rozumu, myśląc, że ten da wam swobodę i byt wasz polityczny przywróci, który jawnie i niewątpliwie usiłuje zburzyć i podbić pod swe jarzmo wszelkie mocarstwa. Błąd wasz wart politowania!... Zwycięskie nasze rycerstwo nie mając przed sobą ani jednego nieprzyjaciela, wstępuje w Księstwo wa-

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń etc. w różnych epokach z roku 1806, 1809 i 1813. (Bibl. Ord. Kras.),

²⁾ Tamże, druk.

³⁾ Tamże, druk.

sze. Wy lękacie się zemsty. Nie bójcie się... Rosya zwyciężać umie, ale się nie mści nigdy. Możecie pozostać w waszych domach. Życie, majątek i swoboda wasze są zabezpieczone, pokąd nie znajdziemy was z bronią w ręku". Ostatecznie więc pogrom Francyi usunął w sposób niweczący wszelkie zagadnienia konstytucyjne w Księstwie Warszawskim. Niektóre z nich odżyły w 1814 r., a w roku 1815 powstało Konstytucyjne Królestwo Polskie, dzieło monarchy-wskrzesiciela, króla polskiego, Aleksandra I-go.



SPIS RZECZY.

I.	
Księstwo Warszawskie	<i>Strona</i> 31
II.	
Statut Konstytucyjny Księstwa	210
III.	
Konfederacya generalna Królestwa Polskiego i pospolite ruszenie	258





33036

2